KTO MIŁUJE KSIĘGI

ANTOLOGIA TEKSTÓW O KSIĄŻCE

KTO MIŁUJE KSIĘGI...

ANTOLOGIA TEKSTÓW O KSIĄŻCE

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ
MARCELI POZNAŃSKI

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Okładkę, kartę tytułową i przerywniki projektował:
ALEKSANDER STEFANOWSKI

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH — WARSZAWA 1958. Wydanie I

Nakład 8000 + 200 egz. Ark. wyd. 20,75 Ark. druk. 18,25 Format B5 Papier druk. sat. kl. V 80 g. B1. Oddano do składania 14 XII 57 r. Podpisano do druku 27 VIII 1958 r. Druk ukończono we wrześniu 1958 r. Cena zł 40.00 M-5

ZAKŁADY GRAFICZNE PZWS W ŁODZI, UL. ZGIESKA 96/98

Bibliotekarzom, nauczycielstwu, pracownikom książki, wszystkim jej czytelnikom i miłośnikom

WSTĘP

W Polsce, gdzie sprawa rozwoju czytelnictwa i upowszechnienia książki była od wielu dziesiątków lat jedną z głównych trosk działaczy kulturalnych i oświatowych, gromadzono skrzętnie wypowiedzi pisarzy o książce. Ogromny zbiór takich wypowiedzi, głównie poetyckich, zgromadził nie żyjący już literat Hilary Majkowski; zbiór ten uległ zniszczeniu podczas powstania warszawskiego w 1944 r. Drobniejsze zbiorki były ogłaszane sporadycznie w czasopismach.

Osobnym wydawnictwem z tego zakresu jest książeczka „Pisarze o książce", zebrana przez niżej podpisanego i ogłoszona w 1937 r. z okazji wystawy pod nazwą „Życie Literackie", zorganizowanej przez Polską Akademię Literatury. W wydawnictwie owym ogłoszono wypowiedzi o książce i czytelnictwie nadesłane na wezwanie organizatora wystawy przez pisarzy biorących w niej udział. W roku 1957 mały zbiorek myśli o książce i czytaniu ogłosił St. Stochel w Krakowie pt. „Książ jestem niesyty".

Niniejsza antologia, która ukazuje się dziś jako dzieło pośmiertne Marcelego Poznańskiego, jest pierwszym, tak poważnie potraktowanym wydawnictwem. Autor, w latach młodzieńczych —działacz niepodległościowy, więziony i z wyroku sądu carskiego zesłany na Syberię, skąd wyzwoliła go wielka Rewolucja Październikowa, ostatnie czterdzieści lat życia spędził w służbie książki. Bibliotekarz, bibliograf, bibliofil — widział w książce potężne narzędzie oświaty i postępu, źródło wiedzy, piękna i prawdy. Pracy nad antologią wypowiedzi o książce i czytaniu poświęcił ostatnie dziesięć lat swego pracowitego życia. Chciał widzieć w tej publikacji narzędzie upowszechnienia czytelnictwa i książki, ale będąc bibliofilem rozumiał, że upowszechnienie musi być rezultatem rozbudzenia miłośnictwa książki jako źródła piękna, szlachetnej myśli i wzniosłego uczucia. W ten sposób powstało dzieło o szerokim zasięgu, przydatne zarówno dla bibliofilów jak i dla tych, których do książki trzeba dopiero doprowadzić i w sposób trwały do niej przywiązać.

Toteż obok wypowiedzi o książce pisarzy od najdawniejszych czasów do chwili obecnej, zebrał również Poznański celniejsze myśli o książce polskich robotników i chłopów, rozliczne myśli i aforyzmy oraz przysłowia i zaklęcia przeciw szkodnikom książkowym, wreszcie hasła służące propagandzie czytelnictwa i książki. Sylwetki autorów przytoczonych tekstów, słowniczek wyrazów trudniejszych oraz rzeczowy skorowidz treści tworzą z tej antologii praktyczne i wielostronne narzędzie pracy nad szerzeniem umiłowania książki i upowszechnieniem czytelnictwa w Polsce. Oby dzieło Poznańskiego służyło tym podniosłym celom w sposób jak najbardziej skuteczny.

STANISŁAW PIOTR KOCZOROWSKI

KSIĄŻKA W LITERATURZE

Ten jest najszczęśliwszy z ludzi,
Któremu nic zapału do ksiąg nie ostudzi.

JAN KASPROWICZ

RYSZARD DE BURY
(1281—1345)
Tłum. *Jan Kasprowicz*

O MIŁOŚCI DO KSIĄG TO JEST PHILOBIBLON

TRAKTAT ŁACIŃSKI
(fragmenty)

Z rozdziału pierwszego

O tym, iż skarb mądrości znajduje się głównie w księgach

[...] Jaka dogodność dla wiedzy, jaka przystępna i tajemna nauka mieści się w księgach i z jaką pewnością odkrywamy, bez zawstydzeń, słabości naszej niewiedzy! One są nauczycielami bez kija i rózgi, bez krzyku i gniewu, bez stroju i bez pieniędzy. Przychodząc do nich, nie zastajemy ich nigdy śpiącymi; gdy się ich pytasz, myśli swej nie ukrywają; nie łają, jeśli się mylisz, nie szydzą z ciebie, jeśli okażesz się nieukiem. O księgi, wy, co samé jedne posiadacie swobodę, same pozwalacie nam z swobód korzystać, co dajecie wszystkim to, czego od was żądają i oswabadzacie wszystkich, wiernie poświęcających się waszej służbie. [...]

Z rozdziału piętnastego

O korzyściach miłości do ksiąg

[...] Księgi radują nas, gdy śmieje się nam szczęście, pocieszają nas, gdy burzliwe grożą losy. One to ustalają ludzkie umowy i zwyczaje, a bez ich pomocy poważnych wyroków ferować się nie da.

Sztuki i nauki gnieżdżą się w księgach i żaden umysł określić nie zdoła, jaką korzyść dla wszystkich zyskać z nich można. Jak wysoko cenić trzeba przedziwną potęgę ksiąg, jeśli przez nie poznajemy granice zarówno ziemi, jak czasu, jeśli w nich, jak w zwierciadle wieczności, dostrzegamy rzeczy, które są i rzeczy, których nie ma! [...]

Z rozdziału siedemnastego

Jak należy troskliwie obchodzić się z książkami i utrzymywać je w porządku

[...] Z pewnością księgi są godne, iżby księża obchodzili się z nimi z czcią należytą, albowiem dopuszczają się na nich haniebnej zniewagi, jeśli śmią się ich brudną dotykać ręką. Uważamy przeto za godziwe przestrzegać uczniów

przed rozmaitymi zaniedbaniami, których zawsze mogą uniknąć, a które księgom przedziwną wyrządzają szkodę.

[...] Widzieliście może tego rodzaju lekkomyślnego chłystka, jak postępuje sobie bałwan ten przy czytaniu, jak zimą w czasie mrozu z zakatarzonym i mokrym siada nosem, jak nie myśli o tym, aby go wytrzeć i plugawymi smarkami nie zapaskudzać książki, przed nim leżącej. Że też, Panie Boże, zamiast książki, nie dano mu raczej fartucha i ścierki! Paznokcie ma pełne cuchnącego brudu, czarnego jak sadza i nimi oto zaznacza sobie dogadzający mu ustęp z książki. Rozdziela pomiędzy rozmaite kartki niezliczoną ilość słomek z wystającymi końcami, aby istny siennik przypominał mu to, czego pamięć jego zachować nie zdoła. Ponieważ książki nie mają takiego żołądka, któryby słomę tę strawił, wypycha ona nasamprzód książkę z jej oprawy, ażeby w końcu zgnić zapomniana. Nie wstydzi się śmierdzieć taki jeść owoców i sera nad otwartą książką, albo każe spacerować szklance to po jednej, to po drugiej stronicy, a nie mając swej dziadowskiej sakwy pod ręką, pozostawia w książce resztki obiadu. Gada bez przerwy, zajmuje czas kolegom nieustannym szczekaniem i racząc ich kupą zdań, wszelkiego pozbawionych sensu, opluwa śliną książkę otwartą, położoną na kolanach. Ba, w ferworze wymachując rękami, opiera się na książce i po krótkim rozkoszowaniu się wiedzą w długą zapada drzemkę, a potem, budząc się i naciągając brwi, miętosi marginesy książki nie bez małej dla tej książki szkody. [...]

Ryszard de Bury: *O miłości do ksiąg to jest Philobiblon.* Traktat łaciński. Spolszczył Jan Kasprowicz. Lwów 1921 s. 9, 10, 74, 75, 83, 84, 85.

Kardynał Ryszard de Bury, syn normandzkiego rycerza, Ryszarda d'Angerville, urodził się w Anglii, w hrabstwie Suffolk. Od nazwy rodzinnego zamku Bury Saint Edmond otrzymał przydomek de Bury. Pozostawał w służbie Karola Edwarda Trzeciego, zyskując zaszczyty i wysokie stanowiska. Miłośnik pokoju, wróg agresywnych zamiarów króla, odznaczał się wybitnymi upodobaniami bibliofilskimi. Zgromadził znaczny księgozbiór, który zapisał wszechnicy w Oksfordzie, gdzie odbywał studia w młodości. Na dwa lata przed śmiercią powstało jego dzieło w języku łacińskim pt. *O miłości do ksiąg to jest Philobiblon* — perła wszechświatowej literatury bibliofilskiej i chluba angielskiej literatury średniowiecznej. Przetłumaczył je na język polski w 1921 r. bibliofil Jan Kasprowicz. Z dzieła tego wybraliśmy wyjątki, mówiące o wielkiej mądrości ksiąg i pożytku z ich czytania oraz o należnej im trosce i szacunku.

MARCIN BIELSKI
(1495—1575)

Z „KOMEDYI JUSTYNA I KONSTANCYI"
MISTRZ KU SWOIM KSIĄŻKOM MOWI

[...] Ktory pismo waży lekce,
Czytających słuchać nie chce,
Jest podobien ku głuchowi,
I niememu dobytkowi.
A kto się kocha w czytaniu,
Bywa duchem w rozmawianiu.

1557 r.

Marcin Bielski: *Komedya Justyna i Konstancyej*. Warszawa 1896 s. 11.

Pisarz z przełomu dwóch epok — średniowiecza i humanizmu, przedstawiciel kultury szlacheckiej o dążeniach naukowych. Szlachcic urodzony we wsi Biała w Sieradzkiem, od której pochodzi jego nazwisko. Młodość wypełnił służbą dworską, wiek starszy — pracą na roli i twórczością literacką. Przełożył z czeskiego szkice biograficzne o życiu mędrców starożytnych pt. *Żywoty filozofów* (1535). Największym jego dziełem i najbardziej na owe czasy popularnym jest *Kronika wszytkiego świata* (1551) — pierwszy polski zarys historii powszechnej, a jednocześnie historii Polski, napisanej w języku ojczystym, pozbawionej jeszcze krytycyzmu. Upodobania literackie Bielskiego wyraziły się w satyrach (*Sen majowy, Sejm niewieści, Rozmowa nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie* 1587) oraz w *Komedii Justyna i Konstancjej* (1557), średniowiecznym utworze scenicznym o charakterze moralizatorskim. Przejęty miłością do nauki i troską o oświatę społeczeństwa gani w nim m. in. lekceważenie i niechęć do czytania książek oraz wskazuje na pożytek duchowy płynący z obcowania z książką.

MIKOŁAJ REJ
(1505—1569)

Z „ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO"
CZYTANIE WIELKA ROZKOSZ

Azaż nie rozkosz, jeśliże czytać umiesz, układszy sie pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznemi pięknemi a woniejącemi kwiateczki, albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łóżeczku swoim, iż sie rozmówisz z onemi staremi mędrcy, z onemi rozlicznemi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej? A chceszli sie też czym ochłodzić albo pocieszyć, azaż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym sie i podziwować i z ich dziwnych spraw ucieszyć sie możesz? A chceszli sie też pośmiać, azaż nie znajdziesz onych krotofilnych fabułek onych mądrych ludzi, z których sie i nacieszyć i nauczyć sie zawżdy czego możesz?

Mikołaj Rej z Nagłowic: *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciedle, przypatrzyć.* Kraków 1914. T. 2: Księgi trzecie „Żywota człowieka poczciwego" s. 129, 130.

Mikołaj Rej z Nagłowic urodził się w Żórawnie pod Haliczem w Małopolsce, w zamożnej rodzinie szlacheckiej. Nazywany „ojcem piśmiennictwa polskiego", pierwszy w Polsce pisarz narodowy, dający w swych utworach szeroki, realistyczny obraz ówczesnego życia przeciętnej szlachty XVI w. Ze szkół wyniósł niewiele, wykształcenie zawdzięcza samouctwu i przebywaniu na dworze wojewody Andrzeja Tęczyńskiego, gdzie przejął się nowym prądem humanizmu. Ok. 1541 r. przeszedł na kalwinizm, brał żywy udział w ruchu reformacyjnym i politycznym. Stworzył i rozpowszechnił książkę polską, przystępną dla swego środowiska. Położył duże zasługi, walcząc o rozwój języka ojczystego i literatury narodowej. Najwybitniejszymi spośród jego obfitej twórczości są: *Krótka rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem i Plebanem* (1543), satyra, ujawniająca konflikt społeczny między stanami. Piętnuje w niej Rej zmaterializowane duchowieństwo, egoizm szlachty, a staje w obronie wyzyskiwanego chłopa; *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego* (1558) — obraz życia i obyczajów przeciętnego szlachcica; *Zwierzyniec* (1562), zbiór krótkich, zwięzłych utworów poetyckich o treści satyrycznej (epigramatów); *Zwierciadło* (1568), drobne utwory wierszowane oraz szereg rozpraw o treści politycznej i patriotycznej. Główną część dzieła stanowi część I: *Żywot człowieka poczciwego*, odtwarzająca życie obyczajowe przeciętnego szlachcica XVI w. o bardzo przyziemnych ideałach. Z niego to pochodzi wybrany fragment, podkreślający radość i pożytek z czytania.

STANISŁAW KONARSKI
(1700—1773)

O ZNACZENIU CZYTANIA KSIĄŻEK

[...] Uważamy za szczególny — wśród innych pożytecznych — owoc wychowania, jeżeli sami młodzieńcy dobrowolnie zaczną brać do ręki książki i znajdą w nich upodobanie; pożegnawszy się z naukami po opuszczeniu szkół, nigdy przez całą resztę życia nie rozstaną się z tym pięknym zajęciem, raz w nim zasmakowawszy. Lektura przyczyni się niewątpliwie do wykształcenia ich na cnotliwych i wielkich mężów Rzeczypospolitej. [...]

MOWA O KSZTAŁTOWANIU CZŁOWIEKA

[...] Samo już czytanie książek kształci ludzi. Im więcej się czyta, im lepsze książki, tym uczeńszymi czynią one swoich czytelników. Przeto już niemal od niemowlęcia trzeba się przykładać do czytania książek odpowiednich dziecinnym pojęciom. [...]

USTAWY SZKOLNE

[...] Jedno czytanie książek ludzi uczonymi i wielkimi w ojczyźnie czyni, i ten cale preceptora żadnego nie potrzebuje, kto sobie książki za preceptorów bierze [...] bardzo byśmy mało umieli, gdybyśmy tylko tyle umieli, co się w jakich-

---

Urodzony w Żarczycach w powiecie jędrzejowskim jako syn zubożałego szlachcica. Przyszły pisarz, pedagog i publicysta, pijar kształcił się u pijarów w Warszawie, później w Rzymie, Paryżu, gdzie badał szkolnictwo. Zmarł w Warszawie. Położył wielkie zasługi jako jeden z pierwszych reformatorów życia publicznego i oświaty za Stanisława Augusta. W l. 1732—1739 wydał zbiór praw, tzw. *Volumina legum* (łac.: zbiór praw). Program polityczny, mający na celu przebudowę polskiego parlamentaryzmu, zawarł w głównym swym dziele o epokowym znaczeniu pt. *O skutecznym rad sposobie* (1761—1763, t. 4). Przeprowadził reformę zakonu pijarskiego i szkół pijarskich, wprowadzając tam nowy program nauki i nowe zasady wychowania obywatelskiego. Swoje teorie pedagogiczne realizował w założonym przez siebie w Warszawie Collegium Nobilium, przeznaczonym dla młodzieży szlacheckiej.

kolwiek szkołach nauczyć możemy, całe by mądrość nasza dziecinna, błaha i nikczemna była, gdybyśmy się książek czytaniem przez całe życie nie doskonalili. [...]

USTAWY SZKOLNE

[...] Ktoś tam mówiąc o trzech rzeczach koniecznych do prowadzenia wojny, miał powiedzieć, że do prowadzenia wojny trzeba po pierwsze pieniędzy, po drugie pieniędzy i po trzecie pieniędzy — tak też do nauczania i uczenia się konieczne są te trzy środki pomocnicze: po pierwsze książki, po drugie książki i po trzecie książki.

USTAWY SZKOLNE

Stanisław Konarski: *Pisma wybrane*. Warszawa 1955. T. 2: Mowa o kształtowaniu człowieka s. 152; Ustawy szkolne s. 188, 310—311 [oraz] Ustawy szkolne. Kraków 1925 s. 225.

Konarski zasłużył się również na polu odrodzenia literatury, walcząc o piękno i prostotę stylu, o czystość języka ojczystego oraz rzeczowość, czemu dał wyraz w rozprawie *O poprawie wad wymowy* (1741). Jest on jednocześnie autorem licznych wierszy patriotycznych w języku łacińskim. Dla teatru szkolnego pisał i przerabiał wiele sztuk. Najlepsza z nich to *Tragedia Epaminondy* (1756) — pierwsza sztuka w Polsce napisana na wzór francuskiej tragedii klasycznej.

Konarski uważał, że podstawą wychowania i kształcenia człowieka jest książka, która winna mu towarzyszyć przez całe życie, co wyraził m. in. w *Mowie o kształtowaniu człowieka uczciwego i dobrego obywatela*, wygłoszonej w Warszawie 21 września 1754 r., oraz w *Ustawach szkolnych*, skąd pochodzą wybrane fragmenty.

ADAM NARUSZEWICZ
(1733—1796)

CHUDY LITERAT

Któż się nad tym zadziwi, że wielu jeszcze głupi?
Rzadko kto czyta księgi, rzadko je kto kupi.

— A cóż to, mój uczony, chudy mości panie?
Już to temu dwa roki, jak w jednym żupanie
I w jednej kurcie widzę literackie boki!
Sława twoja okryła ziemię i obłoki,
Że cię miały w kołebce muzy mlekiem poić:
A z niej, widzę, że trudno i sukni wykroić.
Nie pytam, jak tam twój stół i mieszkanie ma się:
Podobno przy gnojowym blisko gdzieś Parnasie
Apollo ci swym duchem czczy żołądek puszy,
Szeląga nie masz w wacku, a długów po uszy.
Z tym wszystkim pod pismami twymi prasy jęczą,
Ledwo cię pochwałami ludzie nie zamęczą,
Żeś ozdoba narodu, pszczółka pełna plonu
Cukrowego, pieszczota, oczko Helikonu,
Kwiatek, perła, kanarek, słońce polskiej ziemi.
— Przestań mię, miły bracie, szarpać żarty swymi,
Żem się na mecenasy spuścił i drukarnie.
Mam dość ukarania: wszystkom stracił marnie,
Te ostatni grosz za druk z kalety wygonią,
Tamci dość nagrodzili, kiedy się pokłonią.
Niepokupny dziś rozum; wszystko trzeba strawić,
Kto go chce na papierze przed światem objawić.
Pełno skarg, że się gnuśny Polak pisać leni,
A nie masz, kto by ściągnął rękę do kieszeni,
Nie masz owych skutecznych ze złota pobudek!
Więcej szalbierz zyskuje albo lada dudek,
Co pankom nadskakiwa lub co śmiesznie powie,
Bo on za swe rzemiosło podarunki łowi;
A ty, biedny, swe pisma opłaciwszy druki
Albo spal, albo rozdaj gdzie między nieuki,

Żeby z nich mogła imość, gdy przyjedzie Jacek
Ze szkoły, czym podłożyć z rodzynkami placek.
Wolałbym się był lepiej bawić maryjaszem.
Chodziłbym jak pan Pamfil z oprawnym pałaszem;
Kołpak by mi łysinę soboli nakrywał,
A ryś spod brandenbury bujny połyskiwał.
To mi to kunszt zyskowny: często w jednej chwili
Człowiek się pod pieniędzmi ledwo nie uchyli;
A czego nie wypisze przez rok ni wyczyta,
Jedno mu da fortunę w kartach faworyta.
Mój zaś bożek Apollo za usługi krwawe
Dał mi w nagrodę szkapsko, Pegaza, włogawe,
Który nie z jednym pono, jak się często zdarza,
Na popas do świętego zabłądził Łazarza.
Ostatnie to rzemiosło, co prócz sławy kęsa
Nic nie daje autorom, ni chleba, ni mięsa,
I żyć każe sposobem prawdziwie uczonym:
Wodę łykać, a wiatrem żyć z chameleonem.
Gdybyć to kupowano księgi, to by przecie
Człowiek jaką łachmanę zawiesił na grzbiecie.
Każdy chce darmo zyskać: już bym mu ustąpił
Rozumu, byle tylko za papier nie skąpił.
Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zawitał,
Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał.
Jeden drugiego gani, że czas darmo trawi.
Mówi szlachcic: — Czemu ksiądz księgą się nie bawi?
Jemu każe powinność na to się wysilać,
By nauką i pismem zdrowym lud zasilać;
Jemu za chleb w ojczyźnie prędszy i obfity
Tą zasługą zawdzięczać Rzeczypospolitej.
Alboż mu to o żonce z dziećmi myślić trzeba? ...
A ksiądz: — Toć szlachcic sobie sam nie robi chleba,
Sto pługów na jednego pasibrzucha ryje.
Pewnie się on za dobro pospolite bije?
Nie uziębnie na mrozie, na deszczu nie zmoknie:
Siedzi w zimie przy ogniu, a w lecie przy oknie
Gadając z panem Żydem, kto w karczmie nocował,
Wiele śledzi wyprzedał, wódki wyszynkował.
Mógłby też coś przeczytać, a z odętym pyskiem
Nie być tylko szlachcicem herbem i nazwiskiem.
Osobliwie, że mu się nie chce panem bratem
Być prostym, ale posłem albo deputatem.
Niepięknie to, że sędzia nie zna prawa wcale,

Chociaż jaśnie wielmożnym bywa w trybunale;
Ani ów poseł z wielką przyjeżdża zaletą,
Co tylko na podatki głośno ryknie: — *Veto*.
Nie straszny też to u mnie taki podkomorzy,
Co na hipotenuzę wielki pysk otworzy,
A co ma sprzeczne z sobą rozmierzać granice,
Ledwie zna nieboraczek cyrkiel i tablicę.

Tak się oni spierają; po staremu przecie
I ten, i ów nie wiedzą nic o Bożym świecie.
Każdy mówi, iż nie ma czasu do czytania,
Każdy się swą zabawą od książki zasłania.
Chłop ma co robić w polu, a rzemieślnik w mieście,
Mnich zabawny swym chórem lub chodzi po kweście.
Ksiądz ... lecz ja nie chcę z takim państwem mieć poswarki;

Kupiec łokcia pilnuje lub zwiedza jarmarki!
Palestrant gmerze w kartach, co je strzygą mole;
Szlachcic pali tabakę lub łyka przy stole;
Dworaczek piętą wierci; żołnierz myśli, kędy
Karmnik z wieprzem, ser w koszu, a z kurami grzędy.
Pan suszy mózg nad tuzem i wymyśla mody;
Kobieta u zwierciadła, póki służy młody
Wiek, siedzi, a gdy starsze przywędrują lata,
Cudzą sławę nabożnym językiem umiata;
Stary duma, jak mu grosz jeden sto urodzi;
Młokos wiatry ugania i białą płeć zwodzi.
A z tej liczby zabawnych, można mówić śmiele,
Chłopi tylko a kupcy są obywatele.
Słyszałem ja, gdy pewny szlachcic do Warszawy
Przybył dla pewnej ze swym proboszczem rozprawy,
Który go za wytyczne wyklął z kazalnicy,
Ujrzał sklepik z księgami na Farskiej ulicy.
Dziad je jakiś przedawał. Spytał na przechodzie:
— A nie wyszło też jakie dzieło w nowej modzie,
Bym je zawiózł dla dzieci? Dobrze to nawiasem
I samemu przy piwku co poczytać czasem.
Teraz jest świat uczony; daj Boże, poczciwy
Żeby był, a poprzestał już wyrabiać dziwy!
— Mam — odpowie staruszek — i różnych, i wiele,
Są kazania na święta i wszystkie niedziele.
— Zachowajcie dla księży, mój bracie, boć lepiej
Z karty dobrze powiedzieć, niż co drugi klepi,

Diabeł wie co, z pamięci na święconym drzewie,
A tego, co powiada, sam i słuchacz nie wie.
— Mam wydanego teraz niedawno Tacyta.
— Niech go sobie sam miły pan autor przeczyta.
Nie masz tam nic śmiesznego: to pisarz pogański!
— Więc waćpan racz dla śmiechu kupić *Sejm szatański.*
— To pewnie po radomskiej co nastąpił radzie?
— Ej, nie, tu w czarnej siedząc Lucyper gromadzie
Słucha biesów, aby mu rachunek oddali:
Wiele ludzi po świecie poszukiwali,
Wiele niewierny patron spraw wygra niesłusznych,
Wiele ktoś nawyłudza złotówek zadusznych,
Wiele łez pan wyciśnie z poddanych okrutny,
Wiele biesów naliczy szuler bałamutny,
Wiele plotek po mniszkach, próżności po damach,
Obietnicy u panów, a łgarstwa po kramach.
— To coć bardzo strasznego! ... — Owóż arcyśliczna
Książka, co tytuł *Przyjaźń* ma *patriotyczna.*
— Musi to być szalbierstwo; teraz patriotą
Tylko ten, co do siebie garnie zewsząd złoto.
Miłość dobra ojczyzny w księgach tylko stoi;
Każdy się w sobie kocha i o siebie boi,
Żeby mu kordon jakiej nie zagarnął wioski
Waląc wreszcie na króla i winy, i troski.
— Są wiersze. — To błazeństwo! — Są też *Polskie dzieje.*
— Bodajbyście wisieli na haku, złodzieje!
Żeście w wieczne swój naród podając pośmiechy
Powyrzucali z kronik i Wandy, i Lechy.
— A co o gospodarstwie też będzie wziąć wola?
— I bez książek pszenicę rodzi moja rola.
— Co o rządzie Europy? — A mnie bies co po tem,
Jakim się cudze sprawy wiją kołowrotem!
Ja wiem, że u nas sejmik będzie na Gromnicę,
A jarmark na Łucyją, świętą męczennicę.
Nie baj, miły staruszku; trzeba dla mej pani
Dryjakwi, co od Złotej noszą Węgrzy Bani.
Dwa razy była tylko mi w Warszawie, alić
Nie może, biedna, spazmów od siebie oddalić.
— Takie rzeczy w aptekach. — Więc przecie, mój bracie,
Drukowane jej w sklepie opisanie macie.
— Cóż więcej? — Kalendarz? — A jakiego? — Co by
Uczył, że będą u nas i jakie choroby
W tym roku; jeśli pokój, czy będziem mieć wojnę,

Czy głód, czy urodzaje obaczymy hojne?
— Jest mały kalendarzyk. — Ten... to zdrajca, który
Poodzierał szlacheckie nazwiska ze skóry;
Co nigdy nie napisał, aż mię serce boli!
Lubom za przywilejem wendeński podstoli,
Będę się, chyba że mię śmierć ze świata zdejmie,
Publicznie protestował za wzgardę na sejmie,
By mi go zerwać przyszło! ... Tak po targu sprzecznym,
Dawszy tynfa rudego z mieczem obosiecznym,
Poniósł bibliotekę na ładunek głowy:
Receptę do dryjakwi i kalendarz nowy.

Owóż masz literata! Niejeden to taki,
Co woli w domu czytać szpargał lada jaki
Lub zbijać tylko grosze, by je pan syn stracił,
Niż gdyby rozum pięknym czytaniem zbogacił.
Więc, jako też kto czyta, tak potem i prawi:
Pali Euksyn, na piaskach papierowe stawi
Okręty; bohaterów na powietrzne sadzi
Wozy i przez obłoki gryfami prowadzi;
Zamieni ludzi w wilcze przyodziawszy skóry;
Nosi baby na łyse przez kominy góry;
Widzi Abla z Kainem na miesięcznej zorze
I solone Syreny prowadzi przez morze ...

Adam Stanisław Naruszewicz. *Wybór poezji z dołączeniem kilku pism oraz listów.* Warszawa 1882. „Chudy literat" s. 376—380.

Autor *Chudego literata* urodził się w Pińszczyźnie, w rodzinie szlacheckiej, zmarł w Janowie nad Bugiem. Studiował za granicą (Francja, Niemcy, Włochy). Profesor poetyki i wymowy w Akademii Wileńskiej, biskup smoleński, następnie łucki. Postępowy poeta, historyk, tłumacz pisarzy starożytnych, jeden z wybitnych przedstawicieli epoki Oświecenia, związany blisko z dworem i królem Stanisławem Augustem. Redaktor pierwszego polskiego czasopisma literackiego „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne". Autor krytycznie i źródłowo opracowanej *Historii narodu polskiego* (1780—1786) — największego dzieła jego życia. Z utworów poetyckich, wydanych w 1788 r., na szczególną uwagę zasługują satyry, w których Naruszewicz jest wyrazicielem poglądów obozu reformatorskiego przy królu. Krytykował w nich okrucieństwo możnowładców, ucisk ludu, chciwość duchowieństwa, upadek moralny warstw wyższych. W najlepszej swej satyrze pt. *Chudy literat* piętnuje ciemnotę szlachty, która stroni od książek, poprzestając na czytaniu kalendarzy, następstwem czego jest ciężka dola pisarza — „chudego literata".

IGNACY KRASICKI
(1735—1801)

BIBLIOTEKA KLASZTORNA

[...] Gmach był niezmierny mniszego klasztora,
Od dawnych czasów używany marnie,
Pierwszego bowiem wymysł fundatora
Tam ustanowił niezmierną księgarnię;
Doskonalszego coraz wieku pora
Dostatnią z niego zrobiła spiżarnię;
A porzuciwszy marność, która uczy,
Tego się jęła, co karmi i tuczy.

Ledwo czytelnych książek folijały
Ojciec kanaparz lepiej dysponował:
Co przedtem próżno na pulpitach stały,
On tam ozory, szynki uszykował;
Pergaminami zwijał specyjały
I aby imbier i pieprz się nie psował,
Pogańskie pisma i stare kroniki,
Lepiej użyte, poszły na funciki. [...]

Ignacy Krasicki: *Pisma wybrane.* Warszawa 1954. T. 1: [m. in.] Myszeidos s. 13—14.

PAN PODSTOLI

(fragmenty z części pierwszej, księgi I, rozdziału X)

[...] Czytanie ksiąg pokarmem jest duszy, jak więc miłe, jak pożyteczne, dowodów na to nie potrzeba. Pożytek z czytania, i znaczny, będzie, gdy czytelnik, za każdym razem skoro księgę do rąk weźmie, stawi się kolejno w postaci słuchacza, ucznia i sędziego. Jako słuchacz powinien dokładać pilności, żeby dobrze

pojął i zrozumiał to, co czyta; jako uczeń, trzeba, aby się starał korzystać z tego, co w książce znalazł; jako sędzia na to ma mieć baczność, aby nie szedł ślepo za zdaniem autora, ale wprzód rozstrząsnął uważnie, czego się trzymać, co odrzucić należy.

Rozmaite są ksiąg rodzaje. Jedne mniej, drugie więcej pilności i zastanowienia się potrzebują, żadna się bez uwagi nie obejdzie. Nie dość jest rzecz rozumieć i pojąć, trzeba to pojęcie i rozumienie zatrzymać, na to albowiem księgi pisane są, żeby z nich umysł korzystał, i lubo niektóre wdzięczną powieścią, łagodnym stylem bawią, zabawa poślednim jest celem czytającego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinna. Pomaga ku zatrzymaniu w pamięci rzeczy czytanej przepisywanie tego, co się godne zatrzymania osądzi; najbardziej jednak pamięć się bogaci natenczas, gdy się drugim opowiada to, co się czytało. [...]

Ignacy Krasicki: *Pisma wybrane*. Warszawa 1954. T. 3: Pan Podstoli. Na trzy księgi podzielony s. 269.

Najwybitniejszy poeta i pisarz epoki Oświecenia urodził się w Dubiecku w ziemi sanockiej, w rodzinie szlacheckiej. Biskup warmiński, od 1795 r. arcybiskup gnieźnieński. Zasłynął jako bajkopisarz, satyryk, autor poematów w tonie żartobliwym, powieściopisarz. Był publicystą, redaktorem i współpracownikiem „Monitora", największego i najbardziej żywotnego czasopisma epoki, na którego łamach umieszczał liczne artykuły. Nadto w l. 1798—1799 redagował pismo „Co tydzień". Położył wielkie zasługi na polu doskonalenia języka polskiego. Należał do obozu związanego z programem reform króla Stanisława Augusta, zajmując początkowo stanowisko wybitnie postępowe i bojowe, w późniejszym okresie (od 1780) bardziej umiarkowane. W utworach pierwszego okresu, nacechowanych realizmem, smagał ostrzem satyry wady społeczeństwa: konserwatyzm, ciemnotę szlachty, naśladownictwo francuszczyzny, karciarstwo, pijaństwo itp. W zbiorze *Satyr* (1779) arcydziełami są *Żona modna* i *Pijaństwo*. Równie mistrzem okazał się Krasicki w bajkach, odznaczających się bogactwem środków artystycznych. Jego poematy satyryczno-żartobliwe to: *Myszeidos* (1775). Z niego przytaczamy fragment pt. *Biblioteka klasztorna* — obraz barbarzyńskiego niszczenia starych ksiąg, których miejsce zajmują ozory i szynki: ostrą satyrą na klasztory i zakonników są również *Monachomachia czyli wojna mnichów* (1778) i *Antymonachomachia* (1780). Spod pióra Krasickiego wyszła pierwsza powieść polska o charakterze obyczajowo-dydaktycznym i awanturniczym *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (1776) — satyra na wychowanie domowe. Drugą obyczajowo-dydaktyczną powieścią jest *Pan Podstoli* (1778—1804), w którym nakreślony jest ideał postępowego i światłego szlachcica — obywatela.

We fragmencie z księgi I-ej *Pana Podstolego* autor podkreśla wielką wagę czytania książek i poucza, jak je należy czytać, aby przyniosły pożytek.

STANISŁAW JACHOWICZ
(1796—1857)

KSIĄŻKA, DZIECIĘ I NAUCZYCIEL

Dziecię. „Hej, pani książko, proszę jejmości,
Użycz mi swojej mądrości!
Bo mówią nauczyciele,
Że umiesz wiele".
Tu dziecię książkę przykłada do ucha
I słucha ...
„Nic nie mówi ... Dziękuję, za panią książeczkę".
A na to nauczyciel: ... „Poucz się chwileczkę,
Popracuj sam kochanku, książka ci pomoże;
Bo sobie przypomnisz może:
Pieczone gołąbki
Nie idą same do gąbki".

Stanisław Jachowicz: *Wiersze i bajki.* Zebrała Stefania Posadzowa. Poznań ok. 1930 s. 43, 44.

Zamiłowany i ofiarny pedagog, serdeczny przyjaciel dzieci, opiekun sierot, działacz w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, zasłużony twórca polskiej poezji dla dzieci. Jachowicz urodził się w Dzikowie, w powiecie tarnobrzeskim, w Galicji, jako syn niezamożnego szlachcica. Szkołę średnią ukończył w Stanisławowie, studia wyższe odbywał we Lwowie. Od 1818 r. przebywał w Warszawie i tu zmarł.

Dorobek literacki Jachowicza obejmuje ok. 800 wierszy, przeważnie bajek i powiastek o tendencjach moralizatorskich: *Bajki i powieści* (1824), specjalny *Dziennik dla dzieci* (1830, 4 t.), *Nowe powiastki i bajki* (1847), *Książka dla rzemieślników* (1855), *Rozrywki dla młodzieży rze-*

WANDZIA

Zamiast kwiatów, zamiast wstążki
Kupowała Wandzia książki;
Ale żadnej nie czytała:
Ot, tak tylko, byle miała.
Na to matka jej powiada:
„Książka w szafie nic nie nada.
Pszczółka z kwiatów miodek chwyta;
Kto ma książkę, niechaj czyta".

Stanisław Jachowicz: *Pan kotek był chory.* Warszawa 1952 s. 57.

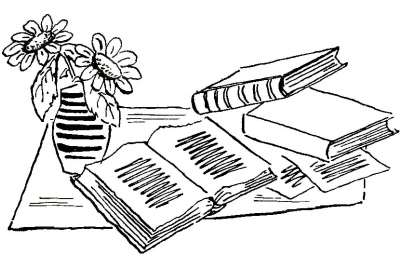

mieślniczej (1856, 2 t.) i in. Wiele z tych utworów, pełnych wdzięku, straciło już dziś na swej aktualności, zwłaszcza te, w których znalazły odbicie społeczne poglądy autora, nie dostrzegającego krzywdy i wyzysku mas, wyolbrzymiającego natomiast znaczenie filantropii. Niektóre spośród nich zachowały jednak swą popularność i są wznawiane jako zbiorki wybranych wierszy Jachowicza. Wśród różnych spraw, związanych głównie z kulturą dnia codziennego, poruszał autor również w swych wierszach stosunek dzieci do książki oraz wypowiadał pouczenia na ten temat, co przejawia się w obu cytowanych wierszykach: *Książka, dziecię i nauczyciel* ze zbioru *Wiersze i bajki* (ok. 1930) oraz *Wandzia* ze zbiorku *Pan kotek był chory* (1952).

ADAM MICKIEWICZ

(1798—1855)

„PAN TADEUSZ"

(fragment z Epilogu)

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze, —
Gdyby też wzięły na koniec do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki!

Tak za dni moich, przy wiejskiej zabawie,
Czytano nieraz pod lipą na trawie
Pieśń o Justynie, powieść o Wiesławie,
A przy stoliku drzemiący pan włodarz
Albo ekonom, lub nawet gospodarz,

Największy poeta polski i całej słowiańszczyzny, najwybitniejszy przedstawiciel polskiego romantyzmu, urodził się w Zaosiu koło Nowogródka na Litwie, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Kształcił się w Nowogródku i w Wilnie, gdzie ukończył Wydział Literatury i Sztuk Wyzwolonych. W l. 1819—1823 był nauczycielem w Kownie. Aresztowany w 1823 r. za udział w Towarzystwie Filomatów i Filaretów, młodzieżowym związku patriotycznym i konspiracyjnym, w 1824 r. zesłany do Rosji nie powrócił już do kraju. Dalsze jego losy związane są z emigracją za granicą, głównie w Paryżu, gdzie obok twórczości pisarskiej rozwinął działalność polityczną, publicystyczną i naukową (w l. 1839—1840 profesor literatury rzymskiej w Lozannie, w Szwajcarii, w 1840—1844 literatury słowiańskiej w Collège de France w Paryżu). Organizator Legionu Polskiego we Włoszech w 1848 r. kontynuował akcję wojskową w Konstantynopolu, gdzie zmarł w 1855 r.

Życie Mickiewicza upłynęło w ramach dwóch przełomowych wydarzeń historycznych: Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Wiosny Ludów. Płomienny patriota i duchowy przywódca narodu, dla którego obcy był wszelki szowinizm — wolność narodową w Polsce i na całym świecie wiązał z wolnością społeczną. Miłość do własnego narodu nierozerwalnie łączył z ideą braterstwa ludów, z miłością do całej ludzkości, pojętą jako „wielka rodzina". Nie tylko genialny poeta, ale i człowiek czynu, postępu i walki, trybun ludowy, działacz polityczny, ostro zwalczający wszelkie

Nie bronił czytać i sam słuchać raczył,
I młodszym rzeczy trudniejsze tłumaczył,
Chwalił piękności, a błędom wybaczył.

I zazdrościła młodzież wieszczów sławie,
Która tam dotąd brzmi w lasach i w polu,
I którym droższy niż laur Kapitolu
Wianek, rękami wieśniaczki osnuty,
Z modrych bławatków i zielonej ruty.

Adam Mickiewicz: *Pan Tadeusz czyli ostatni Zajazd na Litwie.* Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem. Warszawa 1953 s. 371, 372.

wstecznictwo, świetny publicysta polityczny, współpracownik i redaktor emigracyjnego pisma „Pielgrzym Polski" (1832—1833), redaktor „Trybuny Ludów", rewolucyjnego pisma międzynarodowego, wychodzącego w Paryżu (1849).

Do najwspanialszych utworów Mickiewicza należą: *Poezje* (1822), zawierające m. in. *Odę do młodości* oraz *Ballady i romanse*, *Grażyna* (1823), *Dziady* (cz. II i IV — 1823, cz. III — 1832), *Sonety krymskie* (1826), *Konrad Wallenrod* (1828), *Księgi narodu i pielgrzymstwa* (1832) oraz szczyt twórczości — *Pan Tadeusz* (1834), o którym marzył poeta, aby „zbłądził pod strzechy", czemu dał wyraz w cytowanym fragmencie z Epilogu *Pana Tadeusza*. O ziszczeniu się tego marzenia świadczą liczne wydania wiekopomnego dzieła Mickiewicza w Polsce Ludowej (ok. 27 osobnych wydań i 4 w zbiorowych wydaniach). Aby dzieła poety dotarły do jak najszerszych rzesz czytelników, Polska Ludowa podjęła na mocy uchwały K.R.N. z dn. 5. V. 1945 r. nie zrealizowaną inicjatywę Sejmu Ustawodawczego z 1920 r. w sprawie Wydania Narodowego dzieł Adama Mickiewicza. Ukazało się ono w 16 tomach w l. 1952—1955. Z okazji 100 rocznicy śmierci poety, obchodzonej w całym kraju i za granicą pod nazwą „Roku Mickiewiczowskiego", wyszło w 1955 r. również 16-tomowe wydanie dzieł poety pełniejsze i w nieco innym układzie pod nazwą Wydania Jubileuszowego.

WIKTOR HUGO
(1802—1885)
Tłum. *W. Rzymowski*

CZYJA WINA?

Tyś spalił Bibliotekę? Złoczyńco!
— Jam spalił.
— Ależ to szał ślepoty, to cios, któryś zwalił
Na własną nędzną głowę! Zbrodnia niesłychana,
W dzikiej furii na sobie samym dokonana!
Tyś zabił najwznioślejszy promień swojej duszy,
Zniweczyłeś pochodnię, co cię wiodła w głuszy!
Słuchaj! To, co twa wściekłość na gruzy zmieniła,
To był skarb twój dziedziczny, twój oręż i siła!
Książka walczyła zawsze w obronie twej doli,
Szła przeciwko uciskom, gwałtom i niewoli,
Twoje trudy liczyła, twoje łzy, ofiary ...
Książnica — to jest pomnik: to wyznanie wiary
Rodzących się pokoleń, które w krwi i w męce
Śród mroków nocy dają świadectwo jutrzence!
I w to dziedzictwo ducha, w ten skarbiec stuleci,
W te kolumny arcydzieł, z których Geniusz świeci,
W ten majestat triumfów, prawd i wynalazków,
W cuda natchnień najczystszych i niebiańskich blasków,
W kwiat uczuć, co się rosą diamentową mieni: —
Ciskasz piorun zagłady! ... i klątwę płomieni!!
Oto cały świat myśli jest górą popiołów! ...
Czego zdziałać nie mogła straszna moc żywiołów,
To uczyniła, patrzaj! twoja złość zaciekła.
Nikczemny! Czyś zapomniał, że książka wyrzekła
Słowo wyzwolin twoich? Że, gdy książka mówi,
Człowiek się staje wtenczas równy człowiekowi,
I nie masz niewolników więcej, ni pariasów!
Książka świeci wysoko na wyżynie czasów
I promienie jej z wyżyn sięgają w przestwory:
Gdzie padną — gasną wojny i głody i mory,
Zapadają się turmy — i despotyzm kona!

Otwórz pisma Szekspira, Dantego, Platona:
Wczytaj się, wżyj się sercem w głębie tych proroków,
Myśl twa zbywszy żądz ziemskich i wolna od oków
Wzlata w ojczyznę duchów górną i świetlaną,
Pragnieniem wieszczym sięgasz w przyszłość przeczuwaną,
Czujesz się lepszym, czystszym ... Twe dawne przywary,
Twe błędy w mgle topnieją jak spłoszone mary,
Znikają urojenia, przesądy, nałogi,
Aż w końcu — runą w otchłań tyrany i bogi! ...
Gdyż naprzód wiedza musi oświecić twą głowę,
Potem idzie swoboda, dając życia nowe!
To wszystko utraciłeś! ... Te prawa, te cnoty,
Ten czar poznania prawdy, tych upojeń wzloty!
Wszystko, co miało w tobie i w innych rozkwitać,
Unicestwiłeś!!!
— Panie, ja nie umiem czytać!

Wiktor Hugo: *Czyja wina?* Tłum. Wincenty Rzymowski. Myśl Niepodległa 1907 nr 34 s. 1030—1032.

Jeden z największych twórców w literaturze francuskiej o światowej sławie, przywódca ruchu romantycznego, poeta-liryk, dramaturg, powieściopisarz, autor pism politycznych, satyryk, mówca parlamentarny, członek Akademii Francuskiej, bojownik idei postępu i sprawiedliwości społecznej, żywo odczuwający krzywdę uciśnionych mas. Potępiał wojny zaborcze, solidaryzował się z ruchami wyzwoleńczymi na całym świecie, sympatyzował z dążeniami wolnościowymi Polaków.

Z bogatej jego twórczości należy wymienić: dramat *Hernani* (1830), którym ugruntował zwycięstwo romantyzmu, powieść *Katedra Notre-Dame* (1831), wielki poemat *Legenda wieków* (1859—1883), *Nędznicy* (1862, 10 t.) — najbardziej postępowe dzieło, jedno z największych arcydzieł literatury powieściowej, tłumaczonej na wszystkie języki świata, *Człowiek śmiechu* (1869, 4 t.), *Rok dziewięćdziesiąty trzeci* (1874) — powieść gloryfikująca Wielką Rewolucję Francuską. Cytowany w tłumaczeniu Rzymowskiego wiersz *Czyja wina?*, napisany w czasie oblężenia Paryża przez Prusaków w 1870 r., pochodzi ze zbioru poezji pt. *Straszny rok* (1872). Hugo z dużą siłą wyrazu uwydatnia w nim zło społeczne, wynikające z ciemnoty i analfabetyzmu, które niszczą dorobek kulturalny i zamykają dostęp do najwyższych skarbów myśli ludzkiej, zawartej w książce. Utwory Hugo w większości zostały przetłumaczone na język polski.

JULIUSZ SŁOWACKI
(1809—1849)

LIST DO MATKI
(fragment)

(Paryż, w lutym 1845 r.)

[...] Wystaw sobie chłopka bogatego z rodziną już czytać umiejącą — za sto lat — w cichym gdzieś domku pod Krakowem. Odpoczywa po wojnie — szczęśliwy — ogień pali się w izbie, a przy kalendarzu już niektóre książki znajdują się na stole. Wystawże go sobie, że czyta *Balladynę* — ten utwór bawi go jak baśń, a razem uczy jakiejś harmonii i dramatycznej formy. Bierze Lillę — to samo. *Mazepa* trochę mu się już wydaje nadto deklamatorskim. Lecz zajrzał w *Godzinę myśli*, albo w *Lambra* — i rzucił ze wzgardą te melancholiczne skargi dziecka niedorosłego. Otóż dla tego chłopka jest *Sally*, *Ks. Marek* i *Książę Niezłomny* — ten *Książę*, który mi kości wewnętrzne połamał — gdzie są pioruny poezji — a z którym Ty nie masz żadnego związku, bo nie na nerwy — ale

---

Syn Salomei z Januszewskich i ojca Euzebiusza, poety i profesora literatury polskiej w Liceum Krzemienieckim. Urodził się w Krzemieńcu na Wołyniu. Ukończył wydział prawny na Uniwersytecie Wileńskim. Wysłany przez Rząd Narodowy w czasie powstania listopadowego z misją dyplomatyczną do Londynu, pozostał na emigracji i przebywał głównie we Francji, gdzie zmarł.

Obok Mickiewicza największy poeta romantyczny i również jak on postępowy. Był w swej epoce „duchem rewolucjonistą", piętnował wady szlacheckie i magnackie, wierzył w siły społeczne ludu, odczuwał i wyrażał jego krzywdę. W dziełach jego obok zagadnień społecznych występują zagadnienia narodowe i polityczne, odzwierciedlające w sposób indywidualny wielkie dążności epoki romantycznej. Był mistrzem słowa ojczystego. Przebogata jego twórczość obejmuje różne formy literackie: lirykę, powieść poetycką, poematy, dramaty, prozę poetycką i wiele in. Do najbardziej znanych dzieł należą: *Lambro* (1832), *Godzina myśli* (1832), *Kordian* (1833, druk. 1834), *Balladyna* (1832, druk. 1839), *Horsztyński* (1835), *Anhelli* (1837, druk. 1838), *Ojciec Zadżumionych* (1837—1838, druk. 1839), *W Szwajcarii* (1835—1838, druk. 1839), *Mazepa* (1839), *Lilla Weneda* (1839, druk. 1840), *Grób Agamemnona* (1839, druk. 1840), *Beniowski* (pięć pierwszych pieśni 1841, pieśni dalsze — do roku 1844), *Fantazy* (nap. 1841), *Genezis z Ducha* (1844—1845, druk. 1903), *Do autora trzech psalmów* (1845, druk. 1848), *Król Duch* (1846—1849, druk. częściowo 1847). Pomnikiem prozy poetyckiej są *Listy do matki* (1899, 2 t.), z którą łączyły poetę węzły najgłębszego uczucia przez całe życie. Na ich kartach dzielił się z matką wielu myślami, przeżyciami i pragnieniami. W przytoczonym fragmencie z listu pisanego w Paryżu w lutym 1845 r. (nie był posłany matce) poeta wyraża pragnienie, aby jego dzieła znalazły się w rękach chłopa. Za najodpowiedniejszą lekturę uważa dramaty z okresu mistycyzmu (wiara w bezpośrednie obcowanie duszy z bóstwem), powstałe w 1843 r. w znacznej mierze pod wpływem dramaturga

na same czyste czucie uderza, nie melancholiją, ale boleść obudza — nie rozhartowywa czytelnika, ale go czyni silnym i podobnym spokojnemu aniołowi ...

Proś Boga najwyższego w dzień i w nocy o poezją dla żywych ludzi ... Kto pierwszy z taką poezją przyjdzie, ja mu z wszystkich książek moich postument zrobię i sam się położę pod nogami, aby stał wyżej i prawdę zawsze oglądał, z wysoka ... [...]

Juliusz Słowacki: *Dzieła.* Wrocław 1952. T. 13: Listy do matki s. 471—472.

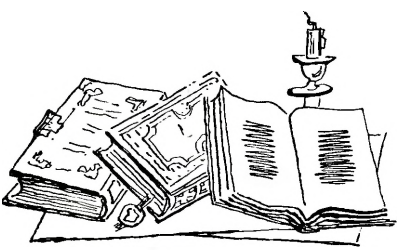

hiszpańskiego z XVII w., Kalderona, przedstawiciela katolickiej literatury: *Sen srebrny Salomei*, *Ksiądz Marek* i *Książę Niezłomny*, swobodne tłumaczenie dramatu Kalderona. Ideał nieugiętego i zwycięskiego męczeństwa zawładnął poetą całkowicie, stąd słowa: „ten Książę, który mi kości wewnętrzne połamał". Taką właśnie poezję mocy i prawdy duchowej, co wstrząsa do głębi, udoskonala i hartuje wewnętrznie, stawia poeta najwyżej. Jest to poezja dla „żywych ludzi", tj. tych, którzy są zdolni tę prawdę najwyższą przyjąć. Dramat ten ilustruje myśl Słowackiego o nowym typie człowieka, w którym siła ducha potrafi pokonać największe przeciwieństwa i cierpienia. Takiego człowieka wymaga zdaniem poety walka o nową epokę.

Setną rocznicę zgonu poety, która minęła w r. 1949, uroczyście uczciła Polska Ludowa, organizując m. in. wystawę w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W l. 1949—1950 ukazało się niepełne 12-tomowe wydanie Dzieł J. Słowackiego, zrealizowane przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza i Zakład Narodowy im. Ossolińskich pod red. J. Krzyżanowskiego. Drugie wydanie z r. 1952 obejmuje całość dzieł w 14 tomach. Niezależnie od tych dwu edycji wychodzą od 1953 r. *Dzieła wszystkie* J. Słowackiego pod red. J. Kleinera.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

(1812—1887)

KSIĄŻKA

Książka? Śliczna! Świeci złotem!
Przepych, ale co mi po tem?
Co po trupie w złotej trumnie?
Na półkach dmących się dumnie,
Z grzbietem strojnym, z szatą świetną,
Gdy mu i kart nie rozetną!
Kiedy czasem przez pół wieku
Nie przemówi do człowieka!

Książka niechaj idzie w świat,
Z dworu na folwark, do chat,
A gdy na szmaty podarta
Zostanie ostatnia karta,
I w błoto brudne wciśniona
Na śmiecisku kędyś skona,
Oddaj jej pokłon głęboki;
— Tu leżą Rycerza zwłoki!!!

1878 r.

Józef Ignacy Kraszewski: *Poezje*. Lwów 1888 s. 329.

Autor *Starej baśni* urodził się w Warszawie, w środowisku średniozamożnego ziemiaństwa. Studiował w Wilnie, następnie przebywał na Wołyniu i Podolu (1837—1859), gdzie obok pracy pisarskiej zajmował się gospodarowaniem na roli. W r. 1858 zwiedza Włochy, Francję, Niemcy. W l. 1860—1863 przebywa w Warszawie; wydalony przez Wielopolskiego osiedla się w Dreźnie. Aresztowany przez władze pruskie pod zarzutem szpiegostwa uwięziony zostaje w twierdzy magdeburskiej. Zmarł w Genewie.

Tytan pracy, talent wybitny, nadzwyczaj płodny, wszechstronny: powieściopisarz, nowelista, dramaturg, poeta, historyk, krytyk literacki, filozof, filolog, badacz sztuki, etnograf, wydawca, publicysta, dziennikarz, redaktor (m. in. wileńskiego mies. naukowo-literackiego „Ateneum" 1841—1851). Najważniejszą dziedziną jego twórczości są powieści, których napisał ok. 600 tomów. Twórczość swą pojmował jako służbę społeczną, pragnąc nią pobudzić ruch umysłowy w kraju i dać współczesnym wielostronny pokarm duchowy wtedy, gdy najlepsza część narodu znalazła się na emigracji. Poruszył bogactwo zagadnień, odtwarzając całokształt życia polskiego. Stworzył nowoczesną powieść realistyczną o cechach oryginalnych. W postawie ideologicznej niejednolity,

CZYTANIE

Jednym z warunków życia umysłowego jest praca — jednym z rodzajów pracy umysłowej najłatwiejszych, najprzystępniejszych, a najkorzystniejszych jest czytanie. Czytajmy więc wszyscy, czytajmy wiele — zamiłujmy czytanie, myślenie, rozważanie.

[...] Czytajmy — czytając, doskonalimy się, uczymy się myśleć, przyswajamy sobie wszystko, co kiedy wyżsi talentami ludzie wynaleźli, czego doszli, czytając, stajemy się ich uczniami, im (jeśli ich pojmiemy) w pewien sposób równymi. Czytajmy, bo czytanie jest wielką osłodą, jest życiem drugim w życiu naszym, a życiem tak urozmaiconym, tak swobodnym, tak pięknym.

---

wahający się między postępem a reakcją, ostatecznie stanął po stronie uciśnionych, walczył ze wstecznictwem i uprzywilejowaniem klasy szlacheckiej, domagał się uwolnienia chłopów od pańszczyzny.

Wśród powieści Kraszewskiego zarysowują się dwie grupy: pierwsza to współczesne powieści ludowe i satyryczno-obyczajowe. Najwybitniejsze z nich: *Poeta i świat* (1839), *Ulana* (1843), *Ostap Bondarczuk* (1847), *Chata za wsią* (1854), *Historia kołka w płocie* (1860), *Dziecię Starego Miasta* (1863, na tle lat 1861—1863), *Morituri* (1874—1875, łac. umierający — obraz przeżywania się arystokracji); drugą grupę stanowią powieści historyczne: *Zygmuntowskie czasy* (1846), *Rzym za Nerona* (1865), *Hrabina Cosel* (1873), *Brühl* (1874)—obie z czasów saskich — oraz cykl 29 powieści z dziejów Polski w porządku chronologicznym. Najlepszą z nich jest *Stara baśń* (1876).

Kraszewski jest u nas bodajże najbardziej poczytnym pisarzem. W ciągu 12 lat Polski Ludowej wydano ponad 6 mln. egzemplarzy jego dzieł, 28 powieści przetłumaczono na języki obce. Autor 600 tomów ma szczególne powody, aby być propagatorem książki i czytelnictwa. Jako wychowawca i nauczyciel narodu pragnął, aby książka i czytanie stały się zjawiskiem powszechnym. Najpiękniej i najkunsztowniej wydana staje się pozycją martwą, gdy spotyka się z obojętnością, gdy nikt po nią nie sięga. Myśl tę wyraża wiersz pt. *Książka* (*Poezje* 1888); złożył w nim autor najwyższy hołd książce wyczytanej, bowiem jak rycerz poległy na polu walki spełniła swoje najszczytniejsze zadanie. Zachętę do czytania zawiera fragment *Czytanie*, którego źródła pochodzenia nie dało się ustalić.

FRANCISZEK FERTIAULT

(1814—1915)
Tłum. *Z. Rabska*

PRZYJACIELE PETRARKI

„Żyjesz sam?" „Ach cóż znowu! Mam przyjaciół rzesze!"
„Przyjaciół? Gdzież są oni? Pokaż nam ich wreszcie!"
„Są tutaj, przy mnie blisko, nie tam, kędyś, w mieście,
„I co chwila me oczy ich widokiem cieszę!

„Kiedy sercem ból targa, biegną chyżo ku mnie,
„Gdy smutek wzbiera w duszy, jak mórz słona fala,
„Kiedy dusza się nagle szczęściem chwili spala,
„Na me każde wezwanie przybiegają tłumnie!

„Są cisi i pokorni. Rozmowa się przędzie
„Przez ciąg długich wieczorów między mną a nimi.
„Nieraz darzą mnie słowy głęboko mądrymi".

— „Istotnie?" — „A więc patrzcie!" I Petrarka stary
Uchyla fałdy ciężkiej, wzorzystej kotary.
A za nią widać księgi, jak żołnierzy w rzędzie!

Zuzanna Rabska: *Magia książki*. Lwów [1925] s. 45.

Urodzony w Verdun-sür-le Doubs (departament Saône-et-Loire), w niezamożnej rodzinie francuskiej. Ukończył Collège de Châlons (zakład naukowy pośredni m. szkołą średnią a uniwersytetem). Już w 16-tym roku życia publikował swoje wiersze. W 1835 r. przeniósł się do Paryża i tu poświęcił się twórczości literackiej, pracując jednocześnie jako urzędnik bankowy. Zmarł w Paryżu.

Mało znany szerszemu ogółowi poeta, nowelista i tłumacz. Niektóre jego utwory powstały przy współudziale żony. Napisał m. in.: *Le Poème des larmes* (1860, *Poemat łez*), *Les Voix amies* (1864, *Głosy przyjaciół*). Fertiault zasługuje na szczególną uwagę jako bibliofil, autor utworów wierszem i prozą na temat książki: *Les Amoureux de livre* (1877, *Miłośnicy książki*), *Les Legendes du livre* (1886, *Legendy o książce*), *Comment j'aime mes livres* (1891, *Jak kocham moje książki*).

Cytowany wiersz *Przyjaciele Petrarki*, tłumaczony przez Zuzannę Rabską i zamieszczony w jej tomiku wierszy pt. *Magia książki*, pochodzi ze zbioru *Legendy o książce*.

CYPRIAN KAMIL NORWID

(1821—1883)

O CZYTANIU

(fragment)

Ktoś powie, że czytać każdy umie, zaprawdę mało kto czytać potrafi. [...] Znam albowiem kogoś, który wielkich korzyści z podróży odległych nie odniósł, ale starał się chociaż czytać Tacyta w Świątyni Pokoju, a Wirgiliusza opodal grobu jego, tragików greckich w amfiteatrach pompejańskich, Józefa Izraelitę i Ojców Kościoła w okolicach katakumb, pierwochrześcijańskie rysunki symboliczne oglądając, Danta we Florencji i Szekspira w Londynie, noc pierwej całą po miasta tego nędznych ustroniach przechodziwszy, Byrona na pełnym oceanie, a Emersona w Ameryce na dachu płaskim, gdzie jest zwyczaj przechadzać się. — Nie nowy to zapewne, nie jedyny i nie główny czytania sposób, aby miejsce mówię, odpowiednie przedmiotowi dobierać. Niektóre indyjskie poezje w lasach tylko się czytywały ... Ten miejscowości warunek bezwiednie siłą się dziś zastąpić ilustracje, ale ilustracje te do treści drukowanych jako tło stosownie dobierane być winny, czego jeszcze nie bywa — pokazuje to wszakże, że nie wystarcza już dziś czytać jednym tylko organem, i że jakoby trzeba czytać wieloma razem władzami umysłu.

Największy obok Mickiewicza i Słowackiego poeta i dramaturg polskiego romantyzmu, myśliciel, utalentowany grafik, malarz i rzeźbiarz. Urodził się we wsi Laskowo—Głuchy pod Radzyminem jako syn zdeklasowanego ziemianina. Studiował malarstwo w Warszawie i w Monachium, rzeźbę we Florencji. Szeroką wiedzę zdobył raczej drogą samokształcenia. Wiele podróżował (Niemcy, Włochy, Grecja, Anglia, Ameryka). Większość życia spędził na emigracji, zwłaszcza w Paryżu. Łączyły go bliskie stosunki z największymi romantykami: J. Słowackim, Z. Krasińskim, F. Szopenem, B. Zaleskim. Żył w niezwykle trudnych warunkach osobistych i materialnych. Umarł osamotniony w Paryżu, w przytułku św. Kazimierza dla najbiedniejszych emigrantów.

Norwid pierwszy w literaturze światowej wysunął koncepcję związku sztuki z pracą. Marzył o stworzeniu własnego, narodowego stylu przez podniesienie tego, co ludowe „do potęgi ogarniającej i przenikającej ludzkość całą" tak, jak to uczynił Szopen w muzyce (*Promethidion*). Za największego artystę uważał lud, „co nuci z dłońmi ziemią brązowymi". Z wielkim kultem odnosił się do bojowników, walczących o wolność narodową i społeczną. Refleksyjność i trudny język czynią z Norwida poetę mało dostępnego dla ogółu. Nieuznany za życia, po śmierci zapomniany, odkryty dopiero w 20 lat po zgonie przez redaktora „Chimery" Miriama Przesmyckiego, był ulubionym poetą „Młodej Polski".

[...] Ktoś mi powie, że w czytaniu należy odwracać się do potęgi pierwotnej, z jaką autor tworzył, a któż tak za czasów Szekspira pojmował go, jak my dziś? Ale ja odpowiem, że czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on tworzył więcej tym, co pracą wieków na tym urosło. — Jest to cień, który z łona najnieskończeniej wyższej prawdy upada na literatury papier i świadczy albowiem, że poza słowami naszymi jest jeszcze żywot Słowa! Prawda najpoważniejsza, a której w żadnym literatury kursie nikt nie uczył! ...

Słowa autorów mają nie tylko ten urok, tę moc i tę dzielność, którą my im dać usiłujemy lub umiemy, ale mają one jeszcze urok i moc żywotu słowa; czytać więc nie każdy umie, bo czytelnik powinien współpracować, i czytanie im wyższych rzeczy, tym indywidualniejsze jest. Im bliższe umarłych sfer świata dzieło się czyta, łatwiej go pojąć: każdy zrozumieć może rejestra kupieckie, kucharkę doskonałą albo regulamin batalionu — w miarę zaś, jak ku wolniejszym sferom wznosić się będziem, czytelnicy różnić się poczną w tym, co czytają ...

Cyprian Kamil Norwid: *Wszystkie pisma.* Warszawa 1938. T. 6: O Juliuszu Słowackim s. 151 152, 153.

Do najwybitniejszych jego utworów należą: *Fortepian Szopena* (nap. ok. 1849), *Promethidion* (1851), *Zwolon* (1851), *Krakus*, *Wanda*, *Czarne kwiaty* (nap. 1856), *Białe kwiaty* (nap. 1857), *O sztuce dla Polaków* (1858), *Poezje* (1859 i 1862), *O Juliuszu Słowackim* (1866) — pierwszy głos publicznego uznania dla wielkiego poety, *Kleopatra*, *Pierścień wielkiej damy* (1872).

We fragmencie *O czytaniu*, pochodzącym z odczytów o Juliuszu Słowackim, Norwid przywiązuje dużą wagę do sposobu czytania, gdyż wyraz „słowo" ma dla poety dwojakie znaczenie: 1) środek porozumiewania się, dotyczy „umarłych sfer świata" czyli spraw ziemskich, 2) najgłębsza treść psychiczna człowieka. Zgodnie ze swoim światopoglądem idealistycznym — katolickim uważał, że słowo w tym drugim znaczeniu jest odbiciem prawdy boskiej, której odbiciem z kolei jest człowiek. Istota czytania polega więc na współpracy czytającego z autorem, na wszechstronnym poznaniu warunków jego tworzenia, w powiązaniu z dorobkiem myśli ogólnoludzkiej czyli z tym, „co pracą wieków urosło". Dowodem, jak wielką wagę przywiązywał Norwid do pojęcia słowa, jest szereg utworów, w których dał wyraz swojej koncepcji filozoficznej na ten temat, m. in.: epilog *Promethidiona*, *O Juliuszu Słowackim*, *Rzecz o wolności słowa.*

TEOFIL LENARTOWICZ
(1822—1893)

TASSO

W Kampanii rzymskiej, od wzgórza do wzgórza,
Mieściny widzę, gniazda wielkiej nędzy;
Tyber się kręto ciągnie u podnóża;
Smutno, że chciałbyś odejść stąd co prędzej.

Ziemia tu bujnym nie poszumia zbożem,
A grad ją młóci, wiatr piaskiem posiewa;
Jak zrozpaczone, karłowate drzewa
Chylą się smutne nad Tybrowym łożem.

Kolumna piasku, wichrem w górę wzbita,
Pędzi, gdzie trzoda chlewna zielsko spasa;
Pastuch przy drodze książkę na głos czyta,
Poznaję wiersze z *Jeruzalem* Tassa.

Więc zagadnąłem: „Przyjacielu, proszę,
Co czytasz?" On zaś odpowie mi na to:
„Książkę tę zwykle w pole z sobą noszę;
Wielki jest, panie, poeta Torquato!"

Syn murarza, urodzony w Warszawie, wychowany na wsi mazowieckiej, co odbiło się na późniejszej sielskiej i ludowej twórczości poetyckiej. Przerwaną wcześnie naukę w szkole powiatowej w Warszawie uzupełniał pracą artystyczną rzeźbiarską. Odbył wiele podróży zagranicznych. Po pobycie w Paryżu, gdzie zbliżył się do działaczy i pisarzy emigracyjnych, m. in. do Mickiewicza i Norwida, od 1856 r. przebywał do końca życia we Włoszech, najpierw w Rzymie, potem we Florencji.

Poeta romantyczny, nazywany „lirnikiem mazowieckim", gdyż w twórczości swej opiewał głównie Mazowsze, jego krajobraz, lud, wierzenia i obyczaje. Oddalony od kraju nie obejmował odbywających się w nim przemian społecznych i ograniczył tematykę poezji przede wszystkim do wsi i ludu. W wierszach pełnych uroku, nacechowanych patriotyzmem, ludowością, prostotą

Rzekł, a myśl moja drogą swą utartą
Pobiegła, kędy cień rozdziela grusza ...
Kiedyż tam pastuch nad Wisłą lub Wartą
Czytać tak będzie *Pana Tadeusza*?! ...

I jakieś dawne wróciło mi rano
Zamyślonemu pod tą nędzną plantą,
A kraj się szatą osłonił wzorzystą,
Gdy pastuch począł znowu czytać: *Canto*
Armi pietose e il capitano,
Che'l gran sepolcro liberá del Cristo.

Teofil Lenartowicz: *Poezje wybrane*. Warszawa 1954 s. 420—421.

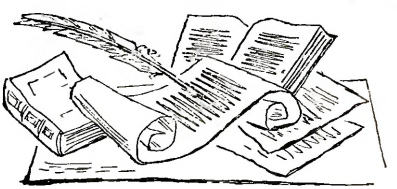

i tradycyjną religijnością, idealizował życie chłopa mazowieckiego, stwarzając sielankowy obraz wsi. Nie obce mu były jednak i akcenty narodowo-wyzwoleńcze oraz rewolucyjne np. *Bitwa racławicka* (1859) i *Petersburg w ogniu* (1863). Z obfitego dorobku literackiego, nie opracowanego jeszcze w całości, najpopularniejsze są: *Lirenka* (1855), *Zachwycenie* i *Błogosławiona* (1855), *Nowa lirenka* (1859), *Album włoskie* (1870).

Przytoczony wiersz *Tasso* jest odbiciem refleksji poety z czasów jego pobytu we Włoszech. Wyraża w nim Lenartowicz pragnienie, aby arcydzieło Mickiewicza *Pan Tadeusz* stało się tak popularne wśród ludu wiejskiego w Polsce, jak słynna epopeja rycerska znakomitego poety włoskiego, Tassa, *Jerozolima wyzwolona* wśród ludu włoskiego.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA
(LUDWIK KONDRATOWICZ)
(1823—1862)

KSIĘGARZ ULICZNY
(Gawęda)

Aksamitem i złotem świetnieją księgarnie;
Aksamitna publiczność po książki się garnie,
A księgarz ceniąc towar jako mu się zdawa,
Złocistymi wyrazy sypie jak z rękawa;
I nam, którzy do druku gotujemy skrypta,
Do spartańskiej polewki dana soli szczypta.
Dzięki Bogu i za to! ... a czy pamiętacie,
Kiedy w pańskim pałacu i w szlacheckiej chacie
Starczył za wszystkie książki wileński kalendarz,
A za wszystkie gazety wioskowy arendarz?
Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jej znane,
Więc pytasz sam u siebie, kto sprawił tę zmianę?

*

Patrzcie! ja go wam wskażę: przyparty do ściany
Stoi Żyd siwobrody, okryty w łachmany;
Oczy krwawe, zamglone, zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą kilka książek — to Nestor księgarzy.
Nie szydźcie z tej postaci! Lat sześćdziesiąt blisko,
Jak zajął przy tej ścianie swoje stanowisko,
Przechodniom zalecając bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty.
Gdy wielka pieśń i mądrość Hellady i Romy
Górowała nad naszej mądrości atomy,
Kiedy w słowie Platona, w Horacego nucie
Znajdowano Wielkości i Piękna poczucie —
On sprzedawał łacińską książeczkę *in quarto*,
Zabrudzoną z początku, a z końca odartą.
Sprzedał za kilka groszy i w dodatku powie:
— „Niech pan czyta szczęśliwie, niech służy na zdrowie".

Zdrowież było w tych książkach! słowo wrzące czynem:
Naczytawszy się Rzymian, byłeś Rzymianinem,

Duch olbrzymiał w potęgę, opływał w rozkoszy
Za ubogą zapłatę kilkunastu groszy.

— A nędzarz, co to sprzedał, patrz, jak błogo leci
Kupić czarnego chleba dla żony i dzieci;
Jak za ten czarny chlebek, plon swojego żniwa,
Panu Bogu dziękczynne psalmy wyśpiewywa!

*

Pogadajmy z nim sami: wspomniał czasy młode,
Westchnął, oparł na kiju osiwiałą brodę,
Otarł czerwone oczy:
— „Panicze! panicze!
Tyle dobrego zdrowia i setnych lat życzę,
Ile przez moje ręce przeszło za lat dawnych
Prawdziwych Elzewirów w pergamin oprawnych.
Czy to raz profesorska figura zgarbiona
Płaciła po dukacie listy Cicerona?
Za Plautusa, choć prawda inkunabuł stary,
Pan Groddeck mi zapłacił aż cztery talary.
A ja tylko sprzedając ściskam ramionami,
Bo na co im te książki, kiedy piszą sami?

Rarytne były czasy! a książek ogromy,
Groddeck, Czacki, Śniadecki popisali tomy,
Dzieła, choć naukowe, szły jak asygnata,
Dużo ich sprzedawałem w staroświeckie lata.
Czy żyją, czy pomarli? daj, Boże, im zdrowie,
Kupowali je hurmem akademikowie.
Niejeden z nich dostąpił sławy literata,
Lub wielkiego lekarza przed obliczem świata;
Niejeden tego doszedł przez mego Homera,
Że dziś jeździ karetą i ubogich wspiera.
Toż wszystko moje dzieci! mogę mówić śmiało,
W moich to oczach rosło, w moich rozumniało,
A był to lud ubogi, obciążony pracą:
Niejeden chciałby kupić ... a tu nie ma za co;
Niejeden — tych paniczów dobrze mam w pamięci —
Targuje, zwraca książkę, a łza mu się kręci.
To ja tak myślę sobie: no, szkoda mi dzieci;
Dam na kredyt lub w zamian literackich śmieci:
Od Baki do Newtona wszystko mi się przyda —
A poczciwi panicze pokochali Żyda,

Grosz powoli, lecz ciągle, do worka się sączy,
Aż przyszedłem na koniec do nowej opończy.

W zamianę dostawałem grube folijały:
Rejów, Wujków, Paprockich, Stryjkowskich zbiór cały,
Łazarzów, Piotrkowczyków wydania bogate,
I pamiętam tytuły, pamiętam ich datę,
Nie chwaląc się ... znam druki krakowskie najrzadsze,
Że czasem i w Bentkowskim omyłkę dopatrzę.
Niepopłatny był towar, mało znany komu,
To ja ... z piętra na piętro ... od domu do domu
Obnoszę, pokazuję, rarytność dowodzę,
Wypchną mię przez drzwi jedne, ja drugimi wchodzę;
Bo z biedy cóż mam począć? dla kawałka chleba
Jasnym panom oświatę narzucać potrzeba.
I trochę rozbudziłem do książek ochotę:
Kolońskiego Kromera sprzedam za dwa złote;
Jeszcze wyższej w mym handlu dochodziły ceny
Stuletnie Kalendarze i *Nowe Ateny*;
Najwyżej stał Paprocki — bo tam było ryte,
Jaki herb dla lokaja, jaki na karétę.
A choć mi czasem szkoda gotyckich rupieci,
— Cóż robić — myślę sobie — to na chleb dla dzieci.
No! ... pana Mickiewicza zabłysnęła chwała;
Ale już postarzałem ... broda posiwiała,
Ręce znużone dziełmi Tacyta, Plutarcha,
Wsparłem ot na tym kiju stary patriarcha;
I nieraz gdy książeczkę roznosiłem małą,
Samemu na ten towar patrzeć się nie chciało,
Bo do czego to warto? tom taki niespory,
Jam przywykł do *in folio* lub *quarto maiori*.

Co w tym, to pobłądziłem, bo to dobre dzieła!
Wallenrodom i *Dziadom* Litwa przyklasnęła.
Czy pan wiesz? były cuda, co i sen nie marzy:
W pół godziny sprzedałem — dziesięć egzemplarzy;
A wziąwszy dziesięć złotych, raduje się dusza:
„Ha! to musi być większy od Horacyjusza!"
Pamiętam jakby dzisiaj, gdy w rzewnej podzięce
Autorowi *Grażyny* całowałem ręce.

Lecz począłem ubożeć, czas płaci, czas traci,
Nowe kramnice książek otwarli bogaci,

A w każdej pełno ludzi, ciekawość ich zdjęła,
Każdy się dopytuje o najnowsze dzieła;
A ja najstarszy księgarz, com sprawił tę zmianę,
Stoję zgarbiwszy plecy i podpieram ścianę.
Co staremu do tego czy wilgoć, czy słota?
Zalecam przechodzącym romans Walter Skota.
Egzemplarz niekompletny, cóż ja biedny zrobię?
Pan Joachim wyjechał — pan Mickiewicz w grobie ...
Pamiętam ich ... pamiętam ... ja żyłem z ich darów.
Teraz już nie sprzedaję tak dobrych towarów,
Skarlał czas, pokarleli nasi literaci,
Ale, jak mówią ludzie — czas płaci, czas traci.
Bóg mi czterdziestoletnią wynagrodzi pracę,
Odzyskam na Kraszewskim, co na innych stracę.
Kupujcie go panowie! sprzedaję niedrogo,
Bo biedne moje wnuki z głodu pomrzeć mogą".

*

Wtem kareta księgarza po bruku się toczy
I błotem zabryzgała ślepe starca oczy.
Otarł zbolałe oczy i podniósł je w górę:
— „Och! na co ja stworzyłem tę literaturę?!"

Syrokomla Władysław (Kondratowicz Ludwik): *Wybór poezji*. Oprac. i wstęp: Wacław Kubacki. Warszawa 1957 s. 131—135.

Syn niezamożnego, zaściankowego szlachcica, urodził się Kondratowicz (pseud. Syrokomla) we wsi Smolhów w pow. bobrujskim na Mińszczyźnie. Wykształcenie dość rozległe zawdzięcza przede wszystkim pracy nad samym sobą.

Poeta, autor utworów lirycznych, znany w szczególności z gawęd poetyckich na tle historyczno-obyczajowym; tłumacz pisarzy polsko-łacińskich (np. K. Janickiego i J. Kochanowskiego), pamiętników i kronik łacińskich, jak również obcych autorów nowożytnych, m. in. pisarzy rosyjskich, Puszkina, Lermontowa i ukraińskiego Szewczenki; publicysta, powieściopisarz, historyk literatury. Jego twórczość poetycka, w swoim czasie bardzo popularna, odznacza się dążeniami demokratycznymi, ludowością w treści, prostotą i serdecznością tonu uczuciowego.

Syrokomla zostawił w swoim dorobku literackim kilka zbiorów wierszy i gawęd pt. *Gawędy i rymy ulotne* (1853—1861, 6 serii), *Poezja ostatniej godziny* (1862), kilkanaście poematów, spośród których wyróżniają się: *Urodzony Jan Dęboróg* (1854), *Janko Cmentarnik* (1857), *Ułas* (1858) i *Szkolne czasy Dęboroga* (1859).

W 1957 r. ukazał się *Wybór poezji* Syrokomli. Z niego cytujemy interesującą gawędę *Księgarz uliczny*, w której poeta upamiętnił rzeczywistą postać Żyda Szewela Kinkulkina, księgarza i antykwariusza ulicznego, znanego dobrze w Wilnie w okresie mickiewiczowskim. Był on na Litwie jednym z pierwszych księgarzy. Znał osobiście Mickiewicza i jego przyjaciół, Czeczota i Zana oraz profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, stałych jego odbiorców. W miarę rozwoju księgarń w Wilnie handel uliczny Kinkulkina począł upadać i nastały dla niego ciężkie czasy. Długoletnią swoją pracą (żył ok. 100 lat) zasłużył się dla oświaty i kultury polskiej. Dodać należy, że był on również patriotą i w 1861 r. przebywał w więzieniu.

RODOĆ
(MIKOŁAJ BIERNACKI)
(1836—1901)

CZY SĄSIAD CZASEM CZYTA?

— Czy sąsiad czasem czyta?
— Nic nie czytam i kwita.
Powiedz mi sąsiad po co?
Na diabła mi czytanie!
Tylko łeb, panie,
Te piśmidła klekocą.
Ja zresztą z książką w łapie
W kilka minut już chrapię.

— Tak, nie przeczę, zapewne,
I ja też nieraz ziewnę;
Trudna bo na to rada;
Tylko że dziś łyki,
Te, te dzienniki
Krzyczą: szlachta upada!
Co gdzie szlachcic, to głupi!
Żadnej książki nie kupi ...

— Niech sobie plotą baśnie,
Nie kupi! aha! właśnie!
A mnie na co bibuły?
Niechaj się morałami
Częstują sami.

Dla szlachty artykuły —
To baran, okowita,
Sterta pszenicy, żyta ...

— No tak, tak, ani słówka;
Ho! ho! z sąsiada — główka.
Jednak czasem, niekiedy,
Zajrzeć do pism należy;
Niech sąsiad wierzy.

Może byśmy od biedy,
Które tam z nich we Lwowie,
Trzymali — po połowie.

— Co też bo sąsiad plecie!
Toż i sam mógłbym przecie!
Wszak sąsiad nie posądzi,
Żebym ja nie miał za co?
Lecz pytam — na co?
Człowiek dobrze się rządzi,
Co mi książka pomoże,
Zasieje? Czy zaorze?

— Nie, lecz tak dla zabawy;
Człowiek czasem ciekawy
Poznać ludzkie koleje.
Opisują odkrycia,
Wypadki z życia,
Nasze ojczyste dzieje ...
Siądziesz, czytasz w gazecie ...
Jakobyś jeździł po świecie.

— Co mnie to tam obchodzi,
Jak w Ameryce rodzi;
U mnie w polu ładnie,
A czy słońce z zachodu,
Czy też ze wschodu
Idzie, czy gdzie upadnie,
Gwiazdy gasną czy bledną,
To mi jest wszystko jedno.

— Tak, zgoda na to, zgoda
Ale dziś czytać moda.
Mówią, lektura płaci
Już i na pańskich dworach.
A przy wyborach
Walor ma też u braci.
Słyszałem od żony,
Świat kroczy jak szalony.

— A niechże sobie kroczy!
Czytaj sąsiedzie, trać oczy,
Marnuj zdrowie i siły;

„Ale co do wyboru,
Słowo honoru,
Bajki! jak mi Bóg miły!
Mój brat nie czyta całkiem,
A przecież jest marszałkiem!

— No, proszę, nie wiedziałem,
Winszuję sercem całem.
To miłe wiadomości!
O! znałem go przed laty,
Bardzo bogaty!
Zaraz powiem jejmości,
Zaraz za powitaniem,
Niech się schowa z czytaniem.

— Tak, szanowny sąsiedzie;
Na książce się nie jedzie,
Ale na dobrej szkapie.
Te z rozumem konszachty —
To nie rzecz szlachty.

Mnie na figiel nie złapie.
No, chodźmy na kolację.
— Tak, sąsiedzie — masz rację.

Rodoć (Mikołaj Biernacki): *Satyry i fraszki*. Warszawa 1950 s. 63—66.

Urodzony w Cyganówce Zielenieckiej pod Kamieńcem Podolskim, w rodzinie drobnomieszczańskiej. Z wykształcenia agronom. W l. 1863—1878 współpracuje w „Gazecie Rolniczej" w Warszawie. Od 1874 r. przenosi się do Galicji i z ziemianina przeradza się w pisarza, znakomitego satyryka i humorystę oraz tłumacza piosenek Berangera, poety francuskiego. Po krótkim pobycie w Krakowie zamieszkał we Lwowie, gdzie był współwłaścicielem Księgarni Polskiej i pisma „Tydzień Polski". Nawiązał stosunki z tamtejszym światem literackim i z młodym ruchem socjalistycznym. Zmarł śmiercią samobójczą.

Rodoć był przekonań radykalno-społecznych, ostro przeciwstawiał się „stańczykom", tj. partii konserwatywnej krakowskiej, co skończyło się procesem i spaleniem w Krakowie trzeciego zeszytu *Piosenek i gawęd humorystycznych*. Piętnował egoizm, karierowiczostwo i zacofanie szlachty, kleru i arystokracji, stwarzając świetną galerię najrozmaitszych typów. Jest autorem ok. tysiąca wierszy i fraszek. Opublikował m. in.: sześć zeszytów *Piosenek i gawęd humorystycznych* (1876—1878), *Piosenki i satyry* (1879), *Satyry* (1883), *Satyry obyczajowe* (1885), *Satyry i fraszki* (1894) wznowione w 1950 r. Z tego ostatniego zbioru wybrano satyrę *Czy sąsiad czasem czyta*.

ELIZA ORZESZKOWA
(1842—1910)

Z „AUTOBIOGRAFII W LISTACH"

[...] Wkrótce [...] po przybyciu moim do Milkowszczyzny i zanurzeniu się w morzu ciszy, samotnych rozmyślań, ciężkich smutków i łagodnych, długich melancholij, wydobyła mi się na wierzch duszy i życia druga z głównych cech mego dzieciństwa: obok miłości ojczyzny, miłość i ciekawość książek. Miałam ich wiele. Otworzyłam szafy, zawierające kilkojęzykową bibliotekę mego ojca, napisałam o katalogi i książki do księgarni Gebethnera i Wolffa, z którą od owego czasu (r. 1864—5) stosunki moje trwają nieustannie.

Czytałam ... czytałam ... czytałam ... Dowiadując się z książek czytanych mnóstwa rzeczy, o których nie wiedziałam, usiłując je porządkować, zapamiętywać, słowem, ucząc się, doświadczałam rozkoszy głębokich i czystych, dziwnie spokojnych, jednak na wskroś przenikających, wśród których niczego już nie lękałam się i po niczym nie chciałam płakać, lecz owszem, wstępowałam w krainę wysoką bezcielesnego, duchowego życia. Czego ja wówczas nie czytałam! Starych pisarzy polskich z 16 i 17 wieku, klasyków i encyklopedystów francuskich, Thiersa, Guizota, Buckle'a, Plutarcha, Tacyta, Naruszewicza, Szujskiego, także poezye, powieści, podróże, korespondencye wielkich ludzi po polsku, po fran-

---

Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska, urodziła się w Miłkowszczyźnie pod Grodnem, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Wykształcenie średnie otrzymała w zakładzie klasztornym w Warszawie, a gruntowną wiedzę zdobyła drogą lektury i poznawania życia. Była ówcześnie jedną z najbardziej oczytanych kobiet. Tradycje patriotyczne, kulturalne i postępowe odziedziczyła po ojcu. Współdziałała wraz z mężem w powstaniu 1863 r., dla którego żywiła głęboką cześć. W l. 1879—1882 zorganizowała i prowadziła w Wilnie księgarnię i wydawnictwo książek w duchu postępowym, zawieszone przez władze carskie w 1882 r. Zmarła w Grodnie, z którym była ściśle związana od 1870 r.

Znakomita powieściopisarka, nowelistka, publicystka, krytyk literacki, działaczka kulturalno-oświatowa epoki pozytywizmu. W twórczości swej, nacechowanej realizmem, brała w obronę uciśnionych i pokrzywdzonych, zwalczała zacofanie i przesądy; wierna hasłom postępu, głosiła kult pracy i wiedzy, wierzyła w wartości ludu. Demokratyczne poglądy wyraziła m. in. w oświetlaniu zagadnień emancypacji kobiet, kwestii żydowskiej i chłopskiej.

Do najważniejszych jej powieści należą: *Marta* (1873), *Meir Ezofowicz* (1878), *Niziny* (1883), *Nad Niemnem* (1887, arcydzieło), *Dziurdziowie* (1888), *Cham* (1889). Wśród wspaniałego dorobku nowelistycznego wyróżnia się zbiór pt. *Z różnych sfer* (1880, 2 t., 1886, 5 t.), w którym

cusku, po niemiecku. Że mi się to wszystko nie obróciło w chaos nierozwikłany— to cud, który przecież stał się. Coraz jaśniejszym stawał mi się świat i jego dzieje, coraz szerszymi widnokręgi, na które patrzałam z ciekawością i niewypowiedzianym zachwytem dowiadywania się i dostrzegania.

Eliza Orzeszkowa: *Autobiografia w listach*. „Biblioteka Warszawska" 1910. T. 3: Z listu 2. s. 14.

ujawniło się głęboko czujące serce autorki, zwrócone ku ludziom prostym i ubogim, oraz *Gloria victis* (1910, *Chwała zwyciężonym*) — wyraz kultu dla powstania 1863 r.; z prac publicystycznych: *Kilka słów o kobietach* (1873), *Patriotyzm i kosmopolityzm* (1881), *O żydach i kwestii żydowskiej* (1882), ze studiów literackich: *Listy o literaturze* (1873).

Oddzielną pozycję dorobku pisarskiego Orzeszkowej stanowią bardzo liczne listy (ok. 4 tys.) — cenny materiał biograficzny. Jednym z nich jest list, napisany na życzenie krytyka literackiego, Antoniego Wodzińskiego, jako materiał do artykułu o autorce, drukowanego w piśmie francuskim „Nouvelle Revue" na początku 1897 r. List ten został opublikowany w „Bibliotece Warszawskiej" (1910, t. 3), skąd pochodzi wybrany fragment pt. *Z autobiografii w listach*.

Wiele z utworów Orzeszkowej zostało przełożonych na 13 języków świata, z tego najwięcej na rosyjski. O żywotności jej dzieł świadczy pełne ich wydanie pt. *Pisma zebrane*, które zaczęły wychodzić od 1947 r. nakładem „Wiedzy", a od 1948 „Książki i Wiedzy" pod red. J. Krzyżanowskiego.

MARIA KONOPNICKA
(1842—1910)

CO JA WYCZYTAM W KSIĄŻECZCE

A jak ja urosnę
I już duży będę,
To wezmę książeczkę,
W kąciku usiędę.

I będę przewracał
Po jednej karteczce,
I wszystko wyczytam,
Co tylko w książeczce!

Wyczytam, jak rankiem
Skowronek nam śpiewa,
Jak złoty się żuczek
Na słońcu wygrzewa.

Jak rybki się pluszczą
Przez modrą głębinę,
I jak ja w czółenku
Na Wisłę popłynę.

Jak pszczółka się pilnie
Nad łączką uwija,
I miodek z dziewanny
Słodziuchny wypija.

Jak w zbożach swe dziatki
Hoduje przepiórka
Jak na tym zajączku
Ze strachu drży skórka.

Jak ludzie budują
I domy, i miasta ...
Jak kamień przy drodze
W mchy siwe porasta.

Jak wilczki i lisy
Po lasach się kryją,
Jak duszą gąseczki,
A za to ich biją...

Jak ptaszek powraca
Do gniazdka przed nocą,
I jakie to gwiazdki
Na niebie się złocą.

Jak wszystko wyczytam,
Wszystkiego się dowiem,
To zamknę książeczkę
I mamie opowiem.

Maria Konopnicka: *Wiosna i dzieci*. Warszawa 1934 s. 58—59.

„AD ASTRA"

(fragment)

[...] Książki [...] chętnie trzymają się przeciętności życia. Jego codziennych zabiegów, jego współczesnych upodobań, jego doraźnych celów, jego powszechnej etyki, jego najbliższych i najogólniej uczuwanych potrzeb, co, wszystko razem wzięte, tworzy tak zwaną praktyczność książki.

[...] Najzawilszy, najsymboliczniejszy i najbardziej wykrzyknikowy poemat równie praktycznym być może, jak podręcznik tej lub owej umiejętności, jeśli, jak on, w punkt zastosowań i popytu chwili utrafia.

Znakomita poetka i pisarka, Maria Konopnicka, z domu Wasilowska, urodziła się w Suwałkach. Wcześnie osierocona wychowywała się pod opieką ojca — prawnika, człowieka światłego i postępowego. Przez krótki czas uczyła się w szkole Sakramentek w Warszawie razem z przyszłą pisarką Elizą Orzeszkową. Wypadki 1863 r. skłoniły ją do opuszczenia kraju wraz z mężem, uczestnikiem powstania. Po powrocie zamieszkała w Gusinie pod Turkiem, który miał dla niej przełomowe znaczenie. Dzięki bogatej bibliotece domowej chłonęła książki i pogłębiała swoją kulturę umysłową. Tu poznała pustkę życia ziemiańskiego, a jednocześnie smutną rzeczywistość chłopską. W 1876 r. przeniosła się z 6-ciorgiem dzieci (bez męża) do Warszawy, gdzie w l. 1884—1886 redagowała pismo kobiece „Świt". W 1890 r. wydalona z kraju, przebywała za granicą (Niemcy, Włochy, Szwajcaria). W 1902 r. powróciła do kraju. Zmarła we Lwowie.

Konopnicka to największy talent poetycki drugiej połowy XIX w., nowelistka, publicystka, krytyk literacki, tłumacz. Twórczość jej o niezmiernie bogatej tematyce i szerokiej skali artystycznych upodobań i zainteresowań przenika głębokie umiłowanie ziemi ojczystej i jej piękna, ogromna wrażliwość na wszelkie przejawy krzywdy zarówno narodowej, jak i społecznej, bolesne odczucie przepaści klasowej, dzielącej społeczeństwo, ukochanie ludu i wiara w jego siły twórcze, nuta ludowa i realizm. Szczególnie serdecznie ukochała dzieci, którym poświęciła znaczną część swej twór-

Może tak i powinno być. Może tak nawet musi być. Może książka, od czasu, gdy stała się potrzebą mas, musi do kroku mas tych stosować krok własny, aby nie uronić nic z wpływu swego na nie. Prawda, idzie książka przed masami zwykle. Trzyma się przed nimi, prowadzi je, wyprzedza. O krok, o dwa, o dziesięć, o pół kroku nawet, ale — wyprzedza.

Nie opuszcza przecież drogi, którą prą się masy. Owszem, sama parciu ich w bardzo znacznym stopniu ulega. Jest — jak gdyby najdalej wysuniętą czatą armii, walącej gościńcem czasu. Czatą, która sama z armii wyszła i w każdej chwili w armię wsiąknąć może.

Duch jej bowiem elementarny, silnie i przyczynowo z duchem mas związany, nie sprzeciwia się zgoła ani takiemu wyjściu, ani takiemu wsiąknięciu. Z równą tedy łatwością wypromieniowany, jak i wchłonięty być może.

Idą tak książki i masy idą, bliskie jedne drugim wzajemnym wpływem i oddziaływaniem; idą w ścisłej, każdorazowo dowieść się dającej zależności. [...]

Maria Konopnicka: *O Beniowskim.* Warszawa 1911 s. 79—81.

części wierszem i prozą, przepojonej prawdziwą poezją i czarem, oraz przełożyła na język polski *Serce* Amicisa.

Do bezcennego dorobku autorki słynnej *Roty* należą: liczne zbiory poezji, m. in.: *W piwnicznej izbie* (1888), *Śpiewnik historyczny* (pod pseud. Jana Sawy, 1904); poemat *Pan Balcer w Brazylii* (1910); nowele: *Nasza szkapa* (ze zbiorku *Na drodze*, 1893), *Mendel gdański* (1893), *Miłosierdzie gminy* (zbiór *Ludzie i rzeczy* 1898); studia literackie: *Mickiewicz, jego życie i duch* (1899), *O Beniowskim* (1911), w którym znajduje się m. in. recenzja Konopnickiej z książki Orzeszkowej, pt. *Ad astra* (łac. do gwiazd)[1]) pod tymże tytułem. W wybranym z tej recenzji fragmencie podkreśla autorka związek książki z życiem, jej przodującą rolę oraz wzajemne oddziaływanie na siebie książki i mas.

Z książek dla dzieci najbardziej niezwykłą jest baśń *O krasnoludkach i o sierotce Marysi* (1895), arcydzieło literatury dziecięcej. Ze zbiorku *Wiosna i dzieci* (1934) cytujemy pełen wdzięku wiersz *Co ja wyczytam w książeczce.*

W 1954 r. ukazał się *Wybór pism M. Konopnickiej* nakładem „Książki i Wiedzy" ze wstępem St. R. Dobrowolskiego.

[1]) Dwugłos Elizy Orzeszkowej i Juliana Romskiego (nazw. Tadeusz Garbowski) (1904).

PAUL VERLAINE

(1844—1896)
Tłum. *Z. Rabska*

BIBLIOFILSTWO

Księga odczytywana raz po raz, bez liku,
Wypłowiała z starości, sterana użyciem,
Oto nagle jest znowu młodą, tryska życiem,
I rozkosz sprawia oczom i palcom w dotyku.

Zdawała się być śmierci nikczemnej wyrazem,
Lecz mędrca nie zadziwia jej serce zbudzone, —
O mistrzu, coś ją w skóry zdobił wyzłocone,
Tyś nie tylko artystą, lecz magiem zarazem!

Francuski poeta symbolista, przedstawiciel sztuki schyłkowej, dekadenckiej. Urodzony w Metzu, skromny urzędnik w Paryżu. W l. 1872—1873 odbył wraz z poetą Rimbaud cygańską wędrówkę po Anglii i Belgii, gdzie siedział dwa lata w więzieniu za strzelanie do przyjaciela. Natura nierówna, krańcowa — od upadku moralnego przechodzi do ekstazy religijnej, po czym wraca na dawną drogę. Przez pijaństwo popadł w nędzę.

Verlaine wyszedł z grupy poetyckiej zw. Parnasistami (od tytułu trzech zbiorów poezji *Parnasse contemporain*, parnas współczesny) dążącej do najwyższej doskonałości formy poezji oderwanej od życia, nacechowanej subiektywizmem, pesymizmem, wyznającej hasło „sztuka dla sztuki". Następnie staje się poeta jednym z przywódców kierunku zw. symbolizmem, wywodzącego się z parnasizmu. Kierunek ten znamionowała pogarda dla tradycji i dążenie do absolutnego piękna oraz posługiwanie się symbolem jako znakiem budzącym w słuchaczu bogactwo uczuć i myśli. Reguły nowego tworzenia zawarł Verlaine w utworze *L'Art poetique* sztuka poetycka.

Odzyskuje się ciebie, o tomiku stary,
Niby dawną kochankę, którą się straciło,
I której wróżka wraca dziewictwo przez czary...

I czytamy cię zbożnie, bo znów całą siłą
Dźwięczą głosy przeszłości, a każde twe słowo
Przenika nas do głębi i wzrusza na nowo...

Zuzanna Rabska: *Magia książki.* Lwów [1925] s. 41.

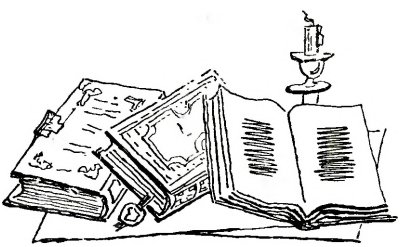

Verlaine jest autorem licznych liryk, przepojonych nutą osobistą, nastrojowością i muzykalnością. Występują w nich motywy śmierci, zatracenia, erotyki i mistycyzmu. Najpiękniejszy z jego poezji jest cykl *Pejzaże smutne* (1866). Z okresu więzienia w Belgii pochodzą liryki religijne pt. *Sagesse* (1881, Mądrość). Późniejsze zbiory to m. in. *Miłość* (1888) i *Szczęście* (1891).

Cytowany wiersz *Bibliofilstwo* (*Bibliophilie* 1895) w przekładzie Zuzanny Rabskiej zaczerpnięto z jej zbiorku *Magia książki* (1925). Tłumaczka oparła się zapewne na pierwodruku z jakiegoś pisma francuskiego, gdyż w wydaniu książkowym ukazał się on dopiero w *Dziełach pośmiertnych* Verlaine'a (Paryż 1929, t. 3 s. 34). W wierszu tym w sposób nastrojowy wyraża poeta siłę artyzmu twórczego i miłości do książki, sprawiających, że stara, wyczytana książka jest przy każdym z nią zetknięciu młoda i świeża oraz na nowo wzrusza.

BOLESŁAW PRUS
(1845—1912)

ŻYWY TELEGRAF

Pani hrabina podczas wizyty w zakładzie sierot spostrzegła na korytarzu niezwykłą scenę: czterech chłopców wydzierało sobie podartą książkę, dość żwawo okładając się kułakami.

— Zdaje mi się, dzieci, że się bijecie?... — zawołała przestraszona dama. — Za to żaden nie dostanie pierniczka i jeszcze pójdzie klęczeć.

— Bo, proszę pani, on mi zabrał *Robinsona*! — tłomaczył się jeden chłopiec.

— Nieprawda, bo to on!... — zaprzeczył drugi.

— Widzisz, jak kłamiesz! — zawołał trzeci. — To ty odebrałeś mi *Robinsona*.

Zakonnica objaśniła damę, że mimo pilnego dozoru podobne wypadki trafiają się dosyć często, dzieci bowiem łakną czytania, a książek zakład nie posiada.

W sercu pani hrabiny zatliła się jakaś iskra. Ponieważ jednak nużyło ją myślenie, więc starała się zapomnieć o tym. Dopiero w salonie radcy, gdzie wypadło mówić o rzeczach pobożnych i dobroczynnych, opisała wypadek w zakładzie wraz z objaśnieniem zakonnicy.

Radca słuchając doznał też niezwykłego uczucia i jako bieglejszy w sztuce myślenia, zawnioskował, że należałoby wysłać książki dla sierot. Przypomniał sobie nawet, że w szafie czy w kufrze posiada cały stos butwiejących druków, które niegdyś kupował dla swych dzieci; lecz... za ciężki już był do grzebania w rupieciach.

Wielki pisarz, Aleksander Głowacki, występujący pod pseudonimem Bolesława Prusa, jest najwybitniejszym obok Sienkiewicza i Orzeszkowej przedstawicielem epoki pozytywizmu. Urodził się w Żabczu pod Hrubieszowem, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Kształcił się w Lublinie. Brał udział w powstaniu 1863 r. W l. 1866—1868 studiował nauki fizyczno-matematyczne w Szkole Głównej w Warszawie, z którą był silnie związany do końca życia. Ciężkie warunki materialne zmuszały go do różnych zajęć, m. in. do pracy w fabryce.

Powieściopisarz, nowelista, publicysta, dziennikarz, felietonista, współpracownik wielu pism, np. „Przeglądu Tygodniowego", „Wędrowca", „Tygodnika Ilustrowanego", „Kuriera Warszawskiego", w którym m. in. umieszczał swoje słynne *Kroniki Tygodniowe*, obecnie wychodzące

Wieczorem radca znalazł się u pana Z., któremu całe życie upływało na oddawaniu drobnych usług ludzkości, zawartej między siódmą a trzecią klasą urzędowej hierarchii. Chcąc mu zrobić przyjemność radca opowiedział panu Z. to, co hrabina widziała w zakładzie i słyszała od zakonnicy, dodając ze swej strony, że — wypada postarać się o książki dla sierot.

— Nic prostszego! — wykrzyknął pan Z. — Wstąpię jutro do redakcji „Kuriera" i wpłynę na nich, ażeby zrobili ogłoszenie.

Na drugi dzień pan Z. wbiegł zadyszany do „Kuriera" na wszystkie świętości błagając redakcję, ażeby wezwała ogół do składania książek dla sierot.

Trafił szczęśliwie, ponieważ brakowało do numeru kilkuwierszowej wiadomości sensacyjnej. Jakoż referent wydziału uczuciowego siadł i napisał: „Gromadka dzieci, zostających pod opieką publiczną, cierpi na brak książek.

Maleństwo tęskni.

Pamiętajcie o duszach głodnych!"

Potem gwiżdżąc wyszedł na obiad.

W parę dni później, w niedzielę, przed zamkniętymi drzwiami redakcji spotkałem ubogo odzianego człowieka z rękoma czarnymi jak u kominiarza, a wraz z nim szczupłą dziewczynkę niosącą pakę starych książek.

— Czego pan sobie życzy?

Ufarbowany człowiek uchylił czapki i odparł nieśmiało:

— Przynieśliśmy, proszę pana, kilka książek dla tych „głodnych", co panowie pisali...

A szczupła dziewczynka dygnęła rumieniąc się, o ile jej na to pozwalały początki blednicy.

Wziąłem od niej książki i oddałem redakcyjnemu chłopcu.

— Jak się pan nazywa? — spytałem.

— Proszę pana, a na co to? — odparł zmieszany.

— Musimy przecież wydrukować, kto dał książki.

---

w oprac. Z. Szweykowskiego nakładem PIW-u (zamierzone jest 20 tomów). Prus związany był najściślej ze współczesnością, której prawdziwe oblicze odtworzył w swoich utworach, stanowiących szczytowe osiągnięcie w literaturze realistycznej XIX wieku. Pokazał bogatą galerię postaci z różnych środowisk na tle przemian społecznych oraz związki i zależności decydujące o ich postępowaniu, rozkład moralny i społeczny warstw wyższych, krzywdę, nędzę i cierpienia ludzi pracy, dzieci i starców. Wyraził gorące współczucie dla niedoli ludzkiej, wiarę w człowieka i głębokie wartości ludu, protest przeciw krzywdzie. Wiele kart swych książek przepoił pogodnym, wzruszającym humorem, płynącym z wielkiej miłości do człowieka. Największą sławę przyniosły Prusowi: *Anielka* (1880), *Placówka* (1885), *Lalka* (1887—1889), *Emancypantki* (1890—1893), *Fara-*

— O! to nie potrzeba, proszę pana; ja przecie jestem ubogi człowiek, z fabryki kapeluszy... To nie potrzeba.

I odszedł wraz z mizerną córeczką.

Obok mnie stał uczony profesor fizyki i zapewne skutkiem tego przyszedł mi na myśl — telegraf nowej konstrukcji.

Główną stacją był zakład sierot, boczną — robotnik z fabryki kapeluszy; gdy jeden zasygnalizował „baczność", drugi natychmiast odpowiedział. Gdy jeden zażądał, drugi przyniósł.

My inni spełniliśmy funkcję słupów telegraficznych.

Bolesław Prus: *Wybór pism.* Warszawa 1954. T. 3: Nowele s. 85—87.

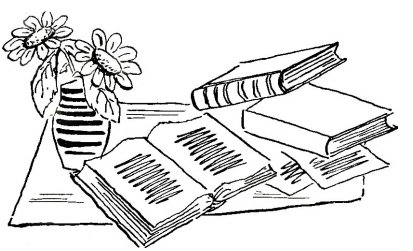

on (1895) — jedyna powieść historyczna z życia starożytnego Egiptu (XI wiek przed n. e.). Arcydziełami jego nowelistyki są: *Powracająca fala* (1880) — jedyny utwór Prusa odtwarzający konflikt między kapitalistą a robotnikami, *Katarynka* (1881), *Michałko* (1881), *Antek* (1881), *Kamizelka* (1882), *Sen* (1890).

Prus — pozytywista wysuwa na jedno z czołowych miejsc obok kultu pracy, kult nauki, oświaty i książki. Sam miłośnik książek, posiadał znaczny ich zbiór (ponad 2 500 t.), który ostatnią wolą ofiarował Bibliotece Publicznej w Warszawie. Ocalała z niego tylko część, znajdująca się przed wojną w Lublinie.

W przytoczonym opowiadaniu *Żywy telegraf* (Wybór pism. T. 3. 1954) daje autor charakterystyczny dla ówczesnych stosunków przykład działalności dobroczynnej (przypadkowej!) w tak ważnej sprawie, jak dostarczanie książek dla sierocińca.

HENRYK SIENKIEWICZ
(1846—1916)

LATARNIK
(fragmenty)

[...] Pewnego razu, gdy łódź przywiozła wodę i zapasy żywności, Skawiński, zszedłszy w godzinę później z wieży, spostrzegł, że prócz zwykłego ładunku jest jeszcze jedna paczka więcej... Rozciekawiony starzec przeciął płótno i ujrzał książki: wziął jedną do ręki, spojrzał i położył na powrót, przy czym ręce poczęły mu drżeć mocno. Przysłonił oczy, jakby im nie wierząc; zdawało mu się, że śni — książka była polska... Polskie książki w Aspinwall, na jego wieży, wśród jego samotności, była to dla niego jakaś nadzwyczajność, jakieś tchnienie dawnych czasów, cud jakiś. Teraz wydało mu się, jak owym żeglarzom wśród nocy, że coś zawołało na niego po imieniu głosem bardzo kochanym, a zapomnianym prawie. Przesiedział chwilę z zamkniętymi oczyma i był prawie pewny, że gdy je otworzy, sen zniknie. Nie! Rozcięta paczka leżała przed nim wyraźnie, oświecona blaskiem popołudniowego słońca, a na niej otwarta już książka. Gdy stary wyciągnął znowu po nią rękę, słyszał wśród ciszy bicie własnego serca. Spojrzał: były to wiersze. Na wierzchu stał wypisany wielkimi literami tytuł, pod spodem zaś imię autora. Imię to nie było Skawińskiemu obce; wiedział, że należy ono do wielkiego poety, którego nawet i utwory czytywał po trzydziestym roku w Paryżu. Potem, wojując w Algierze i w Hiszpanii, słyszał od rodaków o coraz wzrastającej sławie wielkiego wieszcza, ale tak przywykł wówczas do karabina, że i do ręki nie brał książek. W czterdziestym dziewiątym roku wyjechał do Ameryki i w awanturniczym życiu, jakie prowadził, prawie nie spotykał Polaków, a nigdy książek polskich. Z tym większą skwapliwością i z tym żywiej bijącym sercem przewrócił kartę tytułową. Zdało mu się teraz, że na jego samotnej skale

Twórca *Trylogii* urodził się w Woli Okrzejskiej na Podlasiu, w zubożałej rodzinie ziemiańskiej, gdzie przebywał do dwunastego roku życia. Temu zawdzięczał znajomość ludu i jego języka. O wczesnych zainteresowaniach literackich dowiadujemy się z późniejszych opowiadań autora: „Co... nie pozostało bez silnego wpływu na mnie, to znaleziony gdzieś na strychu kufer z książkami, pomiędzy którymi pisarze XVI i XVII wieku trzymali prym. Do książek tych dorwałem się jako dziecko, tak iż mogę powiedzieć, że prawie uczyłem się czytać na Reju, Kochanowskim, Górnickim, Skardze, Birkowskim, Orzechowskim... Później już w szkołach... największy zapał wzbudzili we mnie Homer i Szekspir. Szekspira zacząłem czytać w 14 roku życia". Mimo ciężkich warunków materialnych ukończył w Warszawie wyższe studia historyczne i filologiczne.

poczyna się dziać coś uroczystego. Jakoż była to chwila wielkiego spokoju i ciszy... Nagle wśród tego spokoju natury rozległ się drżący głos starego, który czytał głośno, by się samemu lepiej rozumieć:

Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

Skawińskiemu zabrakło głosu. Litery poczęły mu skakać do oczu; w piersi coś urwało się i szło na kształt fali od serca wyżej i wyżej, tłumiąc głos, ściskając za gardło... Chwila jeszcze, opanował się i czytał dalej:

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono...

Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął i rzucił się na ziemię, jego mleczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim. Oto czterdzieści lat dobiegało, jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego — przepłynęła ocean i znalazła go, samotnika, na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna. We łkaniu, jakie nim wstrząsało, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczym... On po prostu tym wielkim płaczem przepraszał tę ukochaną, oddaloną za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z tą samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracał cudem" — więc się w nim serce rwało. Chwile mijały jedna za drugą: on wciąż leżał.

Odbył liczne podróże, m. in. do Ameryki Północnej i Afryki. Zmarł w Szwajcarii, w miejscowości Vevey.

Sienkiewicz jest jednym z najwybitniejszych pisarzy epoki pozytywizmu. Powieściopisarz, nowelista, dziennikarz, publicysta, współpracownik wielu pism. Zdobył sławę w kraju i za granicą. Zasłynął przede wszystkim powieściami historycznymi z przeszłości Polski niepodległej, pisanymi ku pokrzepieniu serc w czasach najsroższych prześladowań polskości: *Trylogia* (druk. w pismach 1883—1888, *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*), *Krzyżacy* (pisana 1897—1900) oraz starożytnego Rzymu *Quo vadis* (nap. 1896), za którą Sienkiewicz otrzymał (pierwszy spośród Polaków) nagrodę Nobla (1905), nadawaną przez Szwedzką Akademię Umiejętności najwybitniejszym pisarzom. Dzieło to tłumaczono na trzydzieści języków. W samej Francji sprzedano około dwóch milionów egzemplarzy, w Ameryce pierwsze nakłady tej powieści dosięgały 800 tysięcy, w Rosji był Sienkiewicz najbardziej poczytnym autorem. Swój wielki rozgłos wykorzystywał

[...] Stary [...] nie zapalił tej nocy latarni.

W kilka dni później widziano Skawińskiego na pokładzie statku idącego z Aspinwall do New Yorku. Biedak stracił posadę. Otwierały się przed nim nowe drogi tułactwa; wiatr porywał znowu ten liść, by nim rzucać po lądach i morzach, by się nad nim znęcać do woli. Toteż stary przez te kilka dni posunął się bardzo i pochylił; oczy miał tylko błyszczące. Na nowe zaś drogi życia miał także na piersiach swoją książeczkę, którą od czasu do czasu przyciskał ręką, jakby w obawie, by mu i ona nie zginęła. [...]

Henryk Sienkiewicz: *O Ameryce. Opowiadania i wybór listów z podróży*. Warszawa 1953 s. 190—194.

pisarz w wystąpieniach publicznych, podnosząc sprawę Polski na arenie międzynarodowej. Poza historycznymi tworzył powieści z życia współczesnego: *Bez dogmatu* (1891), *Rodzina Połanieckich* (1895) oraz arcydzieło powieści dla młodzieży *W pustyni i puszczy* (1911). Do wspaniałego dorobku twórczego Sienkiewicza należą znakomite, pełne realizmu nowele i opowiadania, w których niejednokrotnie stawał w obronie pokrzywdzonej klasy chłopskiej i uciskanych narodów: *Szkice węglem* (1876), *Janko Muzykant* (1879), *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela* (1879), *Sachem* (1883). Na wyróżnienie zasługuje *Latarnik* (1883), jedno z arcydzieł prozy sienkiewiczowskiej. Odtworzył w nim autor z wielką prostotą i wzruszającą siłą wyrazu rolę książki, *Pana Tadeusza* Mickiewicza, w życiu Polaka-tułacza, uczestnika powstania listopadowego oraz wielu innych walk o wolność (1830—1865), wreszcie strażnika latarni morskiej, Skawińskiego, opanowanego do głębi tęsknotą za krajem. Ilustrują to w sposób przejmujący cytowane fragmenty.

Miarą niegasnącej popularności Sienkiewicza jest pierwsze pełne wydanie jego *Dzieł* w 60 tomach nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego pod red. J. Krzyżanowskiego (1949—1955), a niezależnie od tego ciągłe wznawianie poszczególnych utworów.

WIKTOR GOMULICKI

(1848—1919)

EX — LIBRIS

Po starą księgę sięgam ze wzruszeniem.
Zda mi się, że to nakryty kamieniem
Ojców proch. Czas ją poczernił i kruszy,
Lecz pełna w sobie nieśmiertelnej duszy.

Ledwiem otworzył zżółkłe karty, słyszę:
Ktoś do mnie mówi poprzez wieków ciszę —
To Przeszłość, głosem czcigodnym pradziada,
Z myśli i czynów swoich się spowiada.

Jak ją odtrącić? jak nie dać jej ucha?
Wyrodny, kto swych praojców nie słucha!
Stara, szanowna, pyłem siwa księga
Cudownie Przeszłość z Obecnością sprzęga.

Pochodzi z rodziny drobnoszlacheckiej. Urodził się w Ostrołęce, a kształcił w Pułtusku i w Warszawie, gdzie zmarł.

Poeta, powieściopisarz, nowelista, dziennikarz, krytyk literacki i artystyczny, bibliofil. Miłośnik i piewca starej Warszawy. „Pionier braterstwa słowiańskiego, przyjaciel Czechów, wyznawca porozumienia z Rosją" — jak stwierdza syn poety, Juliusz W. Gomulicki. Z licznych jego dzieł niektóre zostały wznowione w Polsce Ludowej.

Z jego spuścizny literackiej wymienić należy m. in.: *Poezje* (1887), *Cudna mieszczka* (1891) — obrazki starowarszawskie, *Nowe pieśni* (1896), *Pieśń o Gdańsku* (1900), *Miecz i łokieć* (1903) — powieść mieszczańska z pierwszych lat XVII w., następnie powieść współczesną *Ciury* (1904),

Stąd myśl krzepiąca, że w śmierci godzinie
Człowiek nie cały w cieniach grobu ginie;
Stąd wiara żywa w wieczność narodową,
Stąd moc, dzierżąca, zamiast miecza — słowo.

Cześć starym księgom; najmniejszy ich szczątek
Wart miejsca w świętej skarbnicy pamiątek!

Wiktor Gomulicki: *Światła*. Nowy zbiór poezji. Poznań 1919 s. 188.

autobiograficzne *Wspomnienia niebieskiego mundurka* (1906), *Biały sztandar* (1907) — poezje pacyfistyczne.

W dziedzinie poezji Gomulicki wyróżnił się przede wszystkim jako piewca stolicy. Z treści społecznych wyraźnie występuje w jego twórczości współczucie dla niedoli ludzkiej, apoteoza pracy, tolerancja rasowa i wyznaniowa oraz potępienie wojny. Niektóre wiersze poświęcił autor, bibliofil i zbieracz, ukochanej przez siebie książce, jak np. przytoczony tu wiersz *Ex-libris* ze zbioru poezji *Światła* (1919).

Oprócz poezji oryginalnych Gomulicki pozostawił wiele tłumaczeń z Puszkina, Niekrasowa, W. Hugo, Musseta i in.

JAN KASPROWICZ
(1860—1926)

Z CHAŁUPY

XXXII

„Zapaliła im się wreszcie świeczka,
Poszli wreszcie po rozum do głowy;
Widzą wreszcie, że olbrzym ludowy
To nie plewy, albo jaka sieczka..."

Idę... Czytam: „Wiejska biblioteczka..."
„A spis książek?..." „Tu!..." *Miesiąc majowy*...
Straszne Męki... *Kalendarzyk Nowy*...
Trąba Sądu — a to mi książeczka...

Syn ubogiego chłopa urodził się w Szymborzu na Kujawach. Studia gimnazjalne odbył w Inowrocławiu i Poznaniu, uniwersyteckie w Lipsku i Wrocławiu. W 1889 r. osiadł we Lwowie i współpracował najpierw w „Kurierze Lwowskim", a od 1902 r. w „Słowie Polskim". W 1904 r. uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Wielki poeta, dramaturg, profesor literatury porównawczej na uniwersytecie lwowskim, tłumacz arcydzieł literatury obcej. Wczesny okres jego twórczości (1888—1891) cechuje radykalizm społeczny i bunt przeciw niesprawiedliwym stosunkom społecznym. Hasła lat osiemdziesiątych, głoszące, że zbawienie narodu spoczywa w ludzie, że praca oświatowa jest najważniejszym źródłem postępu, przemawiają silnie do Kasprowicza. Wymownym przykładem tej postawy poety jest m. in. cykl realistycznych sonetów *Z chałupy* (1888), dający wierny i pełen miłości obraz nędznego życia wsi chłopskiej. Za ten stan rzeczy oskarża Kasprowicz szlachtę, przypisując jej utrzymywanie ludu w ciemnocie. Wyrazem protestu przeciw istniejącej rzeczywistości społecznej, tylko już w skali ogólnoludzkiej i religijnej, są późniejsze utwory, a wśród nich wspaniałe *Hymny* (1902) (w zbiorach *Ginącemu światu* i *Salve Regina* — łac. witaj Królowo), dzięki którym stał się Kasprowicz czołowym poetą „Młodej Polski". Ukojenie wewnętrzne, miłość przyrody tatrzańskiej i człowieka oraz uczucia osobiste znajdują wyraz w ostatnich zbiorach poezji pt. *Księga ubogich* (1916) i *Mój świat* (1926).

Oto próbka szlacheckiej kultury!
A gmach słaby! a gmach cały trzeszczy —
A z zachodu płynie szum złowieszczy;

To złe duchy na skrzydłach wichury
Szydzą głośno, wywalając wrota:
„Nie my niszczym, lecz wasza ciemnota..."

Jan Kasprowicz: *Wybór poezji*. Oprac Juliusz Kijas. Wrocław 1953 s. 47.

Oddzielną pozycję pracy i zainteresowań Kasprowicza stanowi bibliofilstwo. Był on gorącym miłośnikiem, zbieraczem i znawcą książek, zwłaszcza rzadkich i pięknych druków. W domu własnym na Harendzie (w Poroninie) — gdzie obecnie jest jego mauzoleum — zgromadził wspaniałą bibliotekę. Z troską o jej przyszłość polecił ją w testamencie opiece żony: „Losy biblioteki mojej powierzam rozumowi i delikatności mojej żony, Marii, która, wiedząc, jak ja te książki kocham, krzywdy im nie uczyni".

Po śmierci poety w r. 1930 Maria Kasprowiczowa przekazała księgozbiór ze względu na bezpieczeństwo Muzeum Miejskiemu w Poznaniu, gdzie — niestety — w czasie drugiej wojny światowej (1939—1945) uległ całkowitej zagładzie.

Wiecznotrwały pomnik wystawił bibliofilstwu Kasprowicz w 1921 r. przekładem z oryginału łacińskiego na język polski słynnego dzieła angielskiej literatury średniowiecznej pt. *O miłości do ksiąg to jest Philobiblon* Ryszarda de Bury. Przekład poprzedził poeta poetycką przedmową wierszem pt. *Tłumacz do czytelnika*, w której dał piękny i żarliwy wyraz swemu uczuciowemu stosunkowi do książek, mówiąc, że „ten jest najszczęśliwszy z ludzi, któremu nic zapału do ksiąg nie ostudzi".

STEFAN ŻEROMSKI
(1864—1925)

ACH! GDYBYM KIEDY DOŻYŁ TEJ POCIECHY...

PRAWIE IDYLLA
(fragment)

[...] Tuż pod stopami mymi, w głębi wąwozu, tuliła się wieś. Białe chatynki stały obok siebie wzdłuż drogi błotnistej, wysadzonej wierzbami o wielkich rosochatych głowach. Od jednej do drugiej szedł, zataczając się, szary, postarzały płotek z wierzbowych palików powiązanych wikliną. W maleńkich ogródkach pod oknami chat kwitły georginie.

Okna były pootwierane, wieś pusta.

Za trzecią dopiero czy czwartą stodołą, usłyszałem głosy. Przeszedłem przez płot i wyjrzałem spoza węgła — co oni to tam robią?

Na trawniku pod lipą rozłożyła się niemal cała gromada: chłopi leżeli na brzuchach, podpierając brody pięściami i nacisnąwszy na oczy „kapeluse", baby i dziewczyny skupiły się opodal i z pobożnym wyrazem twarzy słuchały, wpatrując się w Wicka Dziabasa, co siedział pośrodku na przewróconym wiaderku i... czytał.

Istna idylla... pomyślałem — chłopi przy książce!...

Nadzwyczaj poważnie, powoli, monotonnie drżącym głosem czytał Wicek:

„... Tu prze-rwał, łecz róg trzy-mał — wszystkim się zda-wało, że Woj-ski wciąż gra jesce..."

Stefan Żeromski: *Elegie i inne pisma literackie i społeczne.* Warszawa 1928 s. 46.

Z „SYZYFOWYCH PRAC"

Miejscem bardzo drogim dla Borowicza i jego kolegów przez cały czas egzystencji w klasie ósmej był tak zwany Stary Browar, obszerna posesja leżąca u wejścia na przedmieście wygwizdowskie.

[...] „Górka" mieściła się na strychu.

... Ponieważ nie można było rozmawiać w norze Radkowej, gdyż za cienką ścianą podsłuchiwał chlebodawca, czyli dobroczyńca p. Płoniewicz, szli tedy

najczęściej w ciepłe wieczory jeśli nie do Mańka, to dróżką za przedmieścia w pole. Na górce zgromadzenia były zupełnie ubezpieczone: zamykano drzwi prowadzące do lokalu i stawiano wartę w kuchni przy schodach. Pełnili ją *con amore* dwaj młodsi Gontalowie, których za to traktowano po koleżeńsku. Duszą i kierownikiem był Zygier. Dzięki jego wpływowi kierunek i nastrój myślenia młodzieży kończącej gimnazjum zmienił się średnicowo. Nie wymagało to zresztą ani zbyt wielkiej erudycji, ani forsownego oddziaływania. Niby gwałtowny, za usunięciem stawideł, wybuch wody z jeziora skrytego przed oczyma tych młodzieńców, wwaliły się na obszary, które dotąd znali: wielka poezja wygnańcza, historia rewolucyj i upadków, prawdziwa historia czynów ludu, a nie jego rządu, wieczyście nowa, krwią przesiąkła, pełna żywotów godnych pióra Plutarcha albo Carlyle'a... Ta samoistna, oryginalna kultura wciągnęła ich do swej głębi.

Był to rezultat nieunikniony. Zakaz policyjny, traktujący geniusz Mickiewicza jako niebyły, usiłujący zniweczyć pamięć o czynach i życiu Kościuszki, wzmógł tylko ciekawość, energię badania i miłości. Czytano rzeczy „zabronione" ze zdwojoną starannością, uczono się ich namiętnie i z uniesieniem, czego nie byłoby, gdyby te dzieła były legalnymi jak pisma Puszkina i Gogola. W szafce wyrzuconej przez rodzinę Płoniewiczów do pokoju Radka mieściły się zniszczone, oddane na łaskę i niełaskę szczurom, utwory Mickiewicza i Słowackiego, *Historia powstania listopadowego* M. Mochnackiego, mnóstwo pamiętników z r. 1831 i 63, broszury polityczne, wydanie pisarzy okresu Zygmuntowskiego, przekład Boskiej komedii, dzieł Szekspira, powieści Wiktora Hugo, Balzaka itd., wreszcie dosyć utworów literatury „miejscowej".

Radek przełknął to wszystko naprzód sam w ciągu trzechletniej samotności, a gdy zaznajomił się z Zygierem i ósmoklasistami, nosił rzecz po rzeczy na zebranie. Każda przyniesiona książka była nowością, do której rzucano się z takim zaciekawieniem, z jakim dziś czyta się telegraficzne wiadomości w ostatnim dzienniku o najświeższych wydarzeniach w świecie politycznym. A więc cóż mówi ten Dante w swym *Piekle*? Co opisuje Szekspir w *Królu Lirze*? Cóż to jest ten Faust? W rozmowach zestawiano książki przeczytane i równano utwory w sposób nieraz bardzo zabawny. Częstokroć wprost od *Jerozolimy wyzwolonej* przechodzono do Eugeniusza Sue albo do jakiejś autorki wielkobrytańskiej, której nazwiska tłumacz polski wcale nie kładł w tytule dzieła, jakby dla uchronienia szanownej *lady* od kompromitacji wobec publiki „Kraju Przywiślańskiego", i znowu z płomiennym zapałem sądzono wyprowadzone postacie, charaktery i sytuacje. Do każdego płodu myśli ludzkiej banda tych młodzików przychodziła z natręctwem i bezwzględnością, roztrząsała go nieraz z prostactwem, a najczęściej z zachwytem, który już drugi raz w życiu się nie powtarza.

Gdy Borowicz przeczytał *Dziady*, nie był w stanie z nikim mówić. Uciekł do najbliższego lasu i błąkał się tam pożerany przez nieopisane wzruszenie. W zachwycie jego tkwiło coś bolesnego, jakieś przypomnienie mętne i zamglone a przecie żywe niby ciągle w uchu dzwoniący płacz nie wiedzieć czyj, nie wiedzieć kiedy słyszany, a może nie słyszany nigdy, tylko razem z istnością poczęty

w łonie matki, gdy brzemienna chodziła około uwolnienia męża z fortecy i w milczeniu płakała nad męką, nad klęskami, nad niedolą i boleścią ginącego powstania... Poezja i literatura epoki Mickiewicza odegrała w życiu Marcina rolę niezmiernie kształcącą. Przechodził wśród tych arcydzieł jak przez chłostę, jak między szeregami osób, które na niego patrzały ze wzgardą. Dusza jego pod wpływem tej lektury mocowała się z własnymi błędami, ulepszała w sobie i staliła się raz na zawsze w kształt niezmienny niby do białości rozpalone żelazo rzucone w zimną wodę. [...]

Stefan Żeromski: *Syzyfowe prace*. Warszawa 1954 s. 209—210, 212—214.

ZE „SNOBIZMU I POSTĘPU"

[...] Pamiętam, jak zziajany od gry w „ekstrę", kiedy to całe powietrze nad drogimi Kielcami rozpostarte, było jednym tchnieniem rozkoszne pasyi, [...] w chwili wyjścia z „mety", przypadłem był do okienka szewca, który w lochu podwórzowym, w wilgotnej izbie bytował. Rozgrzana głowa oparła się na ręku, ciekawe oko zanurzyło w żywot i pracę nieznanych mi ludzi, a ucho pochwyciło dźwięki dolatujące z tego pracowiska. Gdy we mnie i dookoła mnie wszystko było pędem, wirem, drganiem i niemal lotem, tam w dole panował bezruch, przykucie, przytwierdzenie do miejsca i niezłomny spokój pracy. Chłopcy łomotali młotkami w podeszwy, czeladnik o zwichrzonej czuprynie

Znakomity powieściopisarz, nowelista, dramaturg i publicysta. Urodził się we wsi Strawczynie w Kieleckiem. Kształcił się w gimnazjum w Kielcach i w Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Warszawie. Zdany od wczesnych lat na własne siły był kolejno: korepetytorem, nauczycielem domowym, bibliotekarzem . W l. 1892—1896 pracował w Bibliotece Rapperswilskiej w Szwajcarii, po powrocie zaś do kraju w Bibliotece Zamoyskich w Warszawie (1897—1904). Upamiętnił się również w dziejach Warszawskiej Biblioteki Publicznej jako jeden z inicjatorów jej powstania. Zmarł w Warszawie.

Utwory Żeromskiego były wielkimi wydarzeniami zarówno w okresie „Młodej Polski", jak i w okresie międzywojennym. Wśród największych powieściopisarzy polskich Stefan Żeromski przewyższał wszystkich swym wpływem na młodzież; był duchowym wodzem pokolenia. Niezwykły talent pisarski łączył z wielką wrażliwością sumienia i głębokim odczuciem krzywdy ludzkiej. Był psychologiem „docierającym do głębin duszy" oraz mistrzem mowy polskiej. W poruszaniu zagadnień społecznych różni się od swych poprzedników, Prusa i Orzeszkowej, ostrzejszym spojrzeniem na rzeczywistość i pasją doszukiwania się źródeł zła w samym ustroju społecznym. W jego twórczości przejawia się mniej humanitarnego współczucia dla pokrzywdzonych, a więcej buntu i protestu. W niektórych spośród swych utworów, wyrosłych z współ-

wygładzał cholewę, a stary majster, krając rzemień na wygładzonej desce, wypowiadał podniosłym, majestatycznym, monotonnym głosem:

„Orszulo moja wdzięczna! gdzieś mi się podziała?
W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszytki nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona?..."

Jakimi drogami, którędy wcisnęła się w to surowe życie, w byt tak dalece poświęcony sprawie zarobku i sprawie przeżycia, przetrwania pór roku za ów ciężki zarobek, iż na nic innego, prócz bezczynnego spoczynku i bezmyślnej zabawy nie zostało tam czasu, owa tkanina słów głębokich, westchnień żałoby, przed wiekami w piękny porządek związanych? Czyli w te słowa wpłynęły przeżycia własne, czy je wiatr przelotny przywiał z obłoku, płynącego wysoko poprzez „wszytki nieba?".

Kiedy indziej, po upływie lat, przy budowie domostwa szkolnego w Nałęczowie pod Lublinem, poznałem się z pracownikiem na dniówkę, Mateuszem P., który był tak biedny i obarczony rodziną, iż mieszkał w istnej ziemiance, po dach zakopanej w zwiewną glinę tamtejszej gleby. Człowiek ten umiał na pamięć „Księgi Pielgrzymstwa" i z zachwytem je recytował. Cała mądrość życiowa, wytłomaczenie wszystkich zagadnień, nadzieje lepszej przyszłości, a nawet kierunki nowe społeczne, zawierały się dla Mateusza P. w „Księgach Pielgrzymstwa". Stamtąd czerpał swą naukę, wskazówki, kryteria, rozwiązanie zawiłości i życiową pociechę. [...]

Stefan Żeromski: *Snobizm i postęp*. Warszawa 1929 s. 19, 20, 21.

---

czesnej mu rzeczywistości, dał nadzwyczaj wymowny obraz krzywdy społecznej klasy pracującej w ustroju kapitalistycznym. Do tych dzieł należą: *Ludzie bezdomni* (1900, 2 t.), *Słowo o bandosie* (1908), *Walka z szatanem* (1916—1919) i wiele nowel, jak np. *Doktór Piotr* (1896). W utworach historycznych: *Popioły* (1904, 3 t., okres 1795—1812), *Duma o hetmanie* (1908), *Sułkowski* (1910, dramat) legendą otoczył postacie bohaterskich Polaków, bojowników o wolność. Problemy narodowe, tradycja walki o niepodległość stanowiły zagadnienia nurtujące jego twórczość nadzwyczaj żywo na równi z problemami krzywdy społecznej i znalazły odzwierciedlenie w takich utworach, jak: *Rozdziobią nas kruki, wrony* (1895), *Echa leśne* (1905), *Wierna rzeka* (1912), *Uroda życia* (1912, 2. t.), *Wiatr od morza* (1922). Ostatnim utworem Żeromskiego, a zarazem najwybitniejszym okresu dwudziestolecia, była powieść *Przedwiośnie* (1924), w której znalazł odbicie obraz konfliktów społecznych w Polsce międzywojennej.

Żeromski, pisarz krzywdy społecznej i narodowej, był silnie związany z książką całe życie. Dziesięcioletnia praca bibliotekarska wyżłobiła w nim ślady niezatarte. Do wspomnień o niej nawiązywał często. Motywy kultu książki, jej roli i działania oraz biblioteki i czytelnictwa przewijają się w wielu jego utworach, zarówno artystycznych jak i publicystycznych. Świadczą

Z POWIEŚCI „PROMIEŃ"

[...] — Zbiór starych książek, panie dzieju — mówił bibularz, trzęsąc rękami — to nie księgarnia, to nie skład druku, to żywy organizm, zrozumiale przemawiający. Każda z tych książek ma swoją historię i dla człowieka, co dłużej na nią patrzy a myśli, ma dziwny urok i wzbudza szacunek. Niech no pan uważa, ile ich to tu jest: roztrząsań, dociekań, uniesień ducha, wizyj, marzeń, poetyckiego wzruszenia, napomnień, kłótni, przekleństw i błogosławieństw... [...]

Stefan Żeromski: *Promień*. Warszawa 1955 s. 97—98.

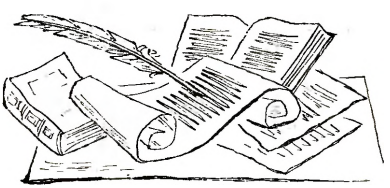

o tym przytoczone fragmenty: *Ach! Gdybym kiedy dożył tej pociechy...* (*Elegie* 1889)[1] — *Pan Tadeusz* w rękach chłopa, spełnienie najgorętszych marzeń Mickiewicza; *Snobizm i postęp* (1923)— *Treny* Kochanowskiego oraz *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza w rękach spracowanego i w nędzy bytującego szewca i murarza, zdolnych do przyjęcia głębokich treści arcydzieł literatury. W zjawisku tym widzi autor dowód istniejącego związku między językiem tych dzieł, wyrosłych z gleby ojczystej, a „mową pospolitą całego narodu" (s. 19); *Syzyfowe prace* (1898), powieść autobiograficzna — zakazane przez władze carskie dzieła polskich i obcych pisarzy w rękach młodzieży rusyfikowanej (w l. 1872—1881) kształtują jej świadomość narodową i społeczną w duchu postępu. Dla Żeromskiego jako bibliofila szczególny urok miał stary księgozbiór, organizm żywy dzięki bogactwu swej treści i sile działania — *Promień* (1898).

Od 1955 r. ukazują się nakładem „Czytelnika" *Dzieła* Stefana Żeromskiego pod red. S. Pigonia.

[1]) Pierwodruk w „Tygodniku Powszechnym" (1889 nr 2 12. X.). Według W. Borowego „jest to, zdaje się, pierwsza drukowana rzecz Żeromskiego prozą" (*Elegie* s. 382).

ROMAIN ROLLAND
(1866 — 1944)
Tłum. *F. Mirandola*

SAM NA SAM Z PLUTARCHEM
(fragmenty)

Zostałem tedy sam na sam z Plutarchem z Cheronei, malutkim, grubiutkim tomikiem o tysiącu przeszło stronach drobnego, zbitego druku. Pełny był słów, jak worek ziarn pszenicy.

[...] Od tej chwili świat mógł się chwiać pod moimi stopami, ziemia rozpadać w kawałki. Nie zwracając na nic uwagi, zapuszczałem wędkę i śledziłem pławik, który dawał ciągle nura w fale. Co za stwora wyłoni się teraz z wody, myślałem za każdym razem z najwyższym zaciekawieniem. I oto... jest! Nowa, nieznana dotąd rybka wypłynęła z toni, z białym brzuszkiem, nakrapianymi bokami, grzbietem zielonym i niebieskim, mieniącym się w słońcu. Dni (czy tygodnie, nie wiem dobrze) spędzone na tym rybołówstwie zaliczam do największych skarbów mego życia [...]

Dziękowałem Bogu, że mi nie zabrał oczu, gdyż za ich pomocą mogłem czerpać cudze wizje zawarte w tej księdze. Oczy to cudotwórcy! Przemieniają

Człowiek i twórca o niezwykłej szlachetności, jeden z wielkich pisarzy Francji. Urodzony w Clamecy w Burgundii, w rodzinie mieszczańskiej, z której poglądów wyzwala się stopniowo. Z wykształcenia historyk i muzykolog-wirtuoz. Talent bogaty: dramaturg, powieściopisarz, publicysta, profesor historii sztuki i muzyki, biograf wybitnych twórców (Beethoven, Michał Anioł). W jego postawie ideologicznej lata 1914 i 1917 odegrały przełomową rolę. Szukał sposobu wyjścia z ówczesnej rzeczywistości, w której dostrzegał upadek kultury i rozkład życia burżuazyjnego we Francji. Początkowo widział ratunek na drodze wiary, później socjalizmu i zmiany ustroju społecznego. Zwolennik liberalizmu, wyznawca niezależności umysłowej i nieangażowania się w czynne życie polityczne, po roku 1914 stał się czołowym bojownikiem pokoju, oskarżającym burżuazję i imperializm za wywołanie wojny. Po Wielkiej Rewolucji Październikowej został gorącym zwolennikiem i obrońcą Związku Radzieckiego. Należał do najostrzejszych przeciwników faszyzmu. Jest autorem szeregu utworów-arcydzieł, którymi zdobył światową sławę: *Jan Krzysz-*

jednostajne, czarne paski liter, podobne stadku owiec biegnących gościńcem pomiędzy dwoma rowami, w nieśmiertelne zjawy przeminionych dawno kształtów. Powstają z martwych armie, miasta rozpadłe w proch, piękni, dostojni mówcy, wojownicy zajadli, bohaterowie i kobietki, które ich za nos wodziły, wieją wichry po pustyniach, kłębią się chmury na graniach, łyska w słońcu roztocz morza, żarzy się niebo Wschodu, bieleją lodowce na szczytach...

[...] Ach, jakże serdecznie współczuję z wydziedziczonymi, którzy nie znają rozkoszy czytania! [...]

Romain Rolland: *Colas Breugnon*. Przeł. Franciszek Mirandola. Warszawa 1952 s. 243, 244, 245, 250.

tof (1904—1912, 5 cz.) — koleje życia niemieckiego muzyka, *Colas Breugnon* (1918) — pełna tężyzny, humoru i radości życia historia stolarza — snycerza z XVII w., miłośnika książek, umiejącego wspaniale rozkoszować się czytaniem, co widoczne jest w przytoczonych fragmentach pt. *Sam na sam z Plutarchem*, *Dusza zaczarowana* (1922—1933, 5 cz.) osnuta na tle stosunków we Francji w l. 1900—1932. Wszystkie te pozycje zostały przełożone na język polski. Z ostatniego dzieła *Peguy* (1943) przebija wiara w bliskość epoki wielkiego rozwoju cywilizacji bez ucisku i wyzysku.

ARTUR OPPMAN
(Or-Ot)
(1867—1931)

OSTATNI KLASYK
(fragment)

II

[...] Zna dokładnie Stare Miasto
Podbipiętę Baltazara —
Niegdyś w szkołach on wykładał
Korneliusza i Cezara.

Historyków i lutnistów
Dawnej Grecji, dawnej Romy
Pan Baltazar Podbipięta
Doskonale jest świadomy.

Nic go bardziej nie porywa,
Nic potężniej go nie wzrusza
Nad satyry Horacego
Lub sielanki Wergiliusza

Komentuje filozofów
A w poetach tonie cały —
Dla klasycznej erudycji
Ma on respekt niebywały.

Oppman, znany powszechnie pod pseudonimem Or - Ota, urodził się w Warszawie jako syn fabrykanta. Kształcił się w Warszawie i w Krakowie. W l. 1901—1905 był redaktorem pisma „Wędrowiec", a w l. 1905—1920 współredaktorem „Tygodnika Ilustrowanego". Zmarł w Warszawie. Na kilka lat przed zgonem stolica przyznała mu nagrodę literacką m. st. Warszawy.

Na dorobek twórczy Or - Ota składają się liryki, gawędy i obrazki. Zasłynął jako entuzjastyczny wielbiciel i piewca przeszłości Warszawy, w szczególności Starego Miasta, którego bohaterską przeszłość, dawne typy, tradycje, zwłaszcza urok jego zaułków, odtwarzał z wielką serdecznością, prostotą i głębokim uczuciem patriotycznym. Utwory jego przepojone często nutą idealistyczną zyskały wielką popularność, budząc uczucia miłości i pietyzmu dla pamiątek Warszawy.

Opublikował m. in.: *Poezje* (1889), *Stare Miasto* (1893), *Kronika mieszczańska* (1903), *Pieśni o sławie* (1917), *Hymn wolności* (1925), *Moja Warszawa* (1929); po śmierci poety ukazała

III

Skromną celę Podbipięty
Zapełniają stosy duże,
Ksiąg *in folio*, ksiąg *in quarto*
W pergaminie albo w skórze.

Wyżej skarbów najprzedniejszych
Ceni klasyk „białe kruki"
Ma Unglera i Hallera,
I najpierwsze Fiola druki.

Z wielkich półek nadpróchniałych,
Gdzie pajęczyn wiszą kiry,
Wyglądają rzadkie „oldy"
Oraz cenne „elzewiry"

Od podłogi do pułapu
Woluminów Bóg wie ile!...
Tu Baltazar Podbipięta
Najpiękniejsze spędza chwile [...]

Artur Oppman (Or-Ot): *Wiersze o Starym Mieście*. Warszawa 1955 s. 74.

się *Pieśń o Rynku i Zaułkach* (1932). Or-Ot jest również autorem książek dla małych i starszych dzieci. Wyższy poziom artystyczny osiągnął w utworach dla dzieci starszych. Dużo walorów mają *Legendy warszawskie* (1925), w których opisał bajeczną przeszłość swego umiłowanego miasta, oddając koloryt średniowiecznej Warszawy.

Jako wydanie pośmiertne ukazały się poezje Or-Ota w opracowaniu A. Bogusławskiego: *Służba poety* i *Nowe oczy* (1937, z trzema drzeworytami T. Cieślewskiego, syna). W r. 1947 wyszły nowe wydania *Legend warszawskich* i *Pieśni o Rynku i Zaułkach* nakładem E. Kuthana.

Do galerii postaci zarysowanych na tle Starego Miasta należy również bakałarz Podbipięta, zakochany w autorach klasycznych, występujący w wierszu *Ostatni klasyk* zaczerpniętym ze zbiorku *Wiersze o Starym Mieście* (1955). Z wiersza tego przytaczamy wyjątek.

MAKSYM GORKI
(1868—1936)
Tłum. *Natalia Gałczyńska*

Z OPOWIADANIA „JAK UCZYŁEM SIĘ"

[...] Całkiem świadomie zacząłem czytać, kiedy miałem czternaście lat. W tym wieku porywała mnie nie tylko fabuła książki — bardziej lub mniej ciekawy rozwój przedstawionych zdarzeń — ale zaczynałem już rozumieć piękno opisów, zastanawiałem się nad charakterystyką występujących osób, mgliście zgadywałem cel autora i trwożnie odczuwałem różnicę między tym, o czym pisano w książce, a tym, co działo się w życiu.

[...] Prawdopodobnie nie potrafię opisać dostatecznie barwnie i przekonywująco, jak wielkie było moje zdumienie, kiedy poczułem, że prawie każda książka otwiera przede mną okno na nowy, nieznany świat, opowiadając mi o ludziach, uczuciach, myślach i stosunkach, których nie znałem, których nie widziałem. Wydawało mi się nawet, że otaczające mnie życie, takie surowe, zbrukane i okrutne, które otwierało się przede mną każdego dnia, jest nieprawdziwe i niepotrzebne; prawdziwe i potrzebne znajdujemy tylko w książkach, gdzie wszystko jest rozumniejsze, piękniejsze i bardziej ludzkie. W książkach również pisano o brutalności, o głupocie ludzi, o ich cierpieniach, ale byli tam także inni ludzie, jakich nigdy nie widziałem, o jakich nawet nie słyszałem — ludzie uczciwi, duchowo silni, szczerzy, zawsze gotowi nawet na śmierć dla zwycięstwa prawdy, dla pięknego, bohaterskiego czynu.

[...] Im więcej czytałem, tym bardziej książki spokrewniały mnie ze światem, tym wyrazistsze i ważniejsze stawało się dla mnie życie. Zrozumiałem, że są ludzie, którym jest jeszcze gorzej i ciężej niż mnie, i to mnie trochę pocieszało, chociaż nie godziłem się z oburzającą rzeczywistością; pojąłem również, że istnieją ludzie, którzy umieją żyć w sposób ciekawy i niecodzienny, tak jak nie umie żyć nikt wokół mnie. Prawie w każdej książce, jakby cichy dzwon, dźwięczało coś niepokojącego, coś, co porywało w nieznane i chwytało za serce. Wszyscy ludzie cierpieli w ten czy inny sposób, wszyscy byli niezadowoleni z życia, szukali czegoś lepszego i stawali się dla mnie bliżsi i bardziej zrozumiali.

Książki spowijały całą ziemię, cały świat w tęsknotę za czymś lepszym i każda z nich była jak serce utrwalone na papierze za pomocą znaków i słów, które zaczynały żyć w chwili, gdy stykały się z nimi moje oczy i mój rozum.

Nieraz płakałem czytając — tak pięknie mówiła książka o ludziach, tacy byli drodzy i bliscy. I ja, chłopak przeciążony idiotyczną pracą, udręczony idiotycznymi przekleństwami, składałem sam przed sobą uroczyste przysięgi, że będę pomagał ludziom, że będę uczciwie im służył, kiedy dorosnę.

Niby jakieś cudowne ptaki z bajek śpiewały książki, śpiewały o tym, jak różnorodne i bogate jest życie, jak śmiały jest człowiek w swym dążeniu do prawdy i dobra. Z biegiem czasu coraz zdrowszym, coraz bardziej rześkim oddechem napełniało się moje serce. Stawałem się spokojniejszy, mocniej wierzyłem w siebie, coraz mniej uwagi zwracałem na nieustanne przykrości w życiu.

[...] Mógłbym dużo opowiadać o tym, jak czytanie książek, ten zwykły dla nas, codzienny, ale tajemniczy w swej istocie proces duchowego zespolenia się człowieka z wielkimi umysłami wszystkich czasów i wszystkich narodów — jak ten proces czytania niekiedy raptem oświetla nam cały sens życia i określa nasze miejsce w życiu; znam mnóstwo takich cudownych zjawisk, pełnych prawie fantastycznego piękna.

[...] Z głęboką wiarą w prawdziwość mego przeświadczenia mówię do wszystkich: kochajcie książkę, bo ona jak przyjaciel pomoże wam zorientować się w pstrej i burzliwej plątaninie myśli, uczuć, zdarzeń; ona nauczy was szacunku dla siebie i dla człowieka, ona uskrzydli wasz rozum i serce miłością i do człowieka, i do świata...

Kochajcie książkę, źródło wiedzy — jedynie wiedza jest zbawieniem, jedynie wiedza może uczynić z nas duchowo silnych, uczciwych, rozumnych ludzi, którzy potrafią szczerze kochać człowieka, szanować jego trud i całym sercem podziwiać owoce jego nieustannej, wspaniałej pracy.

Maksym Gorki: *Jak uczyłem się*. Warszawa 1951 s. 18, 22, 31—32, 34, 40—41.

Znakomity powieściopisarz i dramaturg rosyjski o światowej sławie, publicysta, twórca literatury realizmu socjalistycznego, Aleksander Pieszkow, noszący pseudonim Maksym Gorki, urodził się w Niżnym Nowogrodzie (obecnie Gorki) nad Wołgą, w rodzinie stolarza. Od najmłodszych lat zaznał niezwykłej biedy. Utrzymywał się z własnej pracy zarobkowej, podejmując się różnych zajęć fizycznych. Zżył się z klasą robotniczą, brał udział w ruchu rewolucyjnym, na skutek czego musiał przebywać na emigracji (Ameryka, Francja). W wielu utworach stworzył plastyczne postacie włóczęgów „bosiaków", pokazując je jako ofiary wyzysku kapitalistycznego. Pisane w latach młodości utwory poetyckie — *Pieśń o sokole* (1895) i *Pieśń o zwiastunie burzy* (1901) — silnie oddziaływały na rewolucjonistów 1905 r. Był „zwiastunem burzy rewolucyjnej". W twórczości swej oskarżał i demaskował rosyjską burżuazję i mieszczaństwo. Gwałtownie protestował przeciw niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego, a zarazem wyrażał wiarę w siłę człowieka i jego zwycięską walkę o lepsze jutro.

Do najwybitniejszych utworów Gorkiego należą dramaty: *Mieszczanie* (1901), *Na dnie* (1902), *Wrogowie* (1906); z powieści najsłynniejszą jest *Matka* (1906), odtwarzająca wydarzenia sprzede dnia rewolucji 1905 r. Poza tym wyróżniają się: trylogia autobiograficzna, dająca szczery, pełen prawdy obraz życia rosyjskiej prowincji — *Dzieciństwo* (1914), *Wśród ludzi* (1916), *Moje*

* * *

Książka — rzecz tak zwyczajna i tak wszystkim znana — jest w istocie jednym z największych, najbardziej tajemniczych dziwów świata. Ktoś, kogo nie znamy, kto może mówi niezrozumiałym dla nas językiem, kto jest może o setki mil od nas oddalony, narysował na papierze szeregi znaków, które zwiemy literami, i patrząc na nie my, ludzie obcy i dalecy autorowi tej książki, pojmujemy w tajemniczy sposób sens tych słów, myśli, uczuć i obrazów. Podziwiamy opisy przyrody, rytm języka, muzykę słów. Czytając te barwne kartki z rozrzewnieniem, ze wzruszeniem, czasem w rozmarzeniu, czasami ze śmiechem, wchłaniamy w siebie życie jakiejś duszy ludzkiej, obcej nam lub pokrewnej. Książka jest może najbardziej złożonym, najbardziej podziwu godnym cudem ze wszyskich cudów, które stworzył człowiek w swym dążeniu do szczęścia, do zdobycia przyszłości [...].

Maksym Gorki: *O znaczeniu piśmiennictwa* (fragment z przedmowy Gorkiego do „Literatury Świata"). „Kultura Robotnicza" 1922 nr 4 s. 13.

---

uniwersytety (1922) — oraz *Klim Samgin* (1927—1931, 3 t., w przekł. pol. 2 t.), monumentalna powieść o dziejach rosyjskiej inteligencji burżuazyjnej sprzed rewolucji październikowej.

Gorki jest wyjątkowym przykładem człowieka — pisarza, który wśród nędzy i prześladowań carskiej Rosji wzniósł się na szczyty twórczości dzięki samouctwu i bezustannej pracy nad sobą. Dlatego tak cenił i podziwiał książkę jako największy „cud ze wszystkich cudów świata". Był najbardziej oczytanym pisarzem swych czasów. „Książki ciągle otwierały przed nim rzeczy nowe i nieznane", „spowijały całą ziemię, cały świat w tęsknotę za czymś lepszym". Gorki kochał książkę i mówił o jej wielkim znaczeniu w kształtowaniu wiedzy i miłości człowieka. W r. 1918 z inicjatywy Gorkiego zorganizowano w Piotrogrodzie Tydzień Zbiórki Książki. Na wiecu poświęconym książce autor odczytał opowiadanie *O książkach*, które wkrótce wyszło drukiem pt. *Jak uczyłem się* (1918). W r. 1951 utwór ten przełożyła na język polski Natalia Gałczyńska. Podajemy z niego wyjątek.

Drugi przytoczony fragment: „Książka — rzecz tak zwyczajna..." pochodzi z przedmowy Gorkiego do wydawnictwa zorganizowanego przez niego w l. 1918 — 1919 pod nazwą „Literatura Świata". Tekst polski zaczerpnięto z artykułu *„O znaczeniu piśmiennictwa"*, zamieszczonego w czasopiśmie „Kultura Robotnicza" (1922 nr 4).

WŁADYSŁAW STANISŁAW REYMONT

(1868—1925)

Z LISTU DO A. WODZIŃSKIEGO

[...] Urodziłem się w 1868, coś 6 maja, we wsi Kobiele Wielkie, powiat noworadomski [...]. Rodzice moi byli zupełnie biedni, bo zeszli w końcu na włókowe gospodarstwo. Dzieciństwo miałem dość smutne [...]. Ojciec żelazną ręką trzymał wszystkich; był nieubłagany dla naszych dziecięcych przewinień; więc też całe dziecięctwo miałem pełne obaw, strachów i dręczenia się, i wyrywania, i niepowstrzymanej ciekawości świata; a że nie można go było oglądać, stwarzało go się wyobraźnią, tym potężniej, że rzeczywistość, ówczesne moje otoczenie, całe życie pełne biedy, surowości i pracy, było mi strasznie gorzkie. Ucieczką z niego było jedynie w zaczarowany świat książek. A miałem ich dosyć; odziedziczyliśmy małą bibliotekę po wuju; w tej utonąłem zupełnie. Juścić czytywać mogłem tylko ukradkiem, pod grozą kary, gdyż ojciec wzbraniał surowo. Ale pamiętam, jak niezapomniane wrażenie wywarły na mnie pierwsze książki. Mogłem mieć lat sześć najwięcej; starszy brat przyjechał na wakacje i przywiózł „Lillę Wenedę". Zajrzałem do niej wieczorem i trafiłem na scenę Derwida [...]. To mnie tak olśniło, że książkę zabrałem tajnie i poszedłem z nią spać, a w nocy wstałem po cichu. Noc była widna, księżycowa; wysunąłem się przez okno do ogrodu i tam, przy świetle księżycowym, przeczytałem ją jednym tchem,

---

Syn wiejskiego organisty urodził się we wsi Kobiele Wielkie w Piotrkowskiem. Duch niespokojny, życie miał trudne i pełne przygód, w czym przypomina Maksyma Gorkiego. Uczeń krawiecki, praktykant handlowy, próbował różnych zawodów, od wędrownego aktora do urzędnika kolejowego na małej stacyjce pod Skierniewicami. Wreszcie, znalazłszy swą właściwą drogę pisarza, zamieszkał w Warszawie (1893) i tu zmarł.

Wybitny pisarz-realista, powieściopisarz i nowelista. Ze swoich licznych wędrówek i zmiennych kolei losu wyniósł bogate doświadczenie, znajomość życia i ludzi, zwłaszcza środowiska wiejskiego, co posłużyło mu jako materiał do twórczości. Rozpoczął ją realistycznymi nowelami,

przeczytałem i wprost oszalałem. To był świat taki, o jakim marzyłem, jakiego pragnąłem, o jaki się modliłem, za jakim płakałem po nocach. Żyłem nim potem na jawie, szukałem i prawie znajdowałem. Później czytałem [dzieła] historyczne, których u nas było dosyć, więcej znacznie niźli beletrystycznych. [...]

Władysław St. Reymont: *Reymont o sobie.* Autobiografia twórcy „Chłopów". „Kurier Warszawski" 1926 nr 1.

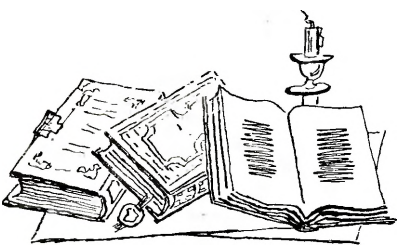

w których z pasją oskarżycielską pokazał smutny los proletariatu wiejskiego: *Śmierć* (1893), *Suka* (1893). Szczyt pisarstwa osiągnął w epopei *Chłopi* (1904—1909, 4 t.), tłumaczonej na wiele języków. Otrzymał za nią w 1924 r. nagrodę Nobla. Z innych jego dzieł zasługują na uwagę: *Z ziemi chełmskiej* (1910) oraz historyczny cykl powieściowy w trzech tomach *Rok 1794* (1913—1918).

Wybrany fragment *Z listu do A. Wodzińskiego*, wyrażający zamiłowania Reymonta do książki i czytania od lat najmłodszych, pochodzi z listu autobiograficznego autora z 1903 r. do krytyka literackiego, Antoniego Wodzińskiego, jako materiał do artykułu drukowanego w piśmie francuskim „Revue des deux Mondes". List był opublikowany w „Kurierze Warszawskim" (1926 nr 1) pt. *Reymont o sobie*, skąd zaczerpnięto wyjątek.

ZDZISŁAW DĘBICKI
(1871—1931)

KSIĄŻKA I CZŁOWIEK

(fragment z rozdziału: BIBLIOTEKA DOMOWA)

[...] Nie ma równego książce czarodzieja na świecie!

Za jej pośrednictwem, nie wychodząc za próg domu własnego, możemy posiąść obywatelstwo na lądach najdalszych i objąć okiem całą kulę ziemską.

Za jej pośrednictwem czujemy się współwłaścicielami wszystkiego, co piękne, współtwórcami wszystkich wielkich czynów, dokonanych w przeszłości przez geniuszów i bohaterów, bo z nimi razem tęsknimy, walczymy, zwyciężamy lub, odepchnięci od upragnionego celu, po trzykroć na nowo rozpoczynamy szturm do zamku, na którego szczytowej wieży powiewa chorągiew naszego ideału.

Książka rozszerza nasz horyzont umysłowy. Nie patrzymy już — po zawarciu z nią znajomości — na świat przez wąską szparę naszego tylko życia, ale ogarniamy rozległe przestrzenie, które bystrzejsze od naszych oczy zdobyły dla siebie i dla nas.

Dzięki książce nie potrzebujemy życia rozpoczynać na nowo i mozolnie wydzierać przyrodzie i historii każdą ich prawdę, ale przychodzimy, jak wybrańcy losu, do gotowego, zasiadamy do stołu, obficie zastawionego, i możemy z niego brać, ile chcemy, wedle własnego smaku i wedle własnych upodobań. [...]

(fragmenty z rozdziału: UMIEJĘTNOŚĆ CZYTANIA)

[...] Dobrze przeczytać książkę, to znaczy: wniknąć w jej treść, wchłonąć ją w siebie, przeżyć ją, stać się współtwórcą autora, dopowiadającym samodzielnie to, co autor przemilczał. To znaczy dalej: zaczepić swoją własną myśl o tryby cudzego koła, zmusić ją do pracy, do ruchu, do tworzenia i rozwiązywania całego łańcucha zagadnień wtórnych, grupujących się dokoła zagadnienia zasadniczego, które poruszył autor. [...]

[...] Czytanie pożyteczne wymaga równowagi umysłu i spokoju myśli.

Jest ono przyswajaniem sobie treści danego dzieła, a proces tego przyswajania nie różni się niczym od przyswajania pokarmu przez organizm fizyczny. [...]

Zdzisław Dębicki: *Książka i człowiek*. Warszawa 1923. Z rozdz.: Biblioteka domowa s. 54 — 55; i Umiejętność czytania s. 63 — 64, 66.

KASPROWICZ WŚRÓD KSIĄŻEK

(fragment)

[...] W samotnych godzinach rozmyślań, w momentach, kiedy poezja zdejmowała rękę z wspaniale sklepionego czoła poety i kiedy stawał się On zwykłym człowiekiem śmiertelnym, w poczuciu wielkiego osamotnienia i bezradności garnął się On ku tym książkom, zaznajamiał się z ich treścią, szukał w nich odpowiedzi na zabiegające mu drogę pytania, szukał w nich ulgi dla swojej męki, domagał się od nich pomocy i pokrzepienia.

Tak pomiędzy Nim a tymi książkami zadzierzgnął się stosunek porozumienia i przyjaźni.

Nie było w tym stosunku nic z sybarytyzmu, szukającego w książce rozrywki, zabijającej czas i skracającej nudę drzemiącego leniwie umysłu.

Kasprowicz nie znał nudy, nie potrzebował rozrywki, raczej wytchnienia, wypoczynku, ucieczki od samego siebie.

Obcowanie Jego z książkami było poufną rozmową z typu tych rozmów, jakie prowadzi się w cztery oczy z dobrym przyjacielem, z całą prawdą wewnętrzną na ustach i w oczekiwaniu poznania takiej samej prawdy drugiej duszy i drugiego umysłu.

Rozmowy takie są pracowite. Kosztują nieraz dużo, przy pozornej bowiem swobodzie wymagają nieraz ogromnego skupienia się i ścisłej nad sobą kontroli.

Ślady tej pracowitości, tego trudu, choć nieczytelne, bo poeta nie miał zwyczaju komentowania czytanych rzeczy i opatrywania ich glossami na marginesach, przywarły jednak do wszystkich tych ksiąg, z którymi obcował bliżej. [...]

Zdzisław Dębicki: *Kasprowicz. Poeta-bibliofil.* Warszawa 1926 s. 40—41.

Zdzisław Dębicki syn powstańca 63 roku, urodził się w Warszawie, w środowisku inteligenckim. Za udział w manifestacji w 1894 r. (100 rocznica Powstania Kościuszkowskiego) został zesłany na Syberię. Maturę zdał w Dorpacie w Estonii a prawo kończył we Lwowie, gdzie zbliżył się do świata literackiego. Szczególnie serdeczne stosunki nawiązał z J. Kasprowiczem. Pozostawał pod wpływem przywódców ruchu narodowego, R. Dmowskiego i J. Popławskiego, których ideologię wyznawał do końca życia. Od 1899 r. mieszkał stale w Warszawie.

Był poetą-lirykiem, dziennikarzem, publicystą, krytykiem literackim. Współpracował z wielu pismami lwowskimi i warszawskimi („Słowo Polskie", „Biblioteka Warszawska", „Kurier Warszawski" — 1909-1931, „Tygodnik Ilustrowany" — 1911-1929). Jako poeta nie wniósł nowego tonu, kroczył drogą utartych zdobyczy. Przebija z jego liryki nuta osobista o zabarwieniu bardzo rzewnym i melancholijnej rezygnacji, nadto religijna i patriotyczna.

Pozostawił dość obfity dorobek: ze zbiorów poezji m. in.: *Ekstaza* (1898), *Noce bezsenne* (1900), *Kiedy ranne wstają zorze* (1907), *Ta, co nie zginęła* (1915, wspólnie z E. Słońskim). Zbiorowe jubileuszowe wydanie pt. *Poezje*, obejmujące lata 1898—1923, ukazało się ok. 1924 r.; z krytyki literackiej: *W. Reymont, laureat Nobla* (1923), *Portrety* (1927—1928) i in. W r. 1931 otrzymał nagrodę literacką m. st. Warszawy.

Dębicki znany był również jako bibliofil. Dla miłośników książki szczególnie cenne są jego pozycje: *Książka i człowiek* (1923) oraz *Kasprowicz. Poeta-bibliofil* (1926), z których cytujemy fragmenty.

WACŁAW BERENT
(1873—1940)

OZIMINA
(fragment)

Obfity księgozbiór gospodarza zasobny był w najrzadsze druki rakowskie, oliwskie, brzeskie, drohomilskie, mohylewskie, pochodzące zgoła ze wszystkich tych kątów i kresów Rzeczypospolitej, gdzie dawniej pracowały tłocznie drukarskie, a dziś kozy się pasą, lub żeruje ciemne mrowie ludzkie.

Radowały go osobliwie wczesne druki krakowskie, gdzie na tłocznię przenosiła się jakby z foliałów mniszą ręką pisanych cicha żarliwość średniowieczna: księgi te budowane były karta za kartą w pietyźmie szczegółów — jak tum gotycki. Tu i ówdzie gotyk jeszcze ociężały, w ozdobach i tytułach romańszczyzna nawet, lecz nad wszystkim jakby nowe tchnienie, znoszące dawnej szwabachy natłoki, oraz ciosaną sztywność i rebusowość pisma rzymskiego — tchnienie powietrzności, perspektywy miłej oku architektoniki unosiło się nad całością: zwiastująca się dopiero z Zachodu płomienna lekkość Odrodzenia. I tak oto z najlepszego ducha przeszłości poczęta, przyszłością już idącą nieświadomie owiana, w przyszłości dalekie świadomie wiodąca *triumphans* zdała mu się dziś jeszcze księga taka każda; a co zbożniejsze: z karty tytułowej historycznej pieczęci wiało dumą miejsca, które ducha powszechnego dojrzeniem, oraz piersi wolnych osłoną tym dziełom człowieczeństwa stawać się dozwoliło.

Napieściwszy tak oczy jak i palce starych książek kształtem, papieru lekkością i pergaminową mocą, liter stylowością intuicyjną, ozdób oraz inicjałów inwencją bogatą, tymi wrażeniami w sobie dźwignięty, aż do pogodnego rozbłysku całej twarzy [...] przeszedł powoli do kart treści.

Wybitny prozaik urodził się w Warszawie i tu ukończył szkołę średnią. Z wykształcenia doktór nauk przyrodniczych. Studiował w Zurychu i Monachium i przebywał wiele za granicą.

Berent należy do pisarzy niezbyt popularnych i ze względu na zagadnienia, i na sposób ich ujęcia, i trudny styl pisarski. Tworzył zresztą z myślą nie o czytelniku masowym, lecz o najbardziej elitarnym. Książki jego ukazywały się w dużych odstępach czasu. Pierwszą powieścią jest *Fachowiec* (1898), wzn. 1953 — utwór osnuty na tle stosunków społecznych w epoce pozytywizmu — następną *Próchno* (1903), w którym autor odtwarza tendencje schyłkowe w sztuce i życiu artystów młodopolskich. Nieprzeciętnymi walorami artystycznymi odznacza się *Ozimina* (1911), powieść poświęcona wydarzeniom rewolucyjnym 1905 r., wyrażająca krytyczny sąd o społeczeństwie porewolucyjnym, którego symbolem jest towarzystwo salonu warszawskiego.

Gdyż oto wpadły mu do rąk białe kruki, o których istnieniu wiedzieć mógł tylko: książki, które do skarbnicy europejskiego ducha przeszedłszy, wyginęły doszczętnie w miejscach swego urodzenia. Wygarnęła ich stąd miotła szwedzka, tępiły cichaczem ognie jezuickie, rozwiewały po świecie zawieruchy wieku ostatniego; a czego szczury nie dogryzły po strychach zbarbaryzowanych dworów litewskich, to wyłowiła stamtąd w światy nęta cen wysokich, jakie za te szlacheckie i klasztorne śmiecie płacą antykwariusze europejscy. Właściciel ich dzisiejszy nabywał te książki, jak wskazywały adnotacje, w Londynie, Lipsku, Petersburgu i Sztokholmie. [...]

Wacław Berent: *Oziminа*. Powieść. Warszawa 1911 s. 167—168.

W 1918 r. opublikował utwór zbliżony do poematu prozą *Żywe kamienie*, oddający charakter kultury średniowiecznej. W dalszej swej twórczości zwraca się Berent do postępowych tradycji polskiego Oświecenia, tworząc cykl opowieści biograficznych o wybitnych Polakach-demokratach: *Nurt* (1934) oraz następne jego części: *Diogenes w kontuszu* (1932), o radykalnym publicyście Franciszku Jezierskim, i *Zmierzch* (1939). W r. 1929 otrzymał autor nagrodę literacką Warszawy.

W *Oziminie* wśród zadumań autora nad społeczeństwem nie brak też snucia myśli o książce, do czego pobudza zasobny księgozbiór gospodarza domu, barona Nietmana. W wybranym fragmencie z głębokim znawstwem i miłością rysuje Berent obraz najstarszych książek polskich, pochodzących z drukarń krakowskich i kresowych, będących wyrazem sztuki drukarskiej różnych epok historycznych. Dzieje książki i jej los wiążą się tu nierozerwalnie z dziejami narodu i ruchami społecznymi.

WŁADYSŁAW ORKAN
(FRANCISZEK SMRECZYŃSKI)
(1875—1930)

NIECO O OŚWIACIE
(fragment)

[...] Przypomina mi się tu zdarzenie, jakie spotkało oświatowe panie z zarządu koła T.S.L. w Zakopanem. Oto upatrzyły sobie światlejszego wójta w jednej wsi na Podhalu, złożyły biblioteczkę i zawiozły ją do niego.

— Tak a tak — mówią — wiemy, żeście światły człek, panie wójcie, przywiozłyśmy tu książeczki i oddajemy je pod waszą opiekę; sami już uważycie, co komu dać.

— Dziękuję pieknie za zaufanie — powiada. — Juz sie, panie, nie bójcie, juz ja sie tym zaopiekunuje; wiem, co książki wartają; będą u mnie bezpiecne jak w skrzyni.

W jakiś czas potem, w rok czy później, przyjeżdżają one panie z zarządu do wójta na lustrację.

— Cóż z naszymi książkami? — pytają.

— Są, są — powiada — dobrze schowane, w zamknięciu. Szafkę kazałech zrobić (to juz mój kost), bo to na ławie proch na nie obsiadał. A wiem, co książka warce. Prose sie przejrzeć — odemknął kluczem szafkę. — Tak, jak panie je przywiezły, nienarusone. Nikt ich tu nie rusał.

Wybitny powieściopisarz, nowelista, poeta, dramaturg i publicysta. Urodził się we wsi Poręba Wielka (Beskidy Zachodnie), w biednej rodzinie góralskiej. Dzięki matce uczęszczał do gimnazjum w Krakowie, ale go nie skończył. Wrócił do rodzinnej Poręby, gdzie spędził większą część życia, oddając się pracy artystycznej, społecznej i gospodarowaniu. Zmarł w Krakowie.

Orkan jest pisarzem najściślej związanym swą twórczością ze wsią. Szczególnie leżała mu na sercu niedola wyzyskiwanego małorolnego i bezrolnego chłopa podhalańskiego. Demaskował brak solidarności gromady, podkreślając istniejące w niej rozwarstwienie i konflikty. Przeciwny był młodopolskiej ludomanii, gdyż chodziło mu o prawdę w odtwarzaniu rzeczywistości społeczno-gospodarczej wsi. I choć realizm Orkana załamuje się w l. 1902—1914, to jednak wraca w twórczości okresu międzywojennego.

— A pożyczaliście komu?

— Broń Boże. Naród książek nie umie sanować, ciśnie katędy, dzieciska podrą, zniszą, a to przecie nie elementarze. Tak, jak je panie złozyły, tak są, całke cyste; w schowaniu były, bezpiecne.

Panie trochę się stropiły.

— A my myślały ...

Niedobrze czasem i myśleć. [...]

Władysław Orkan: *Wybór pism.* Kraków 1953. „Listy ze wsi": [m. in.] Nieco o oświacie s. 471.

Z jego dorobku literackiego najwybitniejszymi utworami są: *Nowele* (t. 1. 1898, t. 2. *Nad urwiskiem* 1900), *Komornicy* (1900, powieść), *W Roztokach* (1903, powieść), *Skapany świat* (1903, najlepszy z jego dramatów), dwa poematy prozą — *Pomór* (1910) i *Drzewiej* (1912), *Z martwej roztoki* (1912, poezje), *Listy ze wsi* (1925—1927, 2 t., publicystyka), w których przyszłość wsi widzi Orkan w podnoszeniu chłopa na wyższy stopień moralny i umysłowy niezależnie od zmian gospodarczych i politycznych. Z nich pochodzi fragment pt. *Nieco o oświacie.* W sposób satyryczny odtwarza w nim autor organizowanie czytelnictwa na wsi przez koło Towarzystwa Szkoły Ludowej.

JAN MICHALSKI
(1876—1950)

W ANTYKWARNIACH
(fragmenty)

Handel starymi książkami był nieomal całkowicie w rękach żydowskich. Sklepy ze starzyzną książkową gnieździły się głównie przy ulicy Świętokrzyskiej między Marszałkowską i Nowym Światem. Poza tym szereg kramów był na placu Krasińskich między Długą a wejściem do ogrodu. Po odnowieniu gmachu sądowego przeniosły się one naprzeciwko i na tym miejscu przetrwały do czasów ostatniej wojny. Po parę antykwarni mieściło się przy ulicy Orlynackiej, Kruczej, Elektoralnej, Chłodnej, Zimnej, Żelaznej. Na Marszałkowskiej pamiętam antykwarnię przy rogu Siennej, a to z tego powodu, że nabywałem tam w czasach studenckich niecenzuralne książki, sprzedawane przez spadkobierców... cenzora Funkelsteina.

[...] Większość antykwarni miała rozrzucone chaotycznie po półkach książki i stosy ich na podłodze. Jedynie tylko książki szkolne utrzymywane były w jakim takim porządku. Ponieważ zbieracze stale musieli grzebać się w tych stertach, aby wyłowić coś dla siebie, nieporządek wzrastał z dnia na dzień. Trudno zresztą było wymagać segregowania i utrzymywania w porządku książek od ludzi, którzy byli analfabetami kulturalnymi, a znałem i takich, co byli analfabetami i w ścisłym znaczeniu tego słowa, tj. nie umieli czytać po polsku. Dotąd nie mogę pojąć, jak tacy mogli orientować się w książkach szkolnych a tym bardziej innych. Sam dość późno spostrzegłem u paru handlarzy tę osobliwość, że sprzedawali książki, nie umiejąc czytać. Gorzej, że niektórzy z antykwariuszów „chodzików", przeważnie analfabetów, przyczyniali się do zatraty nieraz cennych rzeczy, sprzedając nabyty towar na wagę do papierni na przemiał albo do sklepów na torebki.

Książek i rękopisów, jak mogłem to stwierdzić na podstawie licznych spostrzeżeń, nie szanowano u nas, bo nie miały należytej ceny rynkowej, sprzedawano je za bezcen właśnie najczęściej takim wędrownym „handlarzom", gdy trzeba było się wyprowadzić, po śmierci zbieraczy książek, którzy uchodzili za maniaków, lub gdy przeprowadzano jeneralne porządki w domostwach. W dużych miastach większość takiego ruchomego inwentarza „zaśmiecającego" mieszkania dostawała się do antykwarni, skąd zbieracze i biblioteki wyławiały nieraz unikaty i rzeczy cenne.

Przy tej sposobności stwierdzić muszę niezaprzeczoną zasługę naszych domorosłych antykwariuszów ze Świętokrzyskiej i innych ulic, bo bez nich doszczętnie

może zmarniałoby wiele bibliotek prywatnych. Gdy po r. 1918 jako wizytator szkół średnich zwiedzałem różne miasta nasze (Siedlce, Biała, Lublin, Płock, Włocławek, Kielce, Białystok, Grodno — wymieniam tylko większe ośrodki), wdrożony nałogowo — jak pijak do szynków — do wałęsania się po antykwarniach, nie mogłem nigdzie zaspokoić pragnienia, gdyż w żadnych z tych miast antykwariatów nie spotkałem. Były tylko księgarnie i księgarenki, które obok rzeczy nowych trzymały jedynie szkolne używane podręczniki. Gdy pytałem, co się dzieje w tych miastach ze zbiorami książek starych, odpowiadamo mi, że idą jako makulatura na torebki i do obwijania śledzi, chyba że zjawi się antykwariusz z Warszawy. Powstające biblioteki publiczne prowincjonalne ratowały od zagłady wiele książek.

[...] Los książki w Polsce, powiedzmy prawdę, był do ostatnich nieomal czasów opłakany. Pomijam żywiołowe katastrofy (wojny i b. częste pożary), pomijam częste rabunki i niszczycielskie instynkty dawnych i świeżych najeźdźców. Ileż to cennych rzeczy zaprzepaściliśmy przez brak pietyzmu, poszanowania i rozumienia wartości książki. Jeżeli w domach tzw. inteligentów do rzadkości należy dobrana biblioteka domowa, w której można by znaleźć choćby arcydzieła ojczystej literatury, to cóż tu mówić o innych warstwach narodu? O książki w Polsce nie dbano. Dość przyjrzeć się stanowi przeciętnej, nieco starszej książki. Oprawa zniszczona lub fatalna, kartki noszą ślady brudnych palców i początków nauki rysowania i pisania najmłodszej generacji; często badania chemiczne resztek jadła i napojów utrwalonych na dawnych drukach mogły powiedzieć, czym odżywiali się właściciele książek; wydarte karty na początku i końcu szły na papiloty i inny użytek.

Stara książka polska w dobrym stanie należy do wielkich rzadkości i jeżeli się taką spotka, pochodzi z antykwariatów zagranicznych, ze zbiorów tak zakonspirowanych, że nikt nie miał do nich dostępu, albo ze zbiorów niewielkiej w Polsce gromadki prawdziwych bibliofilów. U nas np. prawie nie znamy snobistycznego może nieco zamiłowania do pierwszych wydań. Za granicą ceny tych rzeczy dochodzą do pokaźnych sum pod tym niezbędnym warunkiem, że okazy muszą być świetnie zachowane. Mam to przekonanie, że gdy u nas przyjdzie czas na tego rodzaju upodobania, ceny naszych pierwodruków będą bajońskie, jeżeli będzie brany pod uwagę ów niezbędny warunek niepokalanego stanu.

[...] Z biegiem czasu, szczególnie od wskrzeszenia państwa naszego, warunki poprawiły się pod wielu względami. Znikać zaczęły niechlujne sklepy, których właściciele ze Świętokrzyskiej przenosili się na Elektoralną, Żelazną, Nowiniarską i inne ulice. Konkurencja i większe wymagania publiczności zmuszały antykwariuszów do uporządkowania zasobów książkowych, do ich spisywania, a nawet drukowania katalogów antykwarskich. Wytwarzać się zaczęła nawet specjalizacja: część handlowała prawie wyłącznie książkami szkolnymi, inni rozprzedawali

resztki nakładów, a byli i tacy, którzy mieli aspiracje do prowadzenia handlu książkami treści naukowej. Młodsze pokolenie pod względem przygotowania umysłowego stało wyżej od dziadów i ojców, często jednak odznaczało się arogancją i niegrzecznością wobec klientów. Antykwariusze starszego pokolenia byli z nader nielicznymi wyjątkami chasydami, chodzili w długich chałatach i specjalnego kroju czapkach, nosili długie brody i solennie obchodzili soboty i święta żydowskie. Młodsze pokolenie porzuciło strój tradycyjny, a gdy sejm uchwalił całkowite świętowanie niedziel, zaczęło otwierać sklepy w soboty.

[...] Kolekcjonowanie książek starszych, zarówno jak wszelkich „antyków" pod wielu względami przypomina myślistwo. Wyprawy, tropienie, podchody, pułapki, trafy, szczęście etc. etc. oto, co upodabnia zbieracza do myśliwego. I jak pasja myśliwska ponosi często ludzi i zmusza ich do zabijania zwierzyny ponad potrzebę i miarę, tak i zbieracz pasjonuje się często ponad potrzebę i możność. Nie mówię tu o patologicznych objawach, o maniakach, którzy gromadzą sterty bez wyboru i myśli, nie zaglądając do treści posiadanych rzeczy. Często w praktyce swojej miałem możność przeglądać podobne zbiory po śmierci właścicieli i wyławiać czasami prawdziwe perły spośród śmieci. [...]

Jan Michalski: *55 lat wśród książek. Wspomnienia, wrażenia, rozważania.* Wrocław 1950. Z rozdz.: „W antykwarniach" s. 6—9, 11.

Urodził się w Wierzbicy w Radomskiem. Ukończył studia w zakresie filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Wieloletni pedagog i wizytator szkół średnich. Jeden z założycieli Związku Nauczycielstwa Polskiego, współredaktor pisma „Nowe Tory", autor wielu artykułów z dziedziny dydaktyki i historii literatury. Zasłynął z bibliofilstwa i zbieractwa książek. Jeżeli o kim można powiedzieć, że człowiek i książka to jedno, to właśnie o Janie Michalskim, namiętnym bibliofilu warszawskim. Od najmłodszych lat „pożeracz" książek, a przez całe życie ich żarliwy zbieracz-znawca, który za oszczędności najpierw korepetytora, później nauczyciela, kosztem rezygnacji z własnych potrzeb życiowych zgromadził przeszło 30 tys. książek. Były wśród nich bezcenne druki polskie i rękopisy z XVI, XVII i XVIII stulecia z szeregiem unikatów, ulotki z 1831 roku, zbiory dot. Mickiewicza i Słowackiego, mogące się równać z zasobami Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu lub Ossolineum. Zbieractwo Michalskiego poza miłośnictwem miało charakter społeczny, gdyż z książek jego korzystało wielu ludzi nauki, studiująca młodzież, a w czasie okupacji szerszy ogół. Podczas powstania warszawskiego uległy zniszczeniu najrzadsze i najcenniejsze książki (cimelia ponad 3 tys.) zabezpieczone w mieszkaniu J. Gomulickiego przy ul. Skorupki. Ocalałe książki wolą właściciela przekazane zostały Bibliotece Instytutu Badań Literackich jako wyodrębniony księgozbiór pod nazwą „Fundacji J. J. Michalskich".

Jan Michalski, zmarły w Warszawie, pozostawił pamiętnik, drukowany po śmierci, pt. *55 lat wśród książek* (1950), w którym opowiada m. in. o dziejach swej biblioteki i antykwariuszach, znanych mu dobrze z bliskich kontaktów szperackich. O nich to mówią fragmenty *W antykwarniach.*

LEOPOLD STAFF
(1878—1957)

CZYTELNICY

Zmierzchem, gdy gaśnie blask słonecznej kuli,
Nad brzegiem wody, gdzie drzew widma mdleją,
Marzy młodzieniec, spragnioną nadzieją
Całując karty powieści o Julii.

I gdzieś o setki mil, parku aleją
Krocząc samotnie, dziewczyna najczulej
Tę samą księgę do swej piersi tuli,
Szepcąc słodyczą oddania: „Romeo"!

Pochodził z mieszczańskiej rodziny ze Lwowa, gdzie studiował romanistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W l. 1915—1918 przebywa za granicą, m. in. w Rosji. Od 1918 r. — w Warszawie. Po powstaniu warszawskim dłuższy czas spędza w Krakowie, następnie wraca na stałe do stolicy.

Wielkiej miary poeta-liryk, dramaturg i tłumacz. Należy do trzech epok: Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennego i Polski Ludowej, dzięki czemu splatają się w jego twórczości elementy dawne i nowe. Do każdego z tych okresów poeta wniósł wiele, ale z żadnym kierunkiem nie związał się całkowicie, zachowując zawsze swą indywidualność i odrębność pisarską. Wcześnie przezwyciężа zamykanie się w sferze uczuć osobistych i przeciwstawia się młodopolskim nastrojom: pesymizmu, melancholii i zniechęceniu do życia. Walkę o wolność i sprawiedliwość społeczną, której przewodzi proletariat, uważa za słuszną, wyrazem tego cykl sonetów pt. *Gniew sprawiedliwy* (1905) oraz fragment poetycki *Wiosna ludów* (1905). Zagadnień tych jednak w dalszej swej twórczości nie podejmuje. Refleksyjna liryka Staffa dotyczy najczęściej złożoności i bogactwa świata oraz przeżyć wewnętrznych, osobistych człowieka w ogóle, przez co nabiera silnych akcentów ogólnoludzkich, jak np. w wybranym wierszu *Czytelnicy* (*Poezje*, 1953, t. 3), w którym uwydatnił poeta działanie książki zdolnej obudzić w sercach ludzkich żar tych samych uczuć. Wiersze z czasu okupacji przepaja miłość do ojczyzny i wiara w jej odrodzenie (*Zniszczenie pomnika Chopina w Warszawie, Pierwsza przechadzka*). Po wojnie obok licznych wyborów jego poezji ukazują się nowe wiersze nawiązujące żywo do rzeczywistości Polski Ludowej.

Ta sama książka, chwila i tęsknota
Otwarła duszom ich miłości wrota,
Gdzie wszedłszy razem w swych wiosen ozdobie,

W objęciu wspólnym przeżyły ekstazy
Pierwszych upojeń, nieznanych dwa razy,
Choć się nie znają, ni wiedzą o sobie.

Leopold Staff: *Poezje*. Warszawa 1953.
T. 3 s. 115.

W napisanym przed śmiercią pięknym i wzruszającym wierszu wyraził poeta najpełniej swój stosunek do życia:

Człowiekam kochał i przyrodę,
Patrzyłem w jutro jasnym okiem.
Wielbiłem wolność i swobodę
Zbratany z wiatrem i obłokiem

Ważniejsze ze zbiorów poezji Staffa: *Sny o potędze* (1901), *Tęcza łez i krwi* (Charków 1918), *Ścieżki polne* (1919) — jeden z najpiękniejszych zbiorów, świadczący o zbliżeniu się poety do ludu i jego codziennego życia, *Ucho igielne* (1927), *Barwa miodu* (1936), *Martwa pogoda* (1946), *Wiklina* (1954); z dramatów: *Skarb* (1904), *Godiwa* (1905). Znaczną pozycję w dorobku twórczym Staffa stanowią tłumaczenia poezji i prozy pisarzy Wschodu, starożytnej Grecji, skandynawskich, francuskich, niemieckich i włoskich. W ostatnich latach pracował nad przyswajaniem polszczyźnie łacińskich utworów ulubionego poety J. Kochanowskiego, owocem czego są: *Elegie* (1953), *Elegie ksiąg czworo* (1955), *Lirica* (1956), *Foricoenia czyli fraszki łacińskie* (1956).

W uznaniu wielkich zasług poeta był wielokrotnie odznaczony: w 1929 r. nagrodą Lwowa, w 1938 r. nagrodą Warszawy, w 1950 i 1955 r. Nagrodą Państwową I stopnia za całokształt dorobku artystycznego. Nadto otrzymał Sztandar Pracy I klasy oraz Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą. Uroczyście obchodzono 75-lecie urodzin poety i 50-lecie pracy twórczej. Uniwersytet Jagielloński w 1948 r. nadał mu tytuł honorowego profesora. Dla młodszego pokolenia poetów Staff był wzorem i nauczycielem. Za swego mistrza uważał go J. Tuwim.

HELENA RADLIŃSKA
(1879—1954)

KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI
(fragmenty)

[...] Jest ona [książka] nie tylko wyrazicielką ukochań, dążeń, przemyśleń jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, lecz również — twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Pisarze, na obcą przełożeni mowę, budzą w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną. Mówiąc o przeżyciach i zagadnieniach, o siłach i o nadziejach swego kraju, zdobywają uznanie i zadzierzgują nici sympatii nawet wśród chwilowych wrogów politycznych.

Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczym porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi z jednej pochodzącymi kultury, wśród czaru mowy rodzinnej. Ojcem ojczyzny z dumą pragnął się nazywać Słowacki. Miał do tego prawo — słowo polskie ucieleśniało i ucieleśnia ojczyznę. W dziejach Polski niewolnej przez książkę szła tradycja i zjawiała się nadzieja. Polska wieszczów kształtowała dążenia młodzieży. Polska Sienkiewicza budziła otuchę w najsmutniejszych czasach ucisku i bierności. Ubożuchne książeczki Lompy rozświetlały ścieżki polskości na Śląsku. Pióro Sjerpów — Polaczków i innych szarych, nie zauważonych przez krytykę literacką pisarzy, rozszerzało wbrew zaborom granice panowania Polski. Bezimiennie redagowany „Robotnik" był symbolem bezsilności prześladowań. Talent Witkiewicza, Tetmajera, Reymonta, wprowadzając wartości przez lud wytworzone, pomnażał kamienie węgielne kultury. W duszach pokolenia, które miało osiągnąć niepodległość, Żeromski zjednoczył pragnienia wolności z przebudową społeczną. Niejedna z najpiękniejszych kart Konopnickiej, Sienkiewicza, Zabojeckiej, Żeromskiego uwydatnia potęgę książki jako czynnika życia narodowego.

W najtragiczniejszych chwilach palenia tomów bibliotecznych rozpłomieniała się ich treść, rozbudzała wolę, wykuwała z niej niewidzialną tarczę oporu.

Martyrologia książki, którą okrawała cenzura, znajdowała odpór w innej martyrologii — człowieka, który książkę „zakazaną" skrapiał krwią własną w tajnych wędrówkach przemytniczych, okupywał więzieniem w razie wykrycia podziemnej drukarni.

Trudność rozpowszechniania książki wywołała poszukiwanie dla niej dróg, pozornie nieraz dziwacznych. Wstaje z pamięci obraz broszury ludowej, nocą

wkładanej w polu pod garście zżętego zboża po to, aby nazajutrz żniwiarze ją znaleźli jakby dar niebios... Jakże to było dawno! Przez minione pół wieku książka nie tylko weszła „pod strzechy", lecz we współczesnych walkach znalazła tam schron najpewniejszy. Wysiłek zarówno kolporterski jak i wydawniczy stał się powszechny. Tajne druki szły w świat z miejskich suteren i podziemi, z zabudowań gospodarskich i leśnych kryjówek. Bywały niezdarne w czcionce i w słowie, znajdowały niekiedy wspaniały, najtrafniejszy wyraz myśli — błyskawicy, ukazującej drogę. Słowacki nie snułby już obaw, że wieszcz może „zginąć z niemiłowania" tak jak z głodu.

Nie wolno poprzestać na stwierdzeniu, że książka odegrała w dziejach naszych większą jeszcze rolę, niż w dziejach innych narodów. Nie wolno zaspokajać sumienia narodowego stwierdzeniem, że posiadamy bogatą literaturę, ani ubezpieczać rozwoju sił duchowych narodu polskiego i Rzeczypospolitej Polskiej apoteozą naszego piśmiennictwa.

[...] Dopóki podniety myśli i uczuć, w słowach książek utajone, pozostają wśród nie przeciętych kartek lub niedostępnych, zabytkowych tomach, dopóty nie może być mowy o bogactwie duchowym narodu.

Skarby książek żyją jedynie życiem czytelników. Książka — narzędzie musi być używana, ażeby swą rolę spełnić.

[...] Kulturę narodu mierzy się nie tyle wartością jego literatury, co rozpowszechnieniem książek, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa. [...]

DO MŁODYCH CZYTELNIKÓW!

[...] Sztuka kierowania swym życiem polega m. in. na umiejętności stawiania pytań i samodzielnego znajdowania odpowiedzi. Tej pracy duchowej nikt za nas wykonać nie może. Wrót naszej własnej prawdy nikt za nas nie otworzy. Dopomogą książki, ale wtedy tylko, gdy potraficie je dobrać. Nikt nie będzie mógł spojrzeć z takim samym, jak wasze, zaciekawieniem na stronice książki.

Helena Radlińska (pseud. H. Orsza) urodziła się w Warszawie, w rodzinie literackiej. Z wykształcenia historyk (Uniwersytet Jagielloński) i doktor nauk pedagogicznych. Dużej miary działacz społeczny, polityczny, oświatowy, pracownik naukowy, pedagog, publicysta, współredaktor szeregu pism i wydawnictw. Od r. 1902 zbliża się do PPS i bierze udział w rewolucji 1905 r. w tajnej służbie lekarskiej oraz walczy o polską szkołę. W 1906 r. zostaje zesłana na Syberię, skąd ratuje się ucieczką i zamieszkuje w Krakowie. Tu reorganizuje Bibliotekę Publiczną Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Zakłada Archiwum Oświatowe i zestawia stan bibliotek oraz wydawnictw oświatowych w r. 1913 (w książce zbiorowej, której była współredaktorką, *Praca oświatowa*, 1913). Wiele podróżuje po Europie zachodniej, studiując wzory pracy oświatowej. W 1925 r. organizuje Studium Pracy Społeczno-Oświatowej przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i wprowadza m. in. uniwersyteckie wykształcenie bibliotekarzy. W 1927 r. zostaje profesorem Wolnej Wszechnicy. Tu znajduje właściwe pole dla swej

Takiej, którą niecierpliwie przerzucicie, żeby ją odłożyć „na później" lub bezpowrotnie i tej, którą weźmiecie z zachwytem na swoją, zda się, wyłączną własność, gdyż odsłoni tajemnicę waszych marzeń.

Zwracajcie się o pomoc do bibliotekarzy, czy do bardziej oczytanych przyjaciół, bądźcie jednak sobą. Nie żądajcie „jakiejkolwiek ładnej książki", lecz zapytajcie o książki, które mówią o takich to sprawach, przeżyciach, przygodach.

Z każdym autorem książki przeprowadzajcie w myśli jakby rozmowę. Coś mi dał? Czy widzę życie tak samo, jak w tej książce — czy inaczej? Co mogę wziąć z tej książki? Co naśladować, czemu się przeciwstawić? Czy znajduję to właśnie, czego mi potrzeba? Czy dokładnie wiem, czego szukam, czy może teraz, po przeczytaniu tej książki lepiej rozumiem to, co było tylko przeczuciem? Może inna książka bardziej mi się spodobała? Dlaczego? Czy to, co dała mi powieść — mogę pogłębić, wyjaśnić przez czytanie książek naukowych?

Pamiętajcie: książka daje tym więcej — im więcej od niej wziąć chcemy.

Helena Radlińska: *Książka wśród ludzi*. Warszawa 1946. Z rozdz.: „Rola książki" s. 9—14 i „Przykłady popularyzacji czytania" s. 336.

niezmordowanej działalności pedagogiczno-naukowej i tworzy własny system pedagogiki społecznej. Jest członkiem wielu instytucji i towarzystw naukowych w kraju i za granicą. W l. 1940—1944 współpracuje z prasą podziemną oraz kontynuuje tajną pracę pedagogiczną i badawczą. Po wojnie, jako profesor Uniwersytetu Łódzkiego, obejmuje katedrę Pedagogiki Społecznej oraz (poza Uniwersytetem) powołuje do życia Polski Instytut Służby Społecznej. Zmarła w Łodzi.

Jej bogaty dorobek piśmienniczy lat 1897—1947 zestawia (niepełna) *Bibliografia prac H. Radlińskiej* (1947) pod redakcją Reginy Rudzińskiej, uzupełniona w 1947 r. przez Janinę Wojciechowską. Obejmuje ona prace z zakresu: historii, teorii oświaty, oświaty pozaszkolnej, pracy społecznej, historii szkolnictwa, bibliotekarstwa, czytelnictwa, wiedzy o książce i in. Najważniejsze z dziedziny czytelnictwa i pracy kulturalnej: *Książka wśród ludzi* (1929, 4 wyd. 1946) oraz *Oświata dorosłych* (1947). Z pierwszej z nich podajemy fragmenty.

JÓZEF GARDECKI
(1880—1952)

BYŁO NAS TRZECH
(fragmenty)

Z rozdziału I pt. „JEDEN DZIEŃ W CYZELERNI"

Było nas trzech: Ja, Stach i Janek.

W pracowni grawersko-cyzelerskiej terminowało jeszcze czterech uczniów. Ale w siódemce tej trójca nasza stanowiła odrębną paczkę. Tamci byli starsi, niektórzy z nich za parę miesięcy mieli już zostać czeladnikami — my byliśmy nowicjusze. Jaś, chłopiec szesnastoletni, pracował dopiero półtora roku w fabryce, ja skończyłem lat piętnaście i terminowałem dziesięć miesięcy, Stach był w moim wieku, lecz uczył się kilka tygodni zaledwie. Ale nie tylko wiek stanowił różnicę.

Oni robili „prawdziwą robotę" przy stole na półkuli lub w obracającym imadle — nam tej roboty jeszcze nie dawano. [...] Miejscem ich pracy była obszerna sala warsztatowa, my spędzaliśmy cały boży dzień w ciasnej „kuchence" obok cyzelerni.

Z rozdziału II pt. „MY I CZELADNICY"

Ciągły pobyt w kuchni i monotonność kitowania urozmaicaliśmy sobie — oczywiście, gdy czas był wolny i nikt nam nie przeszkadzał. Wywracaliśmy kozły na kiju od szczotki, śpiewało się, deklamowało wielkich poetów, opowiadało niestworzone „kawały" lub po prostu przynosił który ciekawą książkę i czytał na głos, podczas gdy inni kitowali. Na nagłe wpadanie majstra do kuchni był sposób: książka czytana leżała w skrzyni na czystym piasku, a w razie „wpadunku" od jednego ruchu ręki znikała pod sypką powierzchnią.

Książki braliśmy z czytelni bezpłatnych, dość gęsto rozsianych po Warszawie. Boże drogi! co my byśmy robili bez tych czytelni?... Pieniądze na kupno książek — to chimera! Dobrze, gdy starczało na podzelowanie butów. Okropny mógł być stan naszych głów nieoświeconych w szkole, gdyby nie te, darmo wypożyczane, książki... „Wijut witry"!... — można by powiedzieć o pustych naszych głowach, jak Stach mawia z ukraińska o pustej kieszeni... Czuliśmy,

że czytanie to nasze dalsze, nie skończone klasy, to nasz uniwersytet, to okno otwarte na świat szeroki.

Święci ludzie ci czytelniarze! Nie proszeni przez nikogo, nie płaceni, skończywszy swoją zawodową robotę przychodzą dwa razy w tygodniu do natłoczonych szkolnych sal wydawać tysiącom zasmolonych ludzi zasmolone książki. W ochronkach dla małych dzieci przytuliła się instytucja „czytelni bezpłatnych". Stoją tu pod ścianami pakowne szafy, wypchane książkami. Mózg, serce narodu, zamknięte w tych książkach, promieniuje stąd szeroko, daleko... Co sobotę wieczorem po szóstej, co niedzielę rano od dziewiątej przychodzą tu bezimienni apostołowie ciężko pracować po cztery i pięć godzin. Z ław szkolnych ustawiają barykadę, rozdzielając salę na pół. W połowie od drzwi tłoczy się ciżba, głodna wiedzy. Dziewczynki, pannice, starsze panie, chustkowe i kapeluszowe... Uczniaki, terminatorzy, rzemieślnicy, nawet staruszkowie... W głębi, „za barykadą", oni, święci ludzie, i otwarte na oścież, napchane książkami, szafy. Długie, czarne stoły koło nich również książkami zawalone. Tam pracuje kontrola. Oświetlenie nędzne, naftowe. Sala niska. Duszno. Tłoczno. Gwar...

[...] Czytelnię swoją lubiliśmy szalenie!

Dziś kochamy ją statecznie, lecz dawniej, gdy się miało lat dwanaście, trzynaście, kochaliśmy ją inaczej, po dziecinnemu, płocho. Banda rozgadanych chłopaków zalega sień i schody. Opowiadają wesołe kawały... Popychanie. „Ser". Śmiechy... Pakujemy się na salę. Oglądasz ich książki ilustrowane, oni twoje. Udzielają rad, co czytać trzeba, a czego nie warto. Głośne uwagi, dowcipy...

[...] Czytaliśmy dużo, ile tylko czas pozwalał. Nie zawsze to, co wpadło do rąk, prowadziło do celu, aleśmy z każdej przeczytanej książki osiągali jakąś korzyść. Romansów i powieścideł współczesnych nie czytaliśmy z zasady. Uważaliśmy, że to są książki dla ludzi, co mają za dużo wolnego czasu. Myśmy szukali przede wszystkim wiadomości, bo one uzupełniały braki naszej szkolnej edukacji, za wcześnie przerwanej.

Z rozdziału VII pt. „W PRZYSTANI"

Sala szpitalna, wielka i wysoka, przypominała kościół.

[...] Pewnej niedzieli, kiedy pora wizyt od godziny drugiej do czwartej skończyła się, a zapóźnionych gości wypraszali posługacze za drzwi, chory introligator skinął na mnie z daleka. Gdym przyszedł i usiadł na jedynym krzesełku, jakie stało obok każdego łóżka, wyjął spod poduszki grubą książkę i rzekł:

— Z rozmów z panem przekonałem się, że pan pełnego wydania dzieł Mickiewicza nie zna. Są tu, drogi panie, całe „Dziady" wraz z trzecią częścią. Jest wiele jeszcze innych ciekawych a zakazanych rzeczy...

Czułem, że oczy moje pałają, a nawet wyłażą z orbit. Pilno mi było do tej książki. Ale hamowałem się...

On to musiał zauważyć, bo podał mi gruby tom. Ścisnąłem grzbiet książki w obu dłoniach i nie wypuszczając jej z rąk położyłem na kolanach.

— Nie kupiłem jej. Zostawił to u mnie pewien student do oprawienia. Nie wrócił już po nią nigdy... Wywieźli go na Syberię, na osiedlenie... Tak, panie... Powiedzieli mi to później inni studenci, którym książki oprawiałem.

Słuchałem z ciekawością, wpatrzony w wyblakłe oczy chorego. On odetchnął głęboką zmęczoną piersią i ciągnął dalej:

— Tylko chowaj pan ją dobrze przed oczami ludzi podejrzanych...

Dziękowałem mu bardzo i zapewniałem, że będę ostrożny, że może być spokojny, u mnie książka ta nie przepadnie.

— Nie jest to pożyczka, panie, tylko podarek...

Teraz dopiero zrozumiałem jego wzruszenie. Chciałem książkę przyjąć jako pożyczkę, a nie podarek, lecz krępowałem się powiedzieć to choremu, żeby go po raz drugi nie obrazić. On to szybko zrozumiał czy przeczuł, bo z ogromnym wzruszeniem i serdecznością, ściskając moją rękę w swoich spoconych dłoniach, powiedział:

— Niech mi pan przykrości nie robi i książkę, jako swoją własność, zatrzyma. Niech ta skromna pamiątka po mnie zostanie na zawsze u pana.

Zawstydzony byłem i zły na siebie, że moje wzruszenie nie mogło dorównać wzruszeniu chorego. Siedziałem zmieszany, ściskałem książkę na kolanach i patrzyłem w zmęczoną a podnieconą twarz suchotnika.

Wypieki ożywiły ją. Pomówiłem trochę o rzeczach obojętnych, raz jeszcze podziękowałem za podarek i poszedłem.

Była to pierwsza w moim życiu książka „nielegalna"!

Pierwsza. A miałem już lat bez mała siedemnaście.

Dnia tego nie zajrzałem do niej, bo wieczorne oświetlenie sali nie było przystosowane do czytania.

Nazajutrz, po śniadaniu, zacząłem zgłębiać mękę ukrzyżowanego narodu. Piękno, z jakim to było zrobione — zapierało mi oddech. Przebyłem drogę na Sybir, stałem pod pomnikiem Piotra Wielkiego w Petersburgu i słuchałem wstrząsającego opowiadania o tragicznym losie młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej w Wilnie, opisanego w trzeciej części „Dziadów".

Boże drogi!

Jeżeli są ludzie, co przeżyli trzęsienie ziemi, wylew rzek, lub mórz — nie przechodzili głębszych wrażeń nad te, jakie ja przeżyłem czytając tę wspaniałą, wzruszającą, świetną książkę! Przedziwne piękno poezji, wstrząsająca prawda, siła uczucia, żar serca kochającego Ojczyznę, Naród i Ludzkość — czyniły z tych stronic coś niezapomnianego, coś, czego nie można porównać z niczym, co się przedtem czytało!

Krzyk pani Rollissonowej budził mię w nocy.

Opowiadanie Sobolewskiego — wstrząsało, nie dało spokoju. Musiałem nauczyć się go na pamięć.

Przy czytaniu bywałem tak wzruszony i pożądałem takiej ciszy, samotności i skupienia, że uprosiłem siostrę Jadwigę, aby mi czytać pozwoliła w jednym z przyległych do sali pokoików, zwanych „separatką". Tu byłem swobodny, czytywałem sobie na głos i zalewałem się łzami. [...]

Józef Gardecki: *Było nas trzech.* Warszawa 1946 s. 5, 29—34, 114, 119—121.

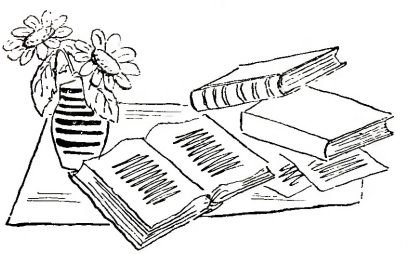

Artysta-rzeźbiarz i powieściopisarz. Urodzony w Warszawie jako syn ubogiego dorożkarza, obarczonego siedmiorgiem dzieci. Od najmłodszych lat zarabiał na życie, najprzód jako lakiernik, później cyzeler w fabryce wspólnie z Janem Rembowskim, przyszłym rzeźbiarzem, malarzem, wybitnym rysownikiem typów góralskich. Obaj w biedzie, każdą wolną chwilę wypoczynku po ciężkiej pracy fabrycznej zużywali na „pożeranie książek". „Od lat dziecinnych wypożyczam książki z czytelni bezpłatnej róg Krochmalnej i Ciepłej — stwierdza Gardecki w życiorysie — to mi dało bardzo wiele! Po jakimś czasie mały chłopczyna nie tylko czyta, ale pomaga wydawać książki: co sobotę od 5 do 9 wieczór. Trwa to do lat 10. Jestem samoukiem. Książka była szkołą moją i nauczycielem". Jego wielka rzeźba *Oracz* odlana w brązie, apoteoza ciężkiej pracy fizycznej, zakupiona została do zbiorów przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Powieść realistyczną *Było nas trzech* (1904) na tle pracy w warsztacie i wielkiej fabryce, o cechach autobiograficznych, wydał Gebethner i Wolff dopiero w r. 1928 po raz pierwszy, a w r. 1934 po raz drugi. Po wojnie — dwukrotnie „Wiedza". Z powieści tej przytaczamy fragmenty.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

(1881—1942)

POCHWAŁA KSIĄŻKI

(fragment)

[...] Przyjaźń przeminie po pierwszym upiciu,
Miłość się urwie najkraśniejszej wstążce,
Za mało mamy pięknych spotkań w życiu,
Lecz najpiękniejsze zawdzięczamy książce.
W godzinach smutku, tęsknoty, wesela,
Wracamy do niej jak do przyjaciela.

Księgo! tyś źródłem z którego wytryska
Strumień człowieczej nieśmiertelnej myśli.
Czas przez ruiny idzie i zwaliska,
Lecz twego trwania nigdy nie przekreśli.
Bowiem się z ducha wiedzie twa potęga —
Mijają ludzie, pozostaje księga.

Urodził się we Lwowie, gdzie ukończył wydział prawny na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Życiem i twórczością związany z umiłowanym przez siebie Lwowem. W ciągu 26 lat pracował jako urzędnik Dyrekcji Skarbu (1904—1930). Równocześnie rozwinął twórczość literacką (już od 17-ego roku życia), dziennikarską i publicystyczną. Wcześnie zdobył sobie uznanie społeczeństwa, czego dowodem był jubileusz 30-lecia (1898—1928) jego pracy twórczej, obchodzony uroczyście we Lwowie w 1928 r. Otrzymał też nagrodę literacką m. Lwowa. Zmarł w Krynicy.

Zbierzchowski publikował: powieści, nowele, poezje, utwory sceniczne i utwory dla dzieci. Redagował pisma: „Nasz Kraj" (1910 — 1912) i „Szczutek" (1920—1926, satyryczno-polityczne). Ogłosił m.in. z powieści — *Przed wschodem słońca* (1903), *Literat* (1909), *Anioły płaczą* (1910); nowele: — *Grający las* (1910), *Pająk* (1911); poezje — *Ogród życia* (1935); utwory teatralne — komedię *Małżeństwo Loli* (1914), farsę *Kłopoty pana Złotopolskiego* (1937); dla dzieci — *Serce matki czyli przygody Tomcia Palucha* (1927).

Dla nas Zbierzchowski jest pisarzem bliskim przez ukochanie książki, w której widział wiecznotrwałe, nieprzemijające wartości, czemu dał wyraz w wierszu *Pochwała książki*. Źródła jego pochodzenia nie dało się ustalić.

MIECZYSŁAW OPAŁEK
(ur. 1881)

OSSOLINEUM
(fragment)

[...] Nocą, gdy zmilkną kustoszów narady,
Inkaust ciemności wszystko wkoło plami,
Sunie przez cichy korytarz cień blady,
Sędziwiec w długim płaszczu z mantylkami.

Zgrzytną zasuwy ciężkie u podwoi,
Starzec w fotelu siądzie przy pulpicie,
W ciszy sny dawne bibliofilskie roi
I dłonią głaszcze ksiąg kształtne kibicie.

Książki doń z półek zeskakują zwinnie,
Gwarem i śmiechem zadzwonią w pustkowiu;
Tytuły swoje recytują płynnie
I na kolanach panu się sadowią.

Urodzony we Lwowie, z którym związany był do czasu drugiej wojny. Obecnie przebywa w Frysztaku nad Wisłokiem.

Autor licznych esejów i wierszy, rozsianych po czasopismach, oraz wielu pozycji książkowych na tematy łączące się z miłośnictwem książek i wiedzą o książce. Na wielu kartach swych utworów utrwalił arcyciekawe typy księgarzy i antykwariuszy z różnych ośrodków Polski XVIII i XIX w., jak np. postać starego antykwariusza Szewela Kinkulkina (*Stare księgi, stare wina*, 1928), którego smutne losy skreślił Wł. Syrokomla w gawędzie *Księgarz uliczny*. Autor cenił w nich to, że „za przedmiot handlu wzięli towar przedni i najszlachetniejszy — nasiona ducha, kwiaty natchnień i wiedzy owoce soczyste" i dlatego „w pochodzie kultury nie podłe i ostatnie przypadło im miejsce" (*Bibliopole lwowscy*, 1928 s. 10). W książce tej upamiętnieni zostali specjalnie dawni księgarze lwowscy i ich księgarnie.

On je ogląda i gawędzi z nimi,
Pan Ossoliński, bibliofil z zaświatów:
„Byłyście dziećmi sercem kochanymi,
Niemałom na was wygarnął dukatów".

Nocka na straży czuwa u podwoi,
Przez okno księżyc wszedł, antykwarz blady...
Starzec sny dawne, bibliofilskie roi,
Prowadzi ciche z książkami narady.

A kiedy rankiem, złotymi oczami
Świt się na szkliwie szyb lekko położy,
Żegna się czule staruszek z książkami
Do nieba wraca bibliotekarz boży...

Mieczysław Opałek: *Ossolineum.* „Z druku ulotnego, wydanego na dzień 1 stycznia 1932 r. przez Księgarnię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie".

Tytuły książek Opałka określają wymownie zainteresowania i zamiłowania autora: *Próba bibliografii polskich druków wojennych* (1916), *Sto trzydzieści lat wśród książek* (1928), *Zapomniane palety* (1932), *O sławetnym zakonie bibliofilskim tegoż orderach, tytułach poema* (1932), *Bibliofil* (1933, druk imieninowy dla Fr. Biesiadeckiego, znawcy i miłośnika książek), *Echa bibliofilskie w poezji* (1934) — praca wygłoszona w skróceniu dn. 27 listopada 1933 r. na posiedzeniu naukowym Towarzystwa Miłośników Książki we Lwowie z racji Tygodnia Książki Polskiej, *Drzeworyt w czasopismach polskich XIX stulecia* (1949).

Opałek — bibliofil żywił szczególny kult dla innych bibliofilów. Wiersz *Ossolineum* poświęcił twórcy i fundatorowi słynnej Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu, który z pracą naukową łączył zamiłowania bibliofilskie. Wiersz ten pochodzi *Z druku ulotnego, wydanego na dzień 1 stycznia 1932 r. przez Księgarnię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie z okazji Nowego Roku.*

LUCJAN RUDNICKI

(ur. 1882)

STARE I NOWE

(fragmenty)

[...] Nigdy nie czułem się tak wolny jak teraz. Od wczesnego dzieciństwa zwisało nade mną jarzmo ciężkiego poddaństwa. Niewolili rodzice, sąsiedzi, księża, majstrzy, fabrykanci, policja... Chwilami tylko należałem do siebie, i radość z przeżycia tych chwil pobudzała do wyższych dążności. Obecnie całymi dniami wyobraźnią i uczuciem pozostawałem w wielkim wolnym świecie.

Piotrkowskie więzienie od trzech lat przepełnione było więźniami politycznymi. Ciężką walką zdobyto między innymi światło, materiały piśmienne i bibliotekę, która się stale powiększała i liczyła już koło trzystu tomów. Pierwszy raz w życiu miałem możność utonąć w literaturze. Czytałem wprawdzie bez wyboru to, co mi dostarczył dozorca, ale nie narzekałem, bo i tak przecież czułem się w tym bogactwie jak w lesie. Uciążliwsze było, że wydawano tylko jedną książkę dziennie, i często po kilkugodzinnym wyczekiwaniu. Zaraz na wstępie przyniesiono mi studium Ribota *O wyobraźni twórczej*. Gryzłem je przez dziesięć godzin, z rozpaloną głową, trzykrotnie, z coraz większym zadowoleniem i pożytkiem. Tyle słów, zdań i okresów niezrozumiałych! Powtarzałem je po kilka razy, usta sobie obiadem poparzyłem z pośpiechu, by w końcu z radością stwierdzić: zrozumiałem, wszystko zrozumiałem! Daleki jeszcze od znajomości języka ojczystego, wykształcony na żywotach świętych i broszurach socjalistycznych, pretendowałem do zrozumienia poważnego studium psychologicznego. Egzamin przed nauczycielem wypadłby na pewno niepomyślnie, a jednak naprawdę wniknąłem w treść książki. Dowiedziałem się, nie mniej zdziwiony niż molierowski pan Jourdain, że jestem w pewnym zakresie twórcą, że tworzę przez analogię, że pomaga mi w tym uczucie, że odbywające się w mózgu procesy twórcze są źródłem najwyższej rozkoszy ludzkiej — natchnienia. Ta mała książka stała mi się radosnym objawieniem, wstępem do wielu odkryć w labiryncie odczutych już, lecz nie uświadomionych jeszcze czynności własnego mózgu.

Wśród kupy plew dostarczanych mi codziennie na dalszą strawę, otrzymałem *Historię Wielkiej Rewolucji Francuskiej* Migneta, coś ze zdartym tytułem Jana Stuarta Milla, *Szkice filozoficzne* Spencera, *Ekonomię polityczną* Gide'a, piątą część *Poradnika dla samouków* i wiele innych cenności.

Szczególnie piękne dla mnie myśli recytowałem głośno i gotów je byłem

w granicie wyryć, by na zawsze zostały w pamięci. Niestety, nie utrwalałem nawet na zwykłym papierze, bo nie miałem dziesięciu groszy na zeszyt i ołówek.

Pozostając wyłącznie na więziennym stole, nie byłem głodny jedynie po obiadach w niedzielę i czwartki, jeżeli podawano grochówkę, lecz z taką żarłocznością uśmierzałem głód umysłowy, że fizycznego nie było czasu odczuwać. Nawet gdy czekałem bezczynnie na nową książkę, marzenia o uczcie rozpoczynały się od materiałów piśmiennych.

Gdyby tak nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności przysłano pół rubla, kupiłbym atrament, pióro, papier (ileż pięknych myśli ulotniło się bez tego!), a za resztę — chleba, dużo smacznego chleba. Za całego rubla można by wspaniale żyć miesiąc, za trzy — co najmniej pół roku. Hm, tak, ale dzieciństwem jest myśleć o cudach, zwłaszcza »gdy są niepotrzebne do szczęścia« (zielone winogrona). Co mi tam! »Lepiej być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnią — lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem«. — Upajałem się paradoksami J. S. Milla na głodno, bo mimo wszystko w rzeczywistości byłem zadowolonym człowiekiem.

Czy można doznać większego zadowolenia niż to, które odczuwamy w porywie twórczym, gdy spod naszych rąk wyłaniają się nowe kształty? Czułem się lepiej niż Archimedes poszukujący przed wiekami punktu oporu i dźwigni do podniesienia ziemi. Miałem już ten punkt i tu, w zamknięciu, wykuwałem dźwignię.

Pracowałem gorączkowo. Gdy o dziesiątej zabierano światło, układałem w głowie materiał zdobyty w ciągu dnia i kładłem się spać z myślą, aby nazajutrz jeszcze wcześniej stanąć do pracy.

Bywało, że przez kilka dni z rzędu podawano mi wyłącznie francuski pomiot literacki tłumaczony łokciowo przez żony naszych uczonych — wtedy dopiero odczuwałem głód, a kraty w oknie zasłaniały mi świat naprawdę. Tym radośniej wyciągałem ręce po każdą gałązkę wiedzy. *Antropologię* Taylora czytałem z taką rozkoszą, jakbym osobiście udoskonalał narzędzia lub robił nowe odkrycia, a gdy mi niespodzianie dostarczono pierwszy tom *Socjologii* Spencera, obawiałem się, aby żandarmom nie przyszło do głowy uwolnić mnie, zanim przeczytam całość.

Syn czeladnika młynarskiego urodził się w Sulejowie w woj. łódzkim. Wychowywał się w bardzo ciężkich warunkach. Po ukończeniu trzyoddziałowej szkoły był kolejno: pomocnikiem mularskim, terminatorem u stolarza, robotnikiem Widzewskiej Manufaktury w Łodzi. Konspiracyjną działalność polityczną rozpoczął w szeregach PPS, następnie był członkiem SDKPiL wreszcie — KPRP. Działalność rewolucyjna zawiodła go dwukrotnie do więzienia, na Syberię i do niemieckiego obozu w Hawelbergu (1916).

Niezwykle bogate doświadczenia robotnika-rewolucjonisty dzięki talentowi powieściopisarza, pamiętnikarza i publicysty znalazły odbicie na kartach jego książek i artykułów. Jako publicysta dał się już poznać od 1917 r. na łamach prasy robotniczej. Jako powieściopisarz zadebiutował utworem *Odrodzenie* (nap. w Hawelbergu, wyd. 1920) — pierwsza w literaturze polskiej powieść robotnika o robotnikach. W 1921 r. tom ten ukazał się w ZSRR w języku polskim, a następnie

[...] Wśród tych drukowanych skarbów czułem się jak poszukiwacz złota w obliczu niewątpliwych złoży tego kruszcu. Pierwszy raz w życiu zajęty byłem tym, co mnie najbardziej pociągało.

[...] Walczący o wolność robotnicy nawet więzienia przemieniali na uczelnie i reduty walki. [...]

Lucjan Rudnicki: *Stare i nowe*. Warszawa 1953. T. 2 s. 223—225.

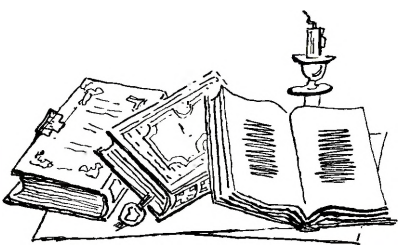

w przekładzie rosyjskim i niemieckim. W tymże roku opublikował zbiór opowiadań pt. *Republika demokratyczna*, dający realistyczny obraz walki polskiej klasy robotniczej w okresie dwudziestolecia. Ciekawym wydarzeniem społeczno-literackim było pojawienie się w l. 1948—1950 autobiograficznej powieści w dwóch tomach, napisanej przez 66-letniego autora pt. *Stare i nowe*. Stanowi ona niezmiernie cenny dokument, ujęty w kształt artystyczny, walk rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej na przełomie XIX i XX w. O poczytności tej książki mówią cyfry: tom pierwszy osiągnął w siedmiu wydaniach 200 tys. egz., tom drugi w trzech wydaniach ponad 100 tys. Za tom pierwszy został autor odznaczony w 1948 r. Państwową Nagrodą Literacką. W r. 1949 Rudnicki otrzymał order Sztandar Pracy I klasy.

Wybrane z drugiego tomu fragmenty rzucają snop światła na drogi samokształcenia i rozwoju pisarza, który musiał pokonywać wiele trudności, zanim dzięki książce osiągnął pełnię dojrzałości.

KORNEL MAKUSZYŃSKI
(1884—1953)

STO RAZY JUŻ MÓWIŁEM...

Sto razy już mówiłem,
gadałem bez końca
I wciąż będę Lechitom
smutnym przypominał,
Że dom, w którym jest książka,
jest przybytkiem słońca,
A dom, w którym jej nie ma,
to mroczny kryminał.

Kornel Makuszyński: *Sto razy już mówiłem...* Zaczerpnięto: Stanisław Piotr Koczorowski: Pisarze o książce. Zdania i uwagi współczesnych pisarzy polskich. Warszawa 1937 s. 19—20.

Makuszyński urodził się w Stryju. Ukończył szkołę średnią i wydział filozoficzny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W l. 1908—1910 studiował również w Sorbonie w Paryżu. Po powrocie do kraju w 1910 r. przebywał kolejno we Lwowie, Kijowie (1915—1918), następnie w Warszawie, gdzie rozwinął intensywną działalność jako powieściopisarz, nowelista, doskonały felietonista, poeta i piosenkarz żołnierski. W r. 1926 otrzymał najwyższą literacką Nagrodę Państwową, a w 1937 został powołany do Polskiej Akademii Literatury. Po powstaniu warszawskim zamieszkał w Zakopanem, którego był honorowym obywatelem od 1931 r., i tu zmarł.

Pisarz o niepospolitej kulturze literackiej pozostawił obfitą spuściznę — samych książek 53. Twórczość jego odznacza się znakomitą swadą narratorską, świetnym stylem, żywiołowym, niezrównanym humorem, sentymentem, lekką satyrą i optymizmem. Makuszyński zdobył wielką popularność jako pisarz dla dzieci i młodzieży. Swoisty urok książek dla młodocianych czytelników, pisanych wierszem i prozą, stanowi dyskretna postawa wychowawcy połączona z atmosferą wesołego śmiechu, nie dopuszczająca do nudnego mentorstwa.

DO MŁODYCH CZYTELNIKÓW

Słuchajcie urwipołcie, brzdące, basałyki,
Z których każdy z majtasów zbyt krótkich wyrasta:
Dość cukrów i słodyczy, precz wszystkie pierniki,
Pod choinką ma tylko książka być i basta!

Był piernik, lecz dwa razy trzasnąłeś zębami
I już nie ma piernika. Marne to są hece!
A książka, miła książka, zawsze będzie z nami
I jak żołnierz na warcie stanie w bibliotece.

Tylko skiniesz, a ona na skrzydłach przyleci
I zacznie ci cudowne opowiadać dzieje.
W dzień pochmurny jak promień słoneczny zaświeci,
A gdy ci smutno będzie, w głos się roześmieje.

Kornel Makuszyński: *Do młodych czytelników*. „Co czytać". Numer gwiazdkowy, grudzień 1935.

Z dzieł dla dorosłych należy wymienić m. in.: *Rzeczy wesołe* (1909), *Perły i wieprze* (Kijów 1915, 1916), c. d. *Po mlecznej drodze* (1917), *Moje listy* (1923) — wspomnienia autobiograficzne, *Bezgrzeszne lata* (1925), *Piosenki żołnierskie* (1928), a spośród utworów dla młodzieży: *Szatan z siódmej klasy* (1927), *Panna z mokrą głową* (1932), *Awantura o Basię* (1936); dla dzieci (wraz z M. Walentynowiczem): *Sto dwadzieścia przygód koziołka Matołka* (1932), *Druga księga przygód...* 1933, *Trzecia księga przygód...* 1933 i in.

W wielu wierszach i felietonach Makuszyńskiego ujawnia się jego entuzjastyczny stosunek do książki. Jako przykład mogą służyć cytowane dwa wiersze: *Sto razy już mówiłem...*, zaczerpnięty z książeczki St. P. Koczorowskiego *Pisarze o książce* (1937), oraz *Do młodych czytelników*, pochodzący z numeru gwiazdkowego pt. „Co czytać", grudzień 1935.

Popularność Makuszyńskiego nie gaśnie, wiele jego utworów jest wznawianych po wojnie.

Oryginalny talent Makuszyńskiego znany był również za granicą. Większość jego utworów przetłumaczono na kilka języków obcych. Przyznano mu też wiele odznaczeń zagranicznych.

JÓZEF WASOWSKI
(1885—1947)

KSIĘGOZBIÓR WŁASNY
(fragmenty)

[...] Nasz księgozbiór prywatny, przez nas samych utworzony, jest dziełem indywidualnego wyboru. Wybieraliśmy z niezliczonej ilości książek te, które chcieliśmy mieć u siebie, dla siebie. W tym wyborze kierowaliśmy się nie tylko pożytkiem praktycznym, bowiem prócz wydawnictw zawsze nam potrzebnych, jak encyklopedie, słowniki, podręczniki, rzeczy fachowe itd., posiadamy książki, które sprawiają nam przyjemność, dostarczają pewnych wrażeń, wywołują silniejsze przeżycia duchowe.

Chcemy doznawać tych wrażeń, przeżyć, wzruszeń, wielokrotnie. Chcemy powracać do tych chwil, kiedy z kart książki płynęły ku nam niezapomniane sugestie. Czytamy ponownie książki, które miały dla naszego życia wewnętrznego znaczenie istotne, zostawiły w nas ślady niezatarte. Mamy u siebie dzieła pisarzy, którzy są nam bliscy i ciągle darzą nas pokarmem mądrości i piękna.

Książka już czytana wciąż może być pociągająca, żywa a niekiedy nawet ukazać może te swoje wartości, których zrazu nie zdołaliśmy dostrzec i docenić. W różnych czasach czytana, budziła wrażenie rozmaite i sąd niejednakowy, przez co znaleźć w niej możemy sprawdzian tych przemian, jakim ulegliśmy z biegiem lat. Nieraz też, zaglądając do uwag, na marginesach własnej książki poczynionych, stwierdzamy tych uwag słuszność, lub — przeciwnie — żeśmy byli w błędzie [...] Co nam przyniósł nowy zasób wiedzy, co przyniosły nowe doświadczenia? Przeczytajmy książkę dawno nieczytaną: w ten również sposób ułatwimy sobie odpowiedź na to pytanie. [...]

Urodzony w Płocku jako syn lekarza. Szkołę realną ukończył w Sosnowcu, a studia socjologiczne w 1908 r. w Paryżu. Ok. 1909 r. przenosi się do Warszawy i rozpoczyna 40-letnią działalność jako postępowy publicysta, felietonista, redaktor, organizator zawodu dziennikarskiego, profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, zasłużony wychowawca młodych kadr dziennikarskich w ciągu 20 lat, następnie działacz społeczny i polityczny. Od pierwszych swych wystąpień w miesięczniku „Panteon" (wyd. w Paryżu), poprzez „Prawdę", „Głos Stolicy", „Widnokręgi", „Epokę" aż do „Kuriera Codziennego" J. Wasowski (pseud. Widz.) wierny był zasadom wolnej myśli, wierze w człowieka, wierze w postęp. Artykuły jego, felietony i wykłady cechowała duża erudycja

[...] Znane nam dzieła literatury pięknej czytamy ponownie, choć już ich strona fabularna nie budzi w nas zaciekawienia. Lecz może właśnie dlatego wnikamy silniej w najgłębszy sens rzeczy, nie tkwiący przecież, lub tkwiący nie tylko w przebiegu opisanych faktów i wydarzeń.

A ponadto: dawno już znając treść utworu, obcujemy nadal z pięknem i doskonałością słowa, a to piękno i ta doskonałość sprawiać nam może rozkosz coraz większą, jak wszystko, co w sztuce swoją formą nieśmiertelne.

Chcemy mieć zawsze możność wzięcia do ręki tej książki, która w danej chwili jest najbardziej upragniona, najlepiej odpowiada naszemu stanowi wewnętrznemu. Nie wszystko we wszelkich warunkach czytać można. Nie czyta się Platona w dancingu, Seneki w tramwaju, albo „Fausta" na dworcu kolejowym. Wielki ma urok owo swobodne rozporządzanie książką, na jakie pozwolić może tylko własny księgozbiór.

Józef Wasowski: *Pisarz i czytelnik.* Warszawa 1936. Z rozdz.: Księgozbiór własny s. 156—157, 158, 159.

oraz znajomość i umiłowanie książek, z których chętnie i obficie cytował, wreszcie przekonanie gorące, iż książka jest jedną z najważniejszych i niezastąpionych dźwigni życia społecznego i postępu.

Wasowski wydał kilkanaście prac drukiem, m. in.: *Światło intelektu* (1924), zawierające wiele myśli o roli książki — z niej przytoczono szereg aforyzmów w rozdziale *Myśli i aforyzmy o książkach*, *Wielkie czasy* (1928), *Pisarz i czytelnik* (1935), *Kto może być dziennikarzem* (1938), *Podróż do ZSRR* (1945), *Z pamiętnika wojennego* (1945, zbiór felietonów), *Człowiek, naród i ludzkość* (1946, zbiór felietonów), skąd pochodzą fragmenty *Księgozbiór własny.*

Wasowski odznaczony został orderem Polski Odrodzonej IV klasy, pośmiertnie — Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta" z Gwiazdą.

ZOFIA NAŁKOWSKA
(1885—1954)

Z „WĘZŁÓW ŻYCIA"

Agata siedziała na swym miejscu w bibliotece miejskiej. Przepływały tędy, jak zwykle po południu, tłumy młodzieży, jak zwykle oczekiwały w kolejce na karty wejścia, by po ich otrzymaniu — bez szeptu i bez szelestu — sunąć dalej sfornym łańcuchem do sali bocznej i tam w rozłożonych na półkach większych i mniejszych katalogach odnajdować swe żądania. „Cisza! Cisza!" — wołały ponad głowami dziewcząt i chłopców napisy, rozwieszone po ścianach klatki schodowej i obu korytarzy.

Znowu czekali postępując zwolna przed stół, gdzie wydawano książki. I tu starczył wypisany na kartce tytuł, podniesienie brwi, gest ręki, wskazujące spojrzenie. Ceremonia przebiegała sprawnie i bezsłownie, w konwenansie najgłębszego milczenia.

Duża, jasna sala leżała przed oczami, cała widoczna z nieznacznego wzniesienia, na którym za barierą miała Agata swoje krzesło i stolik. Doczekawszy się żądanej książki, czytelnicy zasiadali wzdłuż długich stołów, ustawionych rzędami w poprzek sali. Każdy opierał ręce na łokciach, do pięści przyciskał policzki i z pochyloną nad drukiem głową zapadał w swój osobny świat. Mało kto miał tu więcej nad lat dwadzieścia. Tafle szkła mlecznego zasłaniały ich sobie nawzajem, cisza pulsowała skupioną uwagą i powściągnioną młodością. Tak — najstaranniej odosobnieni — dawali przepływać sobą każdy innemu nurtowi utrwalonego drukiem życia, innemu systemowi myśli, innym zespołom zdarzeń, innymi też opatrzonych zdarzeniami. Byli zatopieni w swym świecie głębinowym, gdy czas bieżący przepływał wysoko nad ich głowami.

Ale ta izolacja była pozorna. Ułatwiała właśnie krążenie treściom najbardziej człowieczym, ludziom przez ludzi przekazywanym poprzez stulecia. W ciszy i milczeniu ich powiązanie wzajemne trwało. Te długie stoły, poprzegradzane rzędami szyb mlecznych, były miejscem najbardziej przyśpieszonego obiegu wartości, tysiąckrotnie wskrzeszanych i przyswajanych. Tu właśnie system krwionośny działał wzorowo, wiążąc w jedno wyznawców i wątpiących, gorliwych i rozważnych — czyniąc z nich organy pamięci zbiorowej, nimi zapewniając trwanie wielkim umarłym.

Przy drugim stole od wejścia, bliżej okna, widziała Agata wyraźnie głowę starego Dzianwy, wtopionego w tę młodość, jak anachronizm. Przychodził tu niekiedy i wówczas odprowadzał Agatę do domu, mówiąc jej po drodze ja-

kieś gorzkie słowa. Jego wielka czaszka, ustawiona prawie z profilu, była brunatna i naga. Trochę drobnych, kręconych włosów obwodziło ją siwym wiankiem. Odgrodzony odeń przez mleczny ekran, siedział nad książką nieśmiały młodzieniec, Oczajowski. Agata pomyślała o nim z przykrością, że napisał dwie książki i że ich nie czytała. Czuła się winna. Były to, o ile pamięta, powieści, to jedno ją usprawiedliwiało. „Pisze powieści — pomyślała złośliwie — ale sam przecież powieści nie czyta. Dla siebie wybiera zawsze rzeczy poważne". Nie pamiętała, co dziś wziął, ale na pewno nie powieść.

Wysoka, młoda dziewczyna podeszła do stołu i w milczeniu odłożyła książkę. Wydała się Agacie znajoma. W istocie, poznała w niej młodszą Ślemieniównę, której przedtem nie zauważyła. Postępujący za nią, niższy od niej chłopak też oddał swą książkę i oboje razem szli ku wyjściu.

Agata popatrzyła za nimi i z roztargnieniem otworzyła książkę dziewczyny. Spojrzała na tytuł: coś o wychowaniu fizycznym. Jeszcze raz sprawdziła z kartką, zajrzała też do drugiej książki i obie odłożyła na bok. Druga była powieścią. Pomyślała, że mogło być raczej odwrotnie.

Od młodości miała pewne lekceważenie dla książek opowiadających rzeczy wymyślone. Wolała książki naukowe, z których, jak mówiła, „mogła się czegoś dowiedzieć". Szukała w książkach nie wiadomości, co jest złe, a co dobre. Chciała raczej wiedzieć, co jest, a czego nie ma.

Córka Wacława, znakomitego uczonego, geografa, postępowego pisarza, publicysty i działacza społecznego. Urodziła się w Warszawie. Wyniosła z domu i ugruntowała w sobie: zamiłowanie do wiedzy, krytycyzm, zdolność do realistycznej obserwacji, postępowość i wrażliwość na cierpienia człowieka. Z niesłychaną wnikliwością umiała sięgać w głąb przeżyć ludzkich. Odznaczała się świetnym znawstwem charakterów i potrafiła uchwycić ich odrębność (*Charaktery* 1922, seria 2, 1946). W okresie 20-lecia międzywojennego przez wiele lat pracowała w Patronacie więziennym, przeciwstawiała się fali antysemityzmu, współpracowała w radykalnym piśmie „Oblicze Dnia". Po wojnie również brała żywy udział w pracy społecznej: członek Krajowej Rady Narodowej, posłanka na Sejm, członek Międzynarodowej Komisji dla Badania Zbrodni Hitlerowskich, dwukrotnie prezes Związku Literatów Polskich i in. Zmarła w Warszawie.

Pierwsze powieści tej wybitnej pisarki mają charakter psychologiczny i są mało związane z życiem. Przełom stanowi rok 1914. Twórczość okresu 20-lecia nabiera mocnych akcentów społecznych, jest odbiciem istotnych zagadnień epoki i jej konfliktów. Szczytowymi powieściami Nałkowskiej są: *Romans Teresy Hennert* (1923) — charakterystyka sfer rządzących, i *Granica* (1935) — łączność między przeżyciami osobistymi a moralnością społeczną. W 1947 r. ukazały się *Medaliony* — jeden z najświetniejszych utworów dokumentalnych naszej literatury obozowej, przepojony głębokim humanitaryzmem, następnie *Węzły życia* (t. 1 1948, t. 2 1953), powieść odtwarzająca klęskę moralną sfer rządowych Polski przedwrześniowej. Stąd zaczerpnięto fragment o bibliotece miejskiej. Nałkowska jest także dramaturgiem. Z dramatów wydała: *Dom kobiet* (1930), *Dzień jego powrotu* (1931), *Renata Sluczańska* (1935). Do końca życia pracowała nad powieścią biograficzną o swoim ojcu pt. *Życie wznowione*. Powieści jej tłumaczono na wiele języków. Utwory teatralne grane były za granicą (Anglia, Jugosławia, Czechosłowacja, Dania,

Przypomniało jej się, jak właśnie Ślemień powiedział kiedyś, że autorzy mają zwykle swych bohaterów za głupszych, niż są. Że w ten sposób zachowują epicki dystans. Nie myślała, czy to prawda. Ale sama chętniej czytała pamiętniki i listy niż powieści. A i to raczej pamiętniki i listy stare. Ludzie piszą w nich to, co jest dla nich najważniejsze, o co najbardziej im chodzi, od czego nie mogą wytrzymać. A nie to, co myślą, że będzie dla innych zajmujące.

Wszystkie krzesła były zajęte i wszyscy czytelnicy z wzniesienia oczom Agaty widoczni. [...]

Zofia Nałkowska: *Węzły życia.* Powieść. Warszawa 1954. T. 2. s. 17—19.

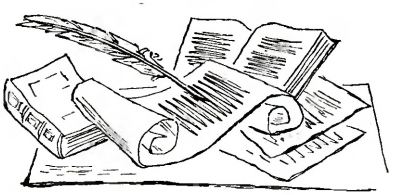

Estonia). W 1954 r. ukazały się nakładem „Czytelnika" *Pisma wybrane* Z. Nałkowskiej — doskonały przegląd całokształtu jej dorobku literackiego.

W 1952 r. Związek Literatów Polskich uczcił 50-lecie jej twórczości. Za zasługi na polu literatury Nałkowska otrzymała Nagrodę Państwową I stopnia (1953), nadto odznaczenia: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą i Sztandar Pracy I klasy.

STANISŁAW PIGOŃ
(ur. 1885)

Z KOMBORNI W ŚWIAT
(fragmenty)

Z rozdziału II pt. „MÓJ DOM"

[...] Upodobanie w książce odziedziczyła matka po swym ojcu. Sztukę czytania opanowała biegle, nie tylko w ramach szkoły elementarnej. Otrzymała od ojca egzemplarz starej książki do modlenia, *O naśladowaniu Chrystusa*, wydanie z r. 1623, tłoczone frakturą; czytanie go nie sprawiło jej kłopotu, choć nikt drugi we wsi drukowi temu by nie poradził. Lubiła czytać nam głośno; czytała biegle, z dobrą intonacją. Otóż jej to zasługa, że książka i gazeta u nas w domu były gośćmi stałymi.

Za młodych lat widywałem w domu pisma ludowe: „Krakus" i „Polski Lud", po czym coraz to inne, rozrywkowe czy budujące raczej niż polityczne. Dobór książek układał się odmiennie z latami. Pamiętam z młodości czytaną w domu *Meluzynę*; wiem, że matka chowała przed nami jako niemoralną, *Historię o papieżu Grzegorzu*; pożyczano też od księdza proboszcza jakieś powiastki i broszury oświatowe, wydawane przez Pisza czy Jelenia w Tarnowie. Słowem, nie stroniła widać matka dawniej od popularnej beletrystyki. Potem ją wszelako z wiekiem gust ten odszedł, a upodobała sobie wyłącznie literaturę budującą i religijną; od powieści wyraźnie stroni, nie pociąga jej świat literackiego zmyślenia. Z trudem udało mi się nakłonić ją do przeczytania nawet *Quo vadis*. Za to z upodobaniem czytuje autobiografię św. Teresy, zwłaszcza zaś *Żywoty Świętych* Skargi dostarczają jej niewyczerpanego zasobu lektury. Można stąd powziąć miarę jej usposobienia i wyrobienia umysłowego.

[...] Matce przede wszystkim zawdzięczamy nasz głód kultury. Za jej przyczynieniem się upodobanie do książek ugruntowało się głęboko w naszej rodzinie. Rozłożyło się ono różnie, według zainteresowań: jednych pociągnęła więcej beletrystyka, innych lektura kształcąca, głównie rolnicza. Tak czy owak, nas już nie zachęcać należało do książki, ale odciągać od niej, gdy zabierała czas z ujmą dla zatrudnień domowych.

Z rozdziału III pt. „LATA SZKOLNE"

[...] Mówią, że na wiosnę trzeba dopiero pierwszego grzmotu, żeby wstrząsnął ziemią, zbudził ją po martwocie zimowej do życia i rodzenia. Takim grzmotem budzącym stało się dla mnie *Wesele*. Obudziło nieprzepartą ciekawość do innych dzieł tego poety i do twórczości, jaka się podonczas wokół niego bujnie rozwijała.

Na szczęście, tę z nagła obudzoną ciekawość, ten odzywający się głód nowej literatury mogliśmy zaspokoić. Stało się to dzięki arcyszczęśliwemu pomysłowi grona starszych kolegów (nie wiedziałem, że i tu stała za nimi tajna studencka organizacja narodowa), którzy założyli tajną, ukrytą przed władzami szkolnymi, wypożyczalnię, tzw. Prywatną Bibliotekę.

[...] Pomysł takiej wypożyczalni uczniowskiej powzięty był w najszczęśliwszej godzinie. Wypożyczalni publicznej w mieście nie było. Biblioteka szkolna była, ale niezbyt duża, rozwijała się słabo przy skromnych dotacjach; jeżeli się zaś rozwijała, to w kierunku uzupełniania nauki szkolnej lekturą obowiązkową. Gdyby nie Prywatna Biblioteka, jakąż drogą moglibyśmy byli zdobyć dostęp do współczesnej, żwawo się rozwijającej literatury?

[...] Uprzywilejowanymi działami była historia i literatura, ale nie upośledzano zbytnio i nauk społecznych, filozoficznych, przyrodniczych i in. Dział literacki zorientowany był głównie ku nowoczesnym prądom i autorom, od Prusa poczynając, na Przybyszewskim czy Irzykowskim kończąc. Rzecz jasna, wolni od kurateli nauczycielskiej z satysfakcją chłonęliśmy też literaturę „postępową", liberalną: książki Lecky'ego: *Dzieje wolnej myśli*, Jana W. Drapera: *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, Ignacego Radlińskiego itp. cieszyły się znaczną poczytnością.

W ogóle trzeba powiedzieć, że w moim pokoleniu, czy może tylko w naszym środowisku, zachłanność na książkę, pasja lektury, występowały u młodzieży w stopniu bardzo wysokim. W naszej Bibliotece był zawsze tłok i gonitwa za książką. Wypożyczało się w określone dni i godziny tygodnia; ciżba była wtedy w izbie. Bibliotekarz wywoływał tytuły. Przy każdym trochę znaczniejszym od razu podnosiło się dziesięć, piętnaście rąk reflektantów. A nie godziło się trzymać książki w czytaniu dłużej niż tydzień. W takim nasileniu wszelako głód strawy intelektualnej, zachłanność na książkę wśród młodzieży gimnazjalnej, nie miały trwać już zbyt długo. Jeszcze parę lat, a fala sportu, zwłaszcza piłki nożnej, zalała tamten żyzny ląd z kretesem. Nas atoli fala ta nie ogarniała.

Rychło znalazłem się w grupie najfanatyczniejszych czytelników. Znowu doszło do tego, że zaszywałem się w „puszczę dziewiczą" nad Jasiołką, ale zamiast kołczanu czy włóczni uzbrojony w książkę. Pamiętam, jak z przyjacielem moim i towarzyszem wczesnych wzruszeń literackich, Tomkiem Sienickim, przez parę popołudni mozoliliśmy się, schowani głęboko w wiklinę, nad lekturą

Wyzwolenia, pragnąc przebić się przez zasieki niezrozumiałych scen i wizji utworu. Po Wyspiańskim poszedł Reymont, Sieroszewski, a zwłaszcza Żeromski, którego zarówno artyzm jak ekstatyczna ideologia społeczna zarzuciły na mnie długotrwały urok. Mogę powiedzieć: te to książki na czas dłuższy „wyłamały osady mych skrzydeł". W ten sposób znalazłem nową treść dla życia duchowego i umysłowego poza szkołą. Treści tej starczyło na długo i wciągała mię coraz głębiej w siebie. Nie miałem już wątpliwości, że służbą literaturze rad bym wypełnić życie. [...]

Stanisław Pigoń: *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości.* Kraków 1957. Z rozdz.: II „Mój dom" s. 97—99 i III „Lata szkolne" s. 153—155.

Syn chłopski z pow. krośnieńskiego, historyk literatury polskiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie od 1930 r. Badacz twórczości Mickiewicza, Fredry i Żeromskiego oraz wydawca ich pism. W l. 1939—1940 razem z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego przebywał w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W następnych latach okupacji wykładał na tajnym uniwersytecie. Z licznego jego dorobku twórczego wymieniamy: *Pan Tadeusz. Wzrost — wielkość — sława* (1934), *Na drogach i manowcach kultury ludowej* (1939), *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości.* (1946, wyd. 4, 1957), *Zarys nowszej literatury ludowej* (1947), a z opracowań — „wydanie ludowe" *Pana Tadeusza* (1948).

W autobiograficznej książce *Z Komborni w świat* mamy ciekawy przykład trudnej drogi pisarza, który jako chłopiec z zapadłej wsi podkarpackiej wyniósł z domu zamiłowanie do książki i stale je rozwijał. Pod wpływem czytanych książek i usilnej pracy nad sobą wzbogacał swą treść wewnętrzną i znalazł właściwą drogę życia. Rozbudzone zamiłowania literackie skierowały go do badań naukowych nad literaturą i zawiodły na katedrę uniwersytecką. O tej głęboko wychowawczej roli książki w młodości obecnego wybitnego uczonego i profesora uniwersytetu, Stanisława Pigonia, mówią fragmenty zaczerpnięte z jego książki „*tchnącej gorącym uczuciem i wielkim rozumem*" (Fr. Bujak. Przedmowa).

STEFAN RYGIEL
(1887—1945)

CZARODZIEJSKA MOC KSIĄŻKI

(fragmenty)

W zawodzie każdym wiedzę, poradę i pomoc czerpiemy wszak nie tylko z życia i praktyki, lecz również z książek. Rolnik, robotnik, rzemieślnik, kupiec — szuka „swojej" książki zawodowej: by znaleźć w niej podstawy fachowe i nowe zdobycze swego zawodu. Rolnik, czy kupiec — czerpać musi wiedzę z dziedziny nowoczesnej organizacji rolnictwa, handlu i biurowości; rzemieślnik — ubiegać się o wzory i nowe metody w pracy; fizyk stale musi studiować prace w czasopismach i wielkie dzieła z zakresu fizyki teoretycznej i eksperymentalnej. Muszą oni szukać tych książek, nie mogą nie czytać najlepszych, bo nieznajomość tej „ich" literatury byłaby zahamowaniem w pracy, groziłaby im upadkiem pod ciosami teoretycznie i zawodowo lepiej wyszkolonych i stale się dokształcających współzawodników.

Więc książka nierozrywkowa dociera tam, gdziebyśmy tego nawet nie domyślali się, dociera z potrzeby, z konieczności. Nie dający jej do siebie dostępu — zamierają w swym zawodzie.

Nawet taka fachowa książka staje się pokusą. Gdy się posiada jedną, coś ciągnie do kupienia drugiej, trzeciej i dziesiątej z danego zakresu.

[...] Od praktycznej potrzeby przejście łatwe do miłośnictwa.

[...] Rozkosze wynagrodzą [...] zamiłowanie w zbieractwie. Moc wina, słodycz miodu będzie [...] nieraz zastąpiona przez wiedzę czy sztukę, z księgi przemawiającą. A cóż dopiero z pięknej księgi? Tym cenniejszej, że własnej, tym godniejszej, że myśl i słowo wielkiego jakiegoś ducha niosącej, tym ukochańszej, że niejednokrotnie w ciszy wieczornego ukojenia lub w burzliwym porywie uczucia na własność ducha mojego przechodzącej. Siebie w niej znajduję, moc z niej pić mogę, bólu swego i siły — piękniejsze w niej znaleźć odbicie... To moja książka, własna, najintymniejsza!

[...] Kto chce iść z postępem wiedzy, komu w dzieciństwie rzucone iskierki piękna, dobra i prawdy rozdmuchać warto — w płomyczek, płomyk czy płomień — a warto zawsze — musi stale, w najrozmaitszych życia okolicznościach,

sięgać do słowa drukowanego. Rozbrzmiewa nam ono echami dziecinnych lat, snuje się wśród burz życiowych i kataklizmów dziejowych.

Książka wysuwa się wszędzie.

[...] Nad kołyską niemowlęcia w ręku matki, szukającej w książce porady i poparcia — na drodze fizycznego i duchowego wychowania dziecka...

Na stoliku dziecinnym — w roziskrzonych błyskach oczat, chłonących barwy i kształty z ryciny książeczki...

Na ławie szkolnej i poza szkołą...

Na stole lekarza, sprawdzającego w księgach słuszność spostrzeżeń nad cierpiącym pacjentem poczynionych i gromadzącego nowe zasoby swej wiedzy...

Na łożu szpitalnym, w okopie na pozycji, w nudzie i zawrocie upadku ducha

[...] Na biurku uczonego, na laboratoryjnym stole badacza [...]

Wszędzie natkniemy się na książkę w takiej czy innej postaci. Czyż nie od kołyski aż do grobu towarzyszy nam ona, z bliska czy z dala?

Stefan Rygiel: *Czarodziejska moc książki.* Wilno 1933 s. 10—11, 12, 15—16.

Rygiel urodził się w Warszawie, gdzie skończył gimnazjum, uniwersytet zaś w Krakowie i Berlinie ze stopniem doktora filozofii (1907—1913). Całe życie służył sprawie książki i położył dla niej bardzo duże zasługi. Z wiedzą historyka literatury łączył wiedzę o książce, znajomość bibliotekarską oraz bibliofilstwo. W latach 1915—1921 pracował jako bibliotekarz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Po podpisaniu przez Polskę i Rosję traktatu ryskiego w 1921 r. został powołany w charakterze pełnomocnika „Delegacyj Polskich w Komisjach mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie". Pracował w Moskwie i Petersburgu do 1923 r. włącznie nad sprawą rewindykacji zbiorów bibliotecznych polskiego pochodzenia, skonfiskowanych przez Rosjan w okresie niewoli. W l. 1924—1929 zajmował stanowisko dyrektora Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i przeprowadził reorganizację zmierzającą do usprawnienia jej działalności. Od 1926 r. kierował również Biblioteką Państwową im. Wróblewskich w Wilnie. W r. 1929 został mianowany dyrektorem Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i pozostał na tym stanowisku do r. 1935. Dla udostępnienia zbiorów jak największej ilości czytelników przeprowadził przebudowę wewnętrzną gmachu Biblioteki oraz wiele zmian i udoskonaleń technicznych, założył katalog publiczny (krzyżowy) i przedmiotowy.

Rygiel poza tą działalnością poświęcał się pracy pisarskiej. Ogłosił m. in.: *Rzymskie wzory i źródła satyr Krzysztofa Opalińskiego* (1912), *Estreicher a Wilno* (1928), *Polskie czasopiśmiennictwo wileńskie w r. 1928* (1928), *Czarodziejska moc książki* (1928), z której przytaczamy fragmenty. Nadto jest Rygiel autorem licznych artykułów i rozpraw w wydawnictwach codziennych i periodycznych. Brał czynny udział w zjazdach bibliotekarzy, bibliografów i bibliofilów polskich.. Piastował szereg zaszczytnych stanowisk w Związku Bibliotekarzy i w Zrzeszeniu Bibliofilów Polskich: Członek Rady Zw. Bibliotekarzy i Rady Bibliofilów, prezes Koła Warszawskiego i Wileńskiego Zw. Bibliotekarzy i in.

Rygiel zginął w obozie hitlerowskim w Belsen Bergen w lutym 1945 r.

SAMUEL MARSZAK
(ur. 1887)
Adaptacja z rosyjskiego
IRENY TUWIM

JAK DRUKUJE SIĘ KSIĄŻKĘ
(fragment)

[...] Książka nas uczy i wzbogaca,
Lecz niech nam tylko powie drukarz,
Co to za trudna, żmudna praca.
Druk — to nie byle jaka sztuka.

Kto zrobił książkę. Drwal, co ścina
Drzewo. A z niego miazgę drzewną
Zrobi robotnik. Z niej maszyna
Sporządzi papier.

Tak, na pewno
Bez nich by książki nie powstały.
Tego nie trzeba wam powtarzać,
Lecz chciałbym, żebyście wiedziały
O mistrzu druku, o drukarzach.

Znamy drukarzy starszych, w latach,
Ci wiele książek drukowali.
A razem z nimi, przy warsztatach
Młodzi pracują doskonale.

Jednego znam już od pół roku.
Cóż to za chłopak miły, dzielny!
I choć jest drobny, niewysoki,
Pracuje szybko i rzetelnie.

W całej drukarni już zasłynął
I aż popatrzeć nieraz miło,
Jak świetnie umie on maszyną
Kierować, wielką i zawiłą.

I chociaż chłopcem jest niedużym,
Cichutki jest, ma minę skromną,
Maszyna niczym słoń mu służy,
Grzeczna, posłuszna i ogromna.

Mały drukował mnie już nieraz
I dla was, drodzy przyjaciele,
Tę książkę zrobiliśmy teraz
Do spółki: ja i Szymczak Felek.

Dziękujcie tym, co książki piszą,
Lecz złóżcie także i życzenia
Drukarskiej sztuki towarzyszom:
Szczęścia i w pracy powodzenia.

Samuel Marszak: *Jak drukuje się książkę.* Warszawa 1953 s. 7, 8 nlb.

Urodzony w Woroneżu jako syn technika. Kształcił się m. in. w Petersburgu i Londynie. Współczesny poeta i tłumacz radziecki, jeden z twórców literatury dziecięcej. Dużą rolę w jego życiu odegrała bliższa znajomość z M. Gorkim, dzięki któremu w znacznej mierze stał się pisarzem. Wyspecjalizował się w dziecięcej książce wesołej, zwłaszcza dla dzieci w wieku przedszkolnym. Książki Marszaka cieszą się dużą popularnością i wiele spośród nich zostało przetłumaczonych na inne języki. Oprócz wierszy lirycznych talent jego przejawia się również w politycznej satyrze (satyryczne poematy dla dzieci). W czasie drugiej wojny światowej pisał liczne teksty wierszowane do plakatów i karykatur, współpracując z artystami — malarzami. Po wojnie satyra jego wymierzona była przeciw imperialistom.

Z książek dla dzieci tłumaczonych na język polski wymieniamy m. in.: *Mister Twister* (1933, tłum. 1953), *12 miesięcy.* Bajka sceniczna (1943, tłum. 1948), *Księga leśna* (1950, tłum. 1952), *Jak drukuje się książkę* (1951, tłum. 1953). Tę ostatnią pozycję przystosowała dla młodocianego czytelnika Irena Tuwim.

Osobnym rodzajem twórczości Marszaka są tłumaczenia. Poza literaturą dziecięcą przekładał klasyków: Szekspira, Byrona, Heinego i in. Za zasługi na polu literatury był kilkakrotnie nagradzany.

STANISŁAW PIOTR KOCZOROWSKI

(ur. 1888)

GDY JESTEŚ GŁODNY...

Gdy jesteś głodny, po chleb żywo sięgasz,
Gdy pragniesz, woda twe pragnienie syci,
Głód i pragnienie ducha gasi księgarz,
Myśl — biblioteka żywi najobficiej.

Przeszłość i przyszłość w sobie w jedno sprzęga
Książek czarownych siła niespożyta:
W nich wiedzy przodków kryje się potęga,
Z nich człek przyszłości widzenie wyczyta;
Skarbnica doli człowieka — to księga.

Wiersz napisany specjalnie dla tej antologii

Bibliotekarz, bibliofil, bibliograf i poeta. Urodził się w Warszawie. Sprawie książki oddał całe życie i stał się jednym z najlepszych jej znawców w Polsce. W l. 1920—1930 z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności objął stanowisko bibliotekarza, a następnie kustosza w Bibliotece Polskiej w Paryżu pod zwierzchnictwem Władysława Mickiewicza, syna Adama. Od czasu powrotu do Polski (styczeń 1931) pracuje jako kustosz w Bibliotece Narodowej w Warszawie, czując się nadal związany z Biblioteką Polską w Paryżu. Poza współpracą w licznych czasopismach polskich i francuskich jest autorem ok. 20-stu prac publikowanych w języku polskim, bądź francuskim, m. in.: *Bibliografia Dantesca in Polonia. Dante w Polsce. Bibliografia przekładów dzieł jego tudzież prac jemu poświęconych* (1921), *O bibliofilii* (1925), *Juvenilia* — poezje (Paryż 1925, wyd. bibliofilskie w 180 egz. liczbowanych), *Władysław Mickiewicz, Pamiętniki* (przekład z franc. 1926—1927, t. 1—2, 1933, t. 3), *Życiorys Władysława Mickiewicza* (Paryż 1933), *Norwid i dziś* (1935), *Stanisław Wyspiański, odnowiciel piękna książki polskiej* (1938), *Zenon Przesmycki (Miriam)* (1947).

Koczorowski, urządzając w 1937 r. na życzenie Polskiej Akademii Literatury w ramach Pierwszego Powszechnego Festiwalu Sztuki wystawę p. n. „Życie literackie", zwrócił się do niektórych pisarzy polskich z prośbą o nadesłanie ich myśli o książce. „Tę garść myśli, zdań i uwag, rozmaitą jak wiązanka kwiatów z leśnej łąki podaję tym, którzy miłują ten najbardziej ludzki z wszelkich wytworów człowieka — książkę" (słowa autora we wstępie). Tekst opracował graficznie i pięcioma drzeworytami zilustrował Tadeusz Cieślewski, syn (zm. 1944). Z książeczki tej wybraliśmy niektóre aforyzmy. Wiersz *Gdy jesteś głodny* został napisany specjalnie dla tej antologii.

ZUZANNA RABSKA
(ur. 1888)

NIEŚMIERTELNOŚĆ KSIĄG

Ten popiół, który bielą tragiczną zaściela
Podwórze, niby całun posępnej żałoby —
To są księgi! Jak śniegiem posypane groby,
Tak śpią tu cicho mędrców i poetów dzieła!

Niedawno je szarpała zawziętość płomieni,
Zlewając się z płomieniem ich twórczego ducha!
Na dziki szał zniszczenia opadła noc głucha,
Z grozy zadrżały nawet gruzy i kamienie! —

Córka Aleksandra Kraushara, znanego historyka, urodziła się w Warszawie. Poetka, beletrystka, nowelistka, krytyk literacki, tłumacz, ale przede wszystkim zasłużona bibliofilka. Zamiłowanie do książek wyniosła z domu. Od zarania młodości gromadzi książki i pięknie je oprawia, zwłaszcza te, które zawierają dedykację znakomitych pisarzy. Jej prywatny księgozbiór przed wojną liczył z górą trzy tysiące tomów. W r. 1919 wstępuje do Zarządu Towarzystwa Bibliofilów Polskich i rozwija działalność, mającą na celu krzewienie kultu książki. W r. 1925 Rabska wydała czołową pozycję w swym dorobku poetycko-bibliofilskim: *Magia książki*, zbiór wierszy o książkach — poezji własnych oraz przekładów z poetów zagranicznych. Pod tym samym tytułem *Magia książki* opublikowała w r. 1936 zbiór opowiadań dla dzieci i młodzieży. W r. 1926 wygłasza w Paryżu, w Sorbonie, odczyt w języku francuskim pt. *O miłości do ksiąg w Polsce*, powtarza go w 1927 r. w Brukseli (podczas wystawy książek polskich) i w Bukareszcie. Wygłasza również w kraju odczyty, pogadanki przez radio oraz drukuje w pismach studia i szkice na temat miłośnictwa ksiąg. W r. 1947

... Pochylmy czoła w miejscu, gdzie ten stos się palił...
Ogień strawił doczesne cennych tomów ciało,
Z piękna skór, druków, rycin nic się nie ostało —!

Lecz to, co jest i było nieśmiertelne w księgach: —
Serca, ducha ludzkiego niezłomna potęga —
Przeszło z tych, co nad kartą tych książek dumali!...

Zuzanna Rabska: *Książka i wojna.* Sonety. Szamotuły 1947 s. 13.

wychodzi nakładem Towarzystwa Miłośników Sztuki i Pięknej Książki w Szamotułach (w 200 liczbowanych egzemplarzach) cykl sonetów Rabskiej pt. *Książka i wojna,* w których poetka ubolewa nad zniszczeniem książek polskich przez okupanta. Jednym z nich jest cytowany wiersz *Nieśmiertelność ksiąg.* Cykl ten autorka stale uzupełnia, drukując w czasopismach wiersze na temat książki. Rabska opracowała także trzytomowy pamiętnik pt. *Moje życie z książką* (rękopis znajduje się w Bibliotece Zakładu Ossolińskich we Wrocławiu). Z przekładów pisarki przytaczamy dwa wiersze ze zbiorku *Magia książki*: Paul Verlaine — *Bibliofilstwo* oraz Franciszek Fertiaut—*Przyjaciele Petrarki.* Nieznaczne zmiany w wierszu *Bibliofilstwo* nastąpiły za zgodą autorki.

JAN WIKTOR
(ur. 1890)

DROGI KU SZCZYTOM

(fragmenty)

[...] Biblioteka to nie skład bezużyteczny, to nie spichlerz pełen dorodnego ziarna zamknięty na sto spustów przed głodnymi, dobijającymi się do drzwi pięściami, ale to przybytek na ścieżaj otwarty, zapraszający każdego w progi: „wejdź, gościu, i stań się przyjacielem!". Książki to istoty żywe, które przemawiają do nas jasno, zrozumiale, które poruszając serca nasze, wzbogacają umysły. Biblioteka gromadzi bogactwa wieków i pokoleń, mogą z nich czerpać bez miary nieprzeliczone tłumy, a nigdy nam nie poskąpi ani mądrości, ani światła. Książka jest pomocą w walce, w kształtowaniu człowieka, w budowaniu nowego życia. Bohaterowie tych książek są nam wzorem, wskazują drogę, jaką mamy iść do celu.

[...] Książka nie może i nie powinna być martwą liczbą w katalogu, ona musi być głownią wyrwaną z pożaru i łuczywem w izbie. Budzić miłość i nieść radość, aby z nich rósł i dojrzewał człowiek!

[...] Książka, która nie poruszy serca, nie rozpali krwi, nie wyciśnie łez, nie roznieci gniewu przeciw złu, nie wzbudzi miłości do tego co dobre, szlachetne, która nie porwie, nie jest warta czytania. Książkę trzeba przeżyć, bo wtedy tylko żywi, rozpala i oświeca. Są książki jałowe, które przechodzą bez wrażenia, ale są książki, które budzą dyskusję nad potrzebami i zagadnieniami kulturalnymi, nad przemianami społecznymi współczesności, nad budowaniem nowej epoki, nad odrodzeniem człowieka, wsi, nad dźwignięciem jej z zastoju, z zacofania. Są książki, które uczą walki o dobro powszechne bez nienawiści, bez zemsty, bez ucisku, bez uciemiężenia, które wskazują drogę ku wieczystemu pokojowi.

[...] Państwo nie szczędzi grosza na stworzenie coraz to nowych placówek bibliotecznych, rozumiejąc znaczenie i wpływ książki. Komplety biblioteczne, biblioteki ruchome idą w kraj, do izb, jakby ładunki pełne dynamitu duchowego. Niechże ten dynamit rozwala, co złe, zmurszałe i nędzne, niechże ten dynamit będzie twórczy i budujący! Aby tak było — to zależy od twórców, pisarzy poetów.

[...] W świetlicy, w bibliotece czeka mój brat, syn tej ziemi, który zstąpił z rusztowania, który porzucił kilof, młotek, kielnię, który odszedł od pieca hutniczego, opuścił kopalnię i po godzinach pracy podąża do jasnej izby, gdzie go czeka rozrywka, pożyteczna zabawa, wieczornica, odczyt, gdzie sięga po książkę z miłością, aby ją czytać rozjaśnionymi z dumy oczami.

„Jesteś pomocą przy budowaniu lepszego jutra, jesteś ogniem i światłem w pracy nad wielkością narodu".

Jan Wiktor: *Kłosy na ściernisku.* (Z notatnika pisarza). Warszawa 1955. Z rozdz.: „Drogi ku szczytom" s. 201, 204, 207, 208, 221.

O POWIEŚĆ DLA WSI

(fragment)

Siedzę w ciasnej izbie, mieszczącej niewielką bibliotekę gromadzką. Młody chłop, dawny wychowanek uniwersytetu wiejskiego, wypożycza książki. Co chwila otwierają się drzwi, co chwila wchodzą utrudzeni prosto z boiska, ze stajni, od koni, od cepów, od rąbania drew. Na twarzach, na ubraniach znać ślady całodziennej pracy, plewy młóconego zboża, zapach wyrzucanego nawozu. Sięgają nieraz po książkę przez kawał papieru, aby nie dotknąć i nie zbrudzić powalanymi rękami; tak kobiety sięgają przez zapaskę po opłatki.

— Nie było nawet czasu się umyć.

Śpiesznie wracają do chałup, aby przy skąpym świetle czytać, nie oczami, ale sercem, ale pazurami, aby każde słowo wcielić w głowę, w duszę, w krew i w życie.

Zasłużony pisarz i działacz społeczny urodził się w Radomyślu nad Sanem. Rozpoczęte studia medyczne we Lwowie a następnie filozoficzne w Krakowie przerwał z powodu złego stanu zdrowia. W 1928 r. podróżuje po Francji dla badań polskiej emigracji robotniczej. Zwiedza również Czechosłowację. W r. 1931 otrzymał nagrodę Krakowskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Powieściopisarz, nowelista, eseista. Twórczość — nie wolną od sentymentalizmu — przepaja duża serdeczność dla świata i ludzi, odczucie ich krzywd, zwłaszcza chłopa, miłość do zwierząt i ptaków, których jest dobrym psychologiem. Przykładem umiłowania świata może być utwór *Tęcza nad sercem* (1928, przeł. na język niemiecki w 1930), którego bohaterką jest straganiarka „przewiązująca ziemię i niebo tęczą serca, zbuntowanego dobrocią". Szczytowymi powieściami okresu międzywojennego są: *Wierzby nad Sekwaną* (1933) — o chłopach polskich emigrujących dla chleba na zachód Europy i *Orka na ugorze* (1935, przeł. na język słowacki w 1948, na czeski w 1949) — obraz nędzy wsi podhalańskiej. Obie powieści, nabrzmiałe problematyką społeczną, wyrażają protest przeciw ówczesnej rzeczywistości, ale nie wskazują realnej drogi wyjścia z nędzy i nierówności klasowej, co już uwidocznia się w powojennej powieści *Zbuntowany* (1948). W okresie powojennym ukazały się m. in.: *Ożywcze krynice* (1945) — zbiór studiów i refleksji na tematy

Ktoś śmiechem wybucha.

— Przy młocce przegadamy z bratem cały dzień i wygłaszamy w stodole referaty o tym, cośmy wczoraj przeczytali, aż nasze kobiety, kiedy przynoszą obiad, dziwują się: Co wy macie tyle do mówienia, kiedy skończycie to gadanie? Nawet nie wiemy, kiedy czas przeleci, kiedyśmy wymłócili.

W trzasku cepów, w sypkim ziarnie leżą ich słowa, jakby prawda nowa z serc wykruszona.

— Jeżeli chłop może założyć spółdzielnię jaj, dlaczego nie może założyć spółdzielni książek, które są tak samo potrzebne jak chleb.

Jan Wiktor: *Błogosławiony chleb ziemi czarnej*. Lwów 1939 s. 294—295.

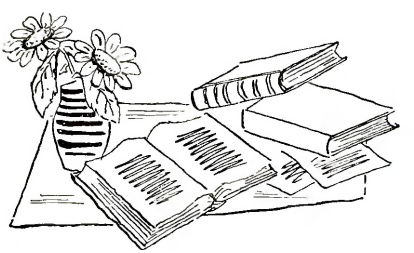

chłopskie, *Skrzydlaty mnich* (1947, przeł. na słowacki w 1948) — konflikt buntującej się jednostki z otaczającym ją światem (podobnie w *Zbuntowanym*), *Kłosy na ściernisku* (1955) — zbiór esejów o różnej tematyce, z których bije szczera troska o to, aby kultura i oświata dotarły do najdalszych zakątków kraju, w czym wielką rolę odgrywa książka. Motyw książki i kultu dla niej oraz przeświadczenie o jej dalekosiężnym działaniu pojawia się na kartach utworów Wiktora niejednokrotnie. Teoretyczne rozważania na temat jaka książka potrzebna jest budzącej się do życia wsi polskiej w okresie międzywojennym znajdujemy w dyskusjach z działaczami wiejskimi, które autor utrwalił w zbiorze reportaży i szkiców publicystycznych pt. *Błogosławiony chleb ziemi czarnej* (1939). Jednym z reportaży należących do tego zbioru jest *O powieść dla wsi*. Z niego zaczerpnięto fragment, ilustrujący niesłychanie żywe zainteresowanie i przejęcie się chłopa książką, niezbędną jak chleb w jego codziennym znojnym życiu. Spojrzenie na książkę ze współczesnego punktu widzenia, jej roli w budowie lepszej przyszłości narodu zawarł we fragmentach szkicu pt. *Drogi ku szczytom*, pochodzącego ze zbioru *Kłosy na ściernisku*.

W 1953 r. w związku z 40-leciem pracy pisarskiej J. Wiktor otrzymał order Sztandar Pracy II klasy.

GUSTAW MORCINEK
(ur. 1891)

Z „WYRĄBANEGO CHODNIKA"

Z rozdziału VII

Dla Gustlika rozpoczęło się znowu inne życie.

Książki, o których istnieniu ani przypuszczał, weszły teraz w jego najbliższe otoczenie, cudowne, barwne w swej treści, jak tłum strojnych ludzi, co skądsiś z daleka przyszli, spoza krańców świata niosąc serdeczny gościniec w zanadrzu, roześmiani śmiechem własnym, radośni własną mądrością, zasiadający w krąg na prostych, twardych ławach pod ścianą, rozkładający przed jego oczami niesłychane dziwy od zamorskich kramarzy kupione, opowiadający z życzliwym patrzeniem w oczy zdarzenia, jakich jeszcze oko ludzkie nie widziało; cisi, dalekim światem pachnący, z gorejącym sercem na dłoni.

Przedchodziło ich serce Gustlikowe przede progi, zapraszało do siebie, na wytarte ławy sadzało, pod zdrożne nogi stołeczki stawiało, ciszę wokół czyniło, żeby dobrze było przemiłym gościom u niego. Jego myślenie i czucie przebierało się w szaty odświętne, a wszystko, co tylko dokoła istniało, piękniało w onej godzinie, słońce jakby jaśniej świeciło, ludzie stawali się przyjaciółmi, świat cały się odmieniał.

Tamto inne, które dotychczas nędzą jego było i grzechem, i przekleństwem żywota ludzkiego, w cień płochy się zamieniało, co tylko po najtajniejszych kątach się kryje. Nowe światy stanęły przed nim szeroko rozwarte, dalekie łąki kwieciste, szumiące łany, lasy pachnące żywicą, w których człowiek swobodnie błądzić może i gdzie wszystkim radować się może jak dziecko kwiatem przydrożnym.

Bywało, kiedy w kopalni wyczerpany do ostatnich granic kładł się na drobną chwilę pod ścianą, na spągu, między rzędem bielejących stempli, a znużenie opuszczało jego kości strudzone; — kiedy przymykał oczy, podkładał ramiona pod głowę i słuchał swego serca, co tęskniło w dyszącej piersi i tłukło się oszalałe wysiłkiem, a krew chrzęściła metalicznym szelestem w głębiach zasłuchanych uszu — to w takiej chwili poczęły się zjawiać w mroku opuszczonych powiek wszystkie rzeczy i sprawy ludzkie, o których mu książki mówiły.

Właśnie ta radość oczekiwania powrotu do świata, o którym nikt nie wiedział i wiedzieć nie będzie, w którym on tylko włodarzyć może bez ograniczenia — radość powrotu do tamtego świata czyniła mu życie godnym życia. Kiedy wyzuty z ostatnich sił z rozpaczą buntownika pchał naładowane taczki do gos-

pody i kiedy wszystko w nim gasło, a myśli powlekały się żałobą — uśmiechał się w duchu znienacka, bo sobie przypomniał, że w domu czeka go książka, która go znowu jakby wodą żywą napoi, za rękę weźmie i w dalekie światy poprowadzi, gdzie o wszystkim złym i nędzy zapomni.

Matka czasami brała którąś z Gustlikowych książek, nakładała na nos okulary, siadała podle okna i próbowała czytać.

Wprawdzie niewiele miała czasu na mitrężenie go przy książce. Było jej żal każdej wolnej chwili. Za to w niedzielę po południu, gdy była wszędzie cisza, a na drogach przechadzali się ludzie, siadała wygodnie w szerokim krześle z poręczami, nogi wspierała na małym stołeczku i czytała.

— Dobre to czytanie — myślała zadowolona — człowiek sobie odpocznie po robocie, jak się patrzy, dowie się pięknych historii, czasem sobie popłacze i zawsze lżej na sercu, bo o wszelkiej zgryzocie łacno zapomni, i wszystko...

I nagle przykazywała synkowi, gdy wybierał się do biblioteki po książki, by przyniósł jej także taką, co ma grube, a wielkie litery, i z obrazkami. Gustlik przynosił. [...]

Gustaw Morcinek: *Wyrąbany chodnik.* Warszawa 1956. T. 1. s. 65—67.

„STAFF" W OBOZIE

(fragmenty)

Stała się rzecz nieoczekiwana.

Oto w dzień pochmurny, beznadziejny, szary i ciężki, przyszedł do nas Staff. Była to drobna książczyna, pomięta i poszarpana, z rozlatującymi się kartkami, cicha i również szara. Przyniósł ją zawodowy kryminalista polski z czarnym trójkątem, człowiek młody, o starej twarzy, o chytrych lisich oczach, wierny nasz towarzysz o wspaniałym sercu i o uśmiechu dziecka. Gdzieś tam kogoś zamordował, lecz już temu dawno. Nie chciał o tym mówić. Nas to również niewiele obchodziło. Nas w ogóle nie obchodziła przeszłość współtowarzyszy. Żyliśmy bowiem ponurą teraźniejszością, w której nie było początku, lecz była śmierć, jako jej ostatnia granica.

[...] Drobna, pomięta i poszarpana książczyna przyszła do nas i poraziła nas wszystkich.

Kryminalista z czarnym trójkątem, o niewinnym uśmiechu dziecka, Krzywy Ryś przyniósł ją w lewej nogawce. Przyłożył ją do uda, obwiązał sznurkiem udo z książką, naciągnął spodnie i przeszedł bramę.

[...] — Skąd ją masz? — dopytywaliśmy wszyscy.

Krzywy Ryś machnął pogardliwie dłonią i powiedział brzydkie słowo. Zrozumieliśmy więc, że to jego tajemnica.

[...] Krzywy Ryś mnie jednak powiedział. Oto sprzątał w biurach Gestapa w Monachium, znosił do piwnic jakieś akta i księgi, i w ostatniej piwnicy odkrył skrzynie. Skrzynie były mocno zabite gwoździami. Wyłamał kawałkiem żelaza jedną z desek, sięgnął i wymacał książki. I tę, którą wydobył, przyniósł do obozu. Byłby nią od razu cisnął w kąt, lecz zanim zadecydował, co z nią uczynić, przerzucił ją, przeglądnął. Wiersze!... Phi, wiersze!... Do chrzanu z wierszami! Spojrzał jeszcze raz. To polskie wiersze!... Ha mogą się przydać!... Już tyle lat nie było polskiego słowa drukowanego w obozie koncentracyjnym! Znajdzie się jaki wariat, da pół porcji chleba za taką książkę!... A jeżeli nie da, także dobrze!...

— Nie samym chlebem człowiek żyje!... dodał z zabawną powagą i pociągnął nosem.

Komiczny był z tą sentencją. Wyłowił ją ze swych wspomnień pacholęcych, gdy jeszcze była wolność, a śmierć ogromnie daleko. Tak daleko, że nawet trudno było ją przeczuwać.

— Lecz jeżeli co... Ty nic nie wiesz! — zakończył z groźbą w głosie.

— Głupiś! zapewniłem go uroczyście.

W sypialni stały dwupiętrowe prycze z ciasnymi przejściami, na pryczach szarzyły się zawszone sienniki, na siennikach spoczywali ludzie. Jak uznojone zwierzęta, woły lub konie, gdy teraz leżą we własnym gnoju i dyszą ciężko. Spod pułapu mżyło słabe światło elektrycznej lampy. Krzywy Ryś wykręcił się na barłogu, przesunął do smugi światła, strzepnął tłustą wesz z rękawa koszuli, książkę podał mi na rozłożonych dłoniach. W owym geście było dziwne dostojeństwo.

— Masz! oglądnij i powiedz, co to jest! — mruknął.

Obejrzałem. „Wybór poezji", „Leopold Staff".

— To są wiersze! — rzekłem.

— Tyle to ja wiem. Lecz jakie wiersze? Przeczytaj jeden! Jeżeli głupie — nie czytaj, jeżeli mądre — czytaj!...

Koledzy naokoło nas leżący podnosili się, wspierali na łóżkach, czekali.

Przerzuciłem kartki, szukając takiego wiersza, który byłby „naszym wierszem". W sypialni była cisza. Odór ludzkich ciał owrzodziałych, swąd potu, smród gnijącej słomy, szemrzące oddechy, wpatrzone oczy — wszystko to przybierało kształt trójwymiarowy. Po dachu bębnił deszcz, za oknami chlupotała ulewa. Znalazłem wreszcie.

— Słuchajcie koledzy!... Przeczytam wam wiersz o deszczu...

I jąłem skandować cichym, równomiernym i jakby sennym głosem:

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny...

A potem im czytałem, jak „wieczornych snów mary, odziane w łachmany szat czarnej żałoby, powolnym i długim korowodem wśród dżdżu w dal idą na smutek i życie tułacze".

— To jest o nas! — doleciała mnie czyjaś zduszona uwaga.

— Cicho!... Nie przeszkadzać!...

— Czytaj, co dalej...

Czytałem przeto drugi refren, jak w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny i pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny. Stała się napięta cisza, zasłuchana, bolesna w swym czuwaniu, gdy jąłem odmierzać słowa o tym kimś, który umarł. Kto?... Próżno w pamięci swej grzebię... Ktoś drogi...

— Ktoś drogi!... — powtórzył obok mnie Krzywy Ryś.

A gdy doszedłem do słów, że gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniaczą i spaliły się dzieci, mój sąsiad na trzecim łóżku, chudy, przeraźliwie chudy Żyd, podobny do wystraszonego kościotrupa, zaczął kwilić.

— Cicho, cicho!... — zawołał półgłosem Krzywy Ryś, a ja przegrodziłem tamten bolesny dysonans trzecim refrenem. Podniosłem się, wsparłem półleżąc, wyczułem między łopatkami kanciasty kształt deski. Zacząłem czytać o szatanie.

Przez ogród mój szatan szedł smutny śmiertelnie
i zmienił go w straszną, okropną pustelnię...
I kwiaty przysypał popiołem,
Trawniki zarzucił bryłami kamienia,
I posiał szał trwogi i śmierć przerażenia...

Syn górnika, urodzony w zagłębiu węglowym w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim (obecnie Śląsk czeski), od 14 do 17 roku życia sam pracował w kopalni węgla. Dzięki górnikom ukończył szkołę średnią. W l. 1914—1922 brał udział w wojnie światowej, następnie nauczał w szkole powszechnej w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim. Podczas drugiej wojny więziony był z górą pięć lat w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Po uwolnieniu przebywał we Francji, Włoszech i Belgii. W końcu 1946 r. wrócił do Polski.

Morcinek należy do najpopularniejszych pisarzy starszego pokolenia. Powieściopisarz, nowelista, autor książek dla młodzieży, publicysta, działacz społeczny, poseł na sejm; zrośnięty ze Śląskiem, jak nikt inny, świetny jego znawca i utalentowany odtwórca, zwłaszcza życia górników i hutników. Kopalnie i jej człowieka uważa za swój świat, w którym czuje się dobrze i który jest mu bliski. Całą niemal swoją twórczość poświęcił ziemi, ludziom i sprawom Śląska.

Już w okresie międzywojennym osiągnął oryginalną pozycję literacką i stał się głośnym pisarzem przede wszystkim dzięki powieści o życiu Polaków na Śląsku Cieszyńskim i Górnym przed pierwszą wojną światową pt. *Wyrąbany chodnik* (1931), odznaczonej pierwszą nagrodą na śląskim konkursie literackim w 1931 r. Inne powieści dla dorosłych: *Serce za tamą* (1930), *Byli dwaj bracia* (1930), a szczególnie piękne książki dla młodzieży: *Gwiazdy w studni* (1933), *Ludzie są dobrzy* (1934) pozycję tę umocniły i utrwaliły.

Wśród powojennego dorobku pisarskiego Morcinka na plan pierwszy wysuwa się powieść *Pokład Joanny* (1950), o 100-letnich dziejach pokładu Joanna w kopalni „Arnold", wyróżniona w 1951 r. Nagrodą Państwową II stopnia. Stanowi ona wyraz ewolucji ideowej autora, nowego, klasowego spojrzenia na dzieje ludu śląskiego, walczącego o sprawiedliwość społeczną. I w tym sensie *Pokład Joanny* jest w twórczości Morcinka nowatorską, przełomową książką.

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny...
...a szyby w mgle mokną
I światła szarego blask sączy się senny...

I skończyłem. A gdy spojrzałem na swych towarzyszy, ujrzałem, że wszyscy są w tej chwili inni. Tak bardzo inni. A Krzywy Ryś zakrył oczy pięściami i mocuje się z łkaniem.

Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Staffa. 1878—1948. Warszawa 1949 s. 313—317.

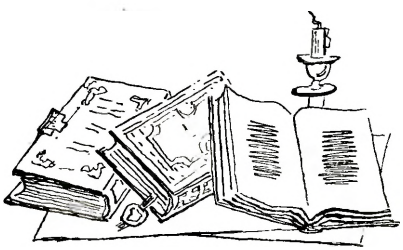

Umieszczone w antologii fragmenty z *Wyrąbanego chodnika* i *Staff w obozie* (*Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Staffa*, 1949) świadczą, iż autor przywiązuje wielką wagę do roli książki i jej oddziaływania w różnych okolicznościach życia: w ciężkiej, znojnej pracy górnika może być ona nowym radosnym światem, dającym bogactwo przeżyć i zapomnienie o nędznym bytowaniu. Wspaniały wiersz Staffa *Deszcz jesienny* przeczytany w obozie koncentracyjnym wstrząsa do głębi więźniami, którzy w jego obrazowej treści i przejmująco smutnym nastroju widzą podobieństwo z własnym tragicznym losem.

Dowodem dużej poczytności Morcinka były przed wojną i są obecnie coraz to nowe wydania jego dzieł.

MARIA DĄBROWSKA
(ur. 1892)

KSIĄŻKI
(fragmenty)

Naszą pierwszą zapamiętaną książką były „Malowanki". Duża to była książka i jaskrawe miała barwy obrazków na czarnym tle. Nie była bardzo ładna. Nie była pewno bardzo dobra, lecz kochaliśmy ją tak namiętnie, jak się kocha czasami ludzi, nie bardzo dobrych, nie bardzo nawet ładnych, ale takich, że się ich kocha. Bo była pierwsza, bo była objawieniem nigdy jeszcze nie zaznanego czaru drukowanego słowa, malowanego obrazka. Wszystko w tej książce zaczynało się od pytań i pełno w niej było odpowiedzi, tak codziennych i prostych, że się aż wydawały fantastyczne, jak z bajki. Był tam wiersz:

Czekaj panie ogrodniczku,
co tam wieziesz w tym koszyczku?
W tym jabłuszka, w tym maliny.
A dla kogo mój jedyny!
A dla kogo? Dla tej pani,
co ciekawe dzieci gani.

Nie ukrócił on jednak naszej ciekawości, lecz ją rozpalił. Rzucaliśmy się na książki i oto pewnej wiosny, między dziecinne bajdy i wierszydełka wpadło coś, co nasz świat jaworowych ludzi, entliczków-pentliczków i zabaw szalonych na polu, w podwórzu i ogrodzie, napełniło blaskiem patosu. Była to „Trylogia" Sienkiewicza. Ja, jako najstarsza, przeczytałam ją pierwsza, a wkrótce przepełniła ona i ogarnęła cały dom, tak, że się zdawało, iż jak w bajce o królewiczu Karolku i smoku, zamknęliśmy nasz dom rodzinny razem z nami, matką, ojcem i ogrodem w czarnym tomie z wytłoczoną na okładce sylwetką Sienkiewicza, z czarnymi, drobnymi literkami na cienkich stronach.

Nie rozumieliśmy wielu rzeczy. Ale czytałam i opowiadałam braciom i siostrom, którzy ledwo że czytać umieli. Czytałam zresztą głośno wszędzie i każdemu, ojcu i matce, służącemu w kuchni i najpierwszym bohaterom i przyjaciołom naszego dzieciństwa — ludziom folwarcznym.

[...] Otworzyły się przed nami zdradzieckie splendory pałacu Radziwiłłów, Kmicic odebrał sen naszym oczom, wielbiliśmy Wołodyjowskiego, płacząc gorzkimi łzami nad jego śmiercią, a że nie można spełnić nic bardziej ofiarnego niż Skrzetuski — to jedno nas gnębiło.

[...] Skoczyliśmy równymi nogami w zagadkowy, przerwany świat dziejów Polski — przez kolorowe, baśniowe drzwi powieści Sienkiewicza.

Teraz nadchodził nowy czarodziej, najpiękniejszy i nieśmiertelny — „Pan Tadeusz"!

Trafiliśmy na niego przypadkiem, jak często trafia się na niespodzianą radość, szukając czegoś innego. Bo mama zaczęła śpiewać balladę Mickiewicza:

Co się niedawno stało w Iranie,
Opowiem światu całemu...

i zapomniała, jak dalej. Więc chwyciliśmy tom gruby, zielony i szorstki, ale nie był to pierwszy tom poezji Mickiewicza, któregośmy szukali. Był to tom drugi, a w nim znaleźliśmy „Pana Tadeusza".

Zresztą w trakcie czytania on sam znikł nam sprzed oczu. Nie wiedzieliśmy tak zupełnie napewno, z kim się w gruncie rzeczy ożenił, ani dlaczego krzyczała na niego Telimena, choć z tym, że jest głupia, godziliśmy się bez zastrzeżeń.

Lecz któżby nie płakał i nie szlochał, jak nad własnym nieszczęściem, nad śmiercią księdza Robaka; któżby nie płonął, czytając dzieje jego miłości, klęski, tryumfu?

Robaku, Robaku, Jacku, Jacku Soplico — grzeszniku święty, ach ty, którego się kochało bardziej niż wszystkich, co byli zawsze dobrzy! Czemuż nie mogliśmy choć przyjść do łoża, na którym umierałeś i ucałować brzeg poduszki, na której leżała twoja głowa? Czemu nie mogliśmy pożegnać ciebie, my, którzy kochaliśmy cię więcej niż twój brat, więcej niż twój syn!

A Jankiel? Muzyka Jankiela! Tożto był pierwszy koncert, jakiśmy w życiu słyszeli uszami wyobraźni. W jego muzyki rytmie i melodiach poznawaliśmy wielkich ludzi, idących od pieśni żołnierza-tułacza przez wszystkie udręczenia i przeszkody, aż po tryumf i fanfarę okrzyku „Jenerale, Ciebie Litwa nasza czekała, jak my Żydzi Mesjasza!"

Blednąc czytaliśmy to miejsce, kiedy ksiądz Robak w karczmie woła: „Oczy-

---

Maria Dąbrowska, z domu Szumska, pochodzi z Kaliskiego, z rodziny inteligenckiej. Kształciła się w Kaliszu i w Warszawie, następnie za granicą, studiując przyrodę i nauki społeczne, zwłaszcza spółdzielczość, z którą była związana działalnością społeczną i pisarską od wczesnej młodości. Większość swego życia złączyła z Warszawą, gdzie obecnie przebywa.

Sławna pisarka o wielkim talencie realistycznym, mistrz prozy polskiej. Nowelistka, powieściopisarka, dramaturg, publicystka, laureatka Nagrody Państwowej I stopnia przyznanej 22 lipca 1955 r. Wszystkie jej utwory nasycone są zagadnieniami społecznymi, we wszystkich ujawnia się gorące pragnienie autorki, aby świat był urządzony sprawiedliwiej i mądrzej niż dotychczas. Z twórczości Marii Dąbrowskiej bije siła moralna, miłość ojczyzny oraz wielka prawda i mądrość.

Do głównych jej utworów należą: *Uśmiech dzieciństwa* (1924), za który pisarka otrzymała Nagrodę Związku Wydawców Polskich w r. 1925, *Ludzie stamtąd* (1925) — zbiór opowiadań

ścić dom, dzieci!" i to miejsce, które zaczyna się od słów: „O, roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju..."

A kiedy Tadeusz mówił: „Zdrowie spółobywateli, wolnych, równych Polaków", a jenerał Dąbrowski wołał: „Wnoszę ludu zdrowie!" — to nie wiedząc o tym, cali w ogniu grozy i ściskającego krtań szczęścia, poznawaliśmy jak jest, kiedy się kończy jeden świat, a w ekstazie twórczej powstaje nowy. Poznawaliśmy rewolucję!

Aż nagle w dniu imienin pod moją poduszką znalazła się książka w czerwonej okładce, książka o jeszcze jednym świecie, książka o wiecznym nieznanym człowieku-wędrowcu, „Robinson Kruzoe".

Nasyceni jeszcze złotą burzą uczuć, zakochani w ludziach i zdarzeniach naszej przeszłości, zdyszani od tumultu przeczytanych walk, musieliśmy nagle pewnego dnia wyruszyć z Robinsonem poza granice ojczyzny, na ocean, w pustkowie, gdzie jest już tylko człowiek i Bóg, i ziemia tylko, i morze.

Poznaliśmy wtedy pierwszy raz nudę tego, co jest. I chcieliśmy, żeby nas kochał kto inny, nie ci, co nas kochają. I żeby oczy nasze patrzyły na inny świat, inny i niebywały. I chcieliśmy dojść do tego miejsca, na którym wreszcie przestanie tęsknić serce człowieka, nienasycone serce takiego nawet człowieka, co ma niespełna dziesięć lat.

Rozbiliśmy się więc z Robinsonem na strasznej wyspie bezludnej i zobaczyliśmy w przerażeniu jak jest, gdyśmy naprawdę wszystko porzucili i w nowym świecie błądzimy po omacku. Poznaliśmy samotność, gdy nikt głosu naszego nie słyszy, gdy nikt nam w niczym nie pomoże.

I razem z Robinsonem zaczynaliśmy budować od początku to, cośmy porzucili i czymeśmy wzgardzili; proste, codzienne i pracowite życie, śmieszne i wzniosłe w swym kapeluszu z liści banana, ze swą igłą z kolców opuncji. I razem z nim uczyliśmy się kochać dzikiego, ciemnoskórego Piętaszka, którego serce musiało nam zastąpić serca wszystkich ludzi odjechanych i utraconych.

Lecz nie żałowaliśmy niczego i ogniem upalnej miłości obejmowaliśmy sa-

o życiu proletariatu wiejskiego, obszerny, składający się z czterech części, cykl powieściowy *Noce i dnie* (1931—1934, *Bogumił i Barbara*, *Wieczne zmartwienie*, *Miłość*, *Wiatr w oczy*) — obraz rozpadu ziemiaństwa na tle okresu 1863—1914 i tworzenie się pracującej inteligencji miejskiej w Polsce. Powieść wyróżniona Państwową Nagrodą Literacką w 1934 r. W 1955 r. ukazało się już 11-te wydanie; utwory dla młodzieży: *Dzieci ojczyzny* (1917), *Marcin Kozera* (1924), *Przyjaźń* (1927), *Czyste serca* (1938); dwa dramaty historyczne: *Geniusz sierocy* (nap. 1939) z akcją w Warszawie w okresie Sejmów z 1646 i 1648 oraz *Stanisław i Bogumił* (nap. 1945) na tle dziejów XI wieku, obrazujący konflikt króla Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem Szczepanowskim. Oba dramaty ukazały się w 1957 r. Najwybitniejszymi utworami z okresu Polski Ludowej są opowiadania: *Trzecia jesień* i *Na wsi wesele*, powstałe w 1954 r., umieszczone w zbiorze *Gwiazda zaranna* (1955). Ponadto Dąbrowska jest tłumaczką słynnego dzieła angielskiego z XVII w. pt. *Dziennik*

motną wyspę i płakaliśmy, gdy ją Robinson opuszczał. A gdyby wtedy pod bramę naszego ogrodu nadpłynął okręt, okręt z białymi żaglami, odpłynęlibyśmy nim natychmiast, z nikim się nie żegnając.

Bo wstrząśniętych ojczyzną i ludem, urzekał nas i zagarniał z kolei — cały, bezgraniczny świat.

Wszystko to dały nam książki!

Maria Dąbrowska: *Uśmiech dzieciństwa. Wspomnienia.* Warszawa 1938. — Fragmenty opowiadania „Książki" s. 116—120.

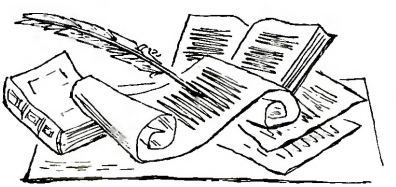

Samuela Pepysa (1952) oraz 13-stu opowiadań Czechowa (*Utwory wybrane*, 1953). W 1952 r. Związek Literatów Polskich obchodził uroczyście 40-lecie jej działalności pisarskiej. Autorka otrzymała wówczas wysokie odznaczenie państwowe. W marcu 1957 r. Uniwersytet Warszawski nadał M. Dąbrowskiej tytuł doktora honorowego nauk filozoficznych. Miarą wielkiej poczytności jej utworów są liczne ich wznowienia w Polsce Ludowej.

Cytowane fragmenty opowiadania pt. *Książki* pochodzą z cyklu wspomnieniowego *Uśmiech dzieciństwa* (1938). Podane są w stosunku do wydania książkowego w wersji nieco zmienionej, nie drukowanej dotąd, czytanej natomiast przez pisarkę kilkakrotnie na „Czytelnikowskich wieczorach autorskich".

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

(1893—1930)

Tłum. ADAM WAŻYK

PEŁNYM GŁOSEM

(fragmenty poematu)

[...] My otwieraliśmy
Marksa tomy,
jak w domu własnym
otwierasz okiennice,
lecz i bez tekstu
każdemu wiadomy
był obóz,
w jakim trzeba iść i bić się.
Myśmy
dialektykę
brali nie z Hegla,
sama
wdzierała się wrzawą bitewną,
kiedy precz
pod kulami
burżuazja biegła,
jak niegdyś
my
uciekaliśmy przed nią.

[...] Do moich
wierszy
rubel się nie tulił,
nie spałem w łóżku
z różanego drzewa.
I oprócz
świeżo upranej koszuli —
szczerze wam mówię —
nic mi nie potrzeba.
Zjawię się
w Ce Ka Ka
idących
jasnych wiosen,

nad bandą
rymopisów
chuchających w pieniążek,
jak legitymację bolszewicką
wzniosę
wszystkie
sto tomów
moich partyjnych książek.

Włodzimierz Majakowski: *Wiersze i poematy*. Wybór przekładów oprac. Adam Ważyk. Warszawa 1949 s. 321—322, 323—324.

Poeta Wielkiej Rewolucji Październikowej urodził się w gruzińskiej wiosce w Bagdadi jako syn leśniczego. Od 1906 r. uczęszczał do gimnazjum w Moskwie, ale go nie skończył, gdyż już wtedy pochłaniała go całkowicie działalność rewolucyjna i literatura marksistowska. Jako 15-letni chłopiec wstąpił w szeregi nielegalnej partii komunistycznej.

Płomienny poeta radziecki, który całą swą twórczość, przepojoną patriotyzmem i nienawiścią do wrogów, poświęcił namiętnej walce o socjalizm i kształtowanie kraju ojczystego. Poezję swą splótł nierozerwalnie z dziejami pierwszego na świecie socjalistycznego państwa. Współczesny francuski pisarz komunistyczny L. Aragon uważa Majakowskiego za inicjatora i największego twórcę nowoczesnej poezji politycznej, który świadomie dokonał wyboru nowej tematyki politycznej i społecznej, i w tym widzi jego wielkość. Poezja Majakowskiego zawiera ogromny ładunek emocjonalny, działa niezwykle sugestywnie, bezpośrednio, mobilizująco, tym bardziej że zbliża się swą formą językową do mowy potocznej. Majakowski zasłynął m. in. z satyry, wymierzonej w czasie wojny domowej w tchórzy i dezerterów, a w czasie pokoju w biurokratów, mieszczuchów, obłudników i wszystkich tych, którzy przeszkadzali w budowie nowego świata.

Do najwybitniejszych jego utworów należą: *Obłok w spodniach* (1915), *Lewą marsz* (1918), *Włodzimierz Iljicz Lenin* (1924, pod wrażeniem śmierci i pogrzebu Lenina), *Dobrze* (1927); komedie satyryczne *Łaźnia* (1929) i *Pluskwa* (1929) oraz ostatni utwór *Pełnym głosem* (1930), nazywany poetyckim i politycznym testamentem wielkiego radzieckiego poety. Stanowi on *Pierwszy wstęp* do dłuższego, nie napisanego już poematu, którego tematem miał być pierwszy plan pięcioletni. Z niego pochodzą przytoczone fragmenty, wyrażające postawę ideową poety, ukształtowaną w dużej mierze dzięki książce marksistowskiej.

Utwory Majakowskiego tłumaczyli na język polski: Broniewski, Tuwim, Ważyk, Stern i in.

JULIAN TUWIM

(1894—1953)

MOJE ZBIERACTWO

(fragment)

Zaczęła się ta rozkoszna choroba od kolekcjonowania kolorowych szkiełek i kamyków, które w magicznym świetle dziecinnej fantazji bez trudu stawały się klejnotami i amuletami. Potem przyfrunęły barwne motyle i pstre znaczki pocztowe, po nich — egzotyczne słówka afrykańskich szczepów, wypisywane z dzieł podróżniczych, potem zioła lekarskie, które dla niepojętych dzisiaj powodów zacząłem gromadzić, sycąc się ich zasuszonym aromatem, następnie przyszedł okres chemii, alchemii raczej, uprawianej w kuchni na taburecie, wreszcie gdy w roku 1911, jako szesnastoletni niespełna sztubak pojechałem po raz pierwszy na wakacje do Warszawy, wstąpiłem do jakiejś antykwarni na ul. Elektoralnej (o Świętokrzyskiej nic jeszcze nie wiedziałem) i tam za kilka

---

Dzieciństwo i młodość spędził w Łodzi, gdzie urodził się w rodzinie urzędniczej. W l. 1916—1918 studiuje prawo i filozofię na Uniwersytecie w Warszawie, z którą związał się na dalsze losy życia. Jest jednym z współzałożycieli grupy poetyckiej „Skamander". Współpracował z czasopismami: „Pro arte et studio" [1]), „Pro arte", „Skamander" i „Wiadomości Literackie". W czasie drugiej wojny światowej przebywał najpierw we Francji, później w Ameryce, skąd wrócił do kraju w 1946 r. Zmarł w Zakopanem.

Staff na wieść o zgonie Tuwima powiedział: „Zgasł nie tylko świetny, znakomity pisarz, odszedł wielki człowiek, który był wielkim poetą". Jest jednym z czołowych twórców o niezwykle bogatej skali talentu i zamiłowań: poeta liryczny, polityczny, satyryczny, autor licznych fraszek, kupletów, piosenek, parodii literackich, tekstów do szopek politycznych, kabaretów, felietonów satyrycznych, wspaniałych wierszy dla dzieci, antologii, filolog, publicysta, tłumacz, zwłaszcza poezji rosyjskiej i radzieckiej (Puszkina, Gribojedowa, Majakowskiego). Tuwim, poeta wielkiego kunsztu artystycznego, przeszedł długą drogę przemian wewnętrznych: od młodzieńczego nastroju radości, afirmacji życia i żywiołowego optymizmu, związanego częściowo z wiarą w Polskę dwudziestolecia, oraz niesprecyzowanej jeszcze postawy społeczno-politycznej, poprzez rozczarowanie, rosnący nastrój goryczy, bunt przeciw „możnym i tyranom", tępym mieszczuchom, protest przeciw wojnie i faszyzmowi do nowego spojrzenia na rzeczywistość Polski, której miejsce widział wśród państw socjalistycznych. Nie należąc do żadnego ugrupowania politycznego, stał zawsze po stronie ludu.

Bogata twórczość okresu międzywojennego zawarta została m. in. w zbiorach: *Czyhanie na Boga* (1918), *Sokrates tańczący* (1920), *Siódma jesień* (1922), *Słowa we krwi* (1926), *Rzecz*

---

[1]) łac. — dla sztuki i nauki

kopiejek kupiłem oprawną w pergamin książkę Sammula Caietani (Venetiis 1565), traktat łaciński o grzechach, którego czytać wprawdzie nie mogłem, bo łacinnik był ze mnie wówczas nietęgi, ale który mnie zapachem starzyzny tak upoił, że do dziś dnia chodzę zatruty bibliofilskim narkotykiem.

Dulce venenum.

Zbieractwo moje poszło od pierwszej chwili po linii kolekcjonowania kuriozów, dziwactw, osobliwości. Nie nęcą mnie wspaniale luksusowe wydawnictwa, piękne oprawy, numerowane itp. okazy książek „estetycznych" i „artystycznych". Mijam obojętnie gwiazdkowe wystawy księgarni, pełne salonowych, albumowych „prezentów" i bibelotów, potrafię natomiast długie godziny poświęcić grzebaniu się w makulaturze, śród której zawsze wyłowię jakiś „smaczny" druczek [...]

„Szpargały". Czasopismo poświęcone miłośnictwu i zbieractwu książek oraz wszelkich osobliwości bibliograficznych pod red. Bronisława Olszewicza. Warszawa R. 1: 1935 z. 1 s. 4—5

czarnoleska (1929), *Biblia cygańska* (1933), *Jarmark rymów* (1934 — poezje satyryczne ukazały się w 1957 r. w zbiorze *Piórem i piórkiem*), *Treść gorejąca* (1936); wśród utworów satyrycznych wyróżnia się poemat *Bal w operze* (1936, skonfiskowany przez cenzurę). Szczytem kunsztu artystycznego poezji Tuwima jest wielki poemat powstały na emigracji w Ameryce *Kwiaty polskie*. Po wojnie publikował kilka wyborów wierszy, antologię *Księga wierszy polskich XIX wieku* (1954, 3 t.) i in.

Oddzielną pozycją, niezwykle osobliwą wśród upodobań poety było bibliofilstwo i kolekcjonerstwo. O swojej zasobnej, przedwojennej bibliotece warszawskiej mówił jako o „wiernej i nieodłącznej przyjaciółce" a także jako o „wielkim ukochaniu swego życia". Był znawcą i zamiłowanym zbieraczem starych, rzadkich druków z różnych dziedzin wiedzy oraz osobliwości literackich, językowych i obyczajowych. Wyjątek zaczerpnięty z artykułu pt. *Moje zbieractwo*, drukowanego w czasopiśmie „Szpargały" (R. 1: 1934 z. 1), jest skromnym tego dowodem.

Miarą poczytności Tuwima w Polsce Ludowej są nakłady jego książek, które w l. 1946—1952 osiągnęły liczbę przeszło miliona egzemplarzy, w tym blisko $^1/_2$ miliona dla dzieci. Przekłady wierszy wydane w Związku Radzieckim ukazały się w ilości $^1/_2$ miliona egzemplarzy. W r. 1955 nakładem „Czytelnika" zaczęły wychodzić *Dzieła* Tuwima (t. 1, cz. 1 i 2: *Wiersze*; t. 2: *Kwiaty polskie*), pierwsze wydanie zbiorowe, mające stanowić pierwszy krok do wydania zupełnego i krytycznego.

Wyrazem uznania Państwa Ludowego dla wielkiego pisarza było odznaczenie go w r. 1949 orderem Sztandar Pracy I klasy, przyznanie w 1951 r. Nagrody Państwowej I stopnia oraz pośmiertnie — orderu Odrodzenia Polski I klasy. Rodzinne jego miasto — Łódź przyznało mu w 1949 r. nagrodę literacką, a Uniwersytet Łódzki — tytuł doktora honorowego.

GABRIEL KARSKI

(ur. 1895)

BIBLIOTEKA

Nikt nie wie, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa
z książkami Mickiewicza, Żeromskiego, Staffa...

O książki, książki moje, wy tylko jedne wiecie:
gdybym was nie miał — już by chyba nie było mnie na świecie.

O książko, wierna kochanko, o książko, dłoni bratnia,
o najpiękniejsza z rozkoszy, najczystsza, ostatnia!

O przyjaciele najbliżsi, w waszym cichutkim tłumie
żyłem tak jak się w życiu żyć nie może, nie umie...

Poeta i prozaik urodzony w Warszawie, gdzie ukończył studia średnie i wyższe. Odznacza się wysoką kulturą literacką; był przez dłuższy czas pod silnymi wpływami poezji „Młodej Polski", z czego pozostały nadal powinowactwa z symbolistami francuskimi. Jego poezję znamionuje: spokojna refleksja, opanowanie, wąski nurt przeżyć, melancholijna zaduma i tradycyjny warsztat poetycki: „Cała jego twórczość [to] liryczny pamiętnik zawiedzionego przez życie artysty" (J. W. Gomulicki). W r. 1955 Karski obchodził trzydziestopięciolecie swej działalności literackiej jako pisarz i tłumacz. Oryginalna jego twórczość nie jest zbyt obfita, główny bowiem dorobek długoletniej pracy stanowi ponad dwadzieścia tomów przekładów z poezji i prozy francuskiej oraz licznych utworów poetyckich literatury rosyjskiej. Z przekładów przedwojennych prozy francuskiej wysuwają się: Duhamel — *Żywoty męczenników* (1922), A. France — *Wspom-*

Tu, w tej skromnej izdebce, od zgiełku miasta daleko,
otwierało się me serce wraz z sosnową biblioteką

i było mi coraz słodziej i piękniej, i czyściej,
i tom wierszy rówieśnika czytałem bez zawiści...

i ja, lichy poeta, miałem chwilę wzniosłą, jasną,
gdym się cieszył cudzą książką, jakby moją własną...

Nikt nie wie, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa
z książkami Mickiewicza, Żeromskiego, Staffa...

Gabriel Karski: *Poezje wybrane.* Warszawa 1956 s. 66.

nienia mego przyjaciela (1935), tom poezji francuskich — *Tęcza* (1922). W r. 1938 Karski otrzymał nagrodę Pen Clubu za całokształt pracy przekładowej i pierwszą nagrodę na ogłoszonym przez Związek Zawodowy Literatów Polskich konkursie przekładów poetyckich (dział francuski). Wśród przekładów powojennych za największe osiągnięcie uważał sam poeta przekład dramatu W. Hugo *Ruy Blas* (1955), wystawionego w Starym Teatrze w Krakowie. Z oryginalnej twórczości opublikował: dwa tomy poezji — *Drzewo przydrożne* (1919) i *Gra* (1924), nowele *Noc zapomnienia* (1935), *Henryk Heine* (1956) i *Poezje wybrane* (1956), skąd pochodzi wiersz *Biblioteka*, wyrażający uczuciowy stosunek poety do książek, których był skrzętnym zbieraczem przed wojną i po wojnie oraz oddanym ich konserwatorem.

JAN PARANDOWSKI
(ur. 1895)

Z „OSSOLINEUM"

Nigdy nie zapomnę tego dnia, kiedy pierwszy raz szedłem do Ossolineum.

[...] Radował się z ram swojego portretu Józef Maksymilian Ossoliński, fundator biblioteki. Oto widzi, że nie poszedł na marne trud połowy jego życia. W pierwszych dziesiątkach lat porozbiorowych, kiedy trzy orły zaborcze rozdrapywały polskie dziedzictwo, on postanowił ratować bodaj jego cząstkę. Po starych klasztorach, piwnicach i strychach, na straganach jarmarcznych wyszukiwał książki, rękopisy, dokumenty. Zgromadził ich kilkanaście tysięcy i ugruntował Zakład Narodowy swego imienia, aby ten dalej pełnił jego misję. Przez sto lat mnożyło się ogromne bogactwo, niezniszczalny dobytek polskiego ducha. Budował się dom dla nowej pracy myśli, który przez okres niewoli świecił jasno i daleko jak latarnia morska. Dziesiątki takich jak Kubala gospodarzyło przy tych stolikach. Spod zakurzonych papierów wychodziło na jaw świadectwo polskiej chwały.

Tymczasem przyniesiono mi mojego Prudencjusza. Było to wydanie z r. 1749. Książka miała kartki nierozcięte. Wyjąłem scyzoryk i ostrożnie przeciąłem pierwszy półarkusz. Ręce mi drżały. Przecież ten mały tomik czekał na mnie sto kilkadziesiąt lat. Zdawało mi się, że sam wiek XVIII oddał do moich rąk tę dziwną sierotę, pomarszczoną, zgrzybiałą, zwiotczałą, całą w plamach wilgoci jakiegoś dawnego zapomnianego lochu. Jaką drogą przyszła? I gdzie ten kąt tak utajony, w którym mogła się ukrywać tak długo? Wyobrażałem sobie jakieś wielkie, ciężkie, żelazne drzwi, za którymi jest państwo książek, ich zamek warowny, strzeżony dniem i nocą przez siwego dyrektora Kętrzyńskiego, przez kustoszów, urzędników i woźnych.

Jakoż w istocie są takie drzwi, które nie otwierają się przed każdym. Prowadzą do wysokich, sklepionych sal, gdzie ciągną się długie rzędy półek aż po sufit. Nie tylko przy ścianach, jak w zwykłej prywatnej bibliotece, ale i środkiem, rozstawione jedne od drugich o dwa kroki, niby drzewa w starannie utrzymanym sadzie. Biegną pomiędzy nimi wąskie przejścia jak ścieżki. Książki ułożone równiutko, im mniejsze tym wyżej, i po te trzeba się piąć po drabinach, a na samym dole ciężkie foliały i opiekłe roczniki czasopism. Po wierzchu szaf umocowano globusy i biusty pisarzy, mędrców, uczonych. Wszystkie książki są oprawione w skórę, płótno lub zwyczajny karton. Niektóre ubogie i stareń-

kie, o wystrzępionych brzegach, inne wspaniałe, połyskujące bogatymi złoceniami na grzbiecie. Te ostatnie niekoniecznie najlepsze. Książki są jak ludzie, których wartości nie podobna rozeznać po stroju.

W gablotach oszklonych, w osobnych szafach, we własnych pokojach mieszczą się najbardziej drogocenne relikwie: rękopisy, najstarsze druki, autografy i ważne historyczne dokumenty. Są tam więc mszały i ewangelie, pisane na pergaminie ręką średniowiecznych mnichów, pełne najpiękniejszych ozdób, gdzie dokoła liter i stronic śpiewają chwałę bożą malowane kwiaty, ptaszki i zwierzęta. Są pierwsze książki drukowane, inkunabuły, dostojne prababki wszystkich naszych książek, składane w pierwszych drukarniach w XV wieku. Są rękopisy wielkich dzieł naszej literatury, pożółkłe karciny, po których biegało pióro Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza.

Zdaje się, że w tym królestwie książek jest tak cicho, iż można słyszeć, jak się pyłek o pyłek roztrąca, że jest to państwo niezmąconego ładu i spokoju. Gdyby ktoś jednak miał ucho czułe nie na szmery ziemi, ale na głosy duszy, posłyszałby w tej ciszy nienaruszonej taki zgiełk, jaki był znany chyba ludziom, co budowali wieżę Babel. Wszystkie książki mówią i mówią jednocześnie. Przemawiają wszelkimi językami świata, nawet takimi, którymi już nikt nie mówi. Jednych głos jest łagodny i słodki, drugich gwałtowny i zapalczywy. Przeczą sobie, zwalczają się wzajemnie, wyszydzają, złorzeczą. Nieraz najwięksi wrogowie stoją obok siebie i dotykają się okładkami. Przez spopielałe powietrze tych samotnych sal co dzień i co noc — bo książki nie znają spoczynku — przelatują klątwy i słowa przymierza.

Wielkie, nieobeszłe królestwo dusz! Każda z nich ma jakąś najdroższą tajemnicę, którą powierzyć pragnie, każda niesie jakąś wiadomość, którą chce podać w najdalsze pokolenia. Każda, nawet najbardziej zapomniana, więdnąca w najciemniejszym kącie za lada skrzypnięciem drzwi drży nadzieją, że wchodzi jej wybrany, ktoś, co na nią zawoła, i ktoś, co jej wysłucha. A są wśród nich i takie, jak mój Prudencjusz, co setkami lat chowają ową nadzieję, niby zeschłe kwiaty między nie rozciętymi kartkami i z tęsknotą wyglądają czytelnika.

Jan Parandowski: *Trzy znaki Zodiaku.* Poznań 1945 s. 242, 244—248.

KSIĄŻKA I POKÓJ

Mam pewne wspomnienie, do którego często powracam. W roku 1919 zwiedzałem Ossolineum witając się ze starymi murami po zawierusze wojennej i szukając w nich jej śladów. Nie były zbyt liczne, najmniejszy jednak przejmował trwogą, bo wszystko to mogło się skończyć katastrofą. Gdy tak wędrowałem korytarzami książek, tymi ciasnymi przesmykami, biegnącymi między rzędami półek, trafiłem na półkę, którą kula przewierciła na wylot, a nawet wgryzła się w najbliższą książkę. Wyjąłem książkę, a kula z niej wypadła. Był to tom *„Scriptores historiae Augustae"*, miejsce zaś, gdzie kula się zatrzymała, zaznaczyła ostrym odciskiem, jakby chciała je podkreślić. Było to zdanie: „Teraz, kiedy cesarz Probus pobił barbarzyńców, nie będzie już nigdy wojny". Napisał je w roku 276 naszej ery zacny Flavius Vopiscus.

Ileż to razy, odkąd istnieje pismo, na papirusach, na pergaminach, na papierze kładziono takie wróżby i nadzieje! Ileż westchnień, uniesień, zaklęć wierszem i prozą wypędzało marę wojny jak duchy w noc Dziadów i witało rąbek nowego nieba zaróżowionego świtem pokoju!

Książka była zawsze w sojuszu z pokojem. Wbrew pozorom, jakie stwarzają dzieła poświęcone glorii wojennej, a jest ich niemało, i wśród nich tak wielkie jak *Iliada*, wbrew pozorom myśl poetów, filozofów, uczonych wiernie służyła pokojowi. Oprócz odrażających tworów propagandy wojennej, które znał każdy czas i które butwieją w piwnicach każdej epoki, wszystkie dzieła geniuszu ludzkiego tchnęły tęsknotą za uśmierzeniem ludzkości, zapowiadały, wzywały, przynaglały erę powszechnego pokoju. W tej samej *Iliadzie*, aby wziąć przykład najgodniejszy uwagi, pośród zgiełku śpiżowych tarcz i mieczów, ileż razy daje się słyszeć głos poety potępiającego wojnę i niosącego w swym sercu wieczne marzenie i nieodstępną wiarę ludzi dobrej woli.

Powieściopisarz, nowelista, krytyk literacki, tłumacz, ale przede wszystkim doskonały escista i świetny znawca kultury antycznej. Urodzony we Lwowie, w środowisku inteligencko-mieszczańskim. Tu skończył szkołę średnią i studia uniwersyteckie w zakresie: filozofii, filologii klasycznej, archeologii, historii i historii sztuki. Posiadł też rozległą wiedzę w dziedzinie literatury światowej, kultury różnych epok oraz znajomość wielu języków starożytnych i nowożytnych. Niezwykła erudycja, mistrzostwo słowa, wysoki artyzm, wielka wiedza o świecie i człowieku, miłość do niego stawiają go w rzędzie najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich. Znany i czytany nie tylko w kraju, lecz również ceniony w środowiskach literackich całego świata.

Z jego znawstwa i zamiłowań antycznych zrodziły się m. in.: *Mitologia* (1924, kilkakrotnie — także po wojnie — wznawiana), *Dwie wiosny* (1927), *Dysk olimpijski* (1933, dla młodzieży) — dzieło nagrodzone na XI Olimpiadzie w 1936 r., *Godzina śródziemnomorska* (1948), wspaniałe przekłady: z języka greckiego prozą *Odysseja* Homera (1953) — największe osiągnięcie pisarza w sztuce przekładu, i z łaciny — J. Cezara *O wojnie domowej* (1951). Z jego wielkiej wiedzy historycznej i literackiej powstało szereg portretów literackich: powieść biograficzna o Oskarze Wilde *Król życia* (1930, 1 wyd. w r. 1921 pt. *Antinous w aksamitnym berecie*), o Leonardzie da Vinci, Wiktorze Hugo, Gustawie Flaubercie (*Szkice*, 1953), *Petrarka* (1956). Wybitną pozycją przedwojenną Parandowskiego jest *Niebo w płomieniach* (1935), powieść obrazująca przełom religijny

I nie mogło być inaczej. Ci nieprzeliczeni budowniczowie wielkości, których materiałem było lotne słowo i krucha karta, nie mieli większego wroga niż to, co ich trud obraca w garść popiołu, a nawet same ich imiona ściera z pamięci. Ci budowniczowie istotnej wielkości człowieka patrzyli zawsze ze zgrozą, jak wojna rozprzęga łańcuch ich sprzymierzonych dłoni, jak gasi pochodnie, które sobie podają przez pokolenia. Gdyby pismo nie tchnęło w duszę ludzką tych szlachetnych marzeń i pragnień, którym służy od kilku tysięcy lat, świat byłby tak zdziczały, że wszelka myśl o zgodzie ras i narodów byłaby niemożliwa.

Książka jest prawdziwym symbolem pokoju, bardziej niż jakikolwiek z tych, które upragnionemu ideałowi towarzyszą w wyobraźni ludzkiej.

Jan Parandowski: *Szkice*. Warszawa 1953 s. 149—150.

pod wpływem lektury w świadomości dojrzewającego chłopca ze środowiska inteligencko-mieszczańskiego. Po wojnie ogłosił jeszcze m. in.: *Alchemia słowa* (1951) — o tajemnicy pracy twórczej oraz piękne wspomnienia z dzieciństwa pt. *Zegar słoneczny* (1953).

Parandowski w ciągu ostatnich lat występował również jako żarliwy obrońca pokoju zarówno na międzynarodowych kongresach Pen Clubu [1]), jako wieloletni prezes Polskiej Sekcji Pen Clubu, jak i w działalności literackiej. Ideę pokoju widzi autor w ścisłym powiązaniu z rozwojem i przejawami kultury, a przede wszystkim w książce, „prawdziwym symbolu pokoju". Mówi o tym precyzyjny w swej zwięzłości szkic *Książka i pokój* zawarty w zbiorze *Szkice*. Jaki rozległy świat, jakie „wielkie, nieobeszłe królestwo dusz" dostrzegał autor w książkach, z jaką czcią i miłością odnosił się do nich widać z fragmentu pt. *Ossolineum*, wybranego z opowiadania pod tymże tytułem ze zbioru *Trzy znaki zodiaku* (1945). *Ossolineum* ukazało się pierwotnie w osobnym wydaniu we Lwowie (1928) w związku z setną rocznicą istnienia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

[1]) Pen Club — Międzynarodowa organizacja pisarzy, założona w r. 1922 w Anglii. Celem jej jest współpraca różnych narodów. Do Pen Clubu należą pisarze reprezentujący różne stanowiska ideowe. Statut organizacji zobowiązuje jej członków m. in. do walki o utrwalenie pokoju. Nazwa pochodzi od ang. słowa pen: pióro, będąc jednocześnie skrótem od słów poets, essayists, novelists (czyt.: poets, eseists, nowelist): poeci, eseiści, powieściopisarze.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

(ur. 1898)

MOJA BIBLIOTEKA

Te półki ocalały mi sprzed wojny
z dziurawymi od kul książkami...
Czasami los wojny jest hojny,
więc dlatego jestem z wami.

Wspominam mitów niedostatek
i średniowiecza łgarstwo —
cóż mi zostało na ostatek,
jakie lekarstwo?

Nie róg Rolanda, nie miecz Don Kichota
i nie wędrówki Kandyda,
dzielna niegdyś książek piechota
nie na wiele mi się przyda;

nie Byron, nie Szekspir, nie Goethe,
ich poezja wzniośle — surowa,
nie Norwid nawet, nie te
zostały mi słowa,

Urodzony w Płocku, w rodzinie inteligenckiej. Jako siedemnastoletni uczeń gimnazjum płockiego bierze udział w legionach Piłsudskiego, następnie w walkach 1920 roku, a po ich zakończeniu studiuje na Uniwersytecie Warszawskim filozofię i historię sztuki. Współpracuje z szeregiem pism lewicowych, legalnych i nielegalnych, bierze udział w akcjach politycznych i kulturalnych organizowanych przez KPP. Twórczość swoją, nacechowaną głębokim liryzmem, łączy z walką rewolucyjną mas ludowych o nowy ład społeczny i staje się czołowym przedstawicielem poezji proletariackiej. Przepojone silnym patriotyzmem wiersze Broniewskiego wiążą proletariat polski z ruchem wolnościowym i rewolucyjnym całego świata.

Swoje poetyckie wyznanie wiary w socjalizm wyraził Broniewski w debiutanckim tomiku *Wiatraki* (1925) oraz w *Trzech salwach* (1925, wspólnie z St. R. Stande i W. Wandurskim). Najwyższym osiągnięciem twórczości poety w latach międzywojennych jest tom wierszy *Troska i pieśń* (1932) z piękną m. in. *Elegią o śmierci Ludwika Waryńskiego*. Przeczucie zbliżającej się katastrofy zawiera *Krzyk ostateczny* (1938), a słynny wiersz *Bagnet na broń* (1939) wzywa do walki z faszystowskim najeźdźcą.

nie zostały nawet słowa Słowackiego,
kiedy mówił: „... pawiem i papugą..."
(a przecież od niego, od niego
uczyłem się tak długo...).

Tego wszystkiego uczyłem się na pamięć
z woli nieprzymuszonej,
a potem przyszła jedna zamieć, druga zamieć
i pamięć zabitej żony...

Nie, nie to mi zostało z książek
ocalałych,
ale jakiś przewspaniały związek,
który łączy świat cały.

Ja na taborach radzieckich
w dziewiętnastym, dwudziestym (ledwie przypominam)
czytałem (podporucznik) prawie dzieckiem
książki Lenina...

... Noc już świtem farbuje
i życiu już późna pora...
Towarzysze, dziękuję
za pocałunek Almanzora.

Władysław Broniewski: *Wiersze zebrane*. Warszawa 1955 s. 323—324.

Podczas drugiej wojny światowej poeta przebywa w ZSRR i w Palestynie. Wiersze tego okresu, nasycone patriotyzmem, tęsknotą za krajem i wiarą w zwycięstwo, zebrane zostały w tomikach *Bagnet na broń* (1943) i *Drzewo rozpaczające* (1945).

Broniewski wrócił do kraju w 1945 r. Powojenna jego twórczość poświęcona jest wspomnieniom walk rewolucyjnych, pięknu ziemi ojczystej oraz odradzającemu się życiu Polski Ludowej — *Nadzieja* (1951) i *Wiersze zebrane* (1955). Z tego ostatniego zbioru pochodzi jeden z najpiękniejszych i najgłębszych wierszy powojennych *Moja biblioteka*, wyrażający istotę ideologicznej postawy, którą zawdzięczał poeta książkom Lenina, znalezionym w obozie przeciwnika w czasie wojny polsko-radzieckiej (1920), a nazywanym przez reakcyjną propagandę „zarazą komunistyczną". Wszczepiona pocałunkiem Almanzora [1]) zadecydowała o jego dalszej drodze rewolucjonisty. Dzieła Lenina dały mu również zrozumienie, że to, co wyniósł z dawnej lektury arcydzieł polskich i obcych, stanowi dorobek kultury, „tworzący jakiś przewspaniały związek, który łączy świat cały".

W uznaniu wielkich zasług Broniewski otrzymał nagrodę m. Łodzi (wkrótce po wojnie), w r. 1946 m. st. Warszawy, za całość twórczości Nagrodę Państwową I stopnia (1950) oraz za osiągnięcia w dziedzinie literatury również nagrodę I stopnia (1955).

[1]) Almanzor — bohater ballady Mickiewicza *Pieśń Alpuhary* (*Konrad Wallenrod*) — podstępnym pocałunkiem przeniósł dżumę do obozu wroga.

WITOLD DOROSZEWSKI
(ur. 1899)

CZASU WOJNY
(fragment)

[...] We wsi Latowicz koło Siennicy, niedaleko Mińska Mazowieckiego, był przed wojną gospodarz — Antoni Kuźniarski — który w swej prostej, słomą krytej chałupie miał własnym wysiłkiem zgromadzoną bibliotekę liczącą ponad pięć tysięcy tomów książek polskich. Zajmowały one wszystkie izby i strych aż pod sam strop. Właściciel wiedział o każdej, gdzie leży, choć nie miał spisanego katalogu, i wypożyczał je sąsiadom do czytania. We wrześniu 1939 roku z narażeniem życia ocalił swoją bibliotekę z pożaru wznieconego przez bomby niemieckie. Wojnę przeżył w niedostatku — zmarł w grudniu 1945 r. Ileż zbiorów takich jak biblioteka Kuźniarskiego i większych znacznie — tych akumulatorów duchowej energii narodu — zmiotła z powierzchni ziemi wojna! Niech przynajmniej w pamięci trwają rzeczy i postacie, które spotkała zagłada fizyczna. [...]

Witold Doroszewski: *Rozmowy o języku.* Warszawa 1948. Z rozdz.: „Czasu wojny". s. 15—16.

Urodzony w Moskwie. Językoznawca, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prelegent radiowy, autor audycji „Radiowy Poradnik Językowy", redaktor dwumiesięcznika „Poradnik językowy", redaktor naczelny „Słownika Języka Polskiego". Autor dzieł naukowych: *Monografie słowotwórcze* (1928—1931, 4 cz.), *Myśli i uwagi o języku polskim* (1937), *Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.* (1938), *Język T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)* (1949), *Kryteria poprawności językowej* (1950), *Z zagadnień leksykografii polskiej* (1954) oraz kilkudziesięciu prac naukowych i artykułów drukowanych w wydawnictwach naukowych polskich, czeskich, francuskich belgijskich i holenderskich; członek wielu towarzystw i instytucji naukowych.

W 1948 r. ukazał się zbiór szkiców pt. *Rozmowy o języku*, pochodzących w większości z wygłaszanych prelekcji radiowych. Jednym z nich jest *Czasu wojny*, skąd wybrano fragment pod tymże tytułem.

EWA SZELBURG-ZAREMBINA
(ur. 1899)

KSIĄŻKA

Pociemniały chłodne szyby w oknie.
Światło lampy zabłysło na stole.
Oprawiona w szary papier, leży
mała książka w jasnym światła kole.

Książka: zwykłe, papierowe karty,
znanych liter czarne, równe rzędy...
Zacznij czytać — to tak, jakbyś wkroczył
W świat przedziwny: bliski, a odmienny.

Te przygody, bohaterskie czyny
(... coraz inna karta się odwraca...)
kto je stworzył i tak zamknął w słowa?
czyja to jest, ta ogromna praca?

Urodzona w Bronowicach w Małopolsce. Gimnazjum ukończyła w Lublinie, studia wyższe na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Powieściopisarka, poetka, dramaturg, autorka utworów wierszem i prozą dla dzieci i młodzieży. Debiutowała w r. 1923. Początkowa jej twórczość pozbawiona była własnej, oryginalnej wymowy. Znalazła jednak wkrótce swoją indywidualną metodę pisarską, którą cechuje głębokie skupienie wewnętrzne, wnikliwe ujmowanie zagadnień moralnych i psychologicznych w powiązaniu z szeroko potraktowaną problematyką społeczną oraz ukazywanie wydarzeń od strony osobistych doznań i wrażeń. Rysy te występują w najgłośniejszej jej książce okresu dwudziestolecia, w trylogii powieściowej *Matka Judasza*, z której ukazały się dotychczas dwie łączące się z sobą ściśle części: *Wędrówka Joanny* (1935) i *Ludzie z wosku* (1936), gdzie zostały odtworzone wydarzenia rewolucyjne 1905 r. Trzeci tom cyklu w przygotowaniu autorki. Humanistyczna postawa pisarki, głęboka wrażliwość na zło wynikające z ustroju społecznego przebijają z kart zbioru reportaży i krótkich opowiadań pt. *Krzyże z papieru* (1934). Wszystkie te książki zostały wznowione w l. 1955—1956. Śmiałą krytykę niesprawiedliwych stosunków zawierają dwa dramaty: *Ecce*

Ile trzeba było wiedzieć, umieć?
Jak samemu walczyć, jak się trudzić,
Żeby potem wszystko móc opisać,
I tak z książką oddać w ręce ludzi...

Ewa Szelburg-Zarembina: *Młodość*. Warszawa 1948 s. 12.

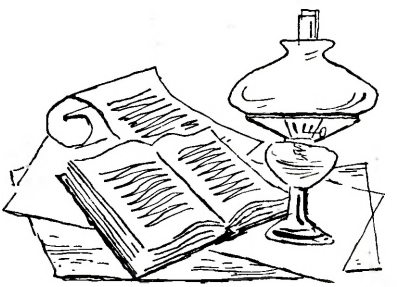

homo (1932, *Oto człowiek* i *Sygnały* (1936). Spośród powojennych książek dla dorosłych wyróżniają się urocze gawędy o książkach i pisarzach pt. *Spotkania* (1951), pełne miłości do najpiękniejszych utworów polskiej i światowej literatury.

W jej niezwykle bogatej literaturze dziecięcej i młodzieżowej, odznaczającej się różnorodnością form i pomysłów oraz wielką znajomością psychiki dziecka, na plan pierwszy wysuwają się akcenty społeczne i zamierzenia wychowawcze w duchu współdziałania, poszanowania pracy (*Rzemieślniczek-wędrowniczek*, 1929), budzenia wiary we własne siły. Najwyższy poziom osiągnęła autorka w zbiorze wierszy *A... A... A... Kotki dwa* (1925) oraz *Dzieci miasta* (1938). Niektóre wiersze spośród swego dorobku twórczego poświęciła sprawie książki, jak np. zamieszczony tu wiersz *Książka* ze zbioru *Młodość* (1948). Dziecięce książki Szelburg-Zarembiny nie starzeją się, świadczą o tym coraz to nowe ich wydania. Za swe zasługi autorka została dwukrotnie nagrodzona: w 1948 r. nagrodą m. st. Warszawy i w 1953 r. Prezesa Rady Ministrów.

MIECZYSŁAW JASTRUN
(ur. 1903)

LIST ANNY ŻYWIOŁ

Ja, Anna Żywioł, nie umiałam czytać
I nie umiałam pisać. Żyłam ślepa.
Starej kobiecie, dano mi do ręki,
Jak dziecku, elementarz, zeszyt, pióro.

Wstydu się najadłam, lecz nie żałuję,
Teraz już czytam dosyć gładko książki,
Gazety. Przeczytałam „Faraona",
„Chama", „Anielkę", „Pana Tadeusza",

I powieść o tym, co się dzisiaj dzieje.
Tytułu nie pamiętam. Goście mili
Wchodzą do izby mojej, bym przy świetle
Naftowej lampy, zapragnęła naraz

Żyć życiem innych, być tu i gdzie indziej,
Patrzeć, jak rybak sieć zapuszcza w wodę,
Jak słońce pali się w piaskach pustyni,
Płakać nad losem ludzi zmarłych dawno —

Bo choć słyszałam, że oni nie żyją,
Ci ludzie z książek — nigdy nie uwierzę.
Wydaje mi się, że ich dawno znałam,
Niebo nad nimi jak po deszczu świeże...

Ja, Anna Żywioł, list ten z serca piszę,
Z daleka przesyłając pozdrowienie
Ludowej władzy, która mnie z ciemności
Wyprowadziła na światło, gdzie ludzie

Równi są pracą, gdzie owoce z drzewa
Wspólne są, bydło, rola, traw pokosy
I w bibliotece gminnej książki, które
Są niby kwiaty i są jak owoce.

Mieczysław Jastrun: *Barwy ziemi*. Warszawa 1951 s. 72—73.

BIBLIOTEKARZ ARSENAŁU

(fragment)

W listopadzie 1852 roku otrzymał Mickiewicz nominację na pracownika Biblioteki Arsenału. 30 listopada nowy bibliotekarz rozpoczął urzędowanie w głównej sali gmachu. Kustoszem Biblioteki i zwierzchnikiem Mickiewicza był niejaki Laurent de l'Ardèche, przyjaciel księcia Napoleona i saintsimonista. Jeden z pracowników, Loudon, należał kiedyś do redakcji „Trybuny Ludów".

Trzy dni w tygodniu spędzał Mickiewicz w Bibliotece, pełniąc zajęcia związane z nowym urzędem. Widok tylu książek bawił go z początku, wydawało mu się, że wypoczywa wśród tego lasu oprawnych w skórę i tłoczonych złotem tomów, po których wyższe rzędy trzeba było wspinać się po drabinkach. Kiedy się brało ten czy inny tom, kurz osypywał się na ręce. Wytrącone ze swego długiego snu księgi, zdawało się, że strząsają ze siebie prochy czasu jak pyl ze skrzydeł nocnych motyli. Kiedy Mickiewicz wychodził z zimnego gmachu Biblioteki, czuł w dwójnasób radość z wolnej przestrzeni; gołębie gruchając zrywały się stadem połyskliwym, toczyły się koła pojazdów, kałuże po deszczu odbijały błękit nieba, przechodnie śpieszyli ulicami do swoich spraw i swoich zabaw w zapadającym łagodnie zmierzchu. Szedł wiatr od Sekwany. Ale kiedy bibliotekarz wracał nazajutrz czy po dwudniowej przerwie do swoich zajęć, musiał zadawać sobie gwałt, by nie dopuszczać do świadomości myśli, że jednak jest galernikiem przykutym do tego kamiennego okrętu. Ciemny gmach Biblioteki Arsenału z kamiennymi schodami był teraz częścią jego życia, i to nienajmniejszą. W miarę jak czas upływał, bibliotekarz czuł coraz dotkliwiej bezczynność swoją wśród pozornych czynności, żmudnych i drobiazgowych. Z początku dyscyplina pracy była mu nawet w niejednym pomocna, wyznaczała granice czasowi, przyspieszała lub zwalniała jego bieg, karciła zbyt śmiałe marzenia, ukazując ich nierealność, a więc i śmieszność w tym gmachu, gdzie administracja dobrami duchowymi wieków, jak każda administracja, nie zajmowała się nieistotną dla niej sprawą rzeczywistej, lecz mało uchwytnej zawartości tych skarbów.

Jednak cisza biblioteki, stałość bytu, obcowanie z książkami sprawiły, że próbował teraz od czasu do czasu rzucić szkic, zaczątek wiersza czy poematu. [...]

Mieczysław Jastrun: *Mickiewicz*. Warszawa 1955 s. 522—523.

Z „POEMATU O MOWIE POLSKIEJ"

[...] Sprawy dalekie, a tak jeszcze sercu bliskie!
Czy nie drżały ci ręce, kiedy w bibliotece
Brałeś odezwy, zblakłe niby w świetle świecy,
Gromady Grudziąż — o porównaniu kondycyj
Socjalnych? zżółkłe kartki zamierzchłych edycyj,
Dzieje Proletariatu, nieostygłe dotąd.
Więcej to warte niźli wytłaczane złoto
Ksiąg, co noszą znak krzyża, orła lub koronę.
Ulotki nielegalne KPP, taszczone
Do fabryk, biciem serca ogrzane, rozdarte
Bagnetem policjanta — których każdą kartę
Zatłuścił palec szpicla i prokuratora.
Patrzysz i pod powieką jak łzę czujesz: wczoraj.

Wieki ucisku musisz unieść na swym grzbiecie
Twardym jak stół, który sto ciężkich tomów gniecie.
Wyjdź na wolne powietrze, nagłym zwrotem błyskaj!
Z kurzu bibliotek zblakłe otrzepię nazwiska,
Wskrzeszę stare volumina, inkunabuły,
Surowy będę i do łez jak dziecko czuły.
Ileż was, stare druki, rękopisy, księgi,
Zginęło niepowrotnie w pożarze Warszawy!
Pożarły was płomienie niszczącej potęgi,
Popioły wasze rozwiał wiatr w tym roku krwawym.

Zbiorze Krasińskich, raperswilski, batignolski,
Biblioteko Załuskich, mowo dawnej Polski!
Wzlatywałaś na skrzydłach płomieni ku niebu,
Na dymach całopalnych czarnego pogrzebu —
Zdawało się, że słychać w jęku murów, w trzasku
Szyb okiennych — twój jęk ostatni. Anioł śmierci
Przelatywał w szumiących kłębach, w ognia blasku,
Wzbijał czarną kurzawę, źrenicami świecił,
Ryczał trąbą powietrzną, rozwiewał popioły
Ludzi i ksiąg — i płacz ich chwytał w płaszcza poły.

Cóżeś uczynił, łotrze, barbarzyńco głupi?
Zostawiłeś po sobie swąd i zaduch trupi,
Kiedy do wnętrza ziemi wgniotły twe pociski
Gruzy naszej Biblioteki Aleksandryjskiej.
.....

Ręka, która wyjmuje tom ze szczelnej półki,
Nie drży... bo duch jest lekki i jedynie waży
Oprawa, papier. Chłopiec jasnowłosy utkwił
Wzrok w górnym rzędzie. Zachwyt nie schodzi mu z twarzy.

Pośród książek, co stoją w ściśniętych szeregach,
W różnych barwach okładek, spokojnie i czujnie,
Jest książka nieczytana o nietkniętych brzegach,
Która czeka na chwilę, aby żyć podwójnie.

Czyje palce jej dotkną i źrenice czyje,
Powoli najpierw i z ciekawością oszczędną,
A później prędzej, jak ptak, co ze źródła pije,
Podnosząc się i opuszczając pić z niej będą?
Jeszcze takich: od roli, maszyn i warsztatów,
Czytelników nie znała stara biblioteka,
Jak matka siwa, która zasiadła wśród kwiatów,
By święcić narodziny nowego człowieka.

Pośród książek przetartych we wielu źrenicach
(Nawet sto lat świeżości ich kartom nie ujmie)
Jest książka nowa o nierozciętych stronicach,
Która czeka na chwilę, aby żyć podwójnie.

Wejdzie w nią jak przez wrota bez żadnej zawory
Ten, który świń doglądał, bydło pasał w lecie,
I przy bladym kaganku w zimowe wieczory
Narodzi się na nowo w pięknym przyszłym świecie.

Jeden z najwybitniejszych poetów współczesnych, krytyk literacki, publicysta, eseista, tłumacz poetów francuskich (Baudelaira, niemieckich (Rilkego) i rosyjskich (Puszkina, Majakowskiego, Pasternaka i in.). Urodził się w Korolówce pod Tarnopolem. Ukończył Uniwersytet Jagielloński ze stopniem doktora filozofii. Do r. 1938 pracował w Łodzi jako nauczyciel gimnazjalny języka polskiego. Podczas wojny przebywał kolejno: we Lwowie (1940—1941), współpracując m. in. z czasopismem „Nowe Widnokręgi", w Warszawie, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu i lewicowej prasie konspiracyjnej, następnie w Łodzi jako zastępca naczelnego redaktora, „Kuźnicy". Obecnie związany jest z Warszawą.

Jastrun odbył niełatwą drogę przemian ideologicznych i twórczych. Od poety samotnego, zamkniętego w kręgu własnych wzruszeń, nastrojów i refleksji, od pesymizmu i niedość skrystalizowanego oblicza społeczno-politycznego, od estetyki symbolizmu przechodzi stopniowo do angażowania się w sprawy życia współczesnego. Poeta ujrzał „rzeczy ludzkie" i zapragnął wyrazić

Młoda dziewczyna w swetrze, co wbiega z ulicy,
Wpuszczając kłąb śnieżnego powietrza do sali,
Ruchem rumianej gracji albo tanecznicy
Bierze drugi tom, by się dowiedzieć, co dalej?
Co dalej? To nie tylko, czy się oni w końcu
Pobiorą? czy szczęśliwi? To jest przedłużenie
Słowa w dzieje. I nagle staje cała w słońcu
Biblioteka...

Mieczysław Jastrun: *Poemat o mowie polskiej*. Warszawa 1952 s. 84—86.

najgłębsze treści polskiej rzeczywistości okupacyjnej i pookupacyjnej w sposób jasny, prosty, bezpretensjonalny a przez to działający przejmująco.

W latach międzywojennych wydał kilka tomików poezji. Po wojnie ukazały się m. in.: *Rzecz ludzka* (1946), *Sezon w Alpach* (1948), *Barwy ziemi* (1951), *Poemat o mowie polskiej* (1952), *Gorący popiół* (1956). Wydane w 1956 r. *Wiersze wybrane* są pierwszym pełnym wydaniem poezji Jastruna. Z jego znawstwa i umiłowania literatury zrodziły się portrety literackie: *Mickiewicz* (1949), *Spotkanie z Salomeą* (1951 — o Słowackim), *Poeta i dworzanin* (1954 — o Kochanowskim). Zasłużony pisarz obok innych nagród otrzymał w 1955 r. za całość twórczości poetyckiej Nagrodę Państwową I stopnia.

Wśród różnych zagadnień Polski Ludowej nurtowały poetę sprawy analfabetyzmu i oświaty a w związku z tym problem nowego czytelnika i funkcji społecznej książki, co wyraził w realistycznym wierszu pt. *List Anny Żywioł* (ze zbiorku *Barwy ziemi*). Sprawa książki w szerszym ujęciu występuje w fragmencie z *Poematu o ziemi polskiej*. Fragment *Bibliotekarz Arsenału* pochodzi z utworu *Mickiewicz*.

MICHAŁ RUSINEK
(ur. 1904)

PROFESOR KORABIK
(fragmenty)

[...] Nikt nie chciał uronić ani jednego słowa profesora.

A oczekiwana wartość tych słów rosła jeszcze, gdy profesor otwierał książkę. Te książki, które tak często nosił koledze do żeńskiego seminarium, były zazwyczaj oprawione w szare płótno z czerwonymi grzbietami. Na czerwonej skórze wypisane były najczęściej nazwiska: Prus, Sienkiewicz, Wyspiański, Asnyk, Kochanowski, Żeromski. Szare okładki miały tę przypadkową właściwość, że otwierały się zawsze na najciekawszych kartach. Jak gdyby książka cały poprzedni wieczór leżała rozpłaszczona na tych właśnie stronicach, obnażając tajemniczą swą nagość przed okularami germanisty. Może profesor nie tylko pożyczał książkę koledze z żeńskiego seminarium, ale też i zaznaczał mu dla wygody co ważniejsze miejsca do lektury.

W chwili gdy rozkładał książkę na lewej ręce, cichło wszystko. Uważali, że nietaktownie byłoby nawet głośno oddychać. Nikt nie odważył się i nikt nie chciał przeszkadzać, nie podnosiła wrzawy ani pierwsza ława z tamtej klasy, milczeli jak umarli ojcowie dominikanie i nie tłukł się rzeźnik poza olbrzymią mapą „Oesterreich — Ungarn".

Wszystkie drewniane ławy, którym zazwyczaj tak skrzypią kolana, klęczały bez szmeru przed Korabikiem. Jak brunatne skiby tłustej ziemi połyskiwały w ciszy pulpity. Z kraju, poza szybami, na wolnej miedzy poza szkolną grzędą kołysały się cicho jabłonie ojców dominikanów.

Profesor Korabik właściwie udawał, że czyta z książki. To, co im czytał, prawie wszystko umiał na pamięć. Trzymał jednak książkę w ręce jak stary biskup czy rabin, który w ciągu czterdziestu lat poznał tysiąc razy każde słowo w świętej księdze, ale odprawia nad nią pilnie ceremoniał na znak, że nie jego to są słowa, nie jego mądrość, tylko mądrość księgi mówiącej jego ustami.

Gdy odczytywał miękkim głosem opętany szaleństwem atak szwoleżerów Żeromskiego na wąwóz Somossiery lub recytował wspaniałą, pyskatą poezję Czepca, głaskał prawą ręką książkę. Wygiętą ku górze jak łódka dłonią przewracał delikatnie kartki i właściwie z tej ręki wszystko czytał. Przykrywał ręką stronice, jakby bał się, że mu ulecą z nich najpiękniejsze słowa, wyfruną ptaki najdźwięczniej śpiewające i zostanie biała, bezużyteczna karta [...]. Jak wielkolud Guliwer, trzymał pod tą ręką malutkiego na pięć liter Cedrę, dłuższego o trzy litery kaprala

z Korsyki i polskie pułki napoleońskie w Hiszpanii, ustawione w czarnych, mikroskopijnych plutonach na białej łące księgi.

[...] Ponad głosem Korabika, jak w nawach kolegiaty stanisławowskiej, płynęła cisza brązowymi zagonami zasłuchanych głów — karpieli. W trzydziestu punktach sali trzydzieści serc stukało nad deskami pulpitów. Na tej tylko godzinie obrypane resztki obcasów, obsiepane strzępy porciąt wrastały nieruchomo w ziemię jak korzenie, które znalazły soczysty grunt czujkami.

W tej ciszy przewraca się co pewien czas kartka lekko i niedostrzegalnie i żółta ręka Korabika, wykrzywiona artretycznie w palcach, przepływała nad nią cicho jak lekki liść kasztana [...].

[...] Profesor dochodził do kulminacyjnych miejsc w lekturze. Udawał, że go to nie wzrusza, ale głos wymykał mu się spod władzy, nabierał nieco dźwięku i wtenczas, właśnie wtenczas Korabik przerywał lekturę. Zatrzymywał bieg akcji jak operator kinowy, któremu zahaczyła się taśma w najważniejszym miejscu. Ten niedokończony obraz stał i ranił ciekawością niespokojne serca.

Nie wiedziało się, czy w takich miejscach nie mógł, czy nie chciał czytać. Gdy już, już widziałeś pana Longinusa Podbipiętę, jak w tej najpiękniejszej bohaterskiej powieści dostawał od autora ostatnie namaszczenie pod dębem na polanie, gdy słyszałeś, jak przebijany strzałami wzywał Boga na ratunek narodowi i mówił za ojczyznę serdeczną, przedśmiertną litanię do „Panny Wsławionej" i „Królowej Anielskiej", wtedy właśnie zaczerwieniony Korabik trzaskał książką.

Przez chwilę tylko trzask książki, niczym zgrzyt strzał tatarskich, wbijanych w serce wielkoluda, przeszywał wszystkie ściany klasy, aż zamierał w nieruchomości sali. Naraz profesor mówił.

— Pan Longinus to był dżentelmen. Nicht wahr?

Już w minutę potem spostrzegał się. Obłapiał książkę ciepłymi dłońmi jak spłoszonego gołębia i chował do teczki.

Urodzony w Krakowie, w rodzinie robotniczo-chłopskiej, ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim a nadto Wyższe Studium Handlowe. Od 1932 r. zamieszkuje w Warszawie. Podczas okupacji był od r. 1944 więźniem obozów koncentracyjnych: w Mauthausen, Melk i Ebensee. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. wrócił do kraju. Od 1946 r. pełni funkcję sekretarza generalnego Polskiego Pen Clubu.

Powieściopisarz, dramaturg i publicysta przed wojną wybitnie popularny wśród różnych sfer czytelników. Talent realistyczny. W postawie twórczej okresu międzywojennego dominuje odtwarzanie i ukazywanie życia prostego, „szarego" człowieka. Dojrzała twórczość Rusinka zaczyna się od powieści *Burza nad brukiem* (1932), za którą otrzymał nagrodę m. Krakowa. Jej dalszy ciąg to *Człowiek z bramy* (1934), ukazujący awans społeczny syna dozorczyni z kamienicy. Obie powieści odzwierciedlają wiele scen z życia proletariatu miejskiego. Młodzież proletariacką

[...] Prosto ze szkoły biegł na ulicę Szpitalną, która tak się nazywała, chociaż nie było przy niej żadnego szpitala, natomiast w każdym domu mieściła się antykwarnia. Odwiedzał tu po kolei całą rodzinę antykwarzy Taffetów. Od antykwarni Jakuba Taffeta szedł do Melchiora Taffeta, od Melchiora do Rozalii Taffetowej, od Rozalii do Izydora i Abrahama braci Taffetów, a potem jeszcze wracał do Jakuba Taffeta, gdzie kupował wreszcie poszukiwaną książkę. Właściwie, tylko u niego nabywał wszystkie książki, tam wpadał w pierwszym zapędzie, znajdywał, czego szukał, ale nigdy od razu nie kupował. Musiał sprawdzić w szeregu antykwarniach, czy nie ma nowszego i tańszego egzemplarza. Smak i wartość książki rosła w jego oczach, gdy się przekonywał, że szereg następnych handlarzy nie posiadał potrzebnych mu egzemplarzy. Zresztą nie kupował samego egzemplarza, razem z nim kupował atmosferę księgarni. Płacił nie tylko za książkę, ale i za prawo grzebania na półkach, za zanurzanie się w labirynt ciemnych składów antykwarni, za zapuszczanie długiego nosa w zleżały proch starych druków, który wdychiwał chciwie jak najprzedniejszą tabakę. [...]

Michał Rusinek: *Pluton z dzikiej łąki.* Powieść. Warszawa 1946 s. 85—89, 91—92.

w polsko-austriackiej szkole rysuje powieść autobiograficzna *Pluton z dzikiej łąki* (1937), z której wybrano wyjątki pt. *Profesor Korabik*, dające sylwetkę nauczyciela — zapalonego bibliofila, zaszczepiającego miłość do książki wśród swych wychowanków. Kontynuacją tej powieści jest *Ziemia miodem płynąca* (1938). Z powojennej twórczości do najlepszych utworów Rusinka należą: opowiadania *Z barykady w dolinę głodu* (1946) — gehenna hitlerowskiego obozu oddana z wstrząsającym realizmem, oraz powieść historyczna o Krzysztofie Arciszewskim, niezwykle ciekawej postaci podróżnika polskiego z XVII w., *Wiosna Admirała* (1953, cz. 1) i *Muszkieter z Itamariki* (1955, cz. 2), stanowiąca poważny sukces na tle powieści historycznej doby powojennej. W 1957 r. ukazała się popularnie ujęta biografia Arciszewskiego pt. *Wódz i wygnaniec*. W dorobku twórczym Rusinka znajdują się również sztuki teatralne: *Kobieta we mgle* (1949), grana w Warszawie i na prowincji, *Pawilon pod sosnami* (1952) i in.

WITOLD ZECHENTER
(ur. 1904)

W BIBLIOTECE

To nie księgi nieme i zamknięte
stoją tutaj rzędami wielkimi —
to w ich karty życie jest zamknięte,
życie wieków, wielkie życie ziemi.

Łzy stuleci, uczucia przeszłości,
wszechświat blasku i otchłanie cieni,
żmudna droga gwiazd nieskończoności
i zdeptane bukiety promieni.

Każde słowo, każde serca drgnienie,
każdy krok i do drzwi zapukanie,
uśmiech nikły, burza i pragnienie
i to wszystko, co jest nienazwane.

To nie księgi zamknięte i nieme
stoją tutaj jak wieków cmentarze —
to przez wieki stwarzane przez ziemię
oceany zdobyczy i marzeń.

„Świetlica Krakowska" 1946 nr. 18 s. 273.

Syn dziennikarza i literata, Edmunda, urodził się w Krakowie, gdzie ukończył studia średnie i wyższe (Uniwersytet Jagielloński), nadto kształcił się w Sorbonie. Podczas okupacji hitlerowskiej przebywał w więzieniu w Krakowie, na Montelupich, oraz w obozie w Płaszowie.

Dziennikarz, satyryk, poeta, autor utworów dla dzieci i młodzieży, pracę w zawodzie dziennikarskim rozpoczął w r. 1924. Należał do grupy poetów skupiających się dokoła „Gazety Literackiej" i był zastępcą jej naczelnego redaktora (1926—1927). W l. 1937—1939 redagował czasopismo dla młodych przyjaciół zwierząt „Nasi przyjaciele". Z prac literackich wydał m.in. cykle liryczne: *Ręka na sterze* (1929), *Złote i niebieskie* (1932) oraz *Linia prosta*

SZCZĘŚCIE

W mym pokoju — jak zawsze i wszędzie —
są uśmiechy, zwątpienia i troski —
ale ile razy tylko pragnę
mogę mówić z Stefanem Żeromskim.

Mogę mówić z Leopoldem Staffem
i pogwarkę uciąć sobie bliską,
albo z Prusem smutnie uśmiechniętym,
albo z starą Marią Konopnicką.

Nie pytając, czy tego chcą oni,
mogę mówić z sercem całkiem szczerym
z odgrzebanym z lat dawnych Szekspirem,
z legendarnym przeszłości Homerem.

Tych przyjaciół liczę na tysiące,
na tysiące wiernych, bliskich słów —
mówię z nimi, kiedy tylko pragnę,
to odchodzę, to powracam znów.

Jak przyjemnie jest pogwarzyć z Boyem,
albo w wieczór pusty i bezpański
ze Słowackim pomówić żarliwie
i w pokorze z Stanisławem Wyspiańskim.

To są wszyscy moi przyjaciele,
wierni w życia trudnych zaułkach,
zawsze ze mną i zawsze najbliżsi —
książki moje... nieme książki na półkach.

„Świetlica Krakowska" 1946 nr. 18 s. 280.

(1932); nadto: *Inne chwile* (1939), *Guzy dla muzy* (1939, zbiór satyr i fraszek), *Strzępy okupacji* (1945). W 1954 ukazał się tom wierszy *W mojej razurze*, zawierający satyry polityczne oraz parodie i fraszki na tematy literackie. Odznaczają się one nie tylko celnym dowcipem, którym autor reaguje na aktualne problemy, lecz także zręczną formą poetycką.

Wśród licznych wierszy rozsianych po czasopismach niektóre poświęcił Zechenter książce. Pełne prostoty wiersze: *Szczęście* i *W bibliotece* pochodzą z czasopisma „Świetlica Krakowska" (1946 nr. 18).

K. ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

(1905—1953)

KIERMASZ KSIĄŻKI

I.

Świeci słońce murarskie
nad Ujazdowskim Parkiem,
gną się od książek stoły,
kiermasz, kiermasz wesoły!

Nad książkami co chwila
kasztan kwiaty pochyla,
srebrzystym kwieciem prószy
na karty tytułowe:
na „Pana Tadeusza"
i na „Stare i Nowe".

II.

Coraz bliżej jesteśmy mety,
jeszcze rok, jeszcze dwa, już niedługo!
i zaorzą książki poety
najbardziej zapadły ugór;

Talent niezwykły, oryginalny, jeden z najwybitniejszych poetów polskich, autor znakomitych liryków i utworów groteskowo-satyrycznych. Urodzony w Warszawie jako syn technika kolejowego. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim filozofię klasyczną i anglistykę. W okresie międzywojennym należał obok St. Dobrowolskiego, Piechala, Sebyły, Szenwalda i in. do grupy poetyckiej „Kwadryga". Brał udział w wojnie polsko-niemieckiej jako szeregowiec, potem przebywał w niewoli hitlerowskiej, skąd w 1945 r. wyjechał na Zachód. W 1946 r. wrócił do kraju i mieszkał kolejno w Krakowie, Szczecinie i wreszcie w Warszawie, gdzie zmarł.

W dwudziestoleciu był, jak wielu współczesnych mu pisarzy, programowo apolityczny, stał poza społeczeństwem i najchętniej uciekał od szarej, ponurej rzeczywistości w egzotyczne, wyimaginowane kraje poezji. Zetknięcie się z rzeczywistością rodziło najczęściej satyrę, parodię, groteskę. Głównym obiektem satyrycznej pasji Gałczyńskiego był, tak wtedy jak i później, świat mieszczuchów. Niejedna satyryczna drwina godziła również w przedwojenny styl pracy państwowej. Przeżycia wojenne ułatwiły Gałczyńskiemu wyjście naprzeciw nowemu życiu i wyrażenie uczuć zbiorowych nowego obywatela. Jednym z drobnych przykładów żywej reakcji poety na sprawy naszej rzeczywistości jest cytowany tu okolicznościowy wiersz, drukowany w „Przekroju" (1950

oświata drogę wymości,
zadźwięczy jak pieśń, jak zwrotka,
Twórca na moście przyszłości
z całym narodem się spotka.

III.

W życiu radości są wielorakie:
Kiedy uśmiecha się żona,
Kiedy praca uczciwie skończona,
gdy spacerujesz nad rzeką,
gdy dziecku smakuje mleko,
słowem, gdy sercu lekko,
jakby serce stało się ptakiem.

Ale powiedzcie, najdrożsi,
cóż może dorównać radości
i cóż smakuje słodziej,
gdy na Kiermaszu Książki
widzimy, jak nasze książki
kupuje robotnicza młodzież.

„Przekrój" 1950 nr 269 s. 13.

---

nr 269) pt. *Kiermasz książki*, wyrażający radość z powodu szerzącej się w Polsce Ludowej oświaty poprzez książkę, po którą sięga nowy czytelnik — robotnik. Jego bujna, żywiołowa w wyrazie twórczość, pełna poetyczności, fantastyki, baśniowości i dziwności łączy się z elementami realnymi życia współczesnego.

Do najgłośniejszych powojennych utworów Gałczyńskiego należą: *Zaczarowana dorożka* (1948), poematy *Niobe* (1951), *Wit Stwosz* (1952) i tuż przed śmiercią powstałe sławne *Pieśni*. Po śmierci poety ukazały się (w 1954 r.): *Wybór wierszy*, *Chryzostoma Bulwiecia podróż do Ciemnogrodu* — świetna satyra na środowisko mieszczańskie — oraz *Liryka*.

Gałczyński zasłynął również ze swoich dowcipnych, pełnych humoru felietonów poetycko-satyrycznych *Listy z fiolkiem* oraz Teatrzyku *Zielona Gęś*, zamieszczanych od 1945 r. w „Przekroju". Był on także współpracownikiem „Szpilek" w okresie przedwojennym i powojennym. Całkowity dorobek poety został opracowany w pięciotomowym wydaniu „Czytelnika", z którego ukazały się w 1957 r.: t. 1, zawierający poezje z lat 1923—1946 i t. 2, który obejmuje poezje z lat 1946—1953. Gałczyński został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

HANNA MORTKOWICZ-OLCZAKOWA

(ur. 1905)

JAK SIĘ WSZYSTKO ZMIENIŁO

(fragment z POWIEŚCI WIERSZEM DLA STARSZYCH DZIECI)

[...] Ania wciąż czyta książki wieczorem i o poranku,
Czyta je nieprzytomnie, czyta je bez ustanku.
I czyta przy ubieraniu, czyta w przerwach w szkole.
A mama znowu się gniewa: „Ja na to nie pozwolę!
Przecież to myśl zabija, przecież to umysł osłabia.
Ania niedobrze się uczy, lekcje niedbale odrabia.
Wzrok sobie w końcu popsuje, już się jej oczy mrużą.
I czyta bez wyboru, czyta o wiele za dużo,
Nie każda książka jest dobra, nie każda czytania warta".
Lecz Ania jest nieposłuszna, Ania jest bardzo uparta.
I czyta liche powieści, sennik, wypadki w gazecie.
Trzeba coś na to poradzić, trzeba ratować ją przecie.
Mama tak mądrze tłumaczy: tę książkę chwali, tę gani.
Lecz Ania nie chce jej wierzyć, nie można przekonać Ani.
Bo Ania chce wszystko czytać, do każdej książki się pali.
Nie ma na świecie złych książek, „Bo po co by je pisali". [...]

[...] Gdy Ania się spracowała, gdy spisała najdzielniej,
Urządza sobie przyjemność: przynosi książki z czytelni.

Córka znanego księgarza-wydawcy, Jakuba, i Janiny, redaktorki pism młodzieżowych oraz tłumaczki. Urodziła się w Warszawie. Ukończyła Szkołę Sztuk Pięknych i Uniwersytet Warszawski (polonistykę). Na podstawie rozprawy *Podanie o Wandzie* (druk. 1927) uzyskała tytuł doktora filozofii. Od 1945 r. zamieszkuje w Krakowie.

Twórczość Mortkowicz-Olczakowej rozwija się w kilku kierunkach: poezji, powieści, książek podróżniczych — reportaży, utworów dla dzieci i młodzieży, publicystyki oraz impresji literackich. Przez karty jej książek przewijają się zagadnienia psychologiczne, obyczajowo-moralne, literackie, świat dzieci, zwierząt, obraz i piękno ziemi ojczystej, przeżycia okupacyjne, warunki i wysiłek człowieka pracy wraz z głębokimi przemianami w Polsce Ludowej.

Do bardziej znanych spośród jej utworów należą: *Gorycz wiośniana* (1928), *Niepotrzebne serce* (1930), *30 kolegów z całej Polski* (1932), książka dla dzieci o silnych akcentach społecznych

Spaliły się dawne jej książki, prześliczne i z obrazkami,
Te są zniszczone, podarte, tłuszcz i atrament je plami.
Lecz Ania tak się z nich cieszy, wie dobrze, co książka znaczy.
Rozumie dziś wartość książek lepiej, zupełnie inaczej.
Wybiera je z katalogu i mamy o radę pyta,
I czyta najlepsze książki, mądrzeje, kiedy je czyta,
A w domu jest taka radość, gdy Ania książki zmieni.
Przynosi je dla mamusi, dla Janka i dla Tereni,
A potem siedzą wieczorem, skupieni i zaczytani,
Lampka oświetla z wysoka ciemne warkocze Ani.
Janek jest nieprzytomny „W pustyni i puszczy" tonie,
Czyta, jak Staś Tarkowski właśnie zapoznał się z słoniem,
Terenia cała spojrzeniem na ustach mamusi wisi,
A mama czyta jej głośno: „Baśń o sierotce Marysi",
A Ania nad swoją książką o stół łokciami wsparta,
Zatapia się i zatraca w jej płomienistych kartach.
Gorączka pali jej wargi, serce wzruszeniem kołacze,
Bo książka, którą tak czyta, to są „Syzyfowe prace".
Z jej słów się dowiaduje, że przyszłość narodu leży
W odwadze polskich dzieci, w uczuciach polskiej młodzieży. [...]

Hanna Mortkowicz-Olczakowa: *Jak się wszystko zmieniło*. Powieść wierszem dla starszych dzieci. Warszawa 1946 s. 15, 65, 66.

i wychowawczych, *W Palestynie* (1937), *Jesień niezapomniana* (1946, wiersze o oblężonej Warszawie 1939 r.), *Janusz Korczak* (1949) — najlepsza jej pozycja powojenna spośród książek dla dorosłych, *Powrót* (1954) — opowiadanie nagrodzone na konkursie „Naszej Księgarni", *Piotr Michałowski* (1956).

Realizm, bezpośredniość i ujmująca prostota wyrazu przy równoczesnej kulturze artystycznej Mortkowicz-Olczakowej pozwalają jej wypełnić trudne zadanie dobrze pojętego upowszechniania kultury oraz na łatwe przenikanie z jej twórczości, zwłaszcza dla dzieci, głębokich wartości wychowawczych, co znalazło również piękny wyraz w wydanej w 1954 r. książce „Jak się wszystko zmieniło". Z niej cytujemy fragment o książkach dla dzieci. Autorka, wychowana w atmosferze dużej kultury, miłości książki i bezustannego z nią obcowania, zwraca szczególną uwagę na czytanie rozumne, z wyboru, tylko dobrych książek i ich kształcącą rolę.

MARIAN PIECHAL
(ur. 1905)

GARŚĆ POPIOŁU

(fragmenty poematu)

PRZEDMOWA DO „GARŚCI POPIOŁU"

W nocy, z dnia dwudziestego na dwudziesty pierwszy grudnia 1927 roku, spłonął zamek w Dzikowie. Był on jednym z cenniejszych w kraju muzeów, w którym szanownym kurzu drzemie pamięć czasów dawnych. W starych murach, które wtajemniczeni mogli byli czytać jak najciekawsze księgi, zamek dzikowski krył w sobie skarb biblioteki dzieł rzadkich od XVI wieku aż do naszych bez mała dni, zbiór malowideł starodawnych mistrzów, archiwum pergaminów od 1305 roku, inkunabułów czcigodnych, antyków przeróżnych, pamiątek historycznych rozmaitych, a pośród nich również i po hetmanie Tarnowskim. Podobno w tych murszejących ścianach zamczyska księgi gniły, małowidła pleśniały, pergaminy zaczynały butwieć, antyki od wilgoci paczyły się, a pamiątki historyczne dziurawione i wprost zżerane były przez robactwo. Ale drzwi o ciężkich, kutych antabach zawsze dla ciekawych, choćby nawet uczonych i poetów, na głucho były zamknięte, a klucze zżerane trądem rdzy — zawsze, gdy było potrzeba, gdzieś nie pod ręką.

Mówiono, a i pisano również szeroko o tym, że od czasu do czasu ratował od zagłady co przedniejsze i rzadsze eksponaty ciężki w złoto zagraniczny kupiec. Właściwie wszystko odbywało się w porządku: złoto wracało tu, skąd wyszło, a dzieła sztuki tam, skąd przyszły. Od hańby jednak ostatecznego wyprzedania i zgnicia uratował zbiory dzikowskie ogień.

Wtedy wynosić zeń tlejące szczątki rzucili się ci, którzy jedyni spośród tam obecnych poczuli się sukcesorami tych skarbów, choć bynajmniej nie na zasadzie pisanego prawa. Za pot zgiętego całe życie grzbietu, za trud spękanych do krwi czarnych rąk chłopów pańszczyźnianych z Dzikowa i okolic gromadził się w ciągu wieków ten skarb kultury na zamku panów Tarnowskich. Słusznie więc tłum rzucił się go bronić jako rzeczy własnej.

Stwierdzenie tego faktu jest więcej, niż aktualne. Ten fakt daje świadectwo prawdzie, spłaca dług sprawiedliwości dziejowej i kładzie kres równie zastarzałemu co szkodliwemu społecznie przesądowi, jakoby dotychczasowa kultura polska była zasługą tylko jednej warstwy narodu: szlachty. Okazuje się, że nie, że istniał jedynie funkcjonalny podział ról, że ci, którzy z dobrodziejstwa tej kultury najmniej czerpali, byli w ciągu wieków największym jej rezerwuarem.

Za skarby, których nie znali, których nawet nie oglądali i z których nigdy nie korzystali, a które przecież służyły dotąd i pomagały urastać w potęgę tym, co byli przyczyną wielowiekowego chłopskiego jarzma, pańszczyźnianej niedoli ich przodków i nędzy ich samych — zginęli w ogniu wskutek oberwania się powały: „Józef i Grzegorz Gil, rzemieślnicy z Dzikowa, Władysław i Bronisław Wiącek, czeladnicy z Dzikowa, strażak Wojciech Skiba, włościanin z Dzikowa,

Aleksander Pomykalski, rzemieślnik z Tarnowa, Jan Mastalerczyk, uczeń gimnazjalny z Dzikowa, Janina Kocznerówna z Bliżyna, uczennica Seminarium Nauczycielskiego w Tarnobrzegu, Alfred Freyer z Dzikowa, wsławiony w zawodach szybkości i siły".[1]) [...]

[...] Na pogorzelisku, prócz dymu, zetlałych żywcem ciał i zwęglonych kości, z ich życia i krwi spalonej została mokra od łez osieroconych rodzin garść gorącego popiołu.
W obie ręce wziąłem ten popiół.

V. ALEKSANDER POMYKALSKI

Tej nocy spać nie mogłem. Pomykalski — murarz,
ten by na pewno wiedział, skąd się bezsny biorą,
lecz po nim, oprócz rosy na zieleni muraw,
żona płacze po nocach i dzieci sześcioro.
Pobiegł, pchnięty impulsem, myśląc nierozsądnie,
że płonące budowle życiem swym podeprze
on, murarz, który mógłby powoli i żmudnie
wybudować od tamtych piękniejsze i lepsze —
on, murarz, ojciec dzieci w ziemię zasłuchanych,
czy nie doleci ojca głos ziemią zieloną —
on, murarz, domów tylu już wybudowanych,
dzieciom swoim nie zdążył wybudować domu...
Po cegłach piął się w górę, więc śmierć go wyniosła
dymem w niebo na ognia wezbranej powodzi —
a tu po nim co roku otwiera się wiosna
i co rano, gdy budzę się, wdowa zawodzi...
Zgasł wbrew sobie i żonie, i dzieciom, i — racji —
dla ksiąg, o których nawet nie wiedział, co znaczą —
a tu po nim co roku pachnie kwiat akacji
i co rano, gdy budzę się, sieroty płaczą...

VIII. JAN MASTALERCZYK

Tej nocy spać nie mogłem. Wiatr otworzył okno
i z kart książki otwartej dawne wywiał czasy,
za które śmiercią w ogniu najbardziej okropną
zginął Jan Mastalerczyk, uczeń szóstej klasy.

[1]) Dosłowny tekst tablicy pamiątkowej w kaplicy zamku dzikowskiego.

Był z chłopów, teraźniejszość od niego uciekła,
przyszłość ciemna, więc gonił czasy dawne, tamte...
Nie wiedział, że ta droga prowadzi do piekła
gorszego niż to, które wymalował Dante.
O, Dante, przyjacielu najbliższy na świecie,
Mastalerczyk nie przebrnął przez tercyn korytarz,
lecz przebacz mu bez żalu, bo wiem, że ty przecie
żadnego z moich wierszy o nim nie przeczytasz.
O, Dante, gdybyś jednak zamiast moich stronic
przeczytać mógł choć jeden z niepisanych wierszy
tego syna chłopskiego, który szedł cię bronić,
od ksiąg o teraźniejszość i o przyszłość szerszy,
wtedy byś go honorem nazwał tej epoki,
a hańbą zamki z pełnym książek twoich wnętrzem,
tę śmierć za symbol wziąłbyś dla wieków głęboki,
jej prawdą wypełniony cały jak powietrzem...

Marian Piechal: *Wybór poezji*. Warszawa 1955 s. 52, 53, 58, 61.

Urodzony w Łodzi jako syn tkacza. W dzieciństwie, w l. 1912—1914, przebywał na Syberii, w Czycie za Bajkałem, dokąd zesłany był jego ojciec za działalność polityczną i gdzie został stracony w 1914 r. Kształcił się o własnych siłach. W 1932 r. ukończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Poeta, krytyk literacki, publicysta, tłumacz. W l. 1928—1931 należał do grupy poetyckiej „Kwadryga" (od pisma literackiego o tejże nazwie), głoszącej hasło związku poezji z życiem. Debiutował tomikiem wierszy *Krzyk z miasta* (1929), następnie wydał: *Elegie całopalne* (1931, wiersze) i *Garść popiołu*, poemat poświęcony upamiętnieniu strat wskutek pożaru bezcennych skarbów kultury, wśród nich rzadkich, starych książek, oraz tych, którzy ratując je, oddali swe życie. Cytujemy z tego pięknego poematu wstęp i niektóre wiersze zaczerpnięte z *Wyboru poezji* (1955, wyd. 2). Z prac publicystycznych i krytyczno-literackich ukazały się: *Rozmowy o pacyfizmie* (1939), przeprowadzone m. in. z Witkiewiczem, Słonimskim, Broniewskim, wyrażające wrogi stosunek poety do wojny, dialogi społeczno-literackie *Anioł i Jakub* (1935), w których poeta uwydatnił sprzeczności w ujmowaniu życia nurtujące młode pokolenie, oraz tom szkiców o Norwidzie (1937), dla którego Piechal i jego grupa miała szczególny kult.

W 1955 r. Piechal został laureatem Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima, ufundowanej przez Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi. Nagrodę przyznano mu za całokształt twórczości poetyckiej.

WANDA WASILEWSKA
(ur. 1905)

Z „OBLICZA DNIA"

„Innymi słowy: że tak samo siły produkcji stworzone przez współczesny kapitalistyczny sposób produkcji, jak i uwarunkowany przez niego system podziału dóbr, doszły do ostrej z nim sprzeczności i że wskutek tego w sposobie produkcji i podziału musi nastąpić przewrót, jeżeli społeczeństwo współczesne nie ma zupełnie zginąć".

Anatol czyta trudne słowa pomalutku, uważnie. Ścibie mozolnie litery, zbiera je w wyrazy. Łączą się w zdania, okresy, w nową myśl. Ustawiają się w mózgu ścisłym, związanym szeregiem.

Nie są nawet tak trudne, jak się zdawało na pierwszy rzut oka. Zna je przecież nie tak mądrze i zawikłanie powiedziane, ale je zna. Nauczyło go ich mroczne dzieciństwo, ponure lata wyrostka, dzieje zaułków, historia ulicy. Są czymś koniecznym, czymś co musiało być powiedziane, żeby życie miało jakiś sens.

— Anatolku, nie pójdziesz jeszcze spać?

Urodziła się w Krakowie, w środowisku postępowej inteligencji. Tu skończyła studia średnie i uniwersyteckie. Przez dwa lata pracowała jako nauczycielka. Od wczesnych lat stała się rewolucyjną działaczką społeczną i polityczną, najpierw w Krakowie (udział m. in. w strajku murarzy), od 1934 r. w Warszawie, gdzie zorganizowała w 1937 r. słynny strajk pracowników Związku Nauczycielstwa Polskiego (*Historia jednego strajku*, 1949). W l. 1935—1936 redagowała lewicowe czasopismo „Oblicze Dnia", nadto pisma dla dzieci i młodzieży: „Płomyczek i Płomyk". W czasie drugiej wojny była we Lwowie współorganizatorką miesięcznika „Nowe Widnokręgi", a na terenie ZSRR — Związku Patriotów Polskich i Armii Kościuszkowskiej redagowała czasopismo „Wolna Polska". Obecnie zamieszkuje w Kijowie.

Jako powieściopisarka obok L. Kruczkowskiego i Wł. Kowalskiego reprezentuje ideowy, rewolucyjny kierunek, stanowiący odpowiednik rewolucyjnego ruchu robotniczego. Jej realistyczne utwory przenika idea świadomości walki klasy robotniczej. Bohaterów swych, uciskanych

Uśmiecha się. Jakże daleko odeszły te dni, kiedy trzeba było czytać przy świetle ulicznej latarni, przy chłodnych promieniach księżyca, kryć książkę pod siennikiem, za paką od węgli, kraść chwilę, żeby móc się zatopić w cudownych przygodach, wędrować przez dalekie morza i lądy, rozmawiać z ludźmi, których się nigdy nie widziało! [...]

Wanda Wasilewska: *Pisma zebrane*. Warszawa 1955. T. 1: [m.in.] Oblicze dnia s. 89.

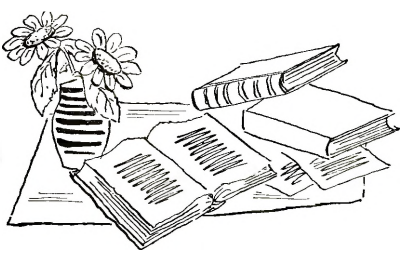

proletariuszy, określa jako „budowniczych nowego dnia", murarzy przyszłości, robotników nowej pracy". Swą twórczość literacką traktuje jako jeden ze środków walki z uciskiem i budzenia w masach świadomości rewolucyjnej.

Do najbardziej znanych utworów Wasilewskiej należą: *Oblicze dnia* (1934), *Ojczyzna* (1935), *Ziemia w jarzmie* (1937), trylogia *Pieśń nad wodami* (*Płomień na bagnach*, 1940, *Gwiazdy w jeziorze*, 1941, *Rzeki płoną*, 1951), *Tęcza* (1944).

Za zasługi w walce o niepodległość Polski autorka otrzymała Krzyż Grunwaldu I klasy. Nakładem Ministerstwa Obrony Narod. zaczęły wychodzić *Pisma zebrane* W. Wasilewskiej. Dotąd ukazały się: t. 1 (1955) oraz t. 2 i 3 (1956). T. 1 zawiera m. in. *Oblicze dnia*, z którego zamieszczamy fragment, odtwarzający pokonywanie trudności przy czytaniu książki marksistowskiej przez bohatera utworu, Anatola, członka KPP.

KAROL ESTREICHER
(ur. 1906)

ANTYKWARIAT HIMMELBLAUA

(fragmenty)

JULIANOWI TUWIMOWI

[...] Krakowianie znający dobrze miasto pamiętają kościół PP. Prezentek stojący na rogu ulicy św. Jana i ulicy św. Tomasza.

[...] W samym rogu zaułka tuż przy murze kościoła, właściciel kamienicy wpadł na pomysł, by pokój, gdzie nikt mieszkać nie chciał, przerobić na sklepik. Długi czas lokal ten stał pustką, aż wreszcie znalazł się człowiek, który go wynajął, bo sklepu potrzebował, a klienteli nie. I w ten sposób w latach siedemdziesiątych, za dobrych czasów warszawsko-wiedeńskiej kolei, za panowania Modrzejewskiej, Matejki i Sienkiewicza otwarł Jakub Maurycy Himmelblau swoją antykwarnię, w której życie przepędził, często zapominając, że nadszedł szabas.

Zakurzona, brudna szyba wystawy była myta jedynie przez wiosenne burze i jesienne deszcze. Wówczas przejaśniała się trochę i oko przechodnia było w stanie dojrzeć broszury, rękopisy, książki i księgi, dyplomata, nuty bezładnie nagromadzone. Wśród nich widać było brązowe popiersie Szujskiego, zegar z Napoleonem, dwa lichtarze, kilka czerwonych pieczęci, pudełko monet oraz aparat fotograficzny z napisem „okazja". Prawda, była tam jeszcze lornetka odarta ze skóry.

Gdy weszło się do sklepu, uderzał ostro dzwonek, raz za pchnięciem drzwi — potem drugi raz, gdy się drzwi zamykało. Wzdłuż długiego lokalu stała lada, a na niej pełno książek. Zapomniane powieści, przestarzałe zbiory prawnicze, skorowidze i skoropisy, rozporządzenia podatkowe sprzed lat, kolejowe rozkłady jazdy, schematyzmy królestwa Galicji i Lodomerii — słowem makulatura, nie mogąca znaleźć czytelnika, nadająca się wyłącznie do papierni.

[...] Były czasy, gdy panował na półkach jakiś porządek, a książek z różnych dziedzin musiało być więcej. Widniały jeszcze napisy działów, starannym charakterem wyciągnięte: Religia, Filozofia, Łacina, Medycyna, Prawo, Gospodarstwo, Powieści, Literatura Piękna — ale było to chyba bardzo dawno, skoro część kartek była naderwana lub odstawała od desek.

[...] Pajęczyny miały tu swoje królestwo. Oplatały księgi po kątach i na półkach i rzadko kto rwał ich misterne koronki. Ponieważ much tu nie było,

więc łapały kurz i brodate, omszone, niczym sędzieliny w borze tatrzańskim lub stalaktyty w kopalniach wielickich, zwisały z sufitu.

W sklepie panował zaduch ciężki i odurzający, nie powiem jednak, aby przykry. Zapach to był książek i pleśni, kurzu i lampy gazowej, syczącej równomiernie w górze.

Wszedłszy tutaj zatracało się poczucie czasu. Czy był to rok 1872 czy 1912 trudno było powiedzieć, bo z pewnością nic się tu nie zmieniło od lat. Miasto huczało daleko, czasem głos z ulicy dolatywał, lecz stłumiony i nieśmiały jak przechodzień, który wszedłszy, mimo woli poddawał się nastrojowi miejsca. Płynęły chwile, godziny, dnie, lata — a książki, bezładnie leżące, leżały cierpliwie.

Czasem tylko ze stosu w kącie zesunęła się jedna, oparła się swoim ciężarem o drugą i z kolei ją poruszyła. Powoli nacisk się zwiększał, opór malał, ustąpiła trzecia i czwarta książka i kupa przechyliwszy się, runęła w dół, zasypując wąskie przejście na dowód, że prawa lawiny nie tylko panują wśród gór.

Gdy oko klienta przywykło do mroku, gdy objęło tę dziwną składnicę ksiąg — leniwie, po ladzie, po papierach i broszurach krok za krokiem szedł kot, który spojrzawszy na gościa, zeskakiwał z lady i uciekał w głąb sklepu. Tam przeskoczywszy trzy stopnie, znikał za małymi drzwiczkami.

Dopiero wtedy pokazywał się gospodarz. Brodaty żyd w surducie, świadczącym, że jego właściciel nie przywiązuje żadnej wagi do stroju. Antykwarz pochylony i trzęsący się, szedł z trudem. Zza okularów opadłych na koniec nosa patrzyły blade oczy w przekrwionych powiekach.

— Czego? — pytał niegrzecznie.

Jeśli klientem był student, który szukał podręcznika szkolnego lub ściągaczki — bryka do Cezara lub Ksenofonta, odpowiedź brzmiała:

— U mnie nie ma...

Kryło się za nią coś więcej jak niechęć sprzedaży książki czy trud szukania jej. W ten sposób chciał antykwarz zniechęcić klienta, chciał na zawsze ustalić w jego opinii przekonanie, że nie ma co do niego przychodzić.

Tak samo odpowiadał innym, gdy padały pytania o książkę kucharską, sennik egipski, listownik, o *Lekarza Domowego*, o *Poradnik Małżeński dla Obojga Płci* lub o *Medytacje na Wszystkie Dni Roku*:

— U mnie nie ma...

Ta kategoria gości zdarzała się też rzadko, coraz rzadziej, bo rychło nauczyli się wszyscy, że nie warto wstępować do antykwarni, gdzie właściciel najpotrzebniejszych książek nie trzyma na składzie.

Od czasu do czasu jednak trafiali się naiwni, którzy próbowali sprzedaży książek: uczeń z końcem roku szkolnego chcący pozbyć się źródeł swej wiedzy, student prawa czy medycyny z podręcznikiem lub żona recenzenta z egzemplarzami autorskimi.

Himmelblau odpowiadał wtedy:

— Ja nie kupuję tego...

Znowu po to, aby oduczyć wszystkich wstępowania do sklepu, aby dać mu święty spokój.

Ale prócz tej kategorii gości jest jeszcze w antykwarniach inna, najczęstsza i najgroźniejsza: przechodzień zwabiony widokiem książek a mający chwilę czasu, wstępujący bez określonego celu, aby popatrzyć czy nie znajdzie czegoś z zakresu poezji, francuskich romansów, socjalizmu, pornografii, filozofii czy medycyny. Czytelnicy dopytujący się o poszczególne rodzaje piśmiennictwa, mniej irytowali Himmelblaua. Tym odpowiadał krótko, stwierdziwszy, że książek nie ma lub że je wyszuka na przyszły miesiąc. Niebezpieczni byli ci, którzy wstępowali bez określonego pragnienia — tak aby popatrzyć — a którzy grzebali w stogach książek i na półkach, każąc czekać właścicielowi.

— Tam pan nie znajdzie nic, tam nie ma co patrzyć.

Skoro jednak zaciekły gość nie dawał za wygraną i wyciągnąwszy książkę, pytał o cenę, taki rozpoczynał się dialog:

— Ile za tę książkę?

— Ona droga...

— Ale ile?

— Pan nie kupi...

— Ależ ile? — pytał zniecierpliwiony klient.

Cena bywała zawsze bardzo wysoka, odstraszająca. Klient opuszczał sklep, widząc, że ze starym nie dojdzie do porozumienia.

Zdarzało się, że przecież gość godził się na słoną cenę i trzymając w ręku książkę, sięgał do kieszeni po pieniądze. Wówczas zły, ponury Himmelblau niemal że wyrywał mu ją z ręki i nieuprzejmie mówił:

— Zawinę...

Zawijanie trwało dobrą chwilę. Staremu ręce się trzęsły, papieru nie mógł znaleźć ani sznurka. Równocześnie odchylał okładki i patrzył na kartę tytułową, czytając ją dokładnie. Wreszcie szybko wręczał książkę gościowi, brał nie licząc pieniądze i wkładał do szuflady.

Lecz i taka scena nie zawsze miała miejsce. Gdy klient zapytywał:

— Ile za *Herbarz* Paprockiego?

— To już kupili...

— A *Studia Dyplomatyczne* Klaczki?

— Też nie do sprzedania...

— A Grabowskiego *Starożytnicze Wiadomości*?

— Kupione.

— Cóż w takim razie można tutaj kupić?

— Ny, tu jedni panowie to wszystko u mnie zamówili.

To mnie ciężko przedać...

Zniecierpliwiony klient opuszczał sklep, często trzaskając drzwiami na dobitkę.

Wówczas stary ożywiał się. Z chyżością, której nikt by nie podejrzewał u niego, biegł w głąb antykwarni i znikał za małymi drzwiczkami, kontent, że został sam.

[...] Pod ścianami stały półki z książkami.

Osobliwe to były księgi! Nawet niewprawne oko rozeznałoby, że format ich i oprawa były inne od książek w sklepie, od zwyczajnych, używanych codziennie w domu, w szkole, w urzędzie.

Niżej stały grube folia w skórę oprawne z grzbietami dzielonymi poziomo przez małe garby, jakie tworzą sznurki zszywające arkusze. Czasem na grzbiecie naddartym lub pękniętym złociły się litery napisu, resztki dawnej świetności, a czasem widać było pożółkłą nalepkę. Na górnych półkach równo i starannie ustawione stały małe ósemki i szesnastki oprawne w pakunkowy papier, tam gdzie okładka nie mogła już więcej służby wykonywać.

Himmelblau siedział przy stole i czytał. Gdy zmęczone oczy, łapczywie wpatrzone w książkę, dojrzeć już nie mogły liter, brał szkło powiększające i zmuszał wzrok, by pracował spieszniej i wyraźniej.

Od czasu do czasu poprawiał na głowie kapelusz lub czapkę futrzaną, którą w zimie nosił. Jeśli treść książki szczególnie go interesowała, to notował coś na kartce papieru. Pokurczone, powykręcane miał palce jak korzenie drzewa.

[...] Czemuż pan [...] [tej książki] nie sprzedał?

— Bo ja jej jeszcze nie przeczytał...

— Ale czy nie lepiej, żeby manuskrypt znalazł się w Bibliotece.

— Lepiej, lepiej, ale to po mojej śmierci...

Wielokrotnie w ciągu lat naszej późniejszej przyjaźni, którą zaszczycał mnie stary antykwarz, słyszałem tę jego odpowiedź. Była w niej zachłanność i łapczywość skąpca, który siedzi na skarbach, było jakieś maniactwo, przywiązanie i ciekawość, ale przede wszystkim była miłość polskiej przeszłości. [...]

Karol Estreicher: *Nie od razu Kraków zbudowano*. Warszawa 1956 s. 63—70, 73.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, historyk sztuki i literat. Syn Stanisława, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (zm. w 1939 r.), wnuk Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, twórcy *Bibliografii Polskiej*. Obok prac naukowych z dziejów sztuki oraz powieści historycznej z okresu wojen napoleońskich *Krystianna* (1957) jest autorem zbioru opowiadań-wspomnień z dzieciństwa o Krakowie z przełomu XIX i XX w. pt. *Nie od razu Kraków zbudowano* (1947), napisanych pysznym gawędziarskim stylem. Przewijają się w nich sylwetki uczonych, artystów, działaczy politycznych oraz różnych oryginałów krakowskich. Opowiadania te są niezmiernie charakterystyczne dla atmosfery i obyczajowości miasta oraz czasów. Jednym z nich jest *Miedziana miednica*, z której zaczerpnięto fragmenty pt. *Antykwariat Himmelblaua*, odtwarzające autentyczną sylwetkę starego żyda wydawcy-antykwariusza zakochanego w książkach i w polskiej przeszłości.

W 1951 r. K. Estreicher rozpoczął kontynuację dzieła dziada, wydając pierwszy zeszyt XXXIV tomu *Bibliografii Polskiej*.

KSAWERY PRUSZYŃSKI
(1907—1950)

PODRZUCONA KSIĄŻKA
(fragmenty)

[...] Teraz, kiedy tamci smażyli na maszynce świeże ziemniaki z jajami, cebulą i kaszanką, Ambroś nabożnie otwarł książkę. Powiódł po jej marmurkowej oprawie swoją szorstką, ciężką dłonią, obejrzał skórzany grzbiet, powąchał. Tak, to nic była zwyczajna książka, ale jakaś starodawna i nawet przeleżawszy tyle już godzin w czołgu, nie nasiąkła odorem smarów czy spalin, ale zachowała dalej jakiś nieuchwytny zapach zamknięcia i starzyzny. Z tym większym nabożeństwem Ambroś otworzył książkę. Niestety, karta tytułowa była naddarta, mógł przeczytać tylko słowo „Księg...", a na dole, acz z trudem, *Paryż, druk. A. Pinard, 15 Quai Voltaire*". Dalej było po polsku: *„Roku pań. 1832; 32°, str. 125."* Po polsku była nawet cena: *2 Złp. 15 gr.* Natomiast autora nie było.

„Książka do nabożeństwa" — pomyślał znowu. A winietka, religijnego typu, utwierdzała go w tym przekonaniu.

[...] Ambroś popatrzył na otwartą właśnie stronicę. Druk był wyraźny, czysty; nie jak w gazecie; ale właśnie jak w książce do nabożeństwa. Poza tym było dużo białych miejsc i zdań zaczynających się od dużej litery. I jakoś naraz wydało się staremu kapralowi, że sprosta czytaniu, więc wziął i zaczął czytać tam, gdzie otworzył. Było spokojnie na polu i tylko wsunięta popod czołg szypiała maszynka, kiedy naraz odezwał się niepewny, a modlitewny i uroczysty jakiś głos Ambrosia:

A kiedy mówią o wojnie Waszej dla zbawienia narodów, nie przeczą, iż dobrze zrobiliście, ale powiadają, iż niewcześnie, jako doktorowie wyrzucali Chrystusowi, iż w szabas śmiał ludzi uzdrawiać, i krzyczeli: godzi-li się w szabas uzdrawiać...

Przeczytał i jakby się zląkł, czy czytać ma dalej. Podniósł oczy i zgubił tekst, który czytał. Natrafił na inny, jakby od początku rozdziału, nawet nadstrzępiony, i czytał:

Słyszycie, iż mówią: tam Ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam Ojczyzna, gdzie źle, bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nię, tam jest walka o Ojczyznę, i za tę walkę bić się wszyscy powinni.

[...] Czytał teraz dłużej, nieprzerywany, aż rozdział cały się skończył, ale krótki, i nowy zaczął:

Gdy przyjdziecie do miasta jakiego, błogosławcie mu mówiąc: wolność nasza niech będzie z wami. Jeśli Was przyjmą i usłuchają, tedy wolni będą; a jeśli Wami wzgardzą i nie usłuchają Was, i wypędzą, tedy błogosławieństwo Wasze do Was powróci.

Ambroś przystanął. Czy sam się dziwił słowom, które przez siebie mówione słyszał? Czy coś się w nim odezwało, chociaż sam jeszcze nie wiedział, co? Była prawie groźba w tych słowach ostatnich i sam się jej jakby przeląkł, że zamilkł — tak jak zamilkli i tamci.

[...] Do czołgu podszedł kierowca z innego plutonu o coś poprosić czy zapytać. Posłuchał chwilę i zagadnął Józka półgłosem:

— Przepowiednie?

A gdy Józek potaknął tylko głową, słuchali dalej. Było ich już siedmiu:

Albowiem gdy Wolność zasiądzie na stolicy świata — czytał Ambroży, oparty o błotnik Cromwella, właśnie jakby modlitwę czytając — *będzie sądzić narody.*

[...] *Zaprawdę mówię Wam, iż pielgrzymstwo Wasze stanie się dla mocarstw kamieniem obrazy.*

W tym miejscu kończyła się strona i dwie następne kartki z trudem dawały się odlepić. Ambroży, który łatwiej sobie dawał radę ze świecą lub ze startem niż z książką, rozlepiał je, ile mógł, z trudem. Ale zauważył przy tej czynności, że wokoło niego i za nim ucichło, przystanęło i zasłuchało się coś znacznie więcej ludzi.

Po chwili słychać było ten sam niewprawny w czytaniu, śpiewny jakiś głos Ambrożego:

[...] I potem już, sam nie widząc, jak go zebrało, czytał Ambroś dalej o rządcach francuskich i mędrcach francuskich, co obiecywali wolność, i o rządcach i mędrcach angielskich, i o kupcach i handlarzach obojga narodów, co „przysłali pieniądz na zgnębienie wolności". Tak, były to niezawodnie przepowiednie.

... a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto Wasze i żuć papier Wasz, a nikt Wam nie przyśle chleba i wody...

Mowa książki była niejasna, zwyczajnie jak w takich przepowiedniach bywa, ale chwilami wydawała się im jaśniejsza niż wszystko, co jest wkoło nich obecnie. Ciemniało tak, że zapalić musieli światło reflektora, obłożywszy je tylko kocami. Poprzez ten *black-out* i spoza tych płacht w gęstniejącym chłodzie mroku widniała oświetlona rzęsiście niewielka stara książka i dochodził łamiący się głos czytającego:

Panie Boże Wszechmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalń sybirskich i ze śniegów kamczatskich, i ze stepów Algieru, i z Francyi ziemi cudzej...

Tu głos Ambrożego załamał się nagle, zatrzymał chwilę, aż podjął:

[...] I naraz wszyscy, co słyszeli, razem z Ambrożym sami już powiedzieli to: Amen.

Wtedy zaś tak jakoś stało się samo, że wszyscy poklękali naraz, ledwo Ambroś przeczytał — dużymi literami stało w książce — „LITANIA PIELGRZYMSKA". Więc kiedy tylko przeczytał to „litania", to najpierw poklękał ten i ów, a potem inni w tym mroku, bo już całkiem się ciemnawo zrobiło.

[...] I tego dnia prześlepili nawet wieczorny komunikat z walk warszawskich, a nie prześlepiali go nigdy.

Książka odtąd była już z nimi.

[...] Jedno [...] było sądzone [...] wygnańcowi: książeczka, z której ongiś modlił się o broń i orły narodowe i o wojnę powszechną za wolność ludów, trafiła nie tylko pod strzechy wieśniacze, ale i pod blachy pancerne polskich czołgów.

Ksawery Pruszyński: *Trzynaście opowieści*. Warszawa 1957 s. 201—208, 210.

Pochodził z konserwatywnego środowiska ziemiańskiego. Urodził się w Wolicy Kierekieszyna na Wołyniu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach trzydziestych rozpoczął pracę publicystyczno-reporterską. W czasie drugiej wojny przebywał na emigracji jako żołnierz armii polskiej we Francji i Norwegii, w ZSRR jako attaché prasowy ambasady rządu londyńskiego (1941—1942), potem znowu w Anglii i we Francji, gdzie brał udział w walkach oddziałów pancernych w 1944 r. Powrócił do kraju w 1945 r. i odtąd pracował w służbie dyplomatycznej: w USA, Rzymie i Hadze (minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny). Zginął w katastrofie samochodowej w podróży z Hagi do Warszawy.

Pruszyński jest jednym z wybitniejszych pisarzy i jednym z najciekawszych publicystów -reporterów. Talent literacki łączył z publicystyczną pasją, ostrym widzeniem zjawisk współczesności i realizmem politycznym. Nie związany z żadnym ugrupowaniem politycznym przeszedł skomplikowaną drogę ideologiczną od przekonań konserwatywnych do postępowych, co znalazło odbicie w jego twórczości. Ukoronowaniem przedwojennych doświadczeń ideowych pisarza są dwie książki: cykl reportaży krajowych — *Podróż po Polsce* (1937) i cykl reportaży zagranicznych — *W czerwonej Hiszpanii* (1937). Po wojnie wydał Pruszyński utwory, które zdobyły dużą poczytność, m. in.: powieść — pamiętnik o walkach Polaków w Norwegii pt. *Droga wiodła przez Narwik* (1941) — żywy dokument owych czasów, monografię *Margrabia Wielopolski* (1945) i najpoważniejsze osiągnięcie literackie — dwa zbiory opowiadań osnutych na tle przeżyć wojennych — *13 opowieści* i *Karabela z Meschedu* (1946), w których ujawnił się talent znakomitego nowelisty i gawędziarza. Ostatnim, nieukończonym utworem jest *Opowieść o Mickiewiczu* (1956).

Z cyklu *13 opowieści* wybrano opowiadanie *Podrzucona książka*, w którym autor odtwarza silne działanie *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* A. Mickiewicza na żołnierzy I Dywizji Pancernej, walczącej we Francji w czasie drugiej wojny światowej. Wśród darów otrzymanych od Francuzów znaleźli utwór Mickiewicza, z którego modlili się zbiorowo. Klęcząc, odmawiali chórem *Litanię pielgrzymską*. Widzą oni bowiem w losie rodaków, bijących się o wolność narodów w różnych stronach świata po upadku powstania 1831 r., podobieństwo do losów własnych. Jedni i drudzy pozbawieni ojczyzny szukali do niej drogi poprzez walkę na obcej ziemi.

LUCYNA KRZEMIENIECKA
(1907—1955)

KSIĄŻKI

Stoją książki w bibliotece,
a w tych książkach cały świat.
W jednej wyrósł most na rzece,
w drugiej dziwny wyrósł sad.
W innej książce fundamenty
pod ludowy rosną dom,
murarz, pracą swą przejęty,
pieśń roboczym śpiewa dniom.

Stoją książki długim rzędem,
walk w nich pełno, marzeń, dum...
— Chcesz, to opowiadać będę
o pustyni Kara-Kum.
Poznasz wielkie wynalazki,
co odwrócą biegi rzek,
by w bezbrzeżnych pustyń piaski
życiodajny strumień biegł.

Utalentowana pisarka dla dzieci i młodzieży była z urodzenia warszawianką. Studiowała na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutowała jako poetka w 1926 r. Umieszczała swe utwory dla dzieci, głównie w wieku przedszkolnym, w „Płomyku" i „Płomyczku", potem ukazywały się one w wydaniach książkowych. Po wojnie mieszkała i pracowała początkowo w Łodzi, a od r. 1948 w Warszawie, gdzie zmarła w pełni sił twórczych, pozostawiając bogaty dorobek kilkudziesięciu tomików wierszy, baśni i opowieści, sporo słuchowisk radiowych i piosenek, śpiewanych w przedszkolach. W okresie międzywojennym ulubionymi motywami jej twórczości było życie biednych, upośledzonych przez los dzieci miejskich oraz świat przyrody. Niektóre książeczki miały charakter wyłącznie rozrywkowy. W Polsce Ludowej utwory Krzemienieckiej nabierają głębszego wyrazu i mają jasno zakreślone cele wychowawcze: ukazanie

Tam, gdzie śmierć czyhała w ciszy,
wśród palących słońca strzał,
palma liść swój rozkołysze,
gaj w pustyni będzie stał.
Książka! Znajdziesz w niej, co zechcesz:
bór odwieczny, morza szum,
zapach ziół na górskiej ścieżce,
tysiąc marzeń, tysiąc dum...

Lucyna Krzemieniecka: *Jaskółki*. Warszawa 1954 s. 8—9.

dzieciom w sposób prosty i przystępny nowej Polski, jej przemian społecznych, budownictwa, postaci wielkich bojowników o wolność narodów, umacnianie w młodych czytelnikach uczuć patriotyzmu i braterstwa dla innych narodów — *W rodzinnej wiosce* (1953), *Lenin wśród dzieci* (1954), *Jak to nad Bałtykiem bywa* (1954), *Witaj, bracie żołnierzu* (1955) i in. Myślą wychowawczą przeniknięty jest również wybrany wiersz *Książki* ze zbiorku *Jaskółki* (1954), uwydatniający bogactwo treści zawarte w książkach i zachęcający do czytania.

Spośród pisarzy dla dzieci i młodzieży Krzemieniecka wyróżnia się nie tylko wyjątkową umiejętnością przemawiania do ich uczuć i fantazji, lecz także cieszy się ogromną poczytnością. Za swe zasługi twórcze otrzymała w r. 1950 nagrodę m. st. Warszawy, a w r. 1954 nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Po śmierci odznaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

(ur. 1907)

MOJA PIERWSZA CZYTELNIA

(fragmenty)

Mój ojciec niezmiernie lubił czytać. Można rzec, że był amatorem czytania książek: czytanie — z biegiem lat — stało się najżarliwszą pasją jego życia. Trudno powiedzieć, że był w pospolitym znaczeniu tego słowa miłośnikiem książki. I owszem, z taką namiętnością oddając się lekturze nie mógł nie lubić książek. Nie miał wszelako w sobie nic z owych zacietrzewionych zbieraczy, szczurów księgarnianych, opętanych manią bibliofilską, gnanych do antykwariatów chętką posiadania, pożądaniem jakiegoś szczególnie rzadkiego czy cennego egzemplarza. Nie było w jego pasji nic z owego upodobania przypominającego miłość do starej porcelany czy rzadkich sztychów, cechującego zazwyczaj kolekcjonerów — nic z tego umiłowania, które tak często spotykamy u rozlubowanych w swoim zawodzie księgarzy. Im sprawia rozkosz sam widok książki, lubują się w jej kształcie, szczegółach jej wydania, w charakterze oprawy, czcionki, w ilustracjach. Stosunek ojca do książek był inny, był prostszy. On kochał książki raczej dla ich treści, dla tego, co zaspokajało nieustannie trawiące go pragnienie wiedzy, nigdy nie gasnący głód fantazji. Dla tego typu czytelników, choćby nawet i gromadzili księgozbiory, żadna domowa biblioteka nie będzie dostatecznie zaopatrzona — każda będzie za mała. Są to żarłoki, obżartuchy czytelnictwa. Jeśli do tego dodamy, że ojciec mój był robociarzem i że wspominam tu czasy sprzed lat trzydziestu kilku — jaśniejsze się stanie, iż przedmiotem wspomnień musi być czytelnia.

Mieszkaliśmy podówczas w Warszawie i oczywiście na Powiślu. Dlaczego „oczywiście" — trudno mi wciąż tłumaczyć. Taki to już mój lokalny, warszawski, powiślański patriotyzm. Powiśle — jak wiadomo — było w owe lata fabryczną, na wskroś robociarską dzielnicą, zamieszkałą przez kategorię ludzi, dla których dostęp do szkół i książek nie był sprawą najłatwiejszą. Ojciec mój, już jako mały chłopiec, był zmuszony przerwać początkową naukę i iść do fabryki — takie były ówczesne warunki bytowania mieszkańców warszawskiego Powiśla, obywateli Solca, Czerniakowskiej, Fabrycznej, Przemysłowej... Nie było bezpłatnego nauczania i nie stać nas było na naukę. Było za to na Powiślu i Woli wśród młodzieży robotniczej wielkie pożądanie owej nauki otwierającej bramy życia, nauki stanowiącej wtedy, niestety, przywilej ludzi zamożnych i — o ironio! — jakże często niezbyt kwapiących się do korzystania z tak cennego przywileju.

Co w tych warunkach pozostawało wydziedziczonym z praw do zdobywania szkolnej wiedzy? Rozumie się — książki, równie, niestety, trudne do zdobycia. Samouctwo powszechnie zastępowało szkolne nauczanie. Toteż zaczytywano doszczętnie wszystkie książki, jakie się dostawały do rąk na Powiślu i Woli — dosłownie, zaczytywano je na śmierć.

Sięgając pamięcią do najwcześniejszych wspomnień mojego dzieciństwa, przypominam sobie zawsze ojca, w każdej wolnej chwili pochylonego nad książką. Pamiętam, że czytywał przy jedzeniu, czytywał w przerwach śród pracy, czytywał w łóżku przed snem.

Jeden wszelako obraz wrył mi się szczególnie głęboko w pamięć: w kręgu światła ustawionej na stole wielkiej naftowej lampy cień ojca pochylonego nad otwartą książką.

[...] Mniejsza z tym, jak to tam naprawdę było — dość, że mając sześć lat umiałem już nieźle czytać. Z szyldów, z tytułów gazet, z jakiejś książki bułgarskiego pisarza Iwana Wazowa o walkach Bułgarów z Turkami o niepodległość, prawie niezauważenie dla nikogo zdobyłem niemal własnym przemysłem trudną sztukę odcyfrowywania tajemnego sensu świata z dziwacznych znaków drukarskich. Pomogło mi w tym dziecięce natręctwo i małpia chętka naśladowania ojca.

Ten przez dłuższy czas prawie nie dostrzegany, a nagle któregoś dnia odkryty przez rodziców rezultat umysłowego postępu brzdąca spowodował brzemienną dla mnie w skutki decyzję ojca:

— Trzeba go wziąć z sobą do czytelni!

Owa „czytelnia" była dla mnie dotychczas czymś z krainy baśni — dostępnej tylko dla ojca. Wiedziałem, że ojciec niemal co dzień udaje się do tej mitycznej dla mnie czytelni i stamtąd przynosi i tam odnosi oprawne w czarne płótno tomy z naklejonymi na grzbiecie cyframi, tomy o tajemniczych tytułach: *Dewajtis*, *Nil desperandum*, *Faraon*. Albo zabawnych — jak *Soból i Panna* czy *Jeździec bez głowy*. Bardzo mnie intrygowały i te książki, i te tytuły. Co gorsza — biedny ojciec, molestowany przeze mnie, często nie umiał wyjaśnić mi sensu wielu dręczących mnie zagadek. Jeśli bez trudu potrafił mi wytłumaczyć, co to jest „soból" — to już sprawa z *Nil desperandum* była o wiele, wiele trudniejsza. A było tych spraw tak dużo, że dziś pełen jestem podziwu dla wyrozumiałej cierpliwości ojca.

I otóż któregoś wieczoru powędrowałem z ojcem do czytelni.

Była to jedna z licznych książnic Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Pod tym pseudonimem Warszawskiego Tow. Dobroczynności kryła się za caratu szeroka akcja oświatowa podjęta w Warszawie przez postępowych działaczy patriotycznych.

[...] W tej to czytelni na ulicy Wilanowskiej doznałem pierwszego w życiu bibliofilskiego oszołomienia. Tylu książek na raz nigdy przedtem nie widzia-

łem. W robotniczych mieszkaniach na Powiślu i Woli zdarzało mi się widywać książki, ale żeby ich mogło być aż tyle na raz — to mi się po prostu nie mieściło w głowie.

Stały rzędami na półkach, długimi rzędami piętrzącymi się prawie pod sufit — cienkie i grube, małe i wielkie, szczuplutkie bardzo i pękate, wszystkie niezwykle uroczyście przyodziane w czerń płóciennych okładek i starannie ponumerowane. Prócz tych, które wypełniały półki, wiele tomów spoczywało na rozległych ladach, takich jak w sklepie, tylko jeszcze dłuższych, za którymi miłe, uprzejme panie obsługiwały czytelników. Co mnie wówczas jeszcze uderzyło — to ów szczególny zapach tak charakterystyczny dla wszystkich bibliotek, czytelń, księgarń, antykwariatów, dziwnie pomieszany zapach kurzu, farby drukarskiej, kleju i starego papieru, a może jeszcze czegoś, bardzo nieuchwytnego — zapach książki.

Trudno mi dzisiaj po tylu latach ocenić rzeczywiste bogactwo tamtego księgozbioru. Sądzę jednak, że nie mógł to być zbyt obfity i wszechstronny księgozbiór. Wszakże wielkie wrażenie musiała wywrzeć na dziecku ta czytelnia dzielnicy Powiśla, skoro do dziś pozostaję pod niezupełnie przezwyciężoną sugestią, że w czarno oprawnych książkach na Wilanowskiej złożona była cała, wspaniała mądrość świata. I do dziś nie bardzo wierzę w to, czy zdołam kiedyś posiąść całą wiedzę zamkniętą w tych okładkach, które wówczas nieśmiało, niemal z trwożnym nabożeństwem pieściłem dziecinną rączką.

Okazało się, że w czytelni nie tylko pozwolono na dotykanie książek, ale nawet wolno było każdemu zażądać jakiegokolwiek z stojących na półce tomów do przejrzenia. Zorientowawszy się w owym obyczaju, śmiało wskazałem na jakąś grubą księgę, rzucając jednocześnie niepewne spojrzenie w stronę stojącego obok ojca. Ojciec uśmiechnął się, ale nie wykonał żadnego zabraniającego gestu. Wobec tego dałem nura pod kontuar, porwałem upatrzoną książkę z półki i — nie wiem, czemu — począłem drzeć się jak opętany, że nie oddam książki, przyciskając ją zarazem mocno do piersi. Nie pomogły żadne perswazje dobrej starszej pani zza kontuaru, że nie wybrałem sobie odpowiedniej książki, że książka, przy której się upierałem, jest nieodpowiednia dla dzieci. Wszystkie wysiłki dobrej pani okazały się daremne. Właśnie to, a nie inne dzieło przypadło mi do serca, nie chciałem nawet spojrzeć na przepięknie ilustrowane wydawnictwa, jakie mi usiłowano wmówić — chciałem tylko iść do domu ze „swoją" książką. Na zakończenie spłakałem się jak bóbr, ale postawiłem na swoim, choć ojciec był bardzo niezadowolony z mego zachowania się w czytelni.

Idąc spać tego wieczoru położyłem sobie książkę pod poduszkę. Ileż dałbym dzisiaj, żeby wiedzieć, co to za grube tomisko uczyniło mnie po raz pierwszy w życiu abonentem czytelni, a więc człowiekiem!

Po pierwszym uczuciowym wybuchu stosunki moje z czytelnią ułożyły się jednak na bardziej rozsądnej płaszczyźnie. Okazało się rzeczywiście, że książka, którą sobie wybrałem, była zupełnie dla mnie niedostępna. Wynikało stąd jasno

i niezbicie jedno: wspaniałe bogactwo czytelni wymagało przewodnika. Zabrałem więc grube, nieużyte tomisko i uprosiwszy ojca, powędrowałem z nim ponownie do czytelni — mniej już pewny siebie.

I teraz dopiero pokora, z jaką stanąłem wobec wspaniałego królestwa ksiąg, otworzyła przede mną drzwi tajemnic. Dobra starsza pani rozłożyła przed nosem skruszonego szkraba tyle wspaniałości! Były wśród nich ilustrowane *Bajki* Andersena i historia *O krasnoludkach i sierotce Marysi*, były powieści Przyborowskiego i niezwykłe dzieje wypraw polarnych, były wiersze — prześliczne wiersze, jak *Powrót taty* i *O Janku co psom szył buty*. Jakież bogactwo, jakież niezwykłe bogactwo!

To wszystko miałem przeczytać, ale w sensownym porządku.

Niewiele upłynęło miesięcy, a wiedziałem już, co to jest katalog i jak z niego korzystać.

Zostałem czytelnikiem.

Czemu po tylu, tylu latach wspominam dziś tamte pierwsze wzruszenia nad książką? Czemu dziś spowiadam się publicznie z tamtych naiwnych przeżyć robotniczego dziecka?

Widziałem w dojrzałych latach wielkie biblioteki, wspaniałe księgozbiory. Sam gromadziłem książki i doszedłem nawet do dość pokaźnej ich liczby na półkach mojej podręcznej biblioteki. Przyszły potem dni, kiedy patrzyłem ze zgrozą, jak te nagromadzone trudem wieków dzieła płonęły w straszliwym pożarze świata. Płonęły wspaniałe biblioteki, wielkie książnice, spłonęły gdzieś na pewno i książki z powiślańskiej czytelni mojego dzieciństwa.

W gruzach leży kamienica przy ulicy Wilanowskiej, do której zaprowadziła mnie mądra ręka ojca i wielka ciekawość świata. Zniszczyła ją furia ciemnego barbarzyńcy — ponurego, niemieckiego faszysty.

Widziałem, jak dla ratowania skarbów zamkniętych w tekturowych i płóciennych okładzinach ginęli ludzie pod ogniem karabinów maszynowych i dział oraz pod gradem bomb lotniczych. Ginęli w imię miłości dla wszystkiego, co piękne i co mądre, i co rozszerza ludzkie serca.

Warszawianin z urodzenia, pochodzi ze środowiska robotniczego. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo i polonistykę. Był jednym z założycieli grupy poetyckiej „Kwadryga" i wychodzącego w latach 1927—1931 miesięcznika pod tą samą nazwą. W 1937 r. redagował wraz z rewolucyjnym poetą L. Szenwaldem inspirowane przez KPP czasopismo „Nowa Kwadryga" i był współpracownikiem kilku pism lewicowych: „Lewar", „Dziennik Popularny" i in. Uczestniczył w powstaniu warszawskim, a po jego upadku dostał się do obozu jeńców. Po zakończeniu działań wojennych wraca do Warszawy, z którą ściśle związane jest całe jego życie i twórczość.

Dobrowolski, znany poeta proletariacki, o wyraźnych akcentach radykalizmu społecznego i sympatiach rewolucyjnych, głosiciel i realizator hasła sztuki uspołecznionej, autor licznych tekstów do pieśni masowych, prozaik, dramaturg i publicysta, zadebiutował tomikiem wierszy

Czemu wspominam to wszystko?

Ugaszono pożar wzniecony przez podpalaczy świata, którzy tyle książek zniszczyli robotniczym dzieciom Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Śląska, Wybrzeża... [...] Cała Polska wyciąga dzisiaj ręce do książek.

I dlatego sprawa książki jest dla nas jednakowo ważna jak sprawa chleba — i bliska.

Bo kto raz pokocha książkę, ten zniesie potem wszystko — niedostatek, głód, pragnienie, ale braku książki nie zniesie. Nad książką i bieda nie wyda się tak nieznośna, i lampa tak ciemna, i piec zimą tak chłodny, i mieszkanie tak ciasne.

Ale bez książki, tego najwierniejszego towarzysza, najmądrzejszego doradcy i najlepszego przyjaciela, życie staje się ponure i ciemne jak mrok więzienia. [...]

Stanisław Ryszard Dobrowolski: *Notatnik Warszawski*. Warszawa 1950 s. 18—26.

Pożegnanie Termopil (1929), następnie ogłosił m. in: poematy — *Powrót na Powiśle* (1935), jedno z piękniejszych osiągnięć poezji społecznej 20-lecia międzywojennego, i *Janosik z Tarchowej* (1937), poświęcony legendarnemu bohaterowi góralszczyzny, Janosikowi, *Spartakus* (1947), dramat poetycki wystawiony w roku jego wydania we Wrocławiu, *Notatnik warszawski* (1950) — wiersze i fragmenty prozy o dawnej i nowej Warszawie. Jednym z cennych wspomnień młodości, zawartym w tej książce, jest przytoczone opowiadanie *Moja czytelnia*. Prozą wydał opowieść biograficzną o Jakubie Jasińskim pt. *Młodzian piękny i posępny* (1951), powieść historyczną, o 1794 r. *Warszawska Karmaniola* (1955) i jej dalszy ciąg *Piotr i Anna* (1957). Kontynuację *Notatnika warszawskiego* stanowi *Drugi notatnik warszawski* (1955). W 1950 r. Dobrowolski otrzymał nagrodę m. Warszawy za całokształt twórczości pisarskiej i działalności społecznej.

JERZY ZAGÓRSKI

(ur. 1907)

WYMIANA

Te egzemplarze Lermontowa,
Coś pięćset w jeden tylko dzień
W jednej księgarni rozprzedane,
Nie będą jako groch o ścianę,
Nie przejdą jako chmury cień,
Lecz gaj posiany będzie trwał.
I Puszkin z poetyckich dział
Nas bombarduje chlebem słowa.

A jak komety długi ślad
Zwierzą nam nowych pieśni tkacze w
Naszych przekładach wspólne troski:
Rylski, Sajanow, Dołmatowski,
Dmiterko, Surkow, Tank, Szczipaczew,
Tair Żarokow, Abaszeli —
Więksi i mniejsi, skromni, śmieli —
I poda dłoń w rzemiośle brat.

A wzamian w nieprzeczutej sławie
Będzie widziany Pan Tadeusz;
Jakby kto dął w organów miech,
Zagra pod betonami strzech
Swój stujęzyczny jubileusz.

Urodził się w Kijowie. W 1936 r. ukończył prawo na Uniwersytecie w Wilnie, gdzie był naczelnym redaktorem pisma literackiego „Żagary" (1931—1934). W okresie dwudziestolecia związał się z tzw. awangardą poetycką. Ostatnie lata przed wojną i całą okupację spędził w Warszawie. Od 1945 r. osiedlił się w Krakowie. W l. 1947—1948 został mianowany atache kulturalnym ambasady polskiej w Paryżu.

Utalentowany poeta, o własnym, odrębnym obliczu, poza dwoma tomikami poezji i jednym poematem z lat 1933—1937 wydał po wojnie: *Wieczór w Wieliszewie* (1947), *Wiersze wybrane* (1951), *Męska pieśń* (1954), *Czas Lota* (1956) — obszerny wybór z całego dorobku twórczego. W poezji Zagórskiego obok liryzmu występują silne akcenty filozoficzne: zagadnienia czasu, bytu, przemijania, śmierci przewijają się przez karty jego twórczości. Podobnie jak Gałczyński

Anhelli także białą lirą
Wypowie prawdę swą Sybirom,
Jak rym odległy w tej oktawie.

Mniej rozgłoszonych w świecie piór
Za nimi znowu kawalkada
Do miast tysiąca, wsi miliona,
Przyjazna, choć nie uniżona,
Wkroczy, pojedna, wyspowiada.
Tak dziś przez Azję, Europę,
Gdziekolwiek chcesz kierować stopę,
Miliarda ludzi słyszysz chór.

Słowo o wielkim braterstwie. Przygotowali do druku Lesław M. Bartelski i Stanisław Wygodzki. Warszawa 1950 s. 115—116.

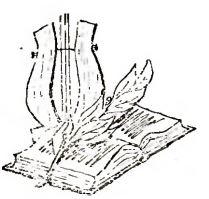

jest poetą z krwi i kości i podobnie jak on trudny. W Polsce Ludowej zbliża się do nowych zagadnień życia współczesnego. Cechuje go świeżość, siła, afirmacja życia i głęboki optymizm.

Obok twórczości oryginalnej Zagórski tłumaczy poetów francuskich i rosyjskich, m.in. Lermontowa. Do sprawy przekładów, zarówno poetów o światowej sławie jak i „mniej rozgłoszonych w świecie piór", autor przywiązuje dużą wagę, gdyż ułatwiają one wzajemną wymianę dorobku literackiego między narodami i tym samym książka przyczynia się do rozwoju i pogłębienia braterstwa na świecie. Wyrazem tej myśli jest wiersz *Wymiana* zamieszczony w zbiorku poezji różnych pisarzy pt. *Słowo o wielkim braterstwie* (1950).

W 1952 r. Zagórski uzyskał nagrodę poetycką na kunkursie Krajowym Obrońców Pokoju.

JERZY ANDRZEJEWSKI
(ur. 1909)

Z „KSIĄŻKI DLA MARCINA"

[...] Na Nowym Świecie, pomiędzy Chmielną i Alejami Jerozolimskimi, pod numerem dwudziestym piątym, mieściła się księgarnia „Biblioteki Polskiej", największa i najokazalsza w owym czasie księgarnia Warszawy, z wielkim rozmachem i nakładem ogromnych kosztów założona przez Władysława Kościelskiego w kilku ogromnych, wspaniałą amfiladą biegnących salach. W porównaniu ze staroświeckimi i raczej skromnymi pomieszczeniami Gebethnera i Wolffa albo Arcta „Biblioteka Polska", otwarta gdzieś chyba w roku dwudziestym trzecim lub czwartym, oszałamiała nie tylko rozległością przestrzeni, lecz i komfortem nie znanym dotychczas w Polsce w tej dziedzinie handlu. Oto była nareszcie księgarnia, po której bez tłoku i przez nikogo nie popychany, swobodnie mogłeś spacerować i do syta napatrzeć się rozłożonym na rozlicznych stołach książkom. Szczególnie imponująco prezentowała się pierwsza sala, nieomal balowa, z drewnianą galeryjką na wysokości pierwszego piętra, skąd roztaczał się widok na całą księgarnię.

Niestety, żywot tej pięknej księgarni był niedługi. Wielki lokal okazał się zbyt kosztowny i po paru latach, po samobójstwie Kościelskiego w poznańskim „Bazarze", księgarnia ustąpiła miejsca egzotycznie udekorowanym salom kawiarni „Italia". Z kolei po bankructwie „Italii" powstał na tym miejscu nowy, już cokolwiek mniejszy, lokal, snobistyczny „Swann", który dotrwał do ostatnich czasów. Jeśli zaś chodzi o księgarnię „Biblioteki Polskiej", to przeniosła się ona do skromnego lokalu w tej samej zresztą kamienicy, tylko po drugiej stronie bramy.

Urodzony w Warszawie, z którą od dzieciństwa jest uczuciowo silnie związany. Tu studiował polonistykę i wcześnie rozpoczął działalność literacką, debiutując w czasopismach, tu spędził również okres okupacji.

Wybitny prozaik łączy talent nowelisty, powieściopisarza, krytyka literackiego, publicysty i satyryka. Pierwszą jego książką był zbiór nowel *Drogi nieuniknione* (1936). Rozgłos jednak zdobył dopiero pierwszą powieścią *Ład serca* (1938), w której, mimo sensacyjnej fabuły, punkt ciężkości spoczywa na zagadnieniach moralnych. Za książkę tę 27-letni autor uzyskał nagrodę Polskiej

Natomiast na Mazowieckiej znajdowała się księgarnia Mortkowicza. Daleko jej było do rozległych i bogatych przestrzeni „Biblioteki Polskiej", również i jej dwa zaledwie okna wystawowe dość skromnie się prezentowały wobec kilku witryn Gebethnera i Wolffa na rogu Zgody i Sienkiewicza. Pomieszczenie Mortkowicza było więcej niż ciasne, składało się bowiem z niedużego sklepu od frontu i ciasnego kantoru w głębi. Za to piękno i drogocenna mądrość książek w żadnej bodaj warszawskiej księgarni nie były otoczone takim uczuciem troskliwej miłości, jak właśnie tu, u Mortkowicza, i to zarówno wówczas, gdy żył jeszcze założyciel firmy, Jakub Mortkowicz, jak i później, kiedy po jego śmierci prowadziły wydawnictwo i księgarnię żona Janina oraz córka Hanna.

Są ludzie, którzy rzeczywiście znają się na literaturze i kochają literaturę, lecz do książek, jako do samodzielnie żyjących przedmiotów zachowują stosunek raczej obojętny. Kochają teksty, nie kochają książek. Znów inni ludzie, często zresztą spotykani wśród bibliofilów, całą swoją namiętność kierując właśnie ku książkom, mało się już zazwyczaj interesują, co owe rzadkie i poszukiwane przez zbieraczy egzemplarze zawierają, przekładając na ten przykład radość z posiadania rzadkiej broszury siedemnastowiecznej nad wzruszenia wynikające z rozczytywania się w dziejach Juliusza Sorela lub w perypetiach Guliwera.

Myślę, że ów szczególny klimat wysokiej kultury, jaki — odkąd pamięcią sięgam — charakteryzował księgarnię Mortkowicza, wynikał właśnie z nawzajem się dopełniających miłości do literatury i do książek, które są przecież niejako żywymi, dotykalnymi nosicielami sztuki pisania. Księgarnia „Biblioteki Polskiej" stwarzała książkom luksusowe otoczenie. U Mortkowicza, jak wspomniałem, nie było luksusu. Żyło tam natomiast coś nieporównanie od drogiej oprawy cenniejszego i tego „czegoś" nie wahałbym się nazwać miłosnym stosunkiem do dobrej sztuki i pięknej książki. Mówię — do sztuki, ponieważ kłos pszeniczny, znak wydawnictwa Mortkowicza, widniał nie tylko na dziełach Żeromskiego, Struga, Marii Dąbrowskiej i na tomikach najlepszych współczesnych poetów, jak Staffa, Tuwima, Iwaszkiewicza czy Pawlikowskiej, lecz również odnajdywało się go na rozlicznych albumach z dziedziny malarstwa i grafiki. Ilekroć też jeszcze w latach szkolnych szedłem ulicą Mazowiecką, niecierpliwie w pewnym miejscu przyspieszając kroku — zawsze jak na skrzydłach niosła

Akademii Literatury. Do najważniejszych pozycji powojennych Andrzejewskiego należą: zbiór opowiadań okupacyjnych *Noc* (1945) i powieść *Popiół i diament* (1948). Miasto swego dzieciństwa i młodości, Warszawę z lat 1915—1944, upamiętnił Andrzejewski z wielkim pietyzmem i głębokim sentymentem w popularnych szkicach: *Książka dla Marcina* (1954). Pokoleniu swego syna, Marcina, przekazuje autor tej książki m. in. wspomnienie o znanych przed wojną księgarniach i zasłużonych księgarzach-wydawcach, szczególnie Jakubie Mortkowiczu, który położył wybitne

mnie niezachwiana i nigdy nie zawiedziona pewność, że w pierwszym oknie wystawowym u Mortkowicza odnajdę wśród różnych, wspaniale pooprawianych albumowych wydawnictw, szereg barwnych reprodukcji arcydzieł malarstwa, a w witrynie następnej — wszystkie najciekawsze nowości literackie. Również i wewnątrz księgarni pełno było reprodukcji. Oprawione w ramki, wypełniały one te miejsca na ścianach, które wolne były od półek z książkami. [...]

Jerzy Andrzejewski: *Książka dla Marcina.* Warszawa 1954 s. 63—66.

zasługi w dziedzinie podniesienia artystycznego poziomu wydawnictw polskich. W r. 1955 ukazał się zbiór opowiadań pt. *Złoty lis.* Tytułowe opowiadanie wywołało żywą dyskusję o problemach twórczości literackiej. Za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości literackiej i publicystycznej oraz za udział w walce o pokój został Andrzejewski nagrodzony orderem Sztandar Pracy I klasy (1949). Nadto otrzymał nagrodę literacką Krakowa (1945) i tygodnika „Odrodzenie" (1948).

W latach 1952—1955 był redaktorem naczelnym „Przeglądu Kulturalnego".

JAN MARIA GISGES

(ur. 1914)

WSPOMNIENIE O ICKU

Domki jak wielkie grzyby z szerokim okapem
siedzą obok uliczki wąskiej na dwie fury,
w dzień prawie pustej, idącej pod górę.
Kiedy noc na uliczkę czarną złoży łapę —
latarnik u wylotu zapali latarnię,
echo, które się tuła pomiędzy domkami,
zaklapie po wybojach młodymi krokami
i odkryje, jak co dzień, tajną antykwarnię.

Gdyby żył dziś Żeromski, mógłby opowiedzieć,
jak zerkając w uliczkę, czy szpieg go nie śledzi,
wbiegł szybko do sieni odrapanej, wąskiej,
by od Icka wziąć znowu starą, polską książkę.

Pamięta ciebie wielu z kieleckich uczelni,
starcze suchy, coś mieszkał przy ulicy Małej
i swoim skarbem darzył pokolenia całe:
miłością książki, której do dzisiaj są wierni.

Urodzony w Nisku nad Sanem, w rodzinie urzędniczej. Po skończeniu gimnazjum w Kielcach studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie okupacji od 1943 r. więziony w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Po powrocie do kraju w 1945 r. przebywał w Kielcach, gdzie w 1946 r. był naczelnym redaktorem miesięcznika „Cychry", a w wielu pismach literackich zamieszczał swe artykuły, fragmenty dramatów i wiersze.

Gisges jest przede wszystkim poetą. W twórczości swej wyraził przeżycia okupacyjne własne oraz wsi polskiej — *Więzień i chłop* (1946, debiut), *Opowieści krajobrazu* (1948), poemat partyzancki, najciekawsza pozycja dorobku poety, ujawnił się w niej najsilniej talent narracyjny pisarza; następnie nawiązał do przemian i osiągnięć wsi Polski Ludowej — *Pierwsza miłość* (1951), uczcił tych, którzy walczyli w imię nowej epoki, uczestników powstań chłopskich i proletariatczyków (np. *O Waryńskim*) w zbiorku *Idącym naprzód* (1954). Wybór wierszy poety z l. 1943—1953

Lat jego nikt z nas nie znał ni jego nazwiska.
Kiedy zaczynał mówić o literaturze,
kiedy dotykał grubych tomów w koźlej skórze
ruchem tak czułym, jakby to była kołyska —
do pokoiku wkraczał tłum wspomnień i zdarzeń.
I oto staje wśród nas Adolf Dygasiński
I Żeromski w mundurku z kołnierzykiem w listki —
mistrzowie w mrocznej izbie Żyda — antykwarza.

Teraz twarz jak pergamin pomięta zmarszczkami
i osrebrzona brodą i przybrana łzami
tak promienieje żarem, jakby cichy starzec
zatopił się w modlitwie, otulony w tałes.
Zaszumiała w izdebce i puszcza jodłowa
i potężniał szmer Wiernej i Nidy pobliskiej,
i zdawało się — płynie tych rzek szorstka mowa,
jakby odległe echo kazań świętokrzyskich.
Lecz kiedy wtargnął z nocy obcy zgrzyt daleki,
milkł Icek — kustosz nielegalnej biblioteki.

Dziś książka wieszczów chlebem codziennym się staje.
I dlatego przy tobie wspomnieniem przystaję,
Icku niezapomniany, starcze z wzniosłym sercem,
szczęśliwszy w mym wspomnieniu niż w swojej izdebce.

Jan Maria Gisges: *Idącym naprzód*. Warszawa 1954 s. 47—48.

ukazał się pt. *Pora dojrzewania* (1956). Gisges jest również autorem *Antologii współczesnej liryki świętokrzyskiej* (1947).

Poezja Gisgesa nierówna i niejednolita pod względem artystycznym, w wcześniejszym okresie zbyt wielosłowna, w późniejszym oszczędniejsza i prostsza w formie, posiada ton własny, akcenty szczerości i siły. Wiele spośród wierszy późniejszych ma charakter okolicznościowy.

Jednym z najlepszych wierszy Gisgesa jest *Wspomnienie o Icku* z tomiku *Idącym naprzód*. Poeta uwydatnia w nim rolę biednego antykwariusza, który w czasach rusyfikatorskiego ucisku carskiego rozpowszechniał nielegalnie polskie książki wśród młodzieży kieleckiej, rozwijając w niej zamiłowanie do czytania. Jemu to zawdzięczają w pewnej mierze żywy kontakt z książką w latach swej młodości wybitni pisarze — A. Dygasiński i St. Żeromski, obaj uczniowie gimnazjum kieleckiego.

KAZIMIERZ BRANDYS
(ur.1916)

PASJA CZYTANIA
(fragment)

[...] Od wczesnych lat byłem zawsze namiętnym czytelnikiem książek i wprost od Karola Maya trafiłem do wielkich klasyków. Pamiętam, że w IV-ej klasie (dzisiejszej VII-ej) zabrałem się do Zoli i czytałem go pod kołdrą przy świetle kieszonkowej latarki, późno w noc, kiedy w całym mieszkaniu od dawna było już ciemno. W ten sam sposób przeczytałem prawie w całości bibliotekę Boy'a, „Wojnę i pokój", nowele Czechowa, „Klima Samgina" i wiele innych książek, które dziś stoją rzędem na półkach mojej biblioteki. W klasie było nas ośmiu czy dziewięciu zażartych czytelników, pożyczaliśmy sobie nawzajem tomy o wystrzępionych kartkach i patrzyliśmy z litościwą pogardą na innych, którzy w czasie dużej pauzy grali w „kolonie". Lektury były dla nas w tym okresie faktami o większym znaczeniu niż zdarzenia rzeczywiste i ze wstydem przyznaję, że kłopoty mojego ojca mniej mnie obchodziły niż dramatyczne powikłania w życiu Cezara Birotteau. Doszliśmy w tych lekturach do zupełnego opętania, ku rozpaczy rodziców i nauczycieli, a zwłaszcza nauczyciela gimnastyki, ćwiczenia fizyczne bowiem uważaliśmy za rzecz niegodną intelektualistów.

Z tych czasów, kiedy pochłanialiśmy z zapartym tchem, często w ciągu jednej nocy, największe dzieła talentu i myśli, jakie stworzyła ludzkość — pozostało mi, prócz słabego wzroku, współczucie dla ludzi, w których życiu książka nie jest pierwszą potrzebą. Do dziś, kiedy rozumiem już, że można być dobrym czytelnikiem i jednocześnie lubić rzut dyskiem czy kolarstwo, do dziś nie mogę jednak zrozumieć ludzi, którzy nie lubią książek. Od dawnych szkolnych lat

---

Łodzianin z urodzenia, szkołę średnią i studia prawnicze ukończył w Warszawie (1939). W okresie studiów należał do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i brał udział w akcjach młodzieży lewicowej. Artykuły z tych czasów umieszczał w pismach antyfaszystowskich — w „Walce Młodych" i „Sygnałach". Po wyzwoleniu kraju współpracował najpierw z „Odrodzeniem," a od 1946 z „Kuźnicą".

Brandys, to pisarz o zdecydowanej postawie partyjnej, powieściopisarz, autor małych form (eseje, felietony), dramaturg, publicysta, nadto działacz polityczny i społeczny. W twórczości swej sięga zarówno do tematów niedawnej przeszłości, obrazując narastanie i załamanie się faszyzmu, jak i współczesnych, łączących się z epoką budowy socjalizmu. Związany sentymentem

do dni obecnych zajmowałem się rozmaitymi sprawami: sportem, filmem, polityką, nauką prawa — i wreszcie zostałem pisarzem; z grupy zażartych czytelników w mojej klasie wyrośli dwaj ekonomiści, plastyk, architekt, lekarz i oficer. Ale każdy z nas, niezależnie od tego, czym się dzisiaj trudni, pozostał wierny potężnej namiętności, wszechwładnej i wspaniałej manii czytania i nikt z nas w żadnym okresie swego życia jej nie porzucił. [...]

Kazimierz Brandys: *Pasja czytania.* „Życie Warszawy" 1952 nr 113 dn. 11—12.

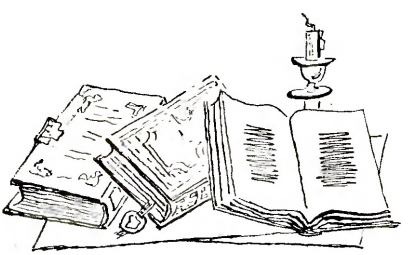

z Warszawą w wielu spośród swych utworów opowiada o niej, jej mieszkańcach, walce bohaterskiej stolicy i budowie nowego życia. W r. 1946 zadebiutował dwiema powieściami, powstałymi pod wpływem przeżyć okupacyjnych: *Miasto niepokonane* i *Drewniany koń*. W latach 1948—1951 wydał czterotomowy cykl powieściowy *Między wojnami* (*Samson*, *Antygona*, *Troja miasto otwarte*, *Człowiek nie umiera*). W r. 1954 ukazała się obszerna powieść o Warszawie i jej budowniczych pt. *Obywatele*. Brandys jest również autorem sztuki teatralnej *Sprawiedliwi ludzie* (1953), osnutej na tle 1905 r., oraz zbioru opowiadań o tematyce współczesnej *Czerwona czapeczka* (1956). W 1950 r. odznaczony został nagrodą literacką II stopnia. W związku z dziesięcioleciem Polski Ludowej autor otrzymał order Sztandar Pracy II klasy.

PAWEŁ HERTZ
(ur. 1918)

BALLADY I ROMANSE
(fragmenty)

Mieszkanie pełne było książek. Z początku nie budziły mojej ciekawości, wydawały mi się szare, a że kiedy je było wziąć pod światło, płynął z nich złoty promień kurzu, więc uznałem, iż są niepotrzebne i że przechowuje się je na tej samej zasadzie, na jakiej składano w kuchennym przedpokoju stare gazety czy puste butelki. Dziwiło mnie tylko, że wzorem owego domowego śmiecia książki nie znikają, ale owszem, rosną w liczbę, wypychają półki, wędrują do sypialni rodziców, bieleją na stolikach w kręgu wieczornego światła lampy, a nawet, zawieszone na sznurku przewleczonym małą drewnianą pałączką, pojawiają się obok innych sprawunków w ręku matki czy ojca. Skąd się brały, nie wiedziałem. Mleko „brało się" zza drzwi kuchennych, bułki — z koszyka, listy i gazety wypadały na podłogę przedpokoju ze specjalnej skrzynki. Wszystko miało swe źródło z wyjątkiem książek. Po raz pierwszy ujrzałem je w sprzedaży w dawnej księgarni pana Ferdynanda Hoesicka, na ulicy Senatorskiej. Cała witryna była nimi zarzucona, piętrzyły się na ladzie, uginały się pod nimi sięgające wysokiego stropu półki. Były białe, niebieskie, żółte. Było ich tak wiele, że się przeraziłem i rozpłakałem, ku wielkiemu wstydowi mojej matki.

Kiedy zacząłem sięgać głową stołu, pokazano mi w starej encyklopedii ogromny, całostronicowy wizerunek żaglowego okrętu. Rycina była monotonna, szara i czarna, ale głębia tych barw była tak różna, że ujrzałem na raz biel żagli, błękit nieba i szmaragd morza. Sylabizować zacząłem z elementarza, siedząc na podłodze, na trzech ogromnych tomach dzieł Szekspira w edycji Kraszewskiego, z ilustracjami. Nigdy potem nie potrafiłem się już wyzwolić spod uroku owych kopersztychów czy stalorytów. Postaci zaludniające szekspirowskie ziemie po-

Autor *Portretu Słowackiego* urodził się w Warszawie. W l. 1945—1950 był członkiem zespołu redakcyjnego „Kuźnicy" i jednocześnie jej współpracownikiem. Prowadził m. in. rubrykę „Zasługi wydawców" (1948—1949). Poeta-liryk, odznaczający się kulturą słowa, tłumacz i wydawca Lwa Tołstoja, Turgieniewa, Dostojewskiego, publicysta, a przede wszystkim eseista. Poza dwoma tomikami wierszy wydanymi przed wojną: *Nocna muzyka* (1935) i *Szarfa ciemności* (1937) ogłosił po wojnie zbiory poezji: *Dwie podróże* (1946), *Małe ody i treny* (1949) oraz *Nowy lirnik mazo-*

zostały dla mnie takie, jakimi przedstawił je ów artysta, cierpliwie rytujący słodką twarz Julii i melancholijne rysy Hamleta. Nie gniewajcie się, proszę, ale Julia na zawsze mieć będzie dla mnie lekki jakby cień nad wargą, przypominający młodzieńczy wąsik, Hamlet zaś z czaszką Yoricka nieodmiennie jest podobny do prowizora farmacji, naklejającego na butelce etykietkę z trupią główką i napisem „Trucizna". I zdaje mi się niepodobieństwem prawie, by te osoby, tak dobrze znane z dzieciństwa, mogły wygłaszać tyrady tak rzewne i tak pełne mądrości.

[...] Było to już po Biblii z ilustracjami Dorégo, po trzytomowym Szekspirze, po jakimś smutnym romansie, gdzie na okładce heroina z dzieckiem na rękach brnie przez wysokie, szare śniegi. Oglądałem to wszystko i wciąż mi się zdawało, że nie trafię nigdy do tego tajemniczego świata, w którym melodia harmonijnie splata się ze słowem, a wszystko razem, zależnie od tego, czy jest szybsze, czy też bardziej powolne, wywołuje uśmiech na usta lub łzę spod powiek. Wiedziałem, że gdzieś są młode radości i cierpienia, że o nich szumi wiatr, gadają drzewa, śpiewają ptaki, że wszystko to gdzieś ktoś kiedyś już wypowiedział, najmądrzej i najpiękniej, że wypowiedział to dla mnie tak, bym najdoskonalej zrozumiał. Wiedziałem, że kiedy dotrę do tego świata, połączą mi się od razu szczątki słów mamrotane niewyraźnie u ciemnego okna.

I tak trafiłem pewnego dnia na „Ballady i romanse". Leżały spokojnie w wielkim albumowym wydaniu, w błękitnej, zdaje się, oprawie z minionego stulecia. I niezbyt biegle jeszcze zacząłem czytać:

Każdą noc prawie, o jednej porze
Pod tym się widzą modrzewiem.
Młody jest strzelcem w tutejszym borze,
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

Pewno niewiele jeszcze wtedy rozumiałem, ale to przejmująco smutne „ja nie wiem" pogrążyło mnie w pierwszej niewysłowionej rozkoszy żalu. Brzmiało boleśnie, skarżyło się, a jednocześnie mówiło: „ja wiem, ja wiem".

Ona po srebrnym pląsa jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem.
Kto jest młodzieniec? Strzelcem był w borze.
A kto dziewczyna? ja nie wiem.

---

wiecki (1953), rozpoczynający w poezji Hertza zwrot w kierunku tradycji literackiej jak najbardziej swojskiej, stąd zmiana tematyki, prostota i uczuciowy klimat w przeciwieństwie do wcześniejszej poezji smutnej i schyłkowej, trudnej i chłodnej, pełnej metafor i ornamentacji klasycznych. W 1955 r. ukazały się *Wiersze wybrane*, a w 1957 *Pieśni z rynku* z głośnym cyklem *Pieśni jesiennych i zimowych*. Z najbardziej ulubionej przez autora formy esejów wymienić należy: *Sedan* (1948) — debiut prozy, *Portret Słowackiego* (1949) oraz zbiory esejów krytycznych: *Notatki obserwatora*

„Ja wiem, ja wiem". Wielki świat poezji otworzył się wtedy przede mną i zabłysnął tak, jak nigdy już potem. Tak prosto i zwyczajnie, tak smutno i mądrze nie przemówił już do mnie nikt. Jak gdyby cudzy człowiek przechodząc westchnął, jak gdyby zapadło w serce gorzkie ziarno wiedzy złego i dobrego. I tak już zostało we mnie, i trwa, i nie pozwala zapomnieć.

Paweł Hertz: *Notatki z obu brzegów Wisły.* Warszawa 1955 s. 11—12, 14—15.

(1948) i *Dziennik lektury* (1954). W ankiecie „Życia Warszawy" (1955 nr 145 z dn. 20. VI). poeta wyznaje, iż oddala się zwolna od twórczości oryginalnej, gdyż zajmuje go coraz bardziej historia literatury i obyczaju, pamiętnikarstwo i stare pisma, bibliografie i słowniki. Zainteresowaniom bibliofilskim daje wyraz w zbieraniu dzieł poetów polskich, a w szczególności wydawnictw emigracyjnych z XIX w. W tomie *Notatki z obu brzegów Wisły* (1955) poza cytowanym szkicem *Ballady i romanse* z miłośnictwem książek związane są jeszcze inne szkice: *Spojrzenie znad starej książki, Ulica Świętokrzyska, Biblioteka Uniwersytecka* i *Książki w Alejach.*

KAZIMIERZ WINKLER
(ur. 1918)

ROZESZŁO SIĘ PO GOŚCIACH

Półki sosnowe z rzędami książek,
ileż to wzruszeń z wami się wiąże.

Stoję raz w oknie, patrzę na kwietnik,
Nagle zadźwięczał dzwonek dyskretny.
Pan Józef! Kopę lat, szanowanie!
Jakże się miewa pan, drogi panie?
Pan Józef siada. — Słabo... — powiada.
Wtem mu wyraźnie w oko coś wpada.
Trzeba odwrócić jego uwagę,
więc, mówiąc ciągle, tak się przesiadłem,
żeby zasłonić półki plecami.
Ale staruszek niemal ze łzami
zgrzybiały palec za mnie wysuwa:
— Co widzę, ały Sienkiewicz u was?
Pan nie odmówi — rzekł, okiem wierząc —
jeszcze poczytam sobie przed śmiercią.
I Prus poczciwy?? No to Prus potem.
Zgoda?
— Zgo... zgoda...
— Oddam w sobotę.

I tak minęło sto osiem sobót.
Ja już się zwolna chylę do grobu.
Pan Józef za to żyje jak żył.
Widać Zagłoba dodał mu sił.
Wpada Byczyński (lubi teatry,
zna dobrze Tatry od strony „Watry").
Ja nie zdążyłem złapać oddechu,
a on już zdążył „Człowieka śmiechu".
— Pewnie o Dymszy coś? Daj do wtorku.
I porwał Hugo jak kota w worku.

I teraz sobie co wtorek myślę,
ile to wody upłynie w Wiśle,
zanim Byczyński pomyśli o tem,
że jest rabusiem cudzych bibliotek.
Czasem go przeklnę, czasem żal mi go,
choć nie tak bardzo, jak mego Hugo.

Ciocia „Popiołów" tom wzięła najpierw,
bo ją Żeromski za trzewia szarpie.
Ten tom wystarczył, za silne dreszcze.
Więc mam bądź co bądź dwa tomy jeszcze.
Kochanowskiego w nowym wydaniu
Wypożyczyli pan z jedną panią.
Znajomi Cześka. On za nich ręczył.
I nie minęło siedem miesięcy
zwrócili. Książki odniósł ich synek
skąpane w tłuszczu, ale z sardynek!
Newerly dostał się w ręce Henia,
więc wiele potem „bibliotek" zmieniał.
Może go kiedyś, cóż wiedzieć można,
na jakim wózku znajdę i poznam...
„Cichy Don" wzięła rodzina Helki,
Lecz nie odniosła. Pewnie za wielki.
„Lalka" ma zdobi półkę Marcina,
Kiedy pytałem, mówi, że inna.

I czy ktoś jeszcze dziwić się może,
że gdy na książce rękę położy,
pocę się strasznie i ledwie stoję,
a on uparcie powtarza swoje:
— Tylko do środy. Czemuś tak zbladł?
Oddam na pewno. Fakt.

Półki sosnowe, puste jak pole,
co chciałbym gadać, zamilczeć wolę.
Niech więc spokojnie zasypia cenzor,
jakoś powstrzymam może swój jęzor
i po imieniu typków nie nazwę,
co mi po świecie książki przyjazne
porozwłóczyli. Tak widać los chciał.
Było, rozeszło się znów po gościach.

Ale gdy nowych książek nazbieram,
to będę trzymał w pokoju psa.
Ktoś puka grzecznie, drzwi ktoś otwiera.
A taki wilczur węch przecież ma...
Ja powiem: — Proszę.
Gość na to: Witam.
Ja: — Proszę bliżej.
Gość: — Co pan czyta?
— Kończę Brandysa.
— Właśnie bym chciał...
Ja: — Proszę bardzo.
Pies: — Wrrr! Hau! Hau!

Kazimierz Winkler: „Nowa Kultura" 1954 nr 47 s. 8.

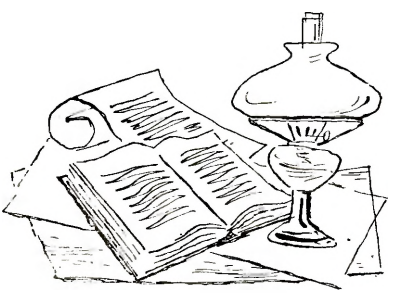

Urodził się w Radomiu i tam ukończył gimnazjum. Studia ekonomiczne odbył w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Tu spędził okres okupacji hitlerowskiej. Po powstaniu warszawskim dostał się do niewoli w Niemczech, skąd wrócił do kraju w 1945 r.

Pierwsze próbki literackie rozpoczął Winkler jeszcze na ławie szkolnej. Podczas okupacji drukował wiersze i rysunki w prasie podziemnej. Rysunki obok pisarstwa to równoległa dziedzina zainteresowań Winklera. Po wojnie współpracował z Polskim Radiem i z Polskim Wydawnictwem Muzycznym. Na łamach różnych pism publikuje wiersze, felietony, opowiadania, teksty popularnych piosenek (m. in. *Pierwszy siwy włos...*), utwory satyryczne i estradowe oraz umieszcza w prasie swe rysunki. Jednym z utworów satyrycznych Winklera jest wiersz *Rozeszło się po gościach* („Nowa Kultura" 1954 nr 47). Na wesoło, bez zgryźliwości godzi swą satyrą w ludzi pożyczających i nie zwracających książki.

WITOLD MICHALSKI
(ur. 1921)

KSIĄŻKA

Gdy starą książkę szanujesz, podarte kleisz stronice,
to ci się nisko kłania podróżnik, uczony lub rycerz,
to ci dziękują Tatry i węgiel kopalń głębokich,
Wawel i morze, co w dali falami liże obłoki.

Gdy książce zmieniasz okładkę, żeby nie była podarta,
to ci się słońcem uśmiechnie na czystych, mądrych kartach
i wszystko stanie się jasne, i wszystko powie ci ona,
i będziesz na lekcji „śpiewał". Nie wierzysz, to się przekonaj!

Te domy, miasta, fabryki, wagonów długi szereg
pomogły rękom zbudować linijki czarnych literek.
Przygoda wiatrem pachnąca, historii tęczowa wstążka,
nauka, stary przyjaciel — to wszystko twoja książka.

Witold Michalski: *Książka.* „Płomyk" 1948 nr 17 s. 528—529.

Urodził się w Sosnowcu. Do gimnazjum uczęszczał w Puławach, maturę uzyskał w Warszawie. Studiował w Szkole Nauk Politycznych i na Studium Dziennikarskim. Współpracuje w „Głosie Nauczycielskim", organie Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Poeta i dziennikarz rozpoczął twórczość od wydania w czasie okupacji zbioru wierszy antyhitlerowskich na powielaczu w 500 egz. pt. *Promień* (1944), o którym dotarła wieść do Gestapo i autor zmuszony był ukrywać się. Zbiór ten spłonął podczas powstania warszawskiego. Po wojnie publikacje jego wierszy ograniczają się do czasopism. Poza „Trybuną Ludu" i „Stolicą" umieszcza wiersze w pismach młodzieżowych: „Świat Młodych", „Płomień", „Razem" oraz „Młodzi idą". Wiersze i nowelki dla dzieci ogłasza w „Iskierkach", „Płomyku" i „Płomyczku". Najulubieńszym tematem jego utworów jest nowy świat socjalistyczny, widziany oczyma młodzieży. Wiersze te nawiązują do walk zbrojnych o wolność i socjalizm. Tematem również bliskim poecie jest książka i czytanie, które obok pisania jest jego największą pasją życiową i najlepszym kluczem (według słów poety) do zrozumienia dnia dzisiejszego i jego epokowych przeobrażeń. O potrzebie szanowania książki i bogactwie w niej zawartym mówi młodemu czytelnikowi wiersz *Książka*, drukowany w „Płomyku" (1948 nr 17).

TADEUSZ KUBIAK
(ur. 1924)

DO KSIĄŻKI POLSKIEJ

Tropiona przez psy gończe, w esmańskim mundurze,
przez cztery pory roku wydająca owoc,
żyłaś — i widzieliśmy, że nie możesz umrzeć,
książko, mówiąca srebrną, czarnoleską mową,
okryta czarnej Wisły bolesną żałobą.

Nad brzegiem rzeki smutku i rzeki zadumy,
jak ją nazwał Broniewski — oddział śpiewający
zwierzęcą nienawiścią chciał pieśń twoją stłumić
i ścigał twoje słowo bies głupi, pies gończy.
Więc w podziemia schodziłaś, ukryta na piersi
pod bluzą niedorostków i bielą koszuli.
Któż od ciebie nam serca mógłby okryć czulej,
potrzebna tak jak życie — wróg milczącej śmierci.

Świergotliwa jak słowik i szara jak wróbel
skradałaś się wraz z nami przez ciemne ulice,
ukryta w koszu jarzyn i w targowym pudle,
czy w futerale starych, niegrających skrzypiec.
Pięć lat jak pięć morderczych palców rwało karty,
lecz były ręce, które wśród klęski zbierały
twoje słowa bolesne, romantyzm uparty,
książko mojego życia, mowo krwi i chwały.

Wzbiłaś się w słońce jak ptak z płonącego gniazda,
nie by w błękicie przepaść, lecz krążyć nad głową
i nad ścianą spaloną bibliotek i miasta,
które umiłowało każde twoje słowo. —

Książko mego dzieciństwa i młodości, książko
ostatnich godzin naszych ojców — pamiętniku
rozpaczy i radości — założona wstążką
żony lub narzeczonej.

Świtem pełnym krzyku
spłoszonego wybuchem ptactwa — jak chleb, woda
i odzież — ty wciskana do torby podróżnej
na drogę niewiadomą, na gwiaździste chłody,
na okop i na przemarsz. Jałowca i róży
polnej — siostro serdeczna. Oślepiona blaskiem
i dymem walki — żyłaś. Srebrnego świtania
ptaku wielkiej radości nadwiślańskich pastwisk,
oto jak brzoza korzeń wbijający w piaski
przetrwałaś nam przez lata smutku i rozstania.

Biorą cię dzisiaj w ręce jak skarb odzyskany
w szkole wiejskiej, w fabrycznej świetlicy i hali.
Tu gościna serdeczna i gość niespodziany.—
To właśnie ty — swym światłem nawiedzasz te ściany
wreszcie wśród ludzi, którzy prawie cię nie znali.

Sama w sobie szczęśliwym ogniem się tu palisz.
Wracając z ciepłem dłoni na płóciennym grzbiecie,
z ciepłem szorstkiej pieszczoty na białych stronicach,
lub z ziarnem piasku między kartami — wiesz przecież,
po co żyjesz, dla kogo.
W kioskach na ulicach
sprzedawana jak kwiaty, jak owoce, częścią
codziennego posiłku stałaś się dla dziecka
i dla nas. Wypoczynkiem — cienistą gałęzią
jesteś także, o książko — mowo czarnoleska.

I bądź nam — wbrew krzykaczom i zdrajcom twej mowy,
nauczycielem życia i bądź szalą sumień,
muzyko rozpoznana w wiślanej zadumie
odbitej w naszych oczach i w naszych obłokach —
towarzyszu nasz — książko ojczyzny ludowej,
pamiętniku z dni walki, pracy i budowy,
którą każdy jak matkę mówiącą — ukochał.

Tadeusz Kubiak: *Wybór wierszy*. Warszawa 1954 s. 257—259.

KIOSK NA MDM

Mowo wysoka, rzeko głębinna
W. BRONIEWSKI

W kiosku stoi dziewczyna,
Te oczy nie są mi obce.
Podaje „Eugeniusza Oniegina"
młodemu chłopcu.

Uśmiecha się do kupujących,
Kolor oczu jak Wisła — niebieski.
Bierze z półki, podnosi w słońce —
„Wiersze wybrane" — Broniewski.

Ci co książkę kupili w tym mieście,
gdzieś daleko nad nią się schylą,
zapatrzeni — jak gwiazda przy gwieździe
w mowę wysoką, w rzekę głębinną.

Tadeusz Kubiak: *Wybór wierszy*. Warszawa 1954 s. 252.

Urodzony w Warszawie jako syn nauczyciela gimnazjalnego. W okresie okupacji brał udział w ruchu podziemnym. Od 1945 r. studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracował z tygodnikami literackimi: „Odrodzenie" i „Kuźnica" oraz z prasą codzienną. Nadto pracował w czasopiśmie „Żołnierz Polski" i w Polskim Radio.

Należy do grupy poetów, których pierwsze utwory powstały z doświadczeń wojennych i przejawiały dążność młodego pokolenia do powiązania swej twórczości z aktualnymi zdarzeniami społecznymi i politycznymi oraz z życiem i walką mas pracujących. Od momentu odnalezienia słusznej postawy poetyckiej do osiągnięcia w niej dojrzałości poeta na długiej i niełatwej drodze musiał przezwyciężyć wiele trudności ideologicznych i artystycznych właściwych pierwszym tomikom poezji: *Słowo pod żaglem* (1947), *Żołnierze i robotnicy* (1949), *Człowiek jest blisko* (1949), *Ballady i pieśni* (1950). Nowy etap rozwoju twórczego poety otwierają tomiki: *Wśród ludzi* (1952), *Miłość prawdziwa* (1954) nasycone nutą osobisto-liryczną w powiązaniu z treściami naszego życia współczesnego i minionego. Piękne liryki osobiste stanowią trzon tomiku *Pierścienie* (1956). W 1954 r. ukazał się *Wybór wierszy* poety, z którego zamieszczono tu dwa: *Do książki polskiej*, oddający w sposób sugestywny losy książki polskiej w czasie okupacji i najtkliwsze względem niej uczucia miłości, oraz *Kiosk na MDM*. W 1951 r. utalentowany poeta otrzymał za twórczość poetycką nagrodę Związku Literatów Polskich.

CHŁOP I ROBOTNIK
O KSIĄŻCE

JAN RAK
(1820—1909)

PODRÓŻNIK KSIĄŻKOWY

Czterdzieści latek książkowej podróży:
Szanowni czytelnicy, to wielki dar Boży,
To pismo, ta nauka święta, niezgłębiona.
Kto jest pilny w czytaniu pewno się przekona.

Ja nie żaden uczony, szkoły nie widziałem,
Tylko prosty czytelnik. Co ja zwędrowałem,
Powiedzieć ni opisać — nie marń na to głowy,
Jaki to kraj obszerny, ciekawy, książkowy.

Mówi sobie niejeden: — Co mi tam z czytania?
Pacierz umiem i pieśni, Boskie przykazania.
To wszystko banaluki, co tam w książkach stoi,
Czyż nie żyli bez pisma pradziadowie moi?

Sam odpowiem: — nieprawda! — podróżnik książkowy.
Czytaj książki i pisma, badaj, bierz do głowy,
Książki czytać rozumne, rozbierać i badać,
Doświadczać i próbować, innym opowiadać. —

Książki to są najlepsi twoi przyjaciele,
Nie wyśmieją, nie zdradzą, a nauczą wiele.

Jan Rak: *Utwory chłopa pańszczyźnianego.* Z rękopisów wybrał i wstęp oprac. Stanisław Czernik. Warszawa 1953 s. 32—33.

Urodzony w Husowie w pow. łańcuckim (b. zabór austriacki), w bardzo ubogiej rodzinie chłopskiej, z którą za młodu odrabiał pańszczyznę. Zajmował się tkactwem, malarstwem, rzeźbiarstwem. Był pisarzem gminnym. Kształcił się sam, dużo czytał i nabrał trwałego zamiłowania do książki, co doprowadziło go do twórczości poetyckiej. Jest to jeden z najstarszych poetów - -chłopów i zarazem domorosły „świątkarz". Wierszy swych nie drukował. Walczy w nich o postęp i uświadomienie wsi, potępia ucisk i samowolę warstw uprzywilejowanych, głosi równocześnie łączność chłopa polskiego i ruskiego. Samoistna i oryginalna poezja Raka wyraża najlepiej treść klasową chłopstwa galicyjskiego z końca XIX w. Ocalałe rękopisy jego utworów wraz z artystycznie wykonanym krucyfiksem znajdują się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Wybór z jego twórczości ukazał się w r. 1953 pt. *Utwory chłopa pańszczyźnianego.* Stąd pochodzi wiersz autobiograficzny *Podróżnik książkowy*, świadczący o zamiłowaniach bibliofilskich autora.

FRANCISZEK MAGRYŚ

(1846—1934)

CIEKAWOŚĆ DO KSIĄŻEK

(fragmenty)

[...] Gdy miałem chwilę wolną od pracy, brałem się do czytania. Obecnie czytanie szło mi już lepiej i z tą chwilą wzbudziła się u mnie ciekawość do książek. Gdziem mógł je wydostać, tom je brał i czytał, co czyniłem również z nastaniem wiosny, gdy wypadło mi znowu kolejnym porządkiem rzeczy paść bydło w polu. Oprócz czytania w chwilach, gdy bydło pokładło się spać na pastwisku, znalazłem sobie drugie zajęcie, do którego zabrałem się z wielką ochotą. Rznąłem mianowicie krzyże i różne inne figury na drzewach leśnych, a szczególnie w lesie pańskim.

[...] Pasąc konie, czytałem książki, skoro udało mi się je wypożyczyć u kogokolwiek, kreśliłem wiersze, to znów robiłem łańcuszki do fajek z żółtego drutu, a gdym za nie zarobił cośkolwiek, kupowałem książki.

Franciszek Magryś: *Żywot chłopa-działacza.* Lwów 1932 s. 13, 48.

Pisarz ludowy, publicysta, urodzony w podkarpackiej wiosce, Handzlówce, w pow. łańcuckim (b. zabór austriacki) jako syn pańszczyźnianego, małorolnego chłopa a jednocześnie tkacza; sam tkacz z zawodu. Był samoukiem, który osobistą energią, dyscypliną wewnętrzną i ciężką pracą wybił się na czoło swej gromady. Tym wartościom w znacznej mierze zawdzięczał swój awans społeczno-kulturalny. Jako jedyny „piśmienny" w gminie w r. 1874 został sekretarzem gminnym, co dawało mu możność działalności społecznej na wsi, m. in. walki z alkoholizmem. W l. 1889—1918 napisał 111 artykułów i wierszy (publicystyka rymowana) na tematy bieżące, związane z życiem wsi. Jest autorem pamiętników: *Żywot chłopa-działacza* (wyd. 1932), w których uwidacznia się m. in. także jego zamiłowanie do książek.

JAKUB BOJKO

(1857—1943)

DWIE DUSZE

(fragmenty)

[...] Dusza niewolniczo-pańszczyźniana nie boi się ani święconej wody, ani krzyża, jeno najbardziej boi się książki i gazety [...]

[...] Kochani bracia włościanie, garnijcie się do czytania książek pożytecznych, których tyle gnije po czytelniach. Pamiętajcie, że chłop bez oświaty jest prawdziwym kołkiem w płocie. Z takim głuptakiem nikt się nie liczy, każdy go słusznie ma za nic. I choćby taki miał tysiące w skrzyniach, jak ma we łbie sieczkę, to jużcić w oczy mu bakę szklić mogą, ale w końcu każdy o nim powie, że to cieluch!...

Jakub Bojko: *Dwie dusze.* Warszawa 1949 s. 24, 101.

Z CHAŁUPY

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN MICKIEWICZA

[...] Kiedym w r. 1868 przyniósł ze szkoły gazetkę pt. „Opiekun polskich dzieci", w której był portret i krótki życiorys Mickiewicza i pokazałem to swemu ojcu, mimo że czytać umiał i Mickiewicz tylko rokiem był starszy od ojca, ten nigdy o „takim panie" nie słyszał.

Dowiedziawszy się, że Mickiewicz napisał śliczną książeczkę pt. „Pan Tadeusz", szukałem jej długie czasy, alem jej nigdzie dostać nie mógł. Nauczyciel miejscowy jej nie miał, a proboszcz zawyrokował, że to „książka droga i nie dla chłopa". Urywki, tu i ówdzie cytowane, zapalały moją chęć do czytania tej książki, a najwięcej mi się podobał wiersz, gdzie poeta mówi o polu „pozłacanym pszenicą i posrebrzanym żytem", i to, że „żadne żaby tak pięknie nie grają, jak polskie".

W 30-tym roku mego życia, jeden z nauczycieli wiejskich dał mi wreszcie książkę upragnioną, którą chłonąłem niemal. Nawiasem mówiąc, później tego człowieka władze szkolne wydeportowały do dziesiątego powiatu, jako człowieka zbyt niebezpiecznego, bo z „chłopami trzyma".

Że dzieła Mickiewicza są dziś w ręku chłopów, że dziś lud nasz wie po większej części, kto był Mickiewicz, mieliśmy dowód podczas uroczystości złożenia śmiertelnych szczątków wieszcza na Wawelu. Każdy, kto miał szczęście być tam, kto widział setki chłopów polskich w pochodzie, musi przyznać, że dzieła poety na masy ludowe wywarły już ogromny wpływ, że pobudziły do miłości tego miłego kraju tysiące serc włościańskich, i że Mickiewicz temu ludowi już dziś nie jest obcy.

Ten czarodziej, który piękności naszej ziemi pokazał nie tylko swoim ale i obcym, nie mógł zapomnieć w swych pieśniach o maluczkich, o których podniesieniu prawie wówczas nie było jeszcze mowy, nie mógł zapomnieć o chłopach. Wiedział, że „prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem — że drzemie, uśpiona w uznojonym krwawą pracą stanie kmiecym". [...]

Jakub Bojko: *Pisma i mowy*. Lwów 1904 s. 151—152.

Syn bezrolnego chłopa z Gręboszowa (pow. dąbrowski). W młodości pracował jako najemna siła u różnych gospodarzy, kościelny, nauczyciel domowy, sekretarz gminny, wójt. Był działaczem politycznym i pisarzem ludowym, dwukrotnie posłem w sejmie lwowskim (1895, 1901), jednym z założycieli Stronnictwa Ludowego. W 1927 r. (mając już 70 lat) przeszedł do sanacyjnego tzw. „Bloku Bezpartyjnego". W 1928 r. został wybrany do sejmu w Warszawie. Zasłynął jako mówca. Bojko ostro walczył z wpływami szlachty i z chłopskim poczuciem niższości czyli „duszą pańszczyźnianą", czemu dał wyraz w naczelnym swym utworze publicystycznym pt. *Dwie dusze*, wydanym po raz pierwszy w Krakowie w 1904 r., później kilkakrotnie wznawianym (ostatnio ze względów historycznych wydanym w Polsce Ludowej w 1949 r.). Autor podkreśla w nim również myśl, że chłop bez oświaty jest niczym w społeczeństwie i że droga do niej prowadzi przez książki. Cieszył się, że chłop polski czyta Mickiewicza i ulega potędze działania jego twórczości. Mówi o tym fragment *Z chałupy* zaczerpnięty ze zbioru *Pisma i mowy* (1904).

JAN WANTUŁA
(1877—1953)

CZYTAJCIE!

(fragmenty)

[...] Szanujcie książki i czytajcie je! Za pomocą książki bowiem przemawiają do nas różni ludzie, co kiedyś żyli lub dziś żyją daleko od nas. Za pośrednictwem książki możemy z nimi do woli mówić, o radę ich zapytać lub w ślad za nimi iść w najdalsze okolice, podziwiać ten świat i wnikać w tajniki przyrody i wiedzy. W książkach zawarte są historie całych wymarłych narodów.

Przez książki mówią nam ludzie mądrzy, jak mamy gospodarować, jak się zrzeszać w różne związki, aby było lepiej, przez książki dowiadujemy się, jak inni i gdzie indziej ludzie żyją i postępują, możemy się więc uczyć. W książkach jest wszystko. Czytajcie książki, bo uszlachetniają serce, kształcą rozum, hartują wolę i kształtują charakter. Słuchajcie za pośrednictwem książki ludzi mądrych — im częściej, tym lepiej... To nieprawda, że z czytania można „zgłupnąć". Człowiek musiałby tak samo zgłupnąć, rozmawiając z ludźmi o rozmaitych sprawach. Chodzi tylko o to, żeby sobie w tysiącach ludzi przemawiających, czy chcących przemawiać do nas, wybrać takich, z którymi naprawdę warto pomówić.

Bibliofil i pisarz chłopski, urodzony w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, gdzie zmarł. Pochodził z chłopsko-robotniczej rodziny tkaczy. Z zawodu hutnik a zarazem drobny rolnik. Samouk-naukowiec, który usilną pracą nad sobą zdobył rozległą wiedzę praktyczną i książkową. Postępowy działacz społeczny, budziciel patriotyzmu, publicysta, ceniony pisarz, autor ponad 360 dłuższych artykułów na łamach różnych pism, rozpraw, felietonów oraz kilku pozycji książkowych z dziejów Śląska, do którego poszukiwał przekonujących dowodów jego przynależności do Polski.

Do najbardziej typowych dzieł Wantuły należą dwie prace o Jerzym Gajdzicy, kronikarzu chłopskim i miłośniku ksiąg z przełomu XVIII i XIX w., posiadaczu nie tylko własnej biblioteki, ale i najdawniejszego chłopskiego ekslibrisu. Są to: *Najdawniejszy chłopski exlibris polski* (1935) oraz *Pamiętnik Jury Gaydzicy z Cisownicy* („Zaranie Śląskie" 1930 nr 3), który Wantuła odkrył i opracował.

[...] Bierzcie [...] do ręki dobre książki i czytajcie. Gdy to zrobicie, znikną spośród was zabobony i przesądy, a umysły coraz jaśniejsze będą. Zmniejszą się kłótnie, swary i zbrodnie, bo ludzie mniej będą zaglądać do szklanki. Dowiemy się o naszych prawach, wykorzystamy je i nie pozwolimy się wykorzystywać tym, co tuczą się naszą krwawicą tylko dzięki — ciemnocie.

Czytajcie!

Jan Wantuła: *Książki i ludzie.* Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim. Wybór z publicystyki... Kraków 1956 s. 21—22. Pierwodruk w piśmie „Głos Ludu Śląskiego" 1907 nr. 42.

Jako namiętny bibliofil-społecznik przyczynił się darami książek do odbudowania biblioteki w rodzinnym Ustroniu, zgromadził własną bibliotekę, liczącą kilka tysięcy tomów, w tym wiele rzadkich, starych druków śląskich, które udało mu się wydobyć od śląskich chłopów. Z jego księgozbioru oraz dużej wiedzy o regionie śląskim korzystał nie jeden z pisarzy polskich. Wantula przez całe życie był żarliwym krzewicielem książki i akcji tej nie szczędził swego pióra. Jednym z przykładów jest artykuł *Czytajcie!* („Głos Ludu Śląskiego" 1907 nr 42), zawierający ogólne uwagi o czytelnictwie i książce oraz zapoznający nas z usiłowaniami autora, by rozbudzić czytelnictwo jako najważniejszy czynnik oświaty wśród ludu. Z artykułu tego podajemy fragmenty.

W 1956 r. ukazał się wybór publicystyki J. Wantuły pt. *Książki i ludzie.*

MARIAN PŁOCHOCKI (OLBRZYMEK)
(ur. 1878)

ZE WSPOMNIEŃ STAREGO ROBOTNIKA

Więzienie dla przestępców politycznych, mieszczące się w Cytadeli Warszawskiej, a zwane X pawilonem, było otoczone legendarną tajemniczością. W masach robotniczych krążyły ponure opowiadania o morderstwach popełnianych tu na więźniach przez carskich żandarmów. Z nazwą tego więzienia była związana historia bohaterskiej Socjalno-Rewolucyjnej partii „Proletariat".

[...] Otrzymałem dużą, jasną i czystą celę, w której znajdowało się łóżko z czystą pościelą, stół, stołek i dzbanek z wodą. Było to umeblowanie skromne, ale najzupełniej wystarczające. Trzy razy dziennie przynoszono mi bardzo przyzwoite jedzenie, jakiego miesiącami nie widziałem podczas dwuletniej nielegalnej pracy. Ci towarzysze, którzy miesiącami i latami pracowali w nielegalnych warunkach o głodzie i chłodzie, zrozumieją na pewno, że więzienie nie tylko nie wywarło na mnie przygnębiającego wrażenia, lecz przeciwnie — byłem z niego do pewnego stopnia zadowolony. Traktowałem je jako odpoczynek, który mi się słusznie należał, i czułem się dobrze. Miałem nareszcie własny pokój. Co prawda, zamykał się trochę za mocno, ale nie można przecie wymagać za wiele.

Przez pierwsze dnie pobytu w tym „własnym pokoju" dużo spałem i zjadałem wszystko, co mi dawano. Spałem jednak po piekarsku, to jest bardzo czujnie, przypomniawszy sobie opowiadania towarzyszy, że żandarmi podsłuchują więźniów mówiących przez sen i czasami biorą wprost ze snu na badanie. Czy podsłuchiwali — nie wiem, sądzę, że nie, a na badania nie brali mnie w nocy ani razu. Już na drugi dzień pobytu w X pawilonie, wiedząc, że posiada on dużą bibliotekę, zażądałem książek. Pamiętam, że przyniesiono mi „Kobietę trzydziestoletnią" Balzaka. Przeczytałem tę książkę z przyjemnością, choć nie wszystko zrozumiałem i mało mię zainteresowała postać bohaterki, jej przeżycia i cierpienia. Następnie dano mi parę tomów Rzewuskiego. Były to rzeczy najgłupsze i najbardziej zalatujące kadzidłem kościelnym i gromnicą ze wszystkiego, co kiedykolwiek czytałem z literatury polskiej. Nie mogąc wybierać z katalogu, który dawano dopiero po roku siedzenia, musiałem czytać i to plugastwo.

[...] W drugim czy trzecim miesiącu siedzenia otrzymałem pierwszą tak zwaną „wałówkę", to jest paczkę, w której było trochę bielizny i dwie książki: I tom „Kapitału" Karola Marksa i „Zarys kultury pierwotnej" Zibera, obie

w języku rosyjskim. Był to trochę za ciężki bagaż na moje słabe siły, zwłaszcza Marks, ale przyznam się, iż sam fakt, że towarzysze uznali za możliwe przysłać mi to dzieło, sprawił mi wielką przyjemność. Postanowiłem czytać tę książkę powoli i uważnie — nie tak, jak czyta się beletrystykę, ale tylko przez dwie ranne godziny. Resztę dnia zaczytywałem się najcenniejszymi utworami literatury europejskiej, wydanymi przez Bibliotekę Warszawską. Były tam przekłady Szekspira, Schillera, Woltera itp. Dopiero po czterech miesiącach siedzenia zostałem wezwany na pierwsze (i ostatnie) badanie.

[...] Po badaniu przestałem zupełnie myśleć o swojej sprawie i karze i było mi obojętne, jaki otrzymam wyrok. Wiedziałem, że w najgorszym razie zostanę zesłany na Syberię, gdzie spotkam się z towarzyszami i będę mógł się uczyć. Przede wszystkim starałem się uczyć. Zabrałem się do studiowania „Kapitału" Marksa, w czym Ziber niewiele mi pomógł. Czytając „Kapitał" nie miałem nawet tych obaw, o jakich później opowiadali mi inteligenci, którzy przed „Kapitałem" czytali coś niecoś z ekonomii politycznej. Ja byłem pod tym względem zupełnie dziewiczy, bo nie miałem wówczas najmniejszego pojęcia o ekonomii politycznej, nie znałem nawet jej terminologii. Poza tym trudno mi było czytać po rosyjsku. W ogóle znaczenia wielu słów i określeń musiałem się domyślać, gdyż nie było kogo prosić o wyjaśnienia.

Po bardzo powolnym i pracowitym przeczytaniu kilku rozdziałów doszedłem do przekonania, że zupełnie nic nie rozumiem. Czytałem jednak dalej. Zacząłem się dopiero trochę orientować w dalszych rozdziałach, gdzie jest mowa o kupnie i sprzedaży siły roboczej, bo te sprawy znałem już z praktyki. Przypomniałem sobie obliczenia zysków mego przedsiębiorcy, których dokonywałem przed strajkiem 1897 roku, i z łatwością zrozumiałem, że zysk przedsiębiorcy stanowiła nie opłacona nasza praca. Trudno mi opisać, jak bardzo mnie ucieszyło to proste odkrycie i przekonanie, że jednak nareszcie i ja będę mógł zrozumieć „Kapitał". Niemniejszą radość sprawiło mi cytowane przez Marksa sprawozdanie komisji parlamentu angielskiego, badającej warunki pracy w piekarniach londyńskich. Setki razy powtarzałem przytoczone w „Kapitale" przysłowia łacińskie: „W tej bajce jest mowa o tobie, zmieniono tylko imię". Napełniało mnie to taką radością, że chodząc po celi śpiewałem „Marsyliankę", co prawda tak, jak rosyjscy liberali, to jest, aby nikt nie słyszał. Cieszyłem się jak dziecko, że w niedostępnym, jak mi się zdawało, dla mnie dziele naukowym znalazłem bardzo wiele rzeczy, które znałem praktycznie i rozumiałem. Zdawałem sobie sprawę, że była to zaledwie kropla w porównaniu z tym, co trzeba będzie zrozumieć i przetrwać, aby się stać świadomym rewolucjonistą. Chwilami odczuwałem brak kogoś, z kim mógłbym się podzielić swoją radością i myślami. Ale były to tylko chwile. W ogóle nie żałowałem wcale, że jestem i muszę być sam, bo nie potrzebowałem tracić czasu na często bezpłodne rozmowy. Będąc sam mogłem spokojnie myśleć i przetrawiać tę masę wiadomości, jakie czerpałem z lektury.

[...] Czas schodził mi bardzo prędko, może właśnie dlatego, że pojęcia nie miałem, jak długo będę musiał siedzieć. Żandarmi jakby zapomnieli zupełnie o mnie i nie wywoływali mnie na badania aż do września czy października 1903 roku, a ja czułem się bardzo dobrze, bo pochłaniałem wprost książki. Większość ich stanowiła polska beletrystyka. Dzięki literaturze poznałem język polski, ideologię polskiego mieszczaństwa, burżuazji i ginącej szlachty polskiej. Co prawda ogólnie, ale poznałem i klasyczną literaturę światową. To było dość dużo. Główną jednak rzeczą była nasza „ewangelia" — jakeśmy wówczas mawiali — „Kapitał". Czytałem powoli, po raz drugi, trzeci, aby go lepiej zrozumieć i utrwalić w pamięci, tłumaczyłem z rosyjskiego języka na polski całymi stronicami i rozdziałami. [...]

Marian Płochocki: *Wspomnienia działacza SDKPiL.* Warszawa 1956. Cz. 3: Więzienie i zesłanie s. 139—145.

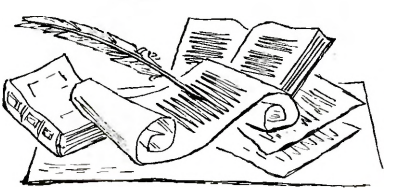

Płochocki Marian (pseud. Olbrzymek), syn chłopa, z zawodu piekarz, najwięcej przebywający w Warszawie. Od 18-go roku życia brał czynny udział w życiu partyjnym: od 1896 r. w PSS, następnie SD, wreszcie SDKPiL jako członek KC oraz Zarządu Głównego. Brał udział w licznych strajkach i manifestacjach. Kilkakrotnie aresztowany, w 1901 r. zesłany na Syberię, na skutek amnestii wrócił do kraju w końcu 1905 r. Uczestnik dwóch rewolucji — 1905 i 1917 r. Był samoukiem, interesowały go głównie ruchy robotnicze. Czytał wiele z tej dziedziny, zarówno na wolności, jak i w więzieniu. Jego stanowisko społeczne cechowała wrogość wobec inteligencji oraz polskiej sprawy narodowo-wyzwoleńczej. Jest on autorem książki pt. *Wspomnienia działacza SDKPiL.* 1893 — 1905 (1956). Z niej wybrano cytowane fragmenty. Wspomnienia te były pierwotnie drukowane w czasopiśmie „Z pola walki" jako *Wspomnienia starego robotnika* (1927, 1929 — 1930). Stanowią one cenny dokument przeszłości polskiego ruchu robotniczego.

JAN KLICH

(ur. 1886)

PROŚBA KSIĄŻKI

Złożona na półce, dla Ciebie nieznana,
Leżę wciąż bezczynna, smutna, zapomniana,
A choć jestem niema, to prawie ze łzami
Wołam wciąż na Ciebie swymi tytułami:
Weź mnie tu z tej półki, kup, pożycz, przeczytaj!
Ja Ci wszystko powiem, tylko się mnie pytaj,
Ja wtedy z wdzięcznością w wiedzę Cię uzbroję,
Że będzie wokoło sławne imię Twoje.
Dam Ci taką siłę, że wielkie kolosy
Będziesz jedną ręką przerzucał na stosy.
Wydrzesz z łona ziemi tam ukryte płody,
Wprzęgniesz w pracę słońce i ujarzmisz wody.
Ja ziemię jałową zamienię Ci w chlebną
I przypnę Ci skrzydła na jazdę podniebną.
Tajemnic wszechświata ja zdradzę Ci wiele
I jeszcze po pracy ja Cię rozweselę.
Ja wszędzie nad Tobą roztoczę swą pieczę
Dając Ci kulturę, ja Cię uczłowieczę,
Ja wskażę Ci drogę do każdego celu,
Tylko mnie z tej półki zabierz, przyjacielu!

„Praca Świetlicowa" 1954 nr 6 s. 65.

Chłop z gromady Pęgów, woj. wrocławskiego, urodzony w Brzozowcu w woj. krakowskim, w rodzinie chłopa małorolnego dorabiającego w mieście. Ukończył siedmioklasową szkołę w Brzesku. Od najmłodszych lat interesował się książką i odznaczał się zamiłowaniem do czytania. Pożyczał książki najpierw skąd się tylko dało, a po drugiej wojnie światowej, osiedliwszy się na ziemiach zachodnich, stale korzysta z biblioteki gromadzkiej. Czytanie książek wzbudziło w nim zamiłowanie do poezji i sam zaczął pisać wiersze. Kilka z nich drukowały fachowe pisma rolnicze, jak np. Kalendarz „Poradnik Rolnika" (wiersz *Czary* zalecający stosowanie nawozów sztucznych) oraz wiersze o oszczędności i spółdzielczości umieszczane w pismach Spółdzielni Rolniczych. Napisał również obrazek sceniczny wierszem pt. *Zwycięstwo Ślimaka*, propagujący wśród chłopów czytelnictwo. Sprawie książki poświęcił pełen wdzięku wiersz *Prośba książki*, uwydatniający bogactwo i moc zawarte w książce oraz jej rolę w życiu człowieka. Wiersz zaczerpnięto z pisma „Praca Świetlicowa" (1954 r. nr 6).

RP
(ur. ok. 1908)

PAMIĘTNIK ROBOTNIKA Z POWIATU JASIELSKIEGO, KTÓRY W CAŁYM SWYM ŻYCIU PRZEZ JEDNO PÓŁROCZE UCZĘSZCZAŁ DO SZKOŁY

(fragmenty)

[...] Mieszkaliśmy wtedy w Nadwórnej. Ojczym pracował [...] w tartaku Griefla. Do szkoły mnie nie posłano. O powody łatwo się domyśleć: szybko się rozpładzająca robociarska rodzina. Było nas wtedy 7-ro na razie. Ja byłem średni. Jeden chlebodawca, najstarszy brat, grał już kawalera i mało pomagał, a typowo proletariacka była ciemnota rodziców. Z ówczesnego rodzeństwa nikt do szkoły nie chodził. Nie mogłem wtedy wiedzieć, jakie znaczenie w życiu ma nauka. Niemniej już wtedy przeżywałem pierwsze z tego powodu tragedie.

Z zazdrością patrzyłem się na moich rówieśników biegnących z torbami do szkoły. Matki jednak o to nie prosiłem. Zdawało mi się, że tak ma być, że oni mają do szkoły chodzić a ja nie. Zresztą często w domu słyszałem „mądre" rozmowy. Jeszcze dziś tkwią w mym mózgu „filozoficzne twierdzenia" sprawców mego żywota: „Dziś szkoła nic nie znaczy, dziś ten ma powodzenie, kto ma zdrowe ręce. A co tam z nauki, chleba nie będziesz jadł. O wa, ja do szkoły wcale nie chodziłem, a jakoś żyję. Czytać i pisać nauczysz się w domu".

[...] Nauczono mnie w domu czytać. Wszyscy w domu przykładali do tego ręce. Ale tak byłbym się tej sztuki nigdy nie nauczył, gdyby nie obrazki w elementarzu. Każdy obrazek, gęś, koń, domek czy studnia, był dla mnie przedmiotem głębokich studiów. Pełno tu było tajemnic i niespodzianek. Coraz to nową kropkę, kreskę lub plamkę odkrywałem. Koń, szczególnie kopyta końskie, kształt tylnej nogi, ogon, piękne zaokrąglone mordy, oto ulubione wówczas tematy do rysunków.

Pierwszą czytaną przeze mnie powiastką, były przygody „Robinsona Kruzoe". Znalazłem tę książkę w roku 1914 na ulicy. Kozacy rozbili w Nadwórnej księgarnię, wskutek czego wszystkie książki znalazły się na bruku. Wziąłem ją prawdopodobnie dlatego, że była w czerwonej oprawie i na pierwszej okładce miała śliczny obrazek. I tu obrazki zdecydowały, że mi się ta powiastka podobała. Wpatrywałem się godzinami w jeden obrazek. Usiłowałem przeszyć wzrokiem i odgadnąć co tam dalej się kryje. Widziałem na takim obrazku prawdopodobnie

więcej, niż jego autor miał na myśli. Ponieważ i to było dla mnie mało, musiałem czytać, ażeby się więcej dowiedzieć. Często byłem przez to rozczarowany. To, co później przeczytałem, było o całe niebo inne od tego, co już miałem po przestudiowaniu obrazka w wyobraźni. Było zanadto podobne do życia, za codzienne, by mogło tamtemu dorównać. Wnet jednak pochłonięty zostałem czym innym. To, cośmy przeżywali, to, co widziałem, szybko wzięło górę. Życie w tym czasie było więcej zajmujące niż powiastka, którą trzeba było z trudem czytać.

[...] Raz dostała mi się przypadkowo do rąk książeczka pt. „Podróż naokoło świata w osiemdziesięciu dniach". Ponieważ miała ładne obrazki, zacząłem czytać. Ogromnie mnie zainteresowała. Czytałem ją cały tydzień, gdyż pracowaliśmy jeszcze po 12 godzin łącznie z obiadem. Czas wolny był od 6-ej wiecz. Obieżyświat podobał mi się więcej niż Piętaszek. To mi dużo dawne bajki przypominało. Tyle tu ciekawych niespodzianek i nieznanych krain. Ziemia ileż tajemnic na sobie kryje. A wszystko to czeka na człowieka. Wystarczy tylko pójść i patrzeć. Oceany, pustynie, Indie, dżungle, słonie i tygrysy, Hindusi, nieznane wyspy, Ameryka i tym podobne cuda. To było w moim stylu. Odżyłem. Wojna była ciekawa dla mnie, ale zarazem ohydna, straszna.

To była moja pierwsza i zdaje się ostatnia książka, która tak od razu za jednym zamachem odkryła przede mną świat, z jego skarbami i tajemnicami i dała silnego bodźca do zatraconej już chęci uczenia się. Nabrałem zupełnie innego wyobrażenia o świecie. Dlaczego jest wojna — myślałem — dlaczego ludzie mordują się w tak obłąkany sposób, kiedy świat jest tak arcypiękny i ogromny. Przecież widziałem i sam doświadczyłem, że ludzie są dobrzy.

*

[...] Książki zaczęły mnie nęcić. Pożyczałem, gdzie się dało. Chciałem się czegoś więcej o tych tajemnych światach dowiedzieć. Ale nie było tam tego, czego szukałem. Czytałem je niechętnie, bo je mało rozumiałem. Nie lubiałem też książek opisujących przygody i życie dzieci. Taka powiastka wydawała mi się czymś tylko „na niby". Zacząłem sobie składać pieniądze, aby sobie kupić książkę. Oczywiście miałem na myśli taką, która by dokumentnie wyjaśniła wszystkie zjawiska na świecie, i odkrywała wszystkie tajemnice.

Pewnego razu pani R. jechała do Stanisławowa. Dałem tej pani pieniądze, ażeby mi kupiła książkę. Ponieważ ta pani była inteligentną kobietą, kupiła książkę dla mnie najodpowiedniejszą tj. o kwiatach, motylach, gąsienicach, i o grzecznym Jasiu i Marysi. Oczywiście ten Janek i ta Marysia były dziećmi właściciela ślicznego domku. Książeczka dobra, ale mnie śmiertelnie nudziła. Nie rozumiałem ich języka, ich zwyczaje były mi absolutnie obce. Ja, który jeszcze wtedy byłem posiadaczem potężnego nagana, który widziałem wykrzywione w straszliwym bólu twarze trupów, który widziałem jak się ludzie dorośli

mordowali, nie mogłem czytać tej książki. Motyle i parę słów o astronomii zadecydowały, że tę część z zainteresowaniem czytałem.

[...] W bibliotece niewiele było książek o socjalizmie, a tych, które były, nie umiałem czytać. Z zainteresowaniem przeczytałem historię rewolucji francuskiej. Poza tym prawie nic nie czytałem o socjalizmie i w ogóle o ruchu robotniczym. A i dziś wiem o tym tylko z gazet, choć wiedziałbym, co mam czytać i umiałbym czytać. Ale wtedy mnie nie tylko to interesowało. Chciałem, wiedzieć wszystko. Czytałem dość dużo, ale zupełnie bez planu. Zostałem bibliotekarzem w stowarzyszeniu. Z początku cieszyłem się bardzo.

Zaraz po szychcie, tylko się obmyłem, biegłem do biblioteki i zamykałem się na klucz... „Pisma Szajnochy", „Roczniki Tygodnika literackiego", „Utopia Tomasza Morusa" itd. Głowa mnie bolała. Tytuły książek śniły mi się. Żadna jednak z tych książek nie wywołała we mnie, że tak powiem rezonansu. To, czego szukałem, co chciałem wiedzieć, nie znalazłem. Niecierpliwiłem się coraz bardziej. Lata uciekały, a ja niczego się nie dowiedziałem. Czułem, że się od czegoś bardzo mi drogiego oddalam. Gdy o tym myślałem, dziwny żal mnie ogarniał. Gdziekolwiek zobaczyłem parę książek, ciekawość mnie rozsadzała, jednocześnie coraz to częściej czułem przed nimi lęk. Bałem się książki, której nie rozumiałem. — Szum w uszach i bóle głowy nieznośnie mi teraz dokuczały. Nawet na szychcie myślałem o książkach, uważałem się za największego tumana na świecie. Buntowałem się przeciw rodzicom, że mnie nie posłali do szkoły. Chętnie bym był nawet ciężej pracował, byleby móc jakoś naprawdę się uczyć.

[...] W Stanisławowie biegłem do księgarni. Oglądałem wystawy z książkami. Książek moc! Żeby to wszystkie można mieć. Od dziecinnych opowiadań, po przez pieśni kabaretowe, do najważniejszych dzieł naukowych, wszystko mnie nęciło. Ale strach mnie ogarnął. Ażeby być mądrym, trzeba wszystko przeczytać. Tysiące książek. Rany Boskie! Od „Kucharza domowego" do różnych zagadnień społecznych i filozoficznych. Nie podołam. Miałem wprawdzie już w domu „Poradnik dla samouków" Smoluchowskiego, ale to było dla samouków po maturze.

Ściskałem pieniądze w garści. Miałem tym razem 25 zł. Mogę za nie kupić, medytowałem, kilka książek mniejszych, albo jedną dużą. Ale jak to do cholery odgadnąć, jaką sobie kupić, ażeby choć raz była odpowiednią. Mąciło mi się w głowie, ponętne tytuły mieszały mi się. Byłem w rozpaczy. „Jak zdobyć majątek", „Szkice historyczne", „Matematyka", „Epizody wojenne", „Psychologia", „Antropologia", „Literatura" itp. Słabo mi. Widziałem, jak jacyś panowie wchodzili i wychodzili z księgarni z jakimiś broszurami pod pachą. Wesoło i śmiało, każe sobie podać taką a taką książkę. On z góry wie, czego potrzebuje, nawet już z domu wychodzi z tą myślą, żeby taką właśnie książkę kupić. Jakaż straszna mądrość mieści się w takim człowieku. Ja jeszcze nigdy nie wiedziałem,

jakiej książki mi potrzeba. Tyle już razy zawiodłem. Dopiero po przecinaniu kartek dowiadywałem się, że nic z tej książki nie rozumiem. Wysiłałem się, żeby je czytać, ale nic z tego. Nużyło mnie to i coraz większy strach miałem przed tą niezdobytą twierdzą, jaką dla mnie była nauka.

Stałem teraz przed księgarnią Jasielskiego. Przechodnie zaczynali mi się już przypatrywać. Widocznie wyglądałem podejrzanie. Trzeba było się decydować. Wybrałem sobie trzy: „Podręcznik szoferski", „Na srebrnym globie" i „Chirurgia operacyjna". Walę do środka. Ktoś grzecznie powiedział „szanowanie" — znali już mnie. Oddechu mi zabrakło. „Czym mogę służyć?" „Proszę podręcznik szoferski", mówię nieśmiało. „Czyj" pyta sympatyczna pani. Nie wiedziałem o co jej chodzi. Zaczerwieniłem się widocznie, ale brnąłem dalej, proszę o „Chirurgię operacyjną", walę ostatkiem tchu. „Orka" Węgłowskiego pan chciał — w tej chwili. I już drapie się jak kocica po półkach. To mnie ośmiela. Proszę jeszcze na „Srebrnym globie", mówię trochę głośniej. „Co na srebrnym globie?" — pyta znów usłużna pani. I znów jestem durny... „Taką książkę chciałem", mówię cicho...

Po chwili leżały przede mną dwie książki. „Proszę pana Chirurgia operacyjna 20 zł a „Na srebrnym globie 3 zł". Miałem tylko 25 zł. Na kolej potrzebowałem 2.80 zł. Musiałem z tej małej zrezygnować. Chwyciłem „Chirurgię" pod pachę i w te pędy. Walę czym prędzej do pociągu, ażeby tam porozcinać kartki. Przecież pod pachą trzymam wielką niewiadomą tajemnicę. Szukam w przedziale jakiś pusty kącik i biorę się do roboty. I znów wyrzuciłem pieniądze bez potrzeby. To było dzieło dla chirurgów [...]

Zygmunt Mysłakowski, Feliks Gross: *Robotnicy piszą*. Pamiętniki robotników. Studium wstępne. Kraków 1938 s. 32, 33, 35, 36, 38, 39, 41, 42, 43, 44.

Rp — to pseudonim robotnika z pow. jasielskiego, którego pamiętnik umieszczony został w książce: Zygmunt Mysłakowski, Feliks Gross — *Robotnicy piszą* (1938). W pamiętniku tym mamy smutny obraz dziecka robotniczego, które od maleńkości odczuwa głód wiedzy i bezskutecznie jej poszukuje na tle nędznego bytowania środowiska robotniczego w Małopolsce, w okresie od pierwszej wojny światowej do dwudziestolecia Polski włącznie. Bieda zamknęła mu drogę do szkoły, a ponieważ nie spotyka się z pomocą w samokształceniu ani ze strony odpowiednich poradników, ani bibliotek czy księgarni, której obsługa odznacza się kompletnym brakiem orientacji w nazwiskach autorów i tytułach książek, zdany jest na przypadkową i nieodpowiednią lekturę. W ten sposób traci czas i pieniądze na bezcelowe poszukiwania właściwej książki, doznając tragicznego uczucia niezaspokojonej żądzy wiedzy. Wymownie odtwarzają ten stan rzeczy przytoczone wyjątki pt.: *Z pamiętnika robotnika z powiatu jasielskiego*...

Pamiętniki robotników pt. *Robotnicy piszą* i ich znaczenie szeroko omawia Romana Miller w pracy: *Czym jest książka dla robotnika. O roli książki w rozwoju osobowości społecznej robotnika na podstawie analizy pamiętników* („Wiedza i Życie" 1948 z. 1—2 s. 98—109; z. 3 s. 211—216).

ROM
(ur. ok. 1909)

METALOWIEC
(fragmenty)

Na świat przywędrowałem 29 lat temu w podkarpackiej wiosce, zamieszkałej przez ludność chłopską i napływową robotniczą, zatrudnioną w kopalniach nafty, zwaną przez mieszkańców stałych wioski przywłokami ze świata.

[...] Byłem czwartym dzieckiem z rzędu, urodzonym w budynku firmowym, zamieszkałym przez kilkanaście rodzin robotniczych, w pojedynczych izbach, okopconych dymem z ropy naftowej, służącej za opał kuchenny.

[...] Zaznajomiłem się z innymi terminatorami i zacząłem po 8-godzinnej pracy włóczyć się z nimi po ulicach, kupować tytoń a czasem i do kieliszka zaglądać. Do innych rzeczy nie mieli moi przyjaciele chęci i ja również.

Po kilku miesiącach zaprzestałem łażenia po ulicach. Wróciła mi dawna chęć do książek. Zacząłem kupować bezwartościowe powieści sensacyjne, które po roku ustąpiły miejsca podręcznikom zawodowym z dziedziny zawodowo-technicznej, lecz jakże rozmijały z moim dążeniem.

Drogo opłacane, sprowadzałem z księgarni, lecz zamiast technologii metali sprowadzałem inną i zamiast zrozumiałych dla mnie, sprowadzałem niewłaściwe, tak, że zanim trafiłem na właściwą, upływało wiele czasu i traciłem niepotrzebnie pieniądze. Lecz raz powzięte postanowienie i odczuwanie w pracy praktycznej potrzeby ogólnych wiadomości technicznych, zrobiło swoje. Drogo kosztowały te wiadomości. Nie jedną noc prześlęczałem nad takimi rzeczami, które były w zasadzie bardzo łatwe, a dla mnie takie trudne, gdyż nie miałem nikogo, kto by mi poradził, co przedtem należy się nauczyć i z czego by to zrozumieć. Wytrwałość jednak, potrzeba i upartość zrobiły swoje.

[...] Rzuciłem się do książek socjalistycznych autorów. Z początku chaotycznie, łatwe i trudne, tak pomieszałem w swojej mózgownicy, że powstał z tego istny bigos pojęć i poglądów, że naprawdę nic z tego nie wiedziałem. Kilka miesięcy straciłem.

Rozpocząłem na nowo. Kilka dni zastanawiałem się, w jaki sposób wziąć się do samokształcenia, by wreszcie wybrnąć zwycięsko. Ułożyłem sobie plan. Postanowiłem poznać dokładnie: nauki historyczne, ekonomię polityczną, so-

cjologię, etykę itp., starając się przede wszystkim o autorów — socjalistów. Kosztowało mnie to blisko 3 lata pracy wieczorami przy świetle lampy naftowej.

Lecz by dokładnie zrozumieć istotę socjalizmu i jego stosunek do wszystkich przejawów życia ludzkiego, musiałem uzupełnić to wszystko naukami przyrodniczymi.

[...] Najwięcej czytuję wieczorami, gdyż dzień spędzam na „zdobyczy". Książek dostarczają mi znajomi robotnicy pracujący, zaś gazety czytuję w Związku [...]

Zygmunt Mysłakowski, Feliks Gross: *Robotnicy piszą.* Pamiętniki robotników. Studium wstępne. Kraków 1938 s. 173, 177, 179, 180, 181.

Rom — pseudonim robotnika urodzonego w podkarpackiej wiosce, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracował w Borysławiu jako ślusarz. Ciężkie warunki bytowania skierowały go do organizacji PPS. Za śmiałe wystąpienia wśród robotników stracił pracę, na skutek czego zaznał w okresie międzywojennym głębokiej goryczy bezrobocia, które jednak nie załamało go, lecz przeciwnie, dodało mu bodźca do pracy organizacyjnej i samokształceniowej, zarówno z dziedziny społeczno-politycznej, jak i zawodowej. O pokonywaniu trudności w zdobywaniu wiedzy książkowej przez wytrwałego w swej drodze samokształceniowej Roma mówią wybrane wyjątki pt. *Metalowiec* z jego pamiętnika, zamieszczonego w książce: Zygmunt Mysłakowski, Feliks Gross — *Robotnicy piszą* (1938).

ZOFIA SENFTOWA
(ur. 1908)

W WIEJSKIEJ BIBLIOTECE
(fragmenty)

Jadwigę Deptę możecie spotkać zawsze wśród książek. W Kuźni Raciborskiej prowadzi bibliotekę gminną, a w rodzinnej wsi Turze punkt biblioteczny. Jeśli spytacie o którąkolwiek z książek leżących na półkach obu jej bibliotek — otrzymacie informacje rzetelne i gorliwe, otrzymacie radę, zachętę i pomoc w każdej sprawie należącej do zakresu jej prac.

Jadwiga Depta kocha swoje książki i ten cały bogaty świat, który kryje się w nich. Czyta sama bardzo wiele, aby nadrobić stracony czas, nie chodziła bowiem nigdy do polskiej szkoły, gdyż ostatnią mniejszościową szkołę polską w Turzu zamknięto w 1924 roku. Przez 21 lat na terenie gminy Kuźnia Raciborska nikt nie uczył się oficjalnie pisać i czytać w języku ojczystym. Stare książeczki rodziców, pożółkłe i zniszczone od dotyku wielu rąk, przez które przeszły — nie wnosiły do życia niczego nowego. Były szacowną pamiątką przeszłości, zabytkiem, którego widok budził wzruszenie, ale nie wzniecał twórczych myśli i pragnień.

Jadzia często jednak zaglądała do tych wierszy i powiastek ukrywanych na dnie skrzyni przed oczami wroga, z trudem składając pojedyncze wyrazy z łacińskich liter. Dźwięk słów był miły dla ucha, swojski, zrozumiały — nasuwał na myśl sprawy, o których mówiono nieraz w domu, we wsi, w niedalekim Raciborzu na występach polskich kółek teatralnych i śpiewaczych.

Po roku 1945 — Jadwiga Depta nie tylko nauczyła się dobrze pisać i czytać po polsku, ale ukończyła kurs dla bibliotekarzy i jest teraz samodzielnym pracownikiem.

W tych kilku zdaniach wyjętych z życiorysu, dałoby się streścić historię wielu mieszkańców Ziemi Opolskiej — ale Jadwiga Depta na skromnym posterunku wybiegła dość daleko naprzód i uzyskała szereg odznaczeń za pracę społeczną i zawodową, nadanych jej nie tylko przez władze wojewódzkie, ale i krajowe.

Bibliotekarka i korespondentka pisma „Wieś" żyje sprawami nurtującymi rodzime środowisko. Boli ją zaniedbanie kulturalne wsi, wypowiada więc ostrą walkę wstecznictwu i ciemnocie, najszybszy ratunek widząc w rozwoju czytelnictwa.

Stara się wszelkimi sposobami zachęcać do czytania; spostrzegła jednak, iż ludzi nienawykłych do pracy umysłowej, samotne przesiadywanie nad książką

prędko nuży. Wprowadza więc zbiorowe czytanie i omawianie treści wartościowych utworów literackich, co daje wkrótce dużo lepsze rezultaty.

W 1952 roku powstają w Turzu zespoły czytelnicze, których członkowie pozostają wierni na stałe książce i są teraz najlepszymi pomocnikami swej bibliotekarki.

W czwartym etapie konkursu czytelniczego zawiązało się 11 nowych zespołów składających się początkowo wyłącznie z młodzieży. Po zakończeniu prac polnych starsi mieszkańcy poczęli również przychodzić na „biesiady", zwabieni pięknymi bajkami, które dla zachęty wybrano na „pierwszy ogień".

Tak powstał zespół złożony z ludzi powyżej lat 30, którzy nigdy nie uczyli się w szkole po polsku. Jednym z członków zespołu był 74-letni ojciec bibliotekarki — wkrótce najdzielniejszy jej pomocnik.

Starszy zespół zaczął pracę samokształceniową od czytania czasopism „Przyjaciółka" i „Gromada". Szło bardzo opornie, ale czytano kolejno po jednym zdaniu — aż wreszcie trudności zostały zwyciężone. Notowano trudniejsze wyrazy, ćwiczono się w pisowni wszystkich utrapionych „ż", „rz", „cz", „ć" i „ś".

W krótkim czasie uczniowie zaczęli czytać sami w domu, a na wieczorach omawiano tylko treść książek. Czytano też prasę codzienną, słuchano audycji radiowych, zaznajamiano się z wydarzeniami w kraju i na świecie. Czasem wywiązywała się ostra dyskusja na temat przeczytanego utworu. [...]

[...] Niekiedy, gdy uczestnicy zebrań znużyli się czytaniem, śpiewano wspólnie śląskie piosenki, a starsi czytelnicy uczyli młodzież zapomnianych już pieśni i tańców. Pod koniec konkursu wszyscy jego uczestnicy umieli już pisać samodzielnie wzory listów, życiorysów, podań itp. W nagrodę za pilny udział w posiedzeniach, dzięki staraniom GS w Kuźni Raciborskiej, każdy z członków zespołu otrzymał na własność swą ulubioną książkę.

W bibliotece panuje teraz duży ruch, gdyż nowi czytelnicy zachęcają swe rodziny i znajomych do czytania.

Jadwigi Depty nie można ujrzeć samotnej. Otacza ją zwarta grupa czytelników i aktywistów — zawsze mają sobie coś do powiedzenia, wzajemnie udzie-

---

Urodzona w miejscowości Klemensów w pow. zamojskim. Po ukończeniu gimnazjum w Lublinie studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1945 r. mieszka w Opolu, gdzie pracuje jako publicystka w „Trybunie Opolskiej". Jest autorką wierszy satyrycznych i lirycznych drukowanych m. in. w *Szpilkach* (1950). Wydała wraz ze Stefanem Chmielnickim zbiór satyr pt. *Wesołe rady na brzydkie wady* (1954) oraz szopkę polityczną *Wiosenne omłoty*, graną w Opolskim Teatrze Lalek. Oprócz tego pisuje reportaże, opowiadania, felietony. Naj-

lają porad, planują, krytykują, dyskutują. Ta serdeczna łączność ze środowiskiem jest tajemnicą powodzenia pracy wiejskiej bibliotekarki.

Jeśli będziecie kiedyś w Kuźni Raciborskiej lub w Turzu — nie zapomnijcie odwiedzić bibliotek — ujrzycie tam żywą pracę z książką wśród czytelników i zdrowy jej plon.

Ziemia odrodzona. Praca zbiorowa pod red. Ryszarda Hajduka. Opole 1955. Zofia Senftowa: W wiejskiej bibliotece s. 91—94.

większą popularnością cieszą się jej tygodniowe felietony humorystyczne z cyklu *Głos ma ciotka Agnieszka*, będące postrachem biurokratów, kombinatorów, kacyków, plotkarzy, niedołęgów itp.

Jednym z reportaży Senftowej jest *W wiejskiej bibliotece*, zamieszczonym w zbiorowej pracy *Ziemia Odrodzona* (1955). Autorka opowiada w nim o bibliotekarce z Turza na Opolszczyźnie, Jadwidze Depcie, która dzięki wrodzonemu i pogłębianemu zamiłowaniu do książki oraz gorącemu patriotyzmowi doszła w pracy bibliotekarskiej nad rozwojem czytelnictwa do pięknych osiągnięć.

JADWIGA DEPTA
(ur. 1921)

BIBLIOTEKARKA Z OPOLSZCZYZNY

[...] Wychowałam się w środowisku, w którym książka od najwcześniejszych lat była najlepszym przyjacielem. W najwcześniejszych wizjach dzieciństwa widzę się w gronie sąsiadów zasłuchana w to, co ojciec czytał nam na głos ze swoich książek, które sobie za ciężko zapracowany grosz z wydawnictwa Karola Miarki z Mikołowa kazał przysyłać. Później, gdy już sama poznałam cudowną moc tych czarnych znaków w języku ojczystym, to nieraz podczas lekcji w niemieckiej szkole, do której uczęszczałam, nauczyciel wyciągał mi spod ławki „polskie szpargały" i nieraz otrzymywałam za to karę.

Potem, w roku 1936, zapoznałam się z Kołem Polskiej Młodzieży przy świetlicy w Budziskach, podlegającej Związkowi Polaków w Niemczech. I odtąd parę razy w tygodniu biegłam 3 kilometry, czy to na lekcję śpiewu, czy na jakieś zebranie, a najczęściej, żeby książkę zmienić, bo to mnie najwięcej pociągało. W każdej wiejskiej świetlicy mieścił się komplet o ilości mniej więcej 50 tomów, który po przeczytaniu był ciągle zmieniany. Z tych czasów zapamiętałam trylogię, „Władysław Herman i jego dwór", „Wyrąbany chodnik" itd., to było nam orężem w walce o utrzymanie polskości na naszych ziemiach.

Hitlerowcy dobrze wiedzieli, że książki są nam pomocą w walce o utrzymanie polskiego ducha i ojczystej mowy. Toteż tych, którzy abonowali polskie książki i gazety, w roku 1939 prześladowali i przede wszystkim rzucili się na nasze świetlice, na nasze biblioteki i niszczyli je.

Później przyszedł ten najcięższy okres w naszym życiu, w którym faszyści zabrali naszych najlepszych aktywistów do obozu, a młodzież męską nawet wcielili do armii, z której wielu już nie wróciło.

Te książki, które mieliśmy, chowaliśmy, żeby je potem, po wejściu Armii Radzieckiej, wydobyć z ukrycia.

Przez całą wojnę trwał wśród ludzi Opolszczyzny głód polskiego słowa. Każda uratowana książka stała się skarbem.

Od 1947 roku zaczęła się rozwijać u nas sieć biblioteczna i ja w tym roku zostałam czytelniczką Gminnej Biblioteki Publicznej w Kuźni Raciborskiej.

W 1948 roku zrobiono mnie punktową w mojej rodzinnej wiosce, w Turze. Później, w 1949 roku, zostałam gminną bibliotekarką. Czułam zamiłowanie do tego zawodu, w którym można tyle szlachetnego i pożytecznego ludziom przekazać. W 1950 roku wysłano mnie na kurs dla kierowników bibliotek,

gminnych i od listopada tegoż roku jestem kierownikiem Gminnej Bibl. Publ. w Kuźni Raciborskiej. Jest to środowisko robotniczo-chłopskie, gdzie liczba czytelników stale wzrasta. Kuźnia Raciborska ma 5 tysięcy mieszkańców. Gdy obejmowałam bibliotekę, miałam 117 czytelników, a obecnie mam 383. Poza tym mam w punktach przeszło 300 czytelników.

Zagadnienia czytelnictwa w Polsce Ludowej. Ogólnokrajowa Narada Bibliotekarzy. Warszawa 1952 s. 118—119.

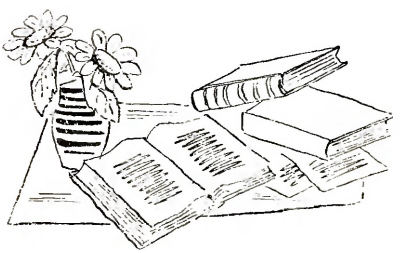

WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW KONKURSÓW CZYTELNICTWA

Chłopi są wdzięczni Polsce Ludowej za to, że nauczyli się czytać i pisać, bo przez czytanie książek uczą się lepiej gospodarzyć i przyczyniają się do zapewnienia pokoju na świecie.

JÓZEF CHMIELEWSKI, uczestnik konkursu czytelnictwa na wsi.

*

Miałam pięćdziesiąt przeszło lat, kiedy pierwszy raz przeczytałam sama całą książkę. Była to niezapomniana chwila, aż łzy zakręciły się w oczach. Teraz, kiedy tylko czasu starczy, zaraz biorę się do książki, a najbardziej lubię powieści o dzieciach...

JÓZEFA KLIMAS, robotnica, Łódź.

*

Mam lat 23 i jestem na gospodarce w swej rodzinnej wsi. Ale mając chęć do nauki, postanowiłem kontynuować ją drogą korespondencyjną. Co się tyczy książek, to od najmłodszych lat lubiłem bardzo je czytać i czytam je obecnie. We wsi mojej jest biblioteka publiczna. Czytam najwięcej pisarzy współczesnych, gdyż książki ich pomagają w walce z ciemnotą i wielkim zacofaniem oraz zabobonami, które jeszcze pokutują na wsi.

STANISŁAW BOĆKO, rolnik, pow. Grajewo.

*

Książka, to moja pasja. Przed wojną nie miałem ustalonego trybu życia: pracowałem, gdzie popadło. Nie miałem domu. Gdy wszystkie wysiłki szły na to, by zdobyć środki na utrzymanie, czy mogłem wtedy myśleć o książce?... Chciałbym, żeby wszyscy czytali jak najwięcej. Każdy zawsze może znaleźć coś ciekawego dla siebie, coś, co go interesuje. I tak nie tylko z beletrystyki, ale także z książek politycznych i fachowych.

STANISŁAW TARCZYŃSKI, mechanik, Warszawa.

MYŚLI I AFORYZMY O KSIĄŻKACH

PISARZE POLSCY

Którzyciem siedzą z księgami,
Nie mogą być nigdy sami,
Aże, kiedy w ciżbie siedzą,
Tam dopiero sami będą.

Biernat z Lublina (ur. między 1470 a 1480, um. ok. 1522). Z wiersza *Kto miłuje księgi, nie miewa tęskności.*

*

Nie masz bodaj drogi, na której łatwiej dojść do mądrości, jak przez najusilniejsze czytanie, przysłuchiwanie się i zachowanie w pamięci. Trwa pamięć o wielu władcach dawnych, którzy żadnemu dniowi nie pozwolili upłynąć, aby w nim trochę czasu nie poświęcić czytaniu.

Andrzej Frycz-Modrzewski (1503—1572). Dzieła wszystkie. *O poprawie Rzeczypospolitej.* W-wa 1953, T.1: s. 123.

*

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy tylko możesz.

Mikołaj Rej (1505—1569). *Żywot człowieka poczciwego.*

*

Czytanie autora z ćwiartowaniem na drobne cząsteczki zawsze budzi oburzenie i wstręt.

Szymon Marycjusz z Pilzna (1516—1574)

*

Z ... wielkim nakładem pracuję, żeby wżdy polskie księgi były, ażeby się Polacy w mądrości mnożyli.

Hieronim Wietor (1518—1546/7). Dedykacja (dat. 1522) Krzysztofowi Szydłowieckiemu do *Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana.* Kraków 1924.

*

Nikomu albo raczej wszytkim swoje księgi
Daję [...] .

Jan Kochanowski (1530—1584). *Pieśni.* (Kraków 1586). Dzieła polskie. T. 1. W-wa 1952 po s. 208.

*

Wszytcy maią tego wielmi mądrego,
Który czytał wiele pisma dobrego

Z dedykacji nieznanego autora do *Historii rzymskich.* Kraków 1566.

*

Próżna ufność w marmurze, próżna i w żelezie,
To trwa do skonu świata, co na papier wlezie.

Wacław Potocki (1625—1696). *Argenida* Jana Barclaviusa. Z łaciny na język polski przetłumaczył... W-wa 1697.

*

Jedni do koni, inni do ptaków, inni do zwierząt pałają namiętnością, mnie atoli od chłopięctwa ogromna opanowała żądza posiadania książek.

Józef Andrzej Załuski (1702—1774)

*

Czytajmy i uczmy się; chciejmy tylko, a będziemy wolnymi.

Tadeusz Kościuszko (1746—1817). *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?* 1800.

*

Czytaj książki pouczające dla upiększenia umysłu lub uszlachetnienia serca.

Tadeusz Kościuszko. *Przestrogi dla młodego Zeltnera.* Solura 1817.

*

Nieznajomość pisarzów i nieumiejętność sądzenia o nich albo jest przeszkodą, że nie staramy się czytać wielu dzieł ważnych i pożytecznych, albo jest przyczyną, że czytamy złe i dobre bez braku, lub czytamy wprost długo najlichsze, nim o własnym koszcie nauczymy się, co nam należało czytać.

Hugo Kołłątaj (1750—1812). *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim,* 4 tomy. Kraków 1844—45. T. 1. s. 319.

*

Z nierozsądnym wyborem czytając można całe życie na żelaznej spędzić pracowitości, można tysiące książek przeczytać i przecież nie odnieść w zysku jak tylko płomienne bogactwo co do słów, a rzeczywiste ubóstwo co do rzeczy.

Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843). *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauki i filozofii.* W-wa 1805.

*

Biblioteka nie jest po to, by była w paki pozamykana albo do ozdoby służąca, jest po to, by była powszechnie użytkowana.

Joachim Lelewel (1786—1861)

*

Otwórzcie mi księgarnie wszystkich krajów świata,
Chcę się w nie rzucić, wrosnąć, zatopić i szperać,
Z ksiąg chcę mieć pokarm, napój, w księgi się ubierać,
Spać w księgach i śnić księgi

Hieronim Kajsiewicz (1812—1873). *Otwórzcie mi księgarnie...*

*

W książkach, a raczej w duchach wielkich mężów w nich zamkniętych, znajdujemy zawsze rozrywkę, naukę lub pociechę w doli i niedoli. To jedyny zdrój niezmącony i źródło najczystszych rozkoszy.

J. I. Kraszewski (1812—1887)

*

Z każdą zniszczoną książką ginie część jakaś żywota ludzkiego na ziemi.

J. I. Kraszewski. *Metamorfozy* t. 3.

*

Jest li co, by przeszłość i tradycje rodu ludzkiego przechowywało lepiej nad księgi? Nie obowiązek że święty ochraniać je od zagłady choćby wielką ofiarą? Dają medale za ocalenie życia, ja bym również nagradzał za wyratowanie życia tego, które jest w każdej księdze.

J. I. Kraszewski. *Metamorfozy* t. 1.

*

Książka jest najpilniejszym pokarmem, w książce jest treść człowieka, której on nigdy prawie się nie powstydzi: ta żywi.

J. I. Kraszewski. *Jaselka* t. 4.

*

Książka nie tyle nas sama uczy, ile do rozwinienia naszego pomaga, budząc to, co w nas spoczywa.

J. I. Kraszewski. *Komedianci* t. 3.

*

Książki czytamy dlatego, żeby rzeczywistość lepiej poznać.

Adolf Dygasiński (1839—1902). *Jak się uczyć i jak uczyć innych.* (W-wa 1899).

*

Pierwszym warunkiem jest czytać książki wyborowe, dzieła, których autorowie nie gonili za chwilową modą, lecz ulegając wyższym potrzebom umysłowym, zostawili po sobie trwałe pomniki myśli ludzkiej.

Adolf Dygasiński. *Jak się uczyć i jak uczyć innych.*

*

Książek... nie godzi się czytać pośpiesznie, jednym tchem, bo się ich należycie nie rozumie, nie doczyta... Powierzchowna lektura, ponieważ nie prowadzi do należytego wniknięcia w myśli autora, pozbawia czytelnika najistotniejszego zadowolenia i jednocześnie nie zapewnia mu żadnej korzyści, gdyż treść książki rychło się zapomina w takich razach. Pomyślmy sobie, że gdybyśmy

z jakimś żywym a poważnym mężem obcowali w sposób tak pobieżny, jak to czyni wielu, przerzucając kartki dzieł znakomitego autora, słusznie zasłużylibyśmy sobie na naganę ludzi nieprzyzwoitych.

Adolf Dygasiński. *Jak się uczyć i jak uczyć innych.*

*

Jakiż wpływ ma książka? Wprowadza u człowieka zmiany. Po przeczytaniu książki zaczynamy inaczej kochać, inaczej myśleć.

Adolf Dygasiński. *Aforyzmy o życiu i literaturze.* Pisma wybrane pod red. B. Horodyskiego. T. 24. W-wa 1953 s. 229.

*

Czytelnik szuka strawy dla swej duszy i od jego duszy zależy uznanie dla książki: co zgani spokojny mieszczanin, to się może podobać wrażliwemu młodzieńcowi, studentowi. Gust do książek zmienia się z przewrotami społecznymi. My żyjemy jeszcze zupełnie romantyzmem. Obywatelstwo chłopa nie odbiło się żywo na czytelnictwie naszym.

Adolf Dygasiński. *Aforyzmy o życiu i literaturze.* Pisma wybrane pod red. B. Horodyskiego. T. 24. W-wa 1953 s. 230.

*

Wieki, które paliły ludzi, aby wychwalić Boga, umiały też palić i książki, aby pognębić szatana.

Ale z wszystkich tych prób, ucisków i nawet męczarń wychodziła książka tylko coraz zuchwalsza, do życia i walki zdolniejsza i na chwilę nie przestawała być najłatwiej pochwycić się dającym, najdzielniej człowiekowi służącym narzędziem tego odwiecznego buntu, któremu ludzkość może głównie zawdzięczać swój postęp.

Stanisław Krzemiński (1839—1912). ***Książka i księgozbiór.*** Mowa na zgromadzeniu organizacyjnym Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie dnia 2 lutego 1907 r. „Przegląd Biblioteczny" 1908 z. 1 s. 20, 21.

*

W książkach zbieramy tylko rozkwitłe kwiaty ziarn kiełkujących w nas samych.

Maria Konopnicka (1842—1910)

*

Istnieje książka — chleb, książka — wino i książka — skrzydła.

Eliza Orzeszkowa (1842—1910)

*

Większa część nawet ukształconych ludzi czytuje książki niedbale. Przypominają oni podróżnego, który las albo górę ogląda z daleka i dostrzega tylko ogólne ich zarysy. Tymczasem lasy, góry i... książki mieszczą w sobie mnóstwo widoków, które należało by oglądać każdy z osobna, dla poznania jego cech charakterystycznych, ich rozmaitości, jedności, harmonii, słowem — ich piękna. Otóż zwykły czytelnik najczęściej nie widzi tych szczegółów, dopóki nie wskaże ich i wiedzą swoją nie oświetli zdolny krytyk.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) (1845—1912). *Najogólniejsze ideały życiowe*. W-wa 1905. Cz. 2. Rozdz. 3: „Utwory" s. 101, 102.

*

Gdy się ktoś zaczyta, zawsze albo się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie — w każdym razie wygra.

Henryk Sienkiewicz (1846—1916). *Mieszaniny literacko-artystyczne*. W-wa 1950 s. 5.

*

Trudno zaprzeczyć, że największą dziś potęgą jest książka... Zaledwie pojąć możemy: jak bez tego potężnego czynnika obywać się mogła zamierzchła przeszłość. Myśl, która dzisiaj na kolorowych skrzydłach broszury przebiega ptakiem kulę ziemską, wówczas potrzebowała wieków całych, aby dostatecznie w grunt wsiąknąć i użyźnić go sobą.

Wiktor Gomulicki (1850—1919). *Książka o książce*.

*

Tak każdy niech się tylko czytać dobrze nauczy i wszystko czytane brać na rozum, to już będzie miał otwarte wrota do oświaty.

Konrad Prószyński (pseud. Promyk) (1851—1908). *Rozmowy Kazimierza z Wojciechem o tym, co każdego obchodzić powinno.* W-wa 1879.

*

Książka jest narzędziem pracy umysłowej, tak samo jak młot lub piła narzędziem pracy fizycznej, a dając wskazówki praktyczne do samokształcenia nie należy pomijać tej technicznej strony, której posiadanie nabywa się zwykle mozolnym doświadczeniem.

Władysław M. Kozłowski (1859—1936). Z art. w „Przeglądzie Pedagogicznym" 1892.

*

Dzieje ludzkie są dziejami postępu, a książka jego dźwignią.

Władysław M. Kozłowski.

*

W słowie drukowanym zakrzepł każdy protest przeciw krzywdom doznawanym i wszelka walka o lepsze jutro. Pióro stało się dzisiaj orężem.

Ludwik Krzywicki (1859—1941). *W otchłani.* W-wa 1909 s. 95.

*

Książka jest źródłem wiedzy i dostarczycielką pokarmu artystycznego [...]

Ludwik Krzywicki. *W otchłani* s. 96.

*

Ten jest najszczęśliwszy z ludzi,
Któremu nic zapału do ksiąg nie ostudzi.

Jan Kasprowicz (1860—1928). *Tłumacz do czytelnika.* Ze wstępu do przekładu traktatu łacińskiego Ryszarda de Bury pt. Philobiblon". Lwów 1921 s. V.

*

Dobra, szlachetna, artystyczna książka jest wszędzie taką samą niezrównaną towarzyszką osamotnionych, pocieszycielką pokrzywdzonych, krzepicielką osła-

błych... Ożywia energię, budzi chęć do walki, nadzieję zwycięstwa, napawa otuchą, łagodzi ból zawodów, uczy wyrozumiałości... Jest zwierciadłem, w którym odbijają się przeżycia innych tak bardzo w wielu wypadkach podobne do naszych, stwarza poczucie koleżeństwa w wysiłkach i cierpieniach z całą ludzkością.

Wacław Sieroszewski (1860—1945). „Silva Rerum". Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Książki 1939 z. 3 s. 62.

*

Książka jest wielką Rewolucjonistką.

Ona nie tylko pomaga nam poznawać to, co nas otacza, ale zdziera nam z oczu bielma, które nam jasne na rzeczy spojrzenie zakrywają...

[...] Czytajmy dobre książki. Czytajmy stale co dnia, chociażby godzinę. Zobaczycie, młodzi towarzysze, że nie będziecie mogli żyć bez książki...

Stanisław Posner (1869—1930). Z art. *O miłości książki.*

*

Dzień, w którym matka kupiła mi elementarz, pamiętam jak święto mojego życia i święto rodzinne; godziny, w których uczyła mnie czytać — jako nabożeństwo niezwykłe.

Antoni Bolesław Dobrowolski (1872—1954). *Życiorys.* „Nauka Polska". R. 9: 1928.

*

Człowiek, który posiada sztukę czytania, lecz z niej nie korzysta, przypomina niemowlę, które ma wprawdzie wszystkie organy, ale nimi nie włada.

Faustyn Czerwijowski (1873—1944). *Jak i co czytać.* „Społem!". Kalendarz Spółdzielczy na 1919 r. s. 86.

*

Arcydzieła minionych epok mają to do siebie, iż trzeba się nauczyć je czytać.

Tadeusz Boy-Żeleński (1874—1941). *Studia z literatury francuskiej.*

*

Pracować pilnie, oszczędzać, by urządzić życie własne i drugich na wyższą stopę, szczęście własne widzieć w szczęściu powszechnym i dążyć do upow-

szechnienia szczęścia i dobrobytu — to cel życia. Takiego życia — dla drugich, nie tylko dla siebie, nauczy dobra książka.

Jan Wantula (1877—1953). *Karta z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego.* W-wa 1954 s. 10.

*

Z długoletniej osobistej praktyki samouctwa przekonałem się, że czytanie, co wpadnie pod rękę, a nawet z wyboru, z ciekawości, małą przynosi korzyść; dopiero książki związane bezpośrednio lub pośrednio z naszą działalnością są owocne w skutkach. Wtedy rozumiemy dobrze nie tylko ich treść, ich zalety, ale i braki. Wtedy, czytając, myślimy: „Co on mówi, przecież tę rzecz należy inaczej załatwić, wykonać, przystosować." Zaczyna się twórcza współpraca czytelnika z autorem. Toteż, młody i starszy kolego (uczyć się można i trzeba nawet po osiemdziesiątce), jeżeli jesteś hutnikiem, górnikiem, metalowcem, włókniarzem, szewcem, pastuchem w pegeerze, piekarzem, kucharzem w stołówce, artystą odznaczonym nagrodą państwową, przeczytaj przede wszystkim najnowsze książki fachowe o pracy, którą uprawiasz.

Lucjan Rudnicki (ur. 1882). Z art. *Książka : przyjaciel, nauczyciel i...* „Głos pracy" 1952 nr 115.

*

Nie ma takiej dziedziny życia, w której by dobra książka nie pomogła.

Dążymy do przedłużenia życia, ale przez książki już obecnie przedłużamy je na setki lat.

Lucjan Rudnicki. Z art. *Książka : przyjaciel, nauczyciel i...* „Głos pracy" 1952 nr 115.

*

Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy. Puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem. Miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru. W martwotę domu wprowadza życie a życiu nadaje sens. Książka wszystko potrafi.

Kornel Makuszyński (1884—1953). Z felietonu *Moje listy.* „Kurier Księgarski" 1934 nr 37: *Pochwała książki.*

*

Narzędziem samokształcenia nie jedynym, ale najważniejszym jest książka. Ona to daje wszystkie radości. Ona to jest niezawodnym przyjacielem myślącego człowieka.

Józef Wasowski (1885—1947). *Światło intelektu.*

*

Powiadają niektórzy, że dość „czerpać wiedzę z życia", zaś książkę uważają za rzecz „martwą". Nie da książka, co dać może życie, ale i odwrotnie. Lekceważenie książki to albo wybieg intelektualnego lenistwa, albo ignorancja nie wiedząca, co książka dać może.

Józef Wasowski. *Światło intelektu.*

*

Czytanie książek jest rozmową doskonałą z ludźmi wieków minionych.

Józef Wasowski. *Z notatek do wykładów.*

*

Szlachetne zamiłowanie do ksiąg łagodzi tragedie i zmniejsza troski życia.

Zuzanna Rabska (ur. 1888). *Pisarze o książce.* W-wa 1937 s. 25.

*

Książka jest największym dobrem człowieka. Rozszerza świadomość ludzką, stwarza sojusz człowieka z człowiekiem, łączy, budzi, niepokoi, przetwarza; rzeźbi rysy swej epoki i wyprzedza ją; znikome życie ludzkie rozszerza po granice wieczności; przezwycięża mijanie.

Emil Zegadłowicz (1888—1941). *Pisarze o książce.* W-wa 1937 s. 32.

*

Książka to młot, którym można wykuć wszystko, którym można stworzyć lepsze warunki bytu, nowe życie. Nieodzowną bronią jest książka w walce o duszę człowieka idącego w przyszłość.

Jan Wiktor (ur. 1890). *Błogosławiony chleb ziemi czarnej.* Lwów 1939.

*

Książka musi uczyć, podnosić, rozwijać, uszlachetniać, porywać, pobudzać do myślenia i do czynu.

Jan Wiktor. *Ożywcze krynice.* Wrocław 1946.

*

Nazywamy książkę przyjacielem. I słusznie. Bo naprawdę nie znajdziesz na świecie wierniejszego towarzysza nad książkę. [...] Książka jest tym przyjacielem, co człowieka nigdy nie opuszcza. Ani w biedzie, ani w czas wesela, ani nigdy. Chyba wtedy, kiedy gasnące oczy już jej nie widzą. Ale i wtedy jeszcze pod powiekami błąkają się obrazy, które za życia książka wyczarowała.

Gustaw Morcinek (ur. 1891). *Ze wstępu do katalogu Biblioteki Macierzy Szkolnej w Cieszynie.* Cieszyn 1936 s. 2.

*

Książka uczy cię zastanawiać się nad życiem i jego sprawami, prowadzi cię jakoby za rękę przez wądolce i mielizny, żebyś nie błądził, ścieżki twoje prostuje, przede wszystkim uczy cię radości życia.

Gustaw Morcinek. *Ze wstępu do katalogu Biblioteki Powiatowej w Rybniku.* Rybnik 1937 s. 2.

*

Książka i możność czytania — to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji. Pisanie i czytanie marnych książek — to jedno z większych nadużyć, jakie w związku z cudami bywają popełniane.

Maria Dąbrowska (ur. 1892). *Pisarze o książkach.* W-wa 1937 s. 11.

*

Aforyzmu o książce nie potrafię niestety wymyślić. Książki kupuję, zbieram, czytam, nawet je piszę — i zanadto kocham, aby zbywać je aforyzmami.

Julian Tuwim. (1894—1953). *Pisarze o książkach.* W-wa 1937 s. 29.

*

Książko, najwierniejszy towarzyszu w podróży życia, milczący w nieszczęściu, gadatliwy w radości — mówiący tylko wtedy, gdy się słuchać pragnie — jesteś jednym z najcenniejszych darów, jaki zesłali nam bogowie na nasz smutny padół.

Jarosław Iwaszkiewicz (ur. 1894). *Pisarze o książkach.* W-wa 1937 s. 14—15.

*

Czytanie książki, to rozszerzenie świata czytelnika — pomnożenie go o świat pisarza. Jeżeli nie o cały świat pisarza [...] to o cały świat, zamknięty w dziele pisarza.

Jarosław Iwaszkiewicz *O czytaniu.* „Życie Warszawy" 1957 nr 238 dn. 6—7. X.

*

Każda książka, jak głos podany przez radio, dociera tylko do tych, którzy mają tę samą długość fali.

Jan Parandowski (ur. 1895). *Dwie wiosny.* Lwów 1939 s. VII.

*

Żaden rząd Polski szlacheckiej i burżuazyjnej nie próbował uprzystępnić książki szerokim masom. Na wieś szły senniki egipskie lub dewocjonalia albo „Tajny detektyw", który osiągnął nakład dwustu tysięcy egzemplarzy, to znaczy sto razy więcej niż powieść wybitnego autora.

[...] Nowy czytelnik chce gniewu przeciw wrogom pokoju, chce wiary w pełne wyzwolenie człowieka, chce zarówno dokładnych sprawozdań z codziennego boju o socjalizm, jak i porywających obrazów opanowania przez człowieka wrogich sił przyrody i zwycięstwa socjalizmu na globie ziemskim.

Antoni Słonimski (ur. 1895). *Książka wczoraj i dziś.* „Życie Warszawy" 1952 nr 111.

*

Książkom o kartkach jak złożone sztandary, czekające tylko, by je rozwinąć i wznieść w pochodzie ku socjalizmowi, służy najwierniej bibliotekarz, ich użyczyciel, doradca i zausznik czytelników, a więc — pierwszy podręczny

inżynier dusz, pisarza. Jest on, bibliotekarz, albo winien być agitatorem dyskretnym, pośrednim a przekonywającym argumentami najtęższymi: drukowanymi światami myśli, zamkniętymi w okładkach.

Julian Przyboś (ur. 1901) Z art. *O książce i bibliotece*. „Dziennik Polski" 1952 nr 113.

*

Są książki piękne jak kwiaty i są książki pełne dojrzałości jak owoce. Są książki, które wzruszają i są książki, które wstrząsnęły światem, te największe.

Mieczysław Jastrun (ur. 1903). *Uroda Książki*. „Głos pracy" 1952 nr 109.

*

Kto czyta — żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce — na jeden żywot jest skazany.

Józef Czechowicz (1903—1939). *Pisarze o książce*. W-wa 1937 s. 9.

*

Piszemy książki nie dla siebie, nie dla Muz, nie dla sławy — lecz dla społeczeństwa. Czytajcie nas.

Jalu Kurek (ur. 1904). *Pisarze o książce*. W-wa 1937 s. 19.

*

Pisarz stwarza wizję życia. Czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzieć. Jedna obojętność niesie książce śmierć.

Jerzy Andrzejewski (ur. 1909). *Pisarze o książce*. W-wa 1937 s. 7.

*

Przeczytanie dobrej książki — to poważny wysiłek umysłowy. Książka jako rozrywka nie istnieje, i kto ją tak traktuje — bodajby się czytać nie nauczył.

Zbigniew Uniłowski (1909—1937). *Pisarze o książce*. W-wa 1937 s. 29.

*

Masz, przyjacielu, zasób książek dobrych, pięknych, pomocnych w walce o pokój — ile tylko zechcesz. Żadne młode polskie pokolenie nie było tak szczodrze obdarowane dorobkiem całej postępowej ludzkości, jak właśnie twoje.

E. J. Osmańczyk (ur. 1913). *O książkach i ludziach*. W-wa 1952 s. 158.

PISARZE OBCY

Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca, uszlachetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach.

CICERO (106—43 przed n.e.)

*

Lubić czytanie — to znaczy godziny nudów, które każdy człowiek miewa w życiu, zamieniać na godziny radości.

MONTESQUIEU (1689—1755)

*

Z książkami jest tak jak z ogniem w naszej kuchni: przynosimy ogień od naszych sąsiadów, utrzymujemy go palący się w domu, udzielamy go innym — należy on do wszystkich.

WOLTER (1694—1778)

*

Nie ma dobrych książek dla głupca; możliwe, że nie ma złych dla człowieka rozumu.

DIDEROT (1713—1784)

*

Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, doświadczam uczucia, jakbym zyskał nowego przyjaciela.

JOHANN WOLFGANG GOETHE (1749—1832)

*

Jakich chcę czytelników? Prostych, dla których niczym Ja i oni, i świat — a wszystkim treść moich ksiąg.

FRYDERYK SCHILLER (1759—1805). *Dzieła wybrane.* W-wa 1955. T. 1: *Ksenie i epigramaty* s. 166.

*

Czytanie — oto najlepszy sposób uczenia się.
Czytanie najlepszą nauką.

ALEKSANDER PUSZKIN (1799—1837)

*

Wynalazek druku jest największym wydarzeniem w historii. To matka rewolucji. [...] Pod postacią drukowanego słowa myśl ludzka jest bardziej niż kiedykolwiek niezniszczalna; jest lotna, nieuchwytna, wieczna.

WIKTOR HUGO (1802—1885). *Katedra Marii Panny w Paryżu.* T. 1. W-wa 1954 s. 35.

*

Trzeba tłumaczyć, komentować, wydawać, drukować, odbijać, stereotypować, rozdawać, ogłaszać, objaśniać, czytać innym, rozpowszechniać, dawać wszystkim, dawać tanio, dawać za cenę kosztu — wszystkich poetów, wszystkich filozofów, wszystkich myślicieli, wszystkich tych, co tworzą z wielkości duszy.

[...] Pożywać księgę — to w obrazie dziwnym, uderzającym, cała formuła doskonalenia się.

WIKTOR HUGO

*

Książka — to ktoś... nie dowierzajcie jej... miejcie się na baczności przed tymi czarnymi linijkami biegnącymi po białym papierze. To są siły, które się łączą, kombinują i rozwiązują, pracując bezustannie. Jedna linijka chwyta, druga ściska, inna znów pociąga i czaruje. Czujesz się opanowanym przez książkę, która cię nie wypuści, póki piękna swego nie wyciśnie na twoim umyśle. Nie jeden czytelnik po przeczytaniu książki jest całkiem przeistoczony.

WIKTOR HUGO

*

Człowiek kochający książki jest bogatszy od innych. Czasem przeczytanie jakiejś książki stanowi o losie człowieka.

RALPH WALDO EMERSON (1803—1882)

*

Książka — to życie naszego czasu.

WISSARION BIELIŃSKI (1811—1848)

*

Książka to duchowy testament, jaki przekazuje jedno pokolenie drugiemu; jest to mądra rada, jakiej udziela starzec młodzieńcowi wstępującemu w szranki walki życiowej; jest to hasło, jakie przekazuje ustępujący żołnierz — drugiemu żołnierzowi.

Ginęły państwa, społeczeństwa, plemiona i narody, a książka pozostawała. Rosła ona i rozwijała się razem z postępem ludzkości.

Książka jest nie tylko drogą do poznania przeszłości: Dzięki niej możemy opanować przyszłość i całą sumę prawd, których zdobycie ludzkość opłaciła ciężkim trudem, a często oblała krwią.

ALEKSANDER HERZEN (1812—1870).
Na otwarcie biblioteki.

*

Najpiękniejsze chwile życia zawdzięczam książce.

MICHAŁ SAŁTYKOW-SZCZEDRIN (1826—1889)

*

Nie znam nic bardziej pociągającego i przyjemniejszego nad czytanie katalogu.

ANATOL FRANCE (1844—1924).
Zbrodnia Sylwestra Bonnard.

*

Czymże jest książka? Ciągiem drobnych znaków. Niczym więcej. Rzeczą samego czytelnika jest wysnuć kształty, barwy i uczucia, którym znaki te odpowiadają. Od niego zależeć będzie, czy książka mrokiem się powlecze, czy rozbłyśnie, czy będzie porywać, czy zamrozi. [...] Najdoskonalszy utwór zawdzięcza swą wartość tylko związkom z życiem.

ANATOL FRANCE. *Ogród Epikura.*

*

Książka jest może najbardziej złożonym, najbardziej podziwu godnym ze wszystkich cudów, które stworzył człowiek w swym dążeniu do szczęścia, do zdobycia przyszłości.

MAKSYM GORKI (1868—1936). Ze wstępu do *Literatury świata.*

*

Książka to źródło wiedzy, najważniejsza, najpożyteczniejsza broń kultury socjalistycznej.

MAKSYM GORKI

*

Wszystko, co jest we mnie dobre, zawdzięczam książce.

MAKSYM GORKI

*

Książka potrzebna jest podrastającemu pokoleniu nie mniej niż szkoła.

NADIEŻDA KRUPSKA (1869—1939)

*

Książka, twórcza myśl i świadomość ludzka są silniejsze od bomby atomowej.

ILJA ERENBURG (ur. 1891). Z oświadczenia złożonego w r. 1949 przedstawicielowi PAP (m.in.: „Życie Warszawy" 1949 nr 126 dn. 9. V.).

*

Lektura jest procesem twórczym. Czytając powieść czytelnik dokonuje pracy pokrewnej z pracą pisarza: wyobraźnią uzupełnia to, co znajduje się w tekście.

ILJA ERENBURG. Z art. *O pracy pisarza* (przekład art. z czasop. „Znamia" 1953 październik). „Życie literackie" 1953 nr 44.

HASŁA

Kraj bez bibliotek — to twierdza bez broni.

*

Biblioteki służą utrwaleniu pokoju i budowie socjalizmu.

*

Biblioteki służą społeczeństwu.

*

W bibliotece — książka dla wszystkich.

*

Przy każdej bibliotece zespół czytelniczy — książka w każdym domu wiejskim.

*

Świetlice, biblioteki, księgarnie — walczą o nowego czytelnika, służą upowszechnieniu kultury i oświaty.

*

Pomnażajmy szeregi czytelników we wszystkich bibliotekach, świetlicach i w punktach bibliotecznych.

*

Dobra książka krzewi umiłowanie Ojczyzny i przyjaźni między narodami.

*

Przez upowszechnienie dobrej książki do upowszechnienia kultury w narodzie.

*

Czytelnictwo książki i gazety — podstawowa dźwignia dla podniesienia świadomości ideologicznej narodu.

*

Książka i prasa torują drogę prawdzie. Pisarze i prasa walczą o pokój. Książka i gazeta — to amunicja pokoju.

*

Książka w socjalistycznym państwie towarzyszy człowiekowi przez całe życie — od najmłodszych lat do schyłku życia.

*

Książka — to jeden z najważniejszych środków rozpowszechniania wiedzy politycznej i wiadomości naukowych, potężny oręż w walce o podniesienie poziomu kulturalnego i politycznego mas pracujących.

*

Książka naszym sprzymierzeńcem w codziennej walce o postęp, szczęście, pokój i socjalizm.

*

Czytajmy klasyków literatury — dokument postępowej tradycji naszej kultury narodowej.

*

Książka jest narzędziem codziennej pracy, stanowi nieodzowną część każdego jej warsztatu.

*

Życie nie stoi na miejscu. To, co umiesz dziś — nie wystarczy na jutro. Dotrzymać kroku pozwoli ci książka.

*

Książka żyje tylko w rękach czytelnika; w każdej chwili wolnej bierz ją do rąk i czytaj.

*

Poświęć książce godzinę dziennie, w ciągu roku przeczytasz 18.000 stron, to jest 60 książek po 300 stron.

*

Utrwalajmy nasze osiągnięcia w walce z analfabetyzmem przez pracę w zespołach czytelniczych.

*

Rozwijajmy czytelnictwo zespołowe i indywidualne wśród absolwentów nauczania początkowego.

*

Umasowienie czytelnictwa w szkole — to jeden z decydujących czynników w walce o lepsze wyniki nauczania i wychowania.

*

Czytajmy książki rolnicze, które pomagają w walce o wieś zamożną i szczęśliwą.

*

Książka techniczna walczy o pokojowe budownictwo podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej.

*

Książka techniczna — to pomoc dla budowniczych naszego kraju, pomoc w przekształcaniu Polski w kraj wysokiej techniki, w kraj żelaza i stali.

*

Kolporter zakładowy — nowa forma masowej sprzedaży książek, doprowadzenie ich do robotnika — to ważna forma ofensywy czytelniczej.

*

Książka — to najlepsza pomoc w pracy i niezawodny przyjaciel w życiu.

PRZYSŁOWIA I ZAKLĘCIA

Księgi wieczności nas podają.

*

Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś.

*

Kto jada i czyta przez połowę,
Chudy na ciele i pustą ma głowę.

*

Łatwo ten zgadnie, kto książki dopadnie.

*

Weź książkę choć w niedzielę, będziesz miał pożytku wiele.

*

Wodę czerpie przetakiem, kto bez ksiąg chce być żakiem.

*

Kto często bankietuje, niewiele ksiąg zwertuje.

*

Słowo wiatr, pismo grunt.

*

Biedny pokarm, co nie tuczy, biedna książka, co nie uczy.

ZAKLĘCIA PRZECIW ZŁODZIEJOM KSIĄŻEK

Kto książki złośliwie mi kradnie lub psuie,
Niech dyabeł go porwie y srodze katuie.
Kto w książkach smaruie lub skazy w nich czyni,
Ten ryj miasto gęby niech ma nakształt świni.
Kto karty zagina czy latem, czy wiosną,
Niech uszy mu długie jak osłu wyrosną.
Kto książki mi łamie i karty wydziera,
Ten śmiercią najsroższą niech prędko umiera.
To jest moia książka,
A kto jey krzywdę uczyni, niechay mu
się stanie, jako wyżei powiedziano jest.

***

Kto tę książkę ukradnie,
Temu ręka upadnie,
A kto ją schowa pod futro,
Tego obwieszą jutro.

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

BIBLIOGRAFIA

(wybór)

I. PRACE I UTWORY O TREŚCI BIBLIOFILSKIEJ

1. *Arct M. Piękno w książce.* W-wa 1926, M. Arct, s. 46, 1 nlb.

Książeczka na temat dziejów i znaczenia wyglądu estetycznego książki. Pożytek pracy nieco psuje nadmiar frazesów. Przeciwstawić się należy twierdzeniu autora o koniecznym jakoby złu, iż „książek, przeznaczonych dla szerokich warstw, dla których jedynie tania książka jest dostępna, nie można podciągać pod ogólny sąd o pięknie". Przeciwnie, należy stwierdzić, iż realizacja tego sądu musi być przeznaczona przede wszystkim dla szerokich mas. Książka przeznaczona na masowy użytek, może i musi być książką dobrą, tanią i możliwie najbardziej estetycznie wydaną.

2. *Borowy Wacław. Żeromski i świat książek* (w książce *„Dziś i wczoraj"*, W-wa 1934, T-wo Wyd. Rój, na s. 80—125 i w przypisach na s. 265—268).

Interesująca, szczegółowa analiza motywu i kultu książki w twórczości Stefana Żeromskiego, dokonana przez W. Borowego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego.

3. *Bury Ryszard de. O miłości do ksiąg to jest Philobiblion.* Traktat łaciński. Spolszczył *Jan Kasprowicz.* Lwów 1921. Nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich s. VIII, 112.

Patrz szczegóły o autorze i książce w przypisie na str. 11.

4. *Demby Stefan. O miłości do ksiąg w Polsce.* W-wa 1925, Towarzystwo Bibliofilów Polskich, s. 36, 1 nlb.

Tekst pięknego przemówienia na temat miłości do ksiąg w Polsce od najdawniejszych czasów, wygłoszonego na pierwszym Zjeździe Bibliofilów Polskich w Krakowie, 28 czerwca 1925 r. Książka odbita tylko w 150 egz.

5. *Dębicki Zdzisław. Kasprowicz — poeta bibilofil.* W-wa 1926 Gebethner i Wolff s. 41, 4 nlb.

Książka wydana w październiku 1926 r. w 550 egzemplarzach numerowanych, z których 250 przeznaczono jako dar dla uczestników drugiego Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie. Portret Kasprowicza przed tekstem wykonał w drzeworycie Wł. Skoczylas.

Szczegółowa charakterystyka Jana Kasprowicza, jako wielkiego miłośnika, znawcy i zbieracza książek.

6. *Koczorowski Stanisław Piotr. Pisarze o książce.* Zdania i uwagi współczesnych pisarzów polskich. W-wa 1937, Wystawa Życie Literackie, s. 32, 6 nlb.

Patrz szczegóły o autorze i książce w „wiadomościach o autorach" na s. 114.

7. *Lam Stanisław. Książka wytworna.* Rzecz o estetyce druku. Napisał... W-wa 1922,

nakładem i drukiem tłoczni Wł. Łazarskiego, s. 123. Książka wydrukowana w 800 egzemplarzach numerowanych, jako Nr 2 „Biblioteki zawodowej graficznej".

Książka pouczająca i zajmująco napisana. Po zanalizowaniu interesujących zjawisk reakcji przeciw „poniewieraniu drukarstwa", jakie od schyłku XIX wieku przejawiły się u nas i zagranicą (u nas wiązały się one ze zwrotem ku twórczości ludowej i motywom swojskim, a oryginalnym, artystycznym ich wyrazicielem był m. in. Stanisław Wyspiański, jako wydawca własnych utworów), autor dochodzi do ważnych, charakterystycznych wniosków. Mógłby ktoś fałszywie sądzić, że książka „wytworna" to książka „bogato" wydana. „Książka wytworna" — wyjaśnia St. Lam — nie polega na ilustracjach, ani ozdobach, na nadzwyczajnej oryginalności i wprowadzaniu do niej rzeczy niezwykłych. Wszelka ekscentryczność ma być jej obca, nagromadzenie zaś ornamentów i rysunków raczej może odebrać jej piętno wykwintu, niźli go nadać. Wytworność to właśnie spokój i umiar, jaki uzyskuje się środkami prostymi, to owa świadomość i pewność w posługiwaniu się tworzywem artystycznym, którym w tym wypadku jest biała przestrzeń papieru i czarna czcionka. Mówiąc o twórczej pracy drukarza, który wspólnie z autorem pracuje nad powołaniem książki do życia, St. Lam wyjaśnia, iż „pracy tej znamieniem jest uwydatnienie myśli książki, znalezienie odpowiednika dla zamierzań autora".

8. *Opałek Mieczysław. Echa bibliofilstwa w poezji.* Lwów 1934. Nakładem Towarzystwa Miłośników Książki, s. 34,1 nlb.

Treść książki poświęconej omówieniu bibliofilstwa w poezji polskiej: W półmroku bibliotek; Czar starej książki; Dusza książki; U księgarzy bukinistów; Złota bajka dzieciństwa; Święta rocznica. — Liczne cytaty z polskiej poezji bibliofilskiej (Zbierzchowski, Or-Ot, Opałek, Rabska, Gomulicki, Kasprowicz, Pietrzycki, Syrokomla, Makuszyński).

9. *Rabska Zuzanna. Magia książki.* Lwów (b. r.) Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 48.

Jedyny w literaturze polskiej zbiór wierszy własnych i przekładów, ujętych w kunsztowną formę sonetu, poświęconych wyłącznie książce. Tekst poprzedza motto: legendo vitam producite (po łacinie: za pomocą czytania kształtujcie życie).

10. *Rabska Zuzanna. Książka i wojna.* Szamotuły 1947. Towarzystwo miłośników sztuki i pięknej książki w Szamotułach, s. 25.

Nowy cykl sonetów bibliofilskich Z. Rabskiej, związanych tematycznie ze zniszczeniem książek polskich w czasie drugiej wojny światowej. Książka ukazała się w 200 liczbowanych egzemplarzach, ilustrowanych drzeworytami K. Wiszniewskiego.

11. *Wójcicki Kazimierz. O miłości i poszanowaniu książek.* Plan pogadanki szkolnej z okazji święta książki. (W-wa 1926), Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie, s. 4.

Pożyteczny, b. zwięzły plan pogadanki szkolnej. Na uwagę zasługuje rozdział IV, ułożony częściowo w formie pytań i podzielony na działy: a) przestrzeganie czystości, b) unikanie niszczenia, c) przechowywanie książki, d) pielęgnowanie książki, e) zbieranie książek, f) pożyczanie. Ten ostatni dział kończy się apelem: *„Książka jest na to, aby korzystało z niej wielu.* Korzystać będzie wielu, gdy każdy będzie ją szanował. Pielęgnujmy książkę i uczmy innych, jak należy ją pielęgnować!".

II. PROPAGANDA CZYTELNICTWA

1. *Chwalewik Edward. Święto książki polskiej.* Poradnik bibliograficzny dla organizatorów. W-wa 1928, Towarzystwo Bibliofilów Polskich, s. 169, 2 nlb.

Pożyteczny wykaz przeszło 230 tytułów ważniejszych dzieł lub artykułów, dotyczących znaczenia druku, dziejów książki, pielęgnowania książki, tworzenia bibliotek, wreszcie zawie-

rających życiorysy bibliofilów itp. Książka powstała z praktycznej potrzeby dostarczenia źródeł bibliograficznych dla organizatorów święta książki w szkołach. Przy każdej pozycji przytoczona jest jej treść w postaci spisu rozdziałów książki według układu danego autora lub wydawcy, albo w braku takiego, w postaci spisu według własnego układu autora „Święta książki polskiej" na podstawie planu budowy danej książki lub artykułu. Książka zawiera na wstępie skorowidz rzeczowy dostosowany do ówczesnych zainteresowań organizatorów święta książki i zawierający najważniejsze w tym względzie tematy do odczytów, a w końcu książki skorowidz osobowy. Należy pamiętać o dacie napisania tej książki: 1928 r., z czym wiąże się, oczywiście, brak później powstałych ważnych pozycji.

2. *Komenský Jan Amos : Mowa o książkach czyli o sprawnym posługiwaniu się tym najprzedniejszym instrumentem kształcenia umysłów.* Tłum. Irmina Lichońska. W-wa 1957 Państw. Inst. Wydawn. 16 s. 44.

Piękne, stylizowane wydanie dla uczczenia 50-lecia Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. W mowie wygłoszonej 28. XI. 1650 r. na rozpoczęcie nauki w szkole w Szarosz Patak jest wiele serdecznej zachęty do czytania książek oraz bardzo wiele głęboko przemyślanych wskazówek w sprawie co i jak czytać należy, aby przez książki zdobyć wiedzę i jak „umieć pięknie spożytkować te.... skarby mądrości". Komenský głosi zasadę, że czytać należy wiele, że nie można ograniczać swoich zainteresowań do jednej dziedziny. Podane przez niego wskazówki odnośnie techniki czytania i notowania uderzają dziś jeszcze praktycznością i świeżością.

3. *Książka w pracy oświatowej.* W-wa 1935, Sekcja Czytelnictwa i Bibliotek Komitetu Głównego Tygodnia Książki Polskiej w listopadzie 1933 r., s. 140.

Z szeregu rozpraw umieszczonych w tej pracy zbiorowej, wyróżniamy następujące: *Helena Radlińska.* Formy i metody wprowadzania książki między ludzi; *Jadwiga Poczętowska.* Propaganda biblioteki i książki w bibliotece; *Jan Augustyniak.* Święto książki. W tej ostatniej rozprawie autor słusznie zwraca uwagę, iż w ZSRR „zalecają, aby jednym z fundamentalnych założeń święta książki było wyjście z hałasem o czytelnictwie powszechnym do jak najniższych warstw. Publikacje sowieckie zalecają, aby bibliotekarz w tym czasie zetknął się nie tylko z uczniem, nauczycielem, inteligentem i robotnikiem fabrycznym, lecz, aby dotarł nawet do tzw. „bezprizornych", „bosiaków" i nawet do „truszczob", a więc do najgłębszego dna nędzy społecznej". W końcu książki znajdujemy cenną „bibliografię najważniejszych i najłatwiej dostępnych prac polskich, dotyczących zastosowania książki w pracy oświatowej" z podziałem na następujące działy: źródła bibliograficzne; książki o książce; korzystanie z książek; źródła informacji o książkach; biblioteki i ich organizacja; zagadnienia czytelnictwa.

4. *Stochel Stanisław: „Ksiąg jestem niesyty"....* Złote myśli *o bibliotece, książce, czytelnictwie. Zebrał...* Kraków 1957 Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna 8 s. 71.

Zawiera 127 cytat (wypowiedzi poetów i pisarzy, działaczy oświatowych i społecznych polskich i obcych) na temat książki, biblioteki i czytelnictwa.

5. *Świerkowski Ksawery. Dziesięć wieków książki.* Chronologia. Łódź 1949, Państw. Instytut Książki, s. 91.

Praca b. pożyteczna, o podstawowym znaczeniu dla wszystkich miłośników książki i dla zgłębiających przedmiot wiedzy o książce. Zawarte w niej tablice chronologiczne podają najważniejsze, charakterystyczne daty od r. 1000 do 1948, odnoszące się do „ogólnego rozwoju książki, książnic, umiejętności gospodarowania nimi i nauki o nich". Bibliofilów i propagatorów czytelnictwa zajmą w szczególności daty z dziedziny wytwarzania książki (papiernictwo, drukarstwo, typograficzna szata książki, księgarstwo) oraz z dziedziny użytkowania książki (czytelnictwo, muzea i wystawy, bibliofilstwo, wydawnictwo dotyczące bibliofilstwa).

6. *Wajszczukowa Bronisława. Wyzwolonej książce polskiej cześć.* (Lublin) 1945, Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, s. 43.

Pożyteczne, szczegółowe zreferowanie doświadczeń, uzyskanych przy organizowaniu przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego Święta Książki Polskiej na terenie świeżo wyzwolonego województwa lubelskiego w dniach 3 i 4 grudnia 1944 r.

7. *Walentynowicz Maria: Działalność pedagogiczna bibliotekarza.* Toruń 1956 Państw. Wydawn. Nauk. 8 s. 259, zabl. 13. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego t. 5 zesz. 1. Szkice o podstawach psychologicznych pedagogicznej działalności bibliotekarza oraz o różnych formach jego pracy nad rozwojem czytelnictwa. Studium szeroko podbudowane materiałem historycznym. W załącznikach „Mowa" Jana Amosa Komenskego o sprawnym posługiwaniu się książkami (zob. poz. 2).

8. *Wojciechowski Kazimierz: Sztuka czytania. Obrazki z życia i wskazówki wraz ze słownikiem wyrazów obcych.* W-wa 1956 Wydawn. Związkowe CRZZ 16 s. 302, ilustr.

W formie pogadanek i gawęd wyjaśnia autor, jak przygotować się do czytania, jak czytać i notować, gdzie szukać pomocy, aby zrozumieć czytane książki z różnych dziedzin, na czym polega czytanie planowe i co daje ono człowiekowi. Obok wskazówek praktycznych wiele ciekawie podanych informacji o książce i czasopiśmie oraz o różnych wydawnictwach podręcznych,

9. *Zagadnienia czytelnictwa w Polsce Ludowej.* Ogólnokrajowa narada bibliotekarzy, maj 1952. W-wa 1952 Pol. Wydawn. Gosp. 8 s. 207. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Centralny Zarząd Bibliotek.

Przemówienia, referaty i dyskusja wokół centralnego zagadnienia narady: mobilizacji bibliotekarzy do walki o upowszechnienie czytelnictwa. Jest tu wiele materiału obrazującego stan bibliotekarstwa w Polsce Ludowej, stan, kierunki i tendencje czytelnictwa oraz naświetlającego metody pracy bibliotek powszechnych. Wiele ciekawych uwag, wniosków i postulatów ścisłego powiązania wszystkich ogniw wytwarzających i propagujących książkę oraz zespolenia wszystkich sił społecznych do walki o przebudowę kultury w Polsce.

SŁOWNICZEK WYRAZÓW TRUDNIEJSZYCH, RZADZIEJ SPOTYKANYCH ORAZ NAZWISK AUTORÓW I TYTUŁÓW DZIEŁ

Abaszeli Aleksander (ur. 1884) — współczesny poeta gruziński.

Abel — według biblii drugi syn Adama i Ewy, którego starszy brat, Kain, zabił przy składaniu ofiary.

Abonent (z franc.) — opłacający z góry należność za korzystanie w określonym czasie z książek, czasopism itp.

Abonować (z franc.) — opłacać z góry za korzystanie w określonym czasie z książek, czasopism itp.

Absolwent (z łac.) — ten, który ukończył szkołę.

Ach! Gdybym kiedy dożył... — Słowa z Epilogu *Pana Tadeusza* Mickiewicza.

Aforyzm (z łac.) — zdanie formułujące krótko myśl ogólną.

Akumulator (z łac.) — przyrząd służący do gromadzenia energii elektrycznej lub cieplnej; tu przen.: biblioteka — nagromadzenie duchowej energii narodu.

Alchemia (z łac.) — prowadzone w średniowieczu w całej Europie dociekania i próby, za pomocą których usiłowano poznać istotę metali i minerałów, głównie w tym celu, aby móc zamieniać metale nieszlachetne na szlachetne.

„Aldy", aldyny (z włos.)—cenne, piękne druki z XV i pocz. XVI w. pochodzące z drukarni *Aldus'a* Manucjusza z Wenecji.

Aleksandryjska Biblioteka — najsłynniejszy zbiór książek (rękopisów) w starożytności, założony przez króla Ptolemeusza I w mieście Aleksandrii w Egipcie (ok. 284 przed n.e.). Uległa zniszczeniu na skutek wojen częściowo w 47 przed n.e., drugi raz w 272 r. n.e., a ostatecznie w 391 r. n.e. Odpowiednikiem jej wartości i losów są biblioteki warszawskie wymienione w utworze.

Amfilada (z franc.) — szereg pomieszczeń połączonych otworami drzwiowymi, leżącymi na jednej osi.

Amfiteatr (z grec.) — widownia zbudowana półkoliście z miejscami wznoszącymi się stopniowo w górę. W Pompei, nieopodal Rzymu, był jeden amfiteatr (70 r. przed n.e.) i dwa teatry.

Amulet (z łac.) — drobny przedmiot, kamień itp., któremu przypisuje się znaczenie cudotwórcze np. ochrony przed nieszczęściami. Często używany jako ozdoba.

Anachronizm (z grec.) — przeżytek.

Andersen Hans Christian (1805—1875) — sławny pisarz duński, którego bajki stały się popularne w całym świecie, na równi z bajkami ludowymi.

Anhelli — poemat J. Słowackiego o charakterze autobiograficznym a zarazem narodowym. Daje obraz okrutnych cierpień zesłańców polskich na Syberii, jednocześnie dotyczy stosunków na emigracji po 1831 r. Pisany świetną prozą biblijną (1837).

Anielka — szkic powieściowy o charakterze społeczno-psychologicznym B. Prusa (1880).

Antyk (z łac.) — zachowany zabytek lub przedmiot dawnej sztuki.

Antykwarnia lub antykwariat (z łac.) — przedsiębiorstwo zajmujące się handlem używanych książek lub starodawnych przedmiotów.

Antykwarz lub antykwariusz (z łac.) — człowiek handlujący starymi dziełami sztuki, starymi książkami, monetami itp.

Apollo — według mitologii greckiej bóg piękna, patron poetów.

Apoteoza — cześć boska oddawana człowiekowi, np. cesarzom Rzymu; filoz. ubóstwienie, idealizowanie; tu przen.: wysławianie, wychwalanie.

Archimedes (ok. 287 — 212 przed n.e.) — jeden z największych matematyków i fizyków starożytnej Grecji. Odkrył wiele praw matematycznych i fizycznych, sformułował ważne zasady mechaniczne.

Architektonika (z grec.) — sztuka budowlana, budowa.

Archiwalny (z łac.) — przechowywany w archiwum, czyli miejscu przeznaczonym dla starych dokumentów, akt spraw załatwionych przez urząd itp.

Arct Michał (1840—1916) — księgarz i wydawca warszawski, zasłużony publikowaniem słowników podręcznych, jak: *Słownik wyrazów obcych*, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, *Słownik frazeologiczny*, *Słownik ortograficzny*, ponadto współautor i wydawca podręczników szkolnych.

Arendarz (z. łac.) — tu: szynkarz.

Arsenał (z niem.) — zbrojownia, magazyn zapasowy broni. Mowa o Arsenale w Paryżu, w którym mieściła się biblioteka. Pracował w niej Mickiewicz blisko 3 lata, do chwili wyjazdu do Konstantynopola (11 września 1855).

Asnyk Adam (pseud. E...ly) (1838—1897) — wybitny, postępowy poeta, reprezentant dwóch epok literackich: romantyzmu i pozytywizmu, jeden z przywódców ruchu demokratycznego. W wielu wierszach wyraża niezłomną wiarę w postęp. Autor cyklu sonetów *Nad głębiami* (1883—1893).

Aspinwall — dawniejsza nazwa miasta portowego w Panamie (Ameryka Środkowa). Obecna nazwa: Colon.

Aspiracja (z łac.) — dążenie.

Astronomia (z łac.) — nauka o ciałach niebieskich.

Asygnata (z łac.) — dowód kasowy, stanowiący podstawę przyjmowania wpłat lub dokonywania wypłat; papierowy znak pieniężny.

Atoli (strp.) — jednak, jednakże, wszakże, pomimo to.

Atom (z grec.) — według dawnych pojęć naukowych najmniejsza, niepodzielna cząsteczka materii. Badania najnowsze dowiodły, że atom jest podzielny; tu przen.: nikłość, małość, okruchy.

Autobiografia (z grec.) — opisanie własnego życia; autobiografia Św. Teresy — jeden z licznych przekładów z jęz. hiszpańskiego bądź francuskiego *Życia św. Teresy napisanego przez nią samą*. Zapewne chodzi tu o przekład z jęz. francuskiego, dokonany przez Friedleina.

Autograf (z grec.) — własnoręczny podpis, napis, albo rękopis.

Azaż (strp.) — czyż.

Aże (strp.) — otóż, aż dopiero, chyba.

Babel (z hebr.) — wieża babilońska. Według Biblii budowana przez potomków Noego w celu dosięgnięcia nieba, niedokończona wskutek pomieszania języków różnych narodów.

Bajka o królewiczu Karolku i smoku — przypuszczalnie bezimienna bajka francuska.

Bajońskie ceny — od nazwy miasta Bayonne (czyt. Bajon); tu przen.: bardzo wielkie ceny.

Baka Józef (1707—1780) — polski pisarz religijny, ksiądz jezuita, kaznodzieja wileński, autor osławionych *Uwag o śmierci niechybnej* (wyd. 1766 w Wilnie), znamienny przykład upadku estetycznego i twórczości poetyckiej w czasach saskich.

Bakę szklić, bakę świecić — mówić coś takiego, co łechce czyjąś miłość własną, nadskakiwać, pochlebiać.

Ballady (z franc.) — krótkie utwory liryczno-epickie o tematyce średniowiecznej lub ludowej.

Ballady i romanse — wiersze A. Mickiewicza oparte na motywach ludowych. Wydanie ich w 1822 r. datuje zwycięstwo romantyzmu w Polsce. Zacytowane fragmenty pochodzą z ballady *Świtezianka*.

Balladyna — dramat J. Słowackiego (1834, wyd. 1839), oparty na bajecznych dziejach Polski. Utwór ma charakter ludowej baśni, w której elementy rzeczywiste splatają się z fantastycznymi.

Balzak Honoriusz (1799—1850) — wybitny realistyczny powieściopisarz francuski, autor wielkiego cyklu powieściowego pod wspólnym tytułem *Komedia Ludzka*. Najbardziej znane z niego: *Eugenia Grandet*, *Ojciec Goriot*, *Stracone złudzenia*, *Chłopi*, *Historia wielkości i upadku Cezara Birotteau*. W Polsce Ludowej dzieła Balzaka w świetnym przekładzie Boya-Żeleńskiego wydawane są na nowo.

Banaluki, banialuki — brednie, niedorzeczności, bzdurstwa, głupstwa.

Banan (z niem.) — roślina południowa o słodkich owocach.

Baśń o sierotce Marysi — jest to zapewne zmieniony tytuł książki M. Konopnickiej pt. *O sierotce Marysi i o krasnoludkach*, arcydzieło literatury dziecięcej (1895).

Batignolski zbiór — Biblioteka Batignolska (czyt.: Batiniolska) zapoczątkowana była w 40-tych latach XIX w. na emigracji w Paryżu, w Szkole Polskiej Narodowej przy ul. Batignolles, stąd jej nazwa. W l. 1855—1870 dołączyły się do niej inne biblioteki emigranckie: tzw. Biblioteka Wersalska, Zbiory Towarzystwa Demokratycznego Polskiego oraz instytucji, organizacji i osób prywatnych. W 1874 r. została przeniesiona do Kórnika pod Poznaniem, a w 1929 r. część jej, stanowiącą zbiory J. Lelewela, przekazano Bibliotece Uniw. w Wilnie, a resztę Bibliotece Narodowej jako depozyt. Rękopisy Biblioteki Batignolskiej zostały spalone przez hitlerowców już po upadku powstania 1944 r. w Bibliotece Ordynacji Krasińskich.

Bawić (się księgą) — zajmować (się), spędzać czas przyjemnie (z książką).

„Białe kruki" — rzadkie, cenne druki.

Bibeloty (z. franc.) — drobne, wytworne przedmioty; tu: małe formaty książek.

Bibliofil (z grec.) — miłośnik książek, znawca i zbieracz rzadkich i cennych egzemplarzy książek.

Bibliofilski — odznaczający się miłośnictwem, znawstwem i zbieractwem ksiąg.

Bibliofilstwo albo bibliofilia (z grec.) — miłośnictwo książek, zamiłowanie do książek rzadkich i cennych oraz ich znawstwo i zbieractwo.

Biblioteka Boy'a — nazwa wydawnictwa polskiego (zał. w 1909), zawiera dzieła literatury francuskiej w znakomitych przekładach Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

„Biblioteka Warszawska" — pismo miesięczne, wyd. w Warszawie (1841—1914), grupowało dokoła siebie najpoważniejsze siły naukowe i literackie.

Biblioteka Załuskich — biblioteka publiczna w Warszawie założona w 1747 r. przez biskupa Józefa Załuskiego, przeszła po jego śmierci na własność Rzeczypospolitej. Była wówczas

jedną z największych bibliotek w Europie. W 1795 r. na rozkaz ces. Katarzyny została wywieziona do Petersburga i wcielona do Biblioteki Cesarskiej.

Bibularz — antykwariusz. Zob. Antykwarz.

Bibuła i szmaty — tu: książki, gazety.

Bies (z ros.) — zły duch, diabeł.

Black-out (ang., czyt.: blek aut) — zaciemnienie.

Błotnik — osłona w samochodach, rowerach, ochraniająca przed zabłoceniem.

Boska Komedia — zob. Dante.

Boy (pseud.) — Żeleński Tadeusz (nazw.) (1874—1941) — postępowy pisarz, pocta, tłumacz, teatrolog, publicysta, dr medycyny, współpracownik kilku pism, m.in. „Wiadomości Literackich", współtwórca, piosenkarz i satyryk krakowskiego „Zielonego Balonika" (od r. 1906). Zasłynął ze znakomitych przekładów arcydzieł literatury francuskiej z własnymi przedmowami (przeszło 100 t.), objętych wspólną nazwą wydawnictwa „Biblioteka Boya". Został zamordowany przez hitlerowców w czasie II wojny światowej.

Brandenbura (z franc.) — rodzaj wierzchniej sukni męskiej, płaszcz.

Buckle Henryk (czyt. Bokl) (1821—1862) — historyk angielski. Zasadnicze jego dzieło: *Historia cywilizacji w Anglii* (t. I — 1857, t. II — 1861) była jednym z najważniejszych przejawów pozytywizmu europejskiego i miała poważny wpływ na polski ruch pozytywistyczny.

Byron Jerzy (czyt. Bajron) (1788—1824) — wybitny, postępowy przedstawiciel romantyzmu w poezji angielskiej, twórca powieści poetyckiej (niektóre związane tematyką z morzem), uczestnik walk narodowo-wyzwoleńczych w Grecji, gdzie zginął. Najważniejsze jego dzieło: *Wędrówki Childe Harolda* (1812), *Giaur* (1813), *Korsarz* (1814) oraz *Don Juan* (1819—1824). Wywarł wielki wpływ na naszą poezję romantyczną. Tłumaczyli go na język polski: Mickiewicz, Krasiński, Norwid, Kasprowicz i in.

Bywa w rozmawianiu (strp.) — rozmawia.

Caietano — zob. Sammula

Cale (strp.) — wcale, zgoła.

Canto armi pietose... — Początek pierwszej pieśni *Jerozolimy wyzwolonej*. Brzmienie poprawne w jęz. włoskim jest następujące: Canto l'arme pietose e'l Capitano che'l gran sepolcro liberò di Cristo. Co znaczy: Wojnę pobożną śpiewam i Hetmana, który święty grób Pański oswobodził. (Przekł. P. Kochanowskiego).

Carlyle Tomasz (czyt. Karlail) (1795—1881) — historyk i pisarz angielski. Błędnie uważał, iż w historii odgrywają rolę nie masy społeczne, lecz „bohaterzy".

Ce-Ka-Ka — Centralna Komisja Kontroli Społecznej, instytucja działająca w Związku Radzieckim w czasie (1930), gdy W. Majakowski pisał poemat *Pełnym głosem*.

Cedro — postać z „Popiołów" Żeromskiego.

Cenzor (z łac.) — urzędnik zezwalający na druk określonego tekstu (książki, pisma); tu: krytyk.

Cezar Birotteau — *Historia wielkości i upadku Cezara Birotteau*, jedna z najbardziej znanych powieści H. Balzaca (1837).

Cezar — Caius Juliusz Caesar (100—44 przed n.e.) — władca rzymski, znakomity polityk, wódz i pisarz, autor *Pamiętników o wojnie gallickiej* i *Pamiętników o wojnie domowej*.

Cham — powieść E. Orzeszkowej z życia ludu białoruskiego (1888).

Chameleon (z grec.) — kameleon, jaszczurka zmieniająca barwę skóry zależnie od otoczenia, wierzono, że żyje powietrzem.

Chasyd (hebr.) — członek fanatycznej sekty żydowskiej.

Chimera (z grec.) — tu przen.: mrzonka, urojenie, fantazja nie do urzeczywistnienia.

Chudy — tu: biedny.

Cicero — (106 — 43 przed n.e.) — znakomity uczony, mąż stanu, mówca i pisarz rzymski.

Cichy Don — powieść — epopea M. Szołochowa o życiu Kozaczyzny dońskiej. Obejmuje okres przed pierwszą wojną domową. Przyniosła autorowi światową sławę (cz. I — 1928; cz. II, III, IV — 1929—1940).

Ciżba (strp.) — tłum, gromada.

Co się niedawno stało w Iranie... — pierwsze słowa ballady Mickiewicza pt. *Renegat* (1824).

Con amore (włosk.) — z zamiłowaniem, z zapałem.

Cromwell — nazwa czołgu, używanego przez wojska polskie, walczące we Francji w czasie II wojny światowej. Nazwa pochodzi od wybitnego polityka i wodza angielskiego, Olivera Cromvella (1599—1658).

Cyzelernia (z franc.) — pracownia rzeźby w metalu.

Czacki Tadeusz (1762—1825) — znakomity filolog, profesor uniwersytetu wileńskiego.

Czarnoleska mowa — język J. Kochanowskiego, który część życia spędził w miejscowości rodzinnej, w Czarnolesiu.

Czasem i w Bentkowskim omyłkę dopatrzę — w bibliograficznym dziele Feliksa Bentkowskiego, profesora historii powszechnej Uniwersytetu Warszawskiego: *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* (1814).

Czechow Antoni (1860—1904) — pisarz rosyjski, mistrz krótkiej, zwięzłej noweli, powieściopisarz i dramaturg. Do najlepszych jego utworów należą opowiadania: *Chłopi*, powieści: *Moje życie*, *Step*, *Pałata Nr 6*; dramaty: *Mewa*, *Trzy siostry*, *Wuj Wania*, *Wiśniowy sad*. Z dużym wyczuciem tragizmu i śmieszności odtwarza Czechow w sposób realistyczny i wszechstronny życie społeczeństwa rosyjskiego z końca XIX w.

Czepiec — postać z *Wesela* S. Wyspiańskiego, jest wyrazem tężyzny chłopskiej.

Człowiek śmiechu — wybitna powieść W. Hugo, w której autor dał druzgocącą krytykę arystokracji angielskiej na przeł. XVII—XVIII w. (ok. 1870).

Dante Alighieri (ur. 1256 we Florencji, zm. w 1321 w Rawennie) — największy poeta włoski i jeden z najgłębszych poetów całego świata. Nieśmiertelnym jego dziełem jest *Boska komedia*, poemat o charakterze wizji, ukazujących los dusz ludzkich po śmierci w piekle, czyśćcu i raju. Najstarsze wydanie całości 1472 r.

Darwin Karol (1809—1882) — wielki przyrodnik angielski, twórca nauki o pochodzeniu i rozwoju gatunków roślin i zwierząt, autor dzieła *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego* (1859).

Deputat (z łac.) — delegat, poseł; członek sądu najwyższego w dawnej Polsce, wybierany przez szlachtę.

Derwid — jedna z głównych postaci dramatu J. Słowackiego *Lilla Weneda* (1831).

Despotyzm (z grec.) — forma skrajnej, nieograniczonej władzy jednostki; przemoc.

Dewajtis — powieść Marii Rodziewiczówny, odtwarzająca silne przywiązanie do ziemi ojczystej (1889).

Dewocjonalia (z łac.) — zob. Senniki egipskie.

Dialektyka — sztuka dowodzenia, metoda rozumowego poznawania rzeczywistości. Zob. Hegel.

Dmiterko Lubomir (ur. 1911) — współczesny pisarz ukraiński, poeta i dramaturg. Zbiór wierszy „Dobrzy sąsiedzi" poświęcił Polsce Ludowej (1951).

Dołmatowski Eugeniusz (ur. 1915) — współczesny poeta radziecki.

Dominikanin (z łac.) — członek katolickiego zakonu założonego w XIII w. przez hiszpańskiego kaznodzieję Dominika Guzmana do walki z heretykami.

Doré Gustaw (1833—1883) — malarz, rzeźbiarz, słynny rysownik francuski. Do najbardziej znanych jego prac należy m.in.: albumowe wydanie Biblii.

Dotacja (z łac.) — wyposażenie, pomoc.

Draper Jan W. (1811—1882) — wybitny angielski historyk, filozof, fizjolog i chemik, autor dzieł: *Historia umysłowego rozwoju Europy* (1862) i *Dzieje stosunku wiary do rozumu* (1874), tłumaczone na wiele języków, w tym i na polski. Wywarł duży wpływ na umysłowość kilku pokoleń.

Dryjakiew — dawniej używane lekarstwo, złożone z wielu roślin, stosowane przeciw wszystkim niemal chorobom.

Dudek — gatunek ptaka, wydający nieprzyjemną woń; przen.: głupiec, błazen.

Dukat (z włos.) — złota moneta wenecka wprowadzona w XIII w. (zwana również cekinem), później bardzo rozpowszechniona w Europie.

Dulce venenum (łac.) — słodka trucizna.

Dymsza Adolf (ur. 1900) — współczesny aktor, wybitny komik.

Dygasiński Adolf (1839—1902) — wybitny, postępowy powieściopisarz, nowelista, publicysta, nowatorski pedagog — teoretyk i praktyk. Cechuje go umiłowanie świata przyrody i realizm w jego odtwarzaniu. Twórczość Dygasińskiego obejmuje 157 utworów literackich. Do najlepszych jego dzieł należą: *Zając* (1900), *Gody życia* (1902).

Dyplomata (z łac.) — tu: dokumenty historyczne i dyplomatyczne.

Dysk (z grec.) — płaski krążek przeznaczony do rzucania podczas ćwiczeń i zawodów sportowych.

Dyskretny (z łac.) — delikatny.

Dysonans (z łac.) — muz. niezgodne współbrzmienie dźwięków; przen. rozbieżność w czymkolwiek, brak harmonii.

Dysponować (z łac.) — rozporządzać, zarządzać czymś.

Dystans (z franc.) — odległość, oddalenie.

Dziady — dramat A. Mickiewicza. Cz. II i IV (1823) dotyczą przeżyć osobistych poety, osnutych na tle obrzędów i wierzeń ludowych. Cz. III (1832) jest dramatem historyczno-narodowym o męczeństwie Polski.

Dziesiąty Pawilon — więzienie w Cytadeli Warszawskiej w czasach carskich, w którym trzymano szczególnie ważnych przestępców politycznych.

Dżentelmen (z ang.) — człowiek wytwornych form towarzyskich, nieskazitelny, honorowy.

Dżungla (z ang.) — gorący, wilgotny las, odznaczający się wybujałością i różnorodnością gatunków roślin, zajmuje olbrzymie obszary w Azji południowo-wschodniej, w Afryce (dorzecze rzeki Kongo), w Ameryce — od płd. Meksyku do Brazylii.

Edukacja (z łac.) — wykształcenie.

Edycja (z łac.) — wydanie, nakład.

Egzotyczny (z łac.) — daleki, obcokrajowy.

Ekonomia polityczna (z łac.) — nauka o rozwoju stosunków społeczno-wytwórczych między ludźmi w różnych okresach historycznych.

Eksperymentalny (z franc.) — doświadczalny.

Eksponaty (z łac.) — przedmioty umieszczone na wystawie, np. książki, obrazy itp.

Ekstaza (z grec.) — zachwyt, uniesienie.

Ekstatyczna (z grec.) — pełna zachwytu.

„Ekstra" (z łac.) — rodzaj gry w piłkę.

„Elzewiry" — wydawnictwa słynnej drukarni Elzewirów, drukarzy holenderskich, w Lejdzie i Amsterdamie (1592—1681). Drukarnia znana była z pięknych wydań książek w bardzo małych formatach.

Emerson Ralph Waldo (czyt. Imersen Rałs Łeldu) (1803—1882) — pisarz, myśliciel i kaznodzieja amerykański. Znajdował się pod wpływem myślicieli niemieckich, głosił filozofię idealistyczną.

Encyklopedyści — grupa czołowych myślicieli skupionych wokół wydawanej we Francji w latach 1751—1780 przez Diderota i D'Alemberta „Encyklopedii", która odegrała wielką rolę w tworzeniu się ideologii burżuazji, w jej walce rewolucyjnej przeciw feudalizmowi, absolutyzmowi i kościołowi. Przyczynili się do Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789). Do grona współpracowników należeli m.in. Wolter i Rousseau.

Epicki (z grec.) — opisowy, opowiadający; epicki dystans — zachowanie przez autora w utworze epickim pewnego oddalenia w stosunku do postaci tworzonych.

Erudycja (z łac.) — posiadanie obszernej wiedzy, duże oczytanie.

Esmański mundur — mundur, jaki nosili SS-mani, członkowie terrorystycznej organizacji hitlerowskiej Schutz-Staffel (1930—45).

Etyka (z łac.) — nauka filozoficzna o zasadach moralności.

Eugeniusz Oniegin — sławny poemat A. Puszkina (1831).

Euksyn — dawna nazwa morza Czarnego. „Pali Euksyn"... i następne wiersze odnoszą się do bezsensownych powieści fantastycznych, rozpowszechnionych wśród szlachty.

Ex-libris (łac.) — z książek, tj. z księgozbioru danego właściciela.

Fabułka lub fabuła (z łac.) — opowiadanie.

Fanfara (z włos.) — wiwat na trąbkach o uroczystym charakterze, zapowiadający początek święta.

Faraon — jedna z najwybitniejszych powieści B. Prusa (1895).

Farska ulica — ulica przy farze, tj. przy kościele parafialnym, mowa tu o ul. Świętojańskiej na Starym Mieście w Warszawie.

Faust — tragedia Johanna Wolfganga Goethego w dwóch częściach (cz. I 1794—96, cz. II 1832) wielokrotnie tłum. na język polski; znalazła oddźwięk m.in. w *Dziadach* Mickiewicza.

Faworyta (z franc.) — ulubienica; dawn. kochanka osoby wysoko postawionej, np. króla; tu: karta wysokiej wartości.

Ferować (z łac.) — postanawiać, wydawać wyroki.

Ferwor (z łac.) — zapał, gorliwość.

Filozof — tu: mądry człowiek; filozofy=filozofami.

Fiol Świętopełk (zm. ok. 1525 w Lewoczy) — drukarz ksiąg słowiańskich. Pochodził z Neustadt w Frankonii. W latach 1490—1492 — pierwsza drukarnia cerkiewno-słowiańska Jana Turzona i Świętopełka Fiola w Krakowie.

Flavius Vospiscus — zob. „Scriptores historiae Augustae".

Folio, folijał, folial (z łac.) — dawna nazwa księgi dużego formatu, mającej wielkość arkusza złożonego na pół; w ogóle gruba księga wielkiego formatu.

Fraktura (z łac.) — odmiana pisma gotyckiego o ostrych łamaniach linii. Zob. Gotyk.

Funcik — tutka papierowa.

Fundator (z łac.) — założyciel.

Funkcjonalny (z łac.) — dot. różnych czynności.

Galernik (z włos.) — niewolnik albo jeniec wojenny, pracujący przymusowo jako wioślarz na galerach, czyli dawnych okrętach wojennych poruszanych za pomocą wiosel.

Gdy wielka pieśń... — w pierwszej ćwierci XIX w., w dobie literatury pseudoklasycznej.

Gebethner i Wolff — jedna z największych i najbardziej zasłużonych polskich firm wydawniczych i księgarskich w Warszawie (zał. w 1857) z filiami w większych miastach oraz w Paryżu.

Geniusz (z łac.) — tu: najwyższy wzlot ducha ludzkiego.

Germanista (z łac.) — znawca i badacz języków i literatur germańskich; tu: profesor jęz. niemieckiego.

Gestapo — Geheime Staats Polizei (niem.) — tajna policja państwowa (rządowa) w okresie hitleryzmu.

Gide Karol (czyt. Żid) (1847—1932) — wybitny ekonomista i historyk francuski; najbardziej znane jego dzieło — *Zasady ekonomi politycznej* (1883).

Gloria (z łac..) — chwała, świetność.

Glossy (z grec.) — uwagi czytelnika zrobione na marginesie książki, wyjaśniające niezrozumiałe słowa lub miejsca.

Głuch — niemowa, głupiec.

Godzina myśli — powieść poetycka z okresu młodzieńczego J. Słowackiego o charakterze autobiograficznym (1832).

Goethe Jan Wolfgang (1749—1832) — genialny pisarz niemiecki o światowej sławie, umysł wszechstronny, twórczość bogata, wielokierunkowa: dramaty, wiersze, poematy, powieści, epigramaty, aforyzmy, liczne artykuły oraz prace z różnych dziedzin nauk przyrodniczych i sztuki. Ogromny dorobek twórczy autora tragedii *Faust* (cz. I 1794—96, cz. II 1832) i powieści *Cierpienia młodego Wertera* (1774) należy do największych skarbów światowej kultury. W 1956 r. ukazał się *Wybór pism* Goethego.

Gogol Mikołaj (1809—1852) — wielki powieściopisarz i dramaturg rosyjski. Arcydziełem komedii Gogola jest *Rewizor* (1836), prozy — *Martwe dusze* (1842).

Gotyckie rupiecie — książki drukowane czcionką gotycką. Zob. Gotyk.

Gotyk — gotyckie pismo lub czcionka o kształcie łamanym, ostrokątnym, używane w krajach zachodniej Europy od XI—XV w. w kilku odmianach: we Włoszech bardziej zaokrąglona rotunda, w Niemczech — szwabacha, a później fraktura używana jeszcze obecnie.

Grabowski Ambroży (1782—1868) — księgarz i uczony antykwariusz, archeolog, badacz historii Krakowa. Samouk. Napisał liczne dzieła o Krakowie, m.in. *Starożytnicze wiadomości o Krakowie, zbiór pism i pamiętników...* (1852).

Gracja (z łac.) — tu: piękność.

Graficzny (z grec.) — związany z grafiką, nakreślony, przedstawiony za pomocą wykresu lub rysunku. Grafika — technika artystyczna, polegająca na mechanicznym powielaniu rysunku wykonanego w metalu, drzewie lub kamieniu; dział sztuk plastycznych.

Grawersko-cyzelerska (z franc.) — pracownia do rzeźbienia w metalu.

Grażyna — poemat A. Mickiewicza (1823).

Groddeck Gotfryd Ernest (1762—1825) — znakomity filolog polski, profesor literatury greckiej i rzymskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Pisał także w językach obcych: po łacinie, niemiecku i francusku.

Gromada Grudziąż — pierwsze stowarzyszenie socjalistyczne polskie zawiązane w Anglii, w mieście Portsmouth, przez grupę żołnierzy — emigrantów, którzy po upadku powstania listopadowego umieszczeni zostali przez rząd pruski w twierdzy grudziądzkiej. Byli zawiązkiem szerszej organizacji „Lud Polski", stanowiącej najskrajniejsze lewicowe skrzydło obozu emigracyjnego. Żądali całkowitej równości wszystkich i zniesienia własności prywatnej. Głównym przywódcą był Stanisław Worcell.

Gromnica — tu: święto Najśw. Marii Panny Gromnicznej.

Gryf (z grec.) — według starożytnych podań lew skrzydlaty z głową orła.

Guizot Franciszek (1787—1874) — francuski historyk, polityk i mąż stanu, autor dzieł: *Historia rewolucji angielskiej* (1828), *Historia cywilizacji w Europie* (1828), *Historia cywilizacji we Francji*.

Guliwer — bohater jednej z największych w literaturze światowej powieści przygodowej pt. *Podróże Guliwera* Jonatana Swifta (1726), wybitnego pisarza angielskiego Oświecenia.

Haller Jan (zm. 1525) — księgarz, nakładca i drukarz krakowski, z pochodzenia Niemiec. Ok. 1505 r. zaczął drukować książki w Krakowie. Drukarnia jego istniała przez 20 lat za jego życia, do 1525 r. Najwspanialszym dziełem Hallera jest Statut Łaskiego, wyd. w 1506 r. Haller był w Krakowie pierwszym na wielką skalę wytwórcą książek. Miał też własną papiernię.

Hegel Jerzy Fryderyk (1770—1831) — najwybitniejszy przedstawiciel filozofii niemieckiej. Jego teorię dialektyczną, głoszącą, że podstawą rozwoju jest walka sprzeczności, przejął marksizm.

Heine Henryk (1797—1856) — wielki rewolucyjny poeta niemiecki, liryk i satyryk polityczny z okresu Wiosny Ludów; walczył z absolutyzmem, namiętny wróg burżuazji, autor *Księgi pieśni* i *Obrazów z podróży*. Dzieła jego palili podczas drugiej wojny światowej hitlerowcy. Liryki Heinego przekładali na język polski m.in. A. Asnyk i M. Konopnicka.

Helikon — góra w Beocji (Grecja), według mitologii siedziba Muz i Apollina, na którego cześć wybudowano tam świątynię. Oczko Helikonu — ulubieniec bogów poezji.

Hellada (grec.) — starożytna nazwa Grecji.

Heroina (z łac.) — bohaterka.

Hipotenuza (z grec.) — przeciwprostokątna w trójkącie prostokątnym; tu: narzędzie miernicze.

Historia o papieżu Grzegorzu — utwór należący do cyklu średniowiecznych legend pt. łacińskim *Gesta Romanorum*, a polskim: *Historie rzymskie* w osobnym wydaniu z końca XIX w. jako tzw. druk straganowy.

Hoesick Ferdynand (1867—1941) — literat, krytyk literacki, księgarz — nakładca, wydawca i współwłaściciel „Kuriera Warszawskiego" (1924—1939). Jest autorem wielu rozpraw literackich, z których najważniejsze: *Jan Kochanowski w świetle najnowszych wyników krytyki historyczno-literackiej* (1909), *Życie Juliusza Słowackiego* (1897, 3 t.), *Chopin, życie i twórczość* (1912, 3 t., nowe wyd. 1927, 2 t.), *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego* (1909), *Sienkiewicz i Wyspiański* (1918), *Tatry i Zakopane* (1921).

Homer — (ok. 700 r. przed n.e.) — półlegendarny pieśniarz grecki, któremu przypisuje

się autorstwo dwu największych epopei starożytnych: *Iliady* i *Odysei*. Przez mego Homera — dzięki sprzedanym mu dziełom Homera.

Horacyjusz, Horacjusz (Horacy zm. w 8 r. przed n.e.) — znakomity poeta rzymski. Pozostały po nim: ody, satyry i listy.

Hurmem — tłumnie, gromadnie.

I nieraz, gdy książeczkę roznosiłem małą — mowa o *Balladach i romansach* (I tomik *Poezyj*, Wilno 1822) i o II tomiku *Poezyj* (Wilno 1823) Mickiewicza, które ukazały się w bardzo małym formacie.

Ideologia (z grec.) — zbiór, układ poglądów, tworzących całość.

Idylla (z grec.) — tu: sielanka, beztroskie bytowanie.

Ignorancja (z łac.) — brak wiedzy, nieświadomość, nieuctwo.

Iliada — tytuł najstarszej obok *Odysei* epopei legendarnego poety greckiego Homera o wojnie trojańskiej.

Iluminować (z łac.) — tu: zdobić rękopis kolorowymi farbami.

Imadło — narzędzie przyśrubowane do stołu, złożone z dwu płyt żelaznych, śrubą ściskanych, służy do przytrzymania obrabianego metalu.

Imbier albo imbir (z niem.) — podzwrotnikowa roślina, której używano jako przyprawy.

Imość (strp.) — jejmość, skróc. z Jej Miłości, tytuł używany wśród szlachty.

Impuls (z łac.) — bodziec, popęd do działania.

In folio (łac.) — tom w wielkim formacie.

In quarto (lac.) — w czwórce, format bibliograficzny książki, której arkusz dwukrotnie złożony posiada 4 karty. In quarto majori — w czwórce większej.

Ingerencja (z łac.) — wtrącanie się do cudzych spraw.

Inicjał (z łac.) — pierwsza bogato zdobiona litera rozdziału w dawnych rękopisach lub w książkach.

Inkaust (z łac.) — dawn. płyn do pisania, atrament.

Inkunabuł (z łac.) — starożytna księga; właściwie książka drukowana przed r. 1500.

Intelektualista (z franc.) — człowiek o dużej kulturze umysłowej, pracujący umysłowo.

Intelektualny (z franc.) — umysłowy, rozumowy.

Intuicyjny (z łac.) — od intuicja — przeczucie, wyczucie.

Intymny (z łac.) — osobisty.

Inwencja (z łac.) — pomysłowość.

Irzykowski Karol (1873—1944) — znany krytyk literacki i teoretyk literatury, nadto poeta, dramaturg i powieściopisarz, autor powieści *Pałuba* (1903). Studia z dziedziny filmu zawarł w książce *Dziesiąta muza* (1924).

Iwaszkiewicz Jarosław (ur. 1894) — współczesny pisarz polski: poeta, prozaik, dramaturg i publicysta, jeden z współtwórców grupy poetyckiej „Skamander".

Izolacja (z franc.) — odosobnienie.

Janina — Janina Mortkowiczowa (ur. 1875), żona Jakuba Mortkowicza — wydawcy, redaktora pism młodzieżowych, tłumaczka i wydawczyni.

Jasielski — od miasta Jasło w Małopolsce, położonego 108 km od Tarnowa, z rozwiniętym przemysłem naftowym dzięki licznym kopalniom nafty.

Jedno (strp.) — tylko.

Jejmość zob. Imość.

Jeruzalem — słynna epopeja rycerska Tassa: *Goffred albo Jerozolima wyzwolona* (1581), przeł. na język polski przez Piotra Kochanowskiego (1618).

Jeździec bez głowy — powieść przygodowo-sensacyjna dla młodzieży ang. pisarza Mayne Reida (czyt. Majn Rid, 1818—1883). Tłumaczona na język polski po raz pierwszy w 1922 r.

Jourdain (czyt. Żurdę) — główna postać w komedii Moliera *Mieszczuch szlachcicem* (1670).

Józef Izraelita — Józef Flawiusz, Żydowin (37—96) — słynny historyk żydowski.

Julia, Hamlet, Yorick — postaci z dramatu Szekspira *Hamlet* (1603).

Justyna — bohaterka pieśni i sielanek Franciszka Karpińskiego (1741—1825), jednego z najwybitniejszych poetów polskich doby Stanisława Augusta.

Kalendarze — popularna lektura wśród mas szlacheckich, zawierały różne przepowiednie, dotyczące zarówno pogody, urodzaju, grożących klęsk żywiołowych, jak i wydarzeń politycznych. Szerzyły zabobony, były wzorem nieuctwa.

Kalendarzyki małe — wydawane w czasach stanisławowskich miały charakter postępowy, już nie zawierały przepowiedni, a w wykazie urzędów opuszczały fikcyjne tytuły szlacheckie, jak wymieniony w „Chudym literacie" — „endeński podstoli".

Kaleta (z arab.) — sakiewka, woreczek skórzany na pieniądze, zwykle przymocowany do pasa.

Kamczatskie — od Kamczatki, półwyspu w północnej Azji, która podobnie jak Syberia była miejscem zesłań patriotów polskich przez carską Rosję.

Kampania rzymska — malaryczna nizina położona na wschód od Rzymu.

Kanaparz — piwniczny i szafarz klasztorny.

Kandyd — bohater filozoficznego romansu Woltera pt. *Kandyd*, w którym autor daje krytykę współczesnego sobie społeczeństwa w różnych środowiskach. Kandyd poznaje je w swoich wędrówkach.

Kapitol — jedno z siedmiu wzgórz w Rzymie, będące w starożytności miejscem obronnym. Laur Kapitolu — wieniec z liści laurowych, symbol zwycięstwa.

Kapral z Korsyki — Napoleon I Bonaparte (1769—1821), naczelny wódz wojsk francuskich w czasie Wielkiej Rewolucji przeciw koalicjom państw europejskich, cesarz Francuzów. Pochodził z Korsyki — wyspy franc. na morzu Śródziemnym. Karierę polityczno-wojskową rozpoczął w stopniu kaprala.

Kara-Kum („Czarne piaski")—pustynia w Azji środkowej w Rosji w znacznej części pokryta solą i gipsem.

Karpiele (z czes.) — odmiana kapusty ogrodowej, brukiew.

Kataklizm (z grec.) — raptowny, niszczący przewrót.

Katakumba (z łac.) — pierwotna nazwa wielkich podziemi w Rzymie, w których pierwsi chrześcijanie grzebali zmarłych i gdzie zbierali się na modlitwę, szczególnie w okresie prześladowań.

Kategoryczny imperatyw (z łac.) — bezwzględny nakaz.

Katędy — gdzie bądź, wyrażenie gwarowe.

Kawalkada (z franc.) — orszak konny, gromada; tu: rzesza (poetów).

Kazania Świętokrzyskie — jeden z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego,

pochodzący z końca XIII i pocz. XIV w. Odnalezione zostały w klasztorze na Łysej Górze w Kieleckiem.

Kętrzyński Wojciech (1838—1918) — historyk polski, bibliotekarz w Kórniku k. Poznania. Od r. 1878 dyrektor Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Ur. w Giżycku na Mazurach i wychowany w duchu niemieckim, czuł się Polakiem i odegrał dużą rolę w budzeniu świadomości narodowej na Mazurach.

Kiermasz (z niem.) — okresowa sprzedaż książek na stoiskach lub w kioskach. W Polsce Ludowej odbywa się zwykle w maju z związku z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy".

Klaczko Julian (1825—1906) — wybitny pisarz polski i francuski, publicysta, krytyk literatury i sztuki. Od 1849 r. przebywał na emigracji, gdzie pisał głównie po francusku. Jest autorem m.in. dzieł: *Studia nad dyplomacją współczesną* (1866) i *Wieczory Florenckie* (1884), odznaczone przez Akademię Francuską.

Klasycy francuscy — pisarze francuscy XVII w., czerpiący wzory ze starożytnych pisarzy greckich i rzymskich: Corneille, Racine, Molière.

Klasyk (z łac.) — ogólnie uznany, przodujący pisarz, artysta lub myśliciel, którego prace mają wartość nieprzemijającą; tu: znawca literatury starożytnej oraz cennych, rzadkich druków.

Klim Samgin — powieść-kronika M. Gorkiego pt. *Życie Klima Samgina* (1927—31 3 t., przekł. polski 2 t.), odtwarzająca na rozległym tle historycznym z przełomu XIX i XX w. rozkład mieszczańskiej psychiki inteligenta rosyjskiego, niezdolnej do przyjęcia haseł rewolucji.

Kochanowski Jan (1530—1584) — najwybitniejszy poeta Polski przedrozbiorowej, twórca poezji polskiej, przedstawiciel humanizmu epoki Odrodzenia; jego dorobek literacki odznacza się niezwykłym bogactwem języka i form poetyckich. Na nim kształciły się wszystkie pokolenia pisarzy polskich. Najbardziej znane utwory: *Satyr* (1564), *Odprawa posłów greckich* (1578), *Psalterz* (1578), *Treny* (1580), *Fraszki* (1584), *Pieśni* (1586).

Kolegiata (z łac.) — kościół, przy którym znajduje się zgromadzenie kanoników, czyli duchownych wyższych. Kolegiata stanisławowska od miasta Stanisławów w Małopolsce Wschodniej.

Kolekcjonowanie (z łac.) — zbieranie, gromadzenie; kolekcjoner — zbieracz.

Kolońskiego Kromera sprzedam — dzieło Marcina Kromera (1512—1589): *Polonia*, wydane w 1577 r. w Bazylei i w Kolonii.

Kolporter (z franc.) — osoba rozpowszechniająca książki, czasopisma itp. przez dostarczanie ich odbiorcom.

Kolporterski (z franc.) — rozpowszechniający.

Kołczan (z tur.) — pochwa na strzały do łuku.

Kołpak (z ros.) — wysoka czapka obszyta futrem.

Kombornia — w pow. krośnieńskim, rodzinna wieś prof. St. Pigonia, autora pamiętników *Z Komborni w świat*.

Komentować (z łac.) — objaśniać, omawiać.

Komfort (z franc.) — wygoda, urządzenie, w którym estetyka łączy się z celowością.

Kondycja socjalna (z łac.) — położenie, warunki bytu różnych klas społecznych.

Konwenans (z franc.) — ogólnie przyjęte formy towarzyskie.

Kopersztych (z niem.) — dawn. miedzioryt, rysunek wykonany w metalu i następnie odbity na papierze.

Kordon (z franc.) — linia wojsk na granicy; tu: linia graniczna po pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772.

Korneliusz Nepos (ok. 100—25 przed n.e.) — historyk rzymski, autor *Życiorysów sławnych ludzi*.

Kościelski Władysław — poeta i wydawca polski (ur. 1886), założyciel i współredaktor krak. pisma „Museion" (1911—13), warsz. „Nowego Przeglądu Literatury i Sztuki" (1920—21), inicjator i założyciel „Przeglądu Warszawskiego" (1921—25) oraz instytutu wydawniczego „Biblioteka Polska" w Warszawie. Z własnych prac wydał poezje *U brzegu ciszy* i przekład I cz. *Fausta* Goethego (1926).

Kościuszko Tadeusz (1746—1817) — wielki bohater narodowy polski, uczestnik walk o wolność St. Zjednoczonych Ameryki Płn. w l. 1776—1783, naczelnik powstania 1794 r. przeciw Rosji. Po klęsce pod Maciejowicami dostał się do niewoli. Uwolniony w 1796 r., osiadł we Francji, potem w Szwajcarii, gdzie zmarł (w Solurze). Serce jego w 1927 r. złożone zostało na Wawelu.

KPP — Komunistyczna Partia Polski — powstała z połączenia dwóch partii: Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) oraz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS Lewicy) (16. XII. 1918).

Kraj Przywiślański — urzędowa nazwa Królestwa Polskiego po powstaniu 1863 r. (ros. „Priwislinja").

„Krakus" — chodzi tu zapewne o pismo miesięczne, wychodzące w Krakowie, poświęcone sprawom politycznym i społecznym oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych (1891—1894) pod kolejną redakcją: Kazimierza Bartoszewicza, ks. M. Dziurzyńskiego i ks. M. Oprządka.

Kram, kramnica (z niem.) — sklepik, buda z towarami, stragan, lada.

Krasińskich zbiór — Biblioteka Krasińskich w Warszawie, założona w 1860 r. jako instytucja publiczna przez Władysława Krasińskiego, syna poety, Zygmunta Krasińskiego, pod nazwą: „Biblioteka Ordynacji Krasińskich".

Krotofilny lub krotochwilny (strp.) — swawolny, figlarny, żartobliwy.

Król Lir — tragedia Szekspira o wstrząsających dziejach starego, ślepego monarchy (1608).

Ksenofont (ok. 430—354 przed n.e.) — znakomity pisarz grecki, historyk, uczeń i przyjaciel Sokratesa.

Ksiądz Marek — tytuł historycznego dramatu J. Słowackiego (1843) o konfederacji barskiej i o ks. Marku, jej moralno-politycznym przywódcy. Konfederacja barska była pierwszym powstaniem przeciw Rosji (1768—1770).

Książę Niezłomny (1844) — dramat autora hiszpańskiego Calderona (1600—1681), w wolnym tłum. J. Słowackiego na język polski.

Książnica — liczniejszy zbiór książek, biblioteka.

Księg... — *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* — utwór A. Mickiewicza w formie przypowieści bibiljnych w dwóch częściach: I cz. odnosi się do dziejów Polski od najdawniejszych czasów do rozbiorów, II cz. — do emigracji polskiej we Francji po 1831 r. (Paryż 1832).

Księgarnia — tu: biblioteka.

Którzyciem, właść. którzyć (strp.) — którzy.

Kubala Ludwik (1838—1918) — jeden z najsławniejszych historyków polskich, nauczyciel, uczestnik powstania 1863 r. czynny członek Akademii Umiejętności. Jako badacz historyczny jest specjalistą do dziejów XVII w.

Kulminacyjny (z łac.) — stopień najwyższego napięcia.

Kuratela (z łac.) — tu: nieproszona opieka.

Kurioza (z łac.) — ciekawostki, osobliwości.

Kustosz (z łac.) — tu: tytuł niektórych pracowników bibliotek i muzeów.

Labirynt (z gr.) — tu przen.: skomplikowana, zagmatwana droga, z której trudno znaleźć wyjście.

Lady (ang.) (czyt. lejdy) — pani, dama.

Lalka — powieść społeczno-obyczajowo-psychologiczna B. Prusa, dająca obraz społeczeństwa polskiego po powstaniu styczniowym, w momencie przełomowym — na granicy kończącego się feudalizmu a rodzącego się kapitalizmu i socjalizmu (1890).

Lambro — powieść poetycka J. Słowackiego (1832) o walkach narodowo-wyzwoleńczych Greków, pośrednio odnosi się do powstania listopadowego.

Lechita — dawna nazwa mieszkańca Polski.

Lecky William (czyt. Leki) (1839—1903) — postępowy historyk i polityk irlandzki. Pozyskał rozgłos dziełami: *Dzieje wolnej myśli w Europie* (1861), *Historia europejskiej moralności od Augusta do Karola Wielkiego* (1869), *Historia Anglii 18-go stulecia* (1878—1890, 8 t.) — najsłynniejsze dzieło.

Lermontow Michał (1814—1841) — wybitny liryk i prozaik rosyjski z okresu romantyzmu. Najwybitniejsze dzieła: *Demon*, liczne liryki i powieść *Bohater naszych czasów*.

Liberalny (z łac.) — postępowy, głoszący równość prawa i wolność polityczną; liberał — człowiek liberalny.

Lilla — *Lilla Weneda* — tytuł dramatu J. Słowackiego (1839), odnoszącego się do legendarnych dziejów narodu polskiego. Symbolicznie wiąże się z powstaniem listopadowym (1831).

Lodomeria — nazwa zaboru austriackiego (Małopolski), nadana przez Austrię dla podkreślenia, że kraj ten nie ma nic wspólnego z Polską. Nazwa „królestwa Galicji i Lodomerii" przetrwała aż do upadku Austrii.

Lompa Józef (1797—1863) — polski pisarz górnośląski, nauczyciel, publicysta, poeta, etnograf. Położył wielkie zasługi jako pierwszy budziciel polskości na Śląsku oraz działacz oświatowy, zwłaszcza na polu czytelnictwa. Napisał wiele popularnych książek dla ludu.

Longinus Podbipięta — jeden z bohaterów powieści H. Sienkiewicza pt. *Ogniem i mieczem*.

Ludzi odjechanych — forma imiesłowowa często używana przez M. Dąbrowską.

Luksusowy (z łac.) — zbytkowny, urządzony z przepychem.

Lunatyk (z łac.) — człowiek podlegający chorobliwym snom, w czasie których czucie i świadomość są uśpione, ale władze ruchu i działanie czynne.

Lustracja (z łac.) — kontrola, badanie.

Lutnista (z włos.) — tu: pieśniarz, poeta.

Łachmana albo łach, łachman — gałgan, szmata, suknia podarta.

Łazarz, Piotrkowczyk — głośni drukarze krakowscy XVI w.

Łyki — pogardliwe mieszczanin, mieszczuch; tu: mowa o piszących w gazetach.

Mag (ze st. pers.) — tu: czarodziej, czarownik; magiczny — czarodziejski.

Makulatura (z łac.) — książki przeznaczone do przeróbki na papier; w przen.: nic nie warte książki.

Malowanki — książka ilustrowana dla dzieci Jana Chęcińskiego, ciesząca się wielką popularnością (dziewięć wydań w l. 1874—1908).

Mantylka (z hiszp.) — pelerynka.

Manuskrypt (z łac.) — rękopis.

Marginesy książki (z łac.) — nie zadrukowane lub nie zapisane brzegi stronicy książki.

Marsylianka — rewolucyjna pieśń francuska, skomponowana przez Rouget de Lisle w czasie francuskiej rewolucji burżuazyjnej (1792); hymn narodowy Francji.

Marszałek (z niem.) — w Polsce przewodniczący sejmu, dawniej i senatu.

Martyrologia (z łac.) — życie pełne udręczeń, męczeństwo.

Maryjasz, mariasz (z franc.) — gra w karty.

Matejko Jan (1838—1893) — największy polski malarz historyczny. Dzieła jego oparte są na głębokich studiach zabytków staropolskich. Do arcydzieł należą: „Stańczyk" (1862),„Kazania Skargi" (1863), „Reytan" (1866), „Unia Lubelska" (1869), „Batory pod Pskowem" (1872), „Bitwa pod Grunwaldem" (1878), „Hołd pruski" (1882), „Sobieski pod Wiedniem" (1883). Dziełem Matejki jest również wspaniała polichromia, czyli różnobarwne malowidła ścienne w Kościele Panny Marii w Krakowie (1889—91).

May Karol (1842—1912) — drugorzędny pisarz niemiecki, syn tkacza, nauczyciel ludowy, autor popularnych powieści podróżniczych: *Przez pustynie* (1892), *Od Bagdadu do Stambułu* i wiele in.

Mazepa — dramat historyczny J. Słowackiego z czasów panowania Jana Kazimierza (1839).

Mecenas (z łac.) — bogaty opiekun sztuki, popierający artystów.

MDM — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa w Warszawie.

Meluzyna — jedna z wielu powieści fantastycznych, zapoczątkowanych w Polsce w XVI w., a poczytnych aż do XIX w. Tu mowa prawdobodobnie o utworze pt. *Historia wdzięczna o szlachetnej i pięknej Meluzynie z niemieckiego języka na polski przełożona przez Marcina Siennika* (1671). Postać Meluzyny, kobiety z ogonem rybim lub wężowym zaczerpnięta z podań starofrancuskich weszła jako „Syrena" w herb Warszawy.

Męka ukrzyżowanego narodu — męczeńskie dzieje Polski przedstawione w III cz. „Dziadów" Mickiewicza.

Miarka Karol (1824—1882) — pisarz polski, publicysta oraz popularny działacz górnośląski, z zawodu nauczyciel ludowy. Zasłużył się budzeniem ducha narodowego wśród Ślązaków i obroną praw ludu.

Miesiąc majowy, Straszne męki itd. — tytuły straganowej literatury dewocyjnej, którą duchowieństwo i dwór karmiło chłopa w ubiegłym stuleciu.

Mignet Franciszek (czyt. miñje) (1796—1884)—historyk francuski, autor m. in. *Historii rewolucji francuskiej* (1824).

Mikroskopijny (z grec.) — niezwykle mały.

Milkowszczyzna — majątek rodzinny Orzeszkowej, nabyty przez ojca pisarki, Benedykta Pawłowskiego, w r. 1829 w ówczesnym powiecie grodzieńskim i zamieszkiwany przez nią w dzieciństwie z matką i siostrą, a następnie przez nią samą w ciągu 6 lat, od 21 do 27 roku życia (1864—1870).

Mill Jan Stuart (1806—1873) — filozof i ekonomista angielski, autor *Logiki* (1843), *Zasad ekonomii politycznej* (1848) i in.

Miotła szwedzka — wojny szwedzkie w Polsce w XVII i XVIII w.

Mitrężenie — tracenie, spędzanie, zużywanie.

Mity (z grec.) — opowiadania bajeczne starożytnych narodów o powstaniu świata, dziejach bogów i legendarnych bohaterach.

Mobilizacja — tu: powołanie do działania.

Mochnacki Maurycy (1804—1834) — wybitny krytyk literacki i historyk epoki romantyzmu, wyraziciel poglądów radykalnych, uczestnik powstania listopadowego; po klęsce 1831 r. musiał emigrować do Francji, gdzie napisał historię powstania listopadowego pt. *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—31* (1834, 2 t.)

Modrzejewska Helena (1840—1909) — największa aktorka polska ub. wieku. Grą sceniczną w kraju a następnie w teatrach amerykańskich i londyńskich zdobyła światową sławę. Autorka

Pamiętników druk. w „Czasie" krakowskim (1910) oraz pisanych w Anglii po angielsku, w 1957 r. ukazały się w przekładzie polskim.

Morus Tomasz (1478—1535) — wybitny angielski mąż stanu i myśliciel, autor słynnego dzieła pt. „Utopia", w którym krytykuje ówczesny ustrój społeczno-polityczny, oparty na własności prywatnej. Przeciwstawia mu idealny ustrój fantastycznej wyspy, Utopii, oparty na komunistycznej wspólnocie. Stąd nazwa socjalizmu utopijnego, poprzedzającego socjalizm i komunizm naukowy.

Mości panie (strp.) — skr. z Miłościwy panie; sposób tytułowania w dawnej Polsce.

Mowo wysoka, rzeko głębinna — słowa z wiersza Wł. Broniewskiego *Mazowsze*, zam. w zbiorze pt. *Nadzieja* (1951).

Muzy — według mitologii greckiej dziewięć bóstw opiekuńczych, rozmaitych rodzajów poezji, sztuki i nauki.

Na srebrnym globie — powieść fantastyczna o życiu na księżycu, stanowiąca pierwszą część trylogii Jerzego Żuławskiego (II cz. *Zwycięzca*, III cz. *Stara ziemia*) (1903—1911).

Na wsze strony snadź się rozmnieść chcecie? (strp.) — na wszystkie strony widać chcecie się rozpowszechnić.

Nać, na, naści (strp.) — weź, bierz.

Nadobny (strp.) — bardzo ładny, piękny, powabny, wdzięczny, miły.

Nadwórna — miasto w b. woj. stanisławowskim, w Karpatach wschodnich, w pobliżu liczne szyby naftowe.

Nagan (z ros.) — rewolwer bębenkowy.

Najintensywniej (z łac.) — najsilniej, w sposób najbardziej wzmożony.

Najintymniejsza (z łac.) — najbardziej osobista.

Napoleon — mowa tu o Napoleonie III Ludwiku Bonaparte (1808—1873), cesarzu Francuzów w latach 1852—1870.

Narkotyk (z łac.) — napój roślinny oszałamiający, trucizna, tu: silne wrażenie.

Nestor (z grec.) — najstarszy wiekiem wśród jakiejś grupy ludzi; od imienia najstarszego z wodzów greckich w wojnie trojańskiej, występującego w *Iliadzie* Homera.

Newerly Igor (pseud.), Abramow (nazw.) (ur. 1903) — współczesny powieściopisarz polski, autor książek dla młodzieży i dla dorosłych, z których dwie odznaczone nagrodą państwową: *Archipelag ludzi odzyskanych* (1949) i *Pamiątka z celulozy* (1952).

Newton Izaak (czyt. Njuton) (1643—1727) — genialny angielski fizyk, astronom i matematyk, twórca mechaniki teoretycznej, odkrywca prawa powszechnego ciążenia.

Nęta (strp.) — przynęta.

Nicht wahr? (niem.) — nieprawda?

Niecenzuralne książki — niedozwolone, zakazane.

Niemy dobytek (strp.) — pozbawione daru mowy, nierozumne zwierzęta domowe.

Nikczemna (strp.) — nic nie znacząca, marna, nikła, znikoma.

Nil desperandum — powieść Władysława Reymonta (1916). (Tytuł w jęz. łacińskim znaczy: nie należy rozpaczać). Jest to druga część trylogii historycznej pt. *Rok 1794*.

Nowe Ateny — słynne dzieło encyklopedyczne księdza Benedykta Chmielowskiego (wyd. 1745—1746), stanowiące źródło wiedzy dla ówczesnej szlachty. Jest ono wyrazem największego upadku w literaturze czasów saskich.

Nowicjusz (z łac.) — początkujący w zawodzie.

O Janku, co psom szył buty — bajka ludowa, znana nam z *Kordiana* J. Słowackiego, w którym stary wiarus, Grzegorz, opowiada ją Kordianowi.

O krasnoludkach i sierotce Marysi, właśc.: *O sierotce Marysi i o krasnoludkach* — książka dla dzieci M. Konopnickiej, arcydzieło literatury dziecięcej (1895).

Oaza (z grec.) — obszar na pustyni ze źródłami wody, na którym występuje roślinność; tu przen.: miejsce odpoczynku, spokoju.

Odrodzenie albo (z franc.) Renesans — ruch społeczno-polityczny i kulturalny, zapoczątkowany we Włoszech w XIV w. W sztuce następuje zerwanie z gotykiem i powrót do sztuki starożytnej Grecji i Rzymu oraz dążenie do realizmu i obserwacji natury.

Oesterreich — Ungarn (niem.) — Austro-Węgry.

Ofensywa (z franc.) — natarcie, działanie.

Ognie jezuickie — cenzura kościelna, walki religijne, właściwe XVI i XVII wiekowi, w których zapanowali Jezuici. Zakazane książki palono na stosie.

Ojcowie Kościoła — uczeni, pisarze kościoła katolickiego.

Oktawa (z łac.) — strofa ośmiowierszowa, którą posługuje się Zagórski w wierszu *Wymiana.*

One (strp.) — owe, te.

„Opiekun Polskich Dzieci" — pismo wychodzące we Lwowie w l. 1867—1868 pod red. Hip. Stupnickiego, w 1870 r. pod red. A. Kisielewskiego.

Opończa (z osm.-tur.) — staroświecki obszerny płaszcz bez rękawów, chroniący od deszczu i zimna.

Opuncja (z łac.) — roślina z rodziny kaktusowatych.

„Orka" Węgłowskiego zob. Węgłowski Romuald.

„Orszulo moja wdzięczna!..." — jest to początek X Trenu J. Kochanowskiego (1530—1584).

Ossolineum — Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Nazwa pochodzi od jego założyciela, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1748—1826). Jedna z najważniejszych i najbardziej zasłużonych placówek polskiej nauki i kultury, otwarta w 1826 r. we Lwowie. Biblioteka Zakładu posiadała ok. 200 tys. dzieł, ponadto cenne zbiory z Muzeum Lubomirskich. Dział wydawniczy Zakładu wydawał głównie większe dzieła naukowe, krytyczne opracowania pisarzy polskich (Fredro, Słowacki) i podręczniki szkolne. Siedzibą Ossolineum po drugiej wojnie światowej jest Wrocław. 130 lat swego istnienia oraz 10-lecie działalności w Polsce Ludowej Ossolineum uczciło wydawnictwem pt. *Zakład imienia Ossolińskich 1826—1956.* W dziesięciolecie działalności we Wrocławiu (1956).

Ossoliński Józef Maksymilian (1748—1826) — twórca i założyciel słynnej biblioteki i fundacji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Napisał dzieło, które miało objąć 30 tomów pt. *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej...* Za życia autora ukazały się zaledwie trzy tomy, zawierające pisarzy XVI w. Większość prac zachowała się w rękopisach. Z pracą naukową łączył Ossoliński głębokie zamiłowania bibliofilskie.

Ostra Brama — Kaplica Ostrobramska w Wilnie, w której znajduje się obraz M. Boskiej słynący cudami. Mickiewicz zawdzięczał powrót do zdrowia w okresie dzieciństwa opiece M. Boskiej, której ofiarowała go matka.

Oszczypek albo oszczepek — ser owczy góralski.

Palestrant (z łac.) — prawnik, obrońca prawny.

Pamfil lub panfil — gra w karty, rodzaj mariasza.

Pan brat — zwrot używany w stosunkach między szlachtą.

Pan Joachim — Lelewel (1786—1861), postępowy historyk polski, profesor uniwersytetu wileńskiego.

Pan Tadeusz — epopeja narodowa A. Mickiewicza (1834).

Papirus (z łac.) — materiał do pisania wykonany z rośliny tej samej nazwy.

Paprocki — dzieło Bartłomieja Paprockiego: *Herby rycerstwa polskiego* (1584), cenione przez szlachtę rozmiłowaną w rodowodach i poszukującą rysunków herbowych.

Parias (z ind.) — człowiek wyzuty z praw, wydziedziczony, uciśniony.

Parnas — góra w Grecji, na której według starożytnych podań greckich mieszkał Apollo z Muzami; przen.: kraina poezji.

Paryż, druk. A. Pinard, 15 Quai Voltaire — adres wydawniczy *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego* A. Mickiewicza. Quai Voltaire (franc. czyt. Ke Woltèr) — nazwa ulicy w Paryżu.

Patologiczny (z grec.) — nienormalny.

Patos (z grec.) — ton podniosły.

Patriarcha (z grec.) — praojciec, założyciel rodu; głowa rodu w ustroju rodowym; tu: czcigodny starzec.

Patron (z łac.) — obrońca sądowy.

„...pawiem i papugą..." — słowa z *Grobu Agamemnona* J. Słowackiego.

Pawlikowska — (Pawlikowska-Jasnorzewska Maria, 1899—1945), wnuczka wybitnego malarza — batalisty, Juliusza Kossaka, poetka, autorka kilkunastu zbiorów poezji o charakterze liryczno-refleksyjnym.

Pegaz (z grec.) — według mitologii skrzydlaty koń Zeusa; tu: symbol natchnienia poetyckiego.

Pergamin (z łac.) — skóra barania specjalnie wyprawiona, dawniej używana jako materiał do pisania i oprawy książek. Nazwa pochodzi od miasta Pergamos w Azji Mniejszej.

Perspektywa (z łac.) — widok otwarty, sposób przedstawienia na płaszczyźnie przedmiotów znajdujących się w przestrzeni.

Perypetie (z grec.) — trudności, powikłania.

Petrarka Franciszek (1304—1374) — włoski poeta i uczony, jeden z największych liryków literatury światowej, wybitny przedstawiciel wczesnego humanizmu, zwolennik postępowych dążeń ludzkości. Jego poezje, zwłaszcza sonety, wywarły olbrzymi wpływ na literaturę światową.

Philobiblon (z grec.) — miłośnik książek, dziś używamy równoznacznego wyrażenia bibliofil.

Piecza (strp.) — względ, uwaga, baczenie, opieka.

Piekło — tytuł jednej z części *Boskiej komedii* Dantego.

Pietyzm (z niem.) — tu: głęboki szacunek.

Piętaszek zob. Robinson.

Pismo — tu: książka.

Pitr — skrót Piotrogród, Petersburg.

Planta (z łac.) — tu: drzewo.

Plastyk (z łac.) — artysta tworzący dzieła sztuki, działające na zmysł wzroku, np. rzeźba, malarstwo, ceramika.

Platon (427—374 przed n.e.) — wielki filozof grecki, idealista.

Plautus Tytus (zm. w 184 r. przed n.e.) — sławny komediopisarz i mówca rzymski.

Plutarch (ok. 100 r. n.e.) — pisarz grecki, ur. w Cheronei, autor słynnych żywotów znakomitych mężów Grecji i Rzymu.

Pławik (z ros.) — pływak (u wędki); tu przen.: dot. zanurzania się w lekturze.

Płonne — złudne, pozorne.

Podkomorzy — w dawnej Polsce wyższy urzędnik, sądzący sprawy o granice majątków.

Podobien (strp.) — podobny.

Podróż naokoło świata w osiemdziesięciu dniach — właśc.: *Podróż dookoła świata w 80 dni*, powieść dla młodzieży Juliusza Verne'a (1873), pisarza francuskiego, autora bardzo poczytnych, zwłaszcza dla młodzieży, powieści fantastyczno-podróżniczych.

Podstoli — urząd, a raczej godność honorowa w dawnej Polsce.

Pogańskie — greckie i łacińskie.

„Polski Lud" — dwutygodnik dla ludu, pismo ekonomiczno-polityczne, wychodzące w Krakowie (1891—1897) pod kolejną red.: Edwarda Wojnarowicza i Jadwigi Strokowej.

Pomnik Piotra Wielkiego w Petersburgu — tytuł wiersza umieszczonego w „Dodatku" do III cz. *Dziadów* Mickiewicza. Piotr Wielki — władca Rosji (1672—1725), założyciel Petersburga (1703), twórca mocarstwowej potęgi Rosji..

Pono (strp.) — podobno, prawdopodobnie, zdaje się, chyba.

Popioły — powieść historyczna St. Żeromskiego z końca XVIII i początku XIX w. (1904, 3 t.).

Poradnik dla samouków — podręcznik dla studiujących poszczególne nauki z uwzględnieniem różnych stopni, wydawany od r. 1898 pod red. Stanisława Michalskiego i Aleksandra Heflicha nakł. Kasy im. Mianowskiego w Warszawie. Od r. 1914 podjęto nowe serie wydawnictwa, przeznaczone dla studentów i naukowców.

Pornografia (z grec.) — tu: książki treści nieobyczajowej, nieprzyzwoitej.

Powrót taty — ballada A. Mickiewicza (1822).

Prasa (z łac.) — maszyna drukarska.

Preceptor (z łac.) — nauczyciel.

Precz (strp.) — nieustannie, bez przerwy, dalej.

Pretendować (z łac.) — starać się.

Probus — jako cesarz rzymski — Imperator Cesar M. Aureliusz (232—282), wódz, mąż stanu, zginął zamordowany przez żołnierzy.

„Proletariat" — pierwsza rewolucyjna partia w Polsce, założona przez Ludwika Waryńskiego (1882).

Prowizor farmacji (z łac.) — dawny tytuł aptekarza. Farmacja — nauka o sporządzaniu lekarstw.

Prudencjusz Aureliusz (ok. 348 — ok. 410) — poeta chrześcijańsko-łaciński, autor *Psychomachii* (walka cnót chrześc. z występkami pogańskimi o duszę człowieka).

Przedchodzić — wyjść naprzeciw, wyrażenie gwarowe śląskie.

Przyborowski Walery (1845—1913) — historyk i powieściopisarz. Dużą popularność zawdzięczał swym historycznym powieściom dla młodzieży: *Bitwa pod Raszynem* (1881), *Olszynka Grochowska* i in.

Przybyszewski Stanisław (1868—1927) — powieściopisarz, dramaturg, publicysta, programowy przywódca grupy pisarzy, zw. „Młodą Polską", skupiającej się wokół „Życia" krakowskiego, którego był redaktorem. Głosił i wyznawał teorię „sztuka dla sztuki".

Przyjaźń patriotyczna — tytuł książki ks. Adolfa Kamieńskiego o miłości ojczyzny.

Publika (z łac.) — potocz. publiczność; tu: czytelnicy.

Pulpit (z łac.) — podstawka do książek.

Puszcza jodłowa, szmer Wiernej i Nidy pobliskiej — zwroty te odnoszą się do twórczości St. Żeromskiego, autora *Puszczy jodłowej* (1925) i *Wiernej rzeki* (1912), oraz do A. Dygasińskiego, urodzonego w Niegosławicach nad rzeką Nidą, o której autor wspomina w *Godach życia* (1902).

Puszkin Aleksander (1799—1837) największy poeta rosyjskiego romantyzmu, twórca narodowej poezji i prozy rosyjskiej, autor m.in. *Eugeniusza Onegina* (1831).

Quarto maiori (łac.) — w większej czwórce, tom w dużym formacie.

Quo vadis — historyczna powieść H. Sienkiewicza z czasów Nerona, o wszechświatowej sławie (1896). Quo vadis (łac.) — dokąd idziesz.

Rabin (z hebr.) — duchowny religijny gminy żydowskiej.

Radliński Ignacy (1843—1920) — pisarz polski z różnych dziedzin nauki, znawca literatur wschodnich i badacz religii. Napisał *Dzieje literatury powszechnej* (1880, t. I i nast.), *Pamiątki chrystianizmu* (1882—84), *Dzieje jednego Boga* i in.

Radomska Rada — sejm radomski z 1767—1768 roku, obradujący po zawiązaniu przez opozycję magnacką tzw. konfederacji radomskiej, wymierzonej przeciw królowi Stanisławowi Augustowi i kierowanemu przez Czartoryskich stronnictwu reform. Sejm smutnie wsławiony porwaniem przez ambasadora rosyjskiego opornych senatorów.

Radziwiłłowie, Kmicic, Wołodyjowski, Skrzetuski — postaci z *„Trylogii"* Sienkiewicza.

Rapperswilski zbiór — zbiory biblioteczne, stanowiące część Polskiego Muzeum Narodowego, miały swą siedzibę w miasteczku szwajcarskim, Rapperswil. Muzeum, założone w 1870 r. przez Władysława Broel-Platera, oddane było na własność narodu polskiego w 1881 r. Na mocy uchwały sejmowej z 1921 r. przywiezione zostało do Warszawy w 1927 r. Księgozbiór wcielono formalnie do Biblioteki Narodowej i umieszczono w Centralnej Bibliotece Wojskowej jako depozyt pod nazwą Biblioteki Rapperswilskiej. We wrześniu 1939 r. spłonął (z wyjątkiem większości zabezpieczonych rękopisów) wraz z Biblioteką Wojskową. Rękopisy przewiezione do Biblioteki Ordynacji Krasińskich prawie w całości już po powstaniu 1944 r. zostały spalone przez hitlerowców.

Rarytne (z łac.) — rzadkie, osobliwe, korzystne.

Rebusowość (z łac.) — zagadkowość, od rebus — zagadka obrazowa.

Recenzent (z łac.) — sprawozdawca oceniający utwory literackie, krytyk.

Reflektant (z czes.) — starający się o coś, współubiegający się.

Refren (z franc.) — wiersz lub kilka wierszy powtarzających się w utworze poetyckim regularnie w określonych miejscach, np. po każdej strofie lub po kilku strofach.

Rej, Wujek, Paprocki, Stryjkowski — znakomici pisarze polscy XVI w. Wujek Jakub (1540—1597) — polski pisarz religijny, kaznodzieja jezuicki, tłumacz wielu dzieł religijnych. Pierwszy w Polsce przełożył z jęz. łac. *Biblię to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu...* (1599). Paprocki Bartosz (1543—1614) — autor herbarzy szlachty polskiej, główne dzieło: *Herby rycerstwa polskiego* (1582). Herbarz — zbiór i opis herbów i rodowodów szlachty. Stryjkowski Maciej (ok. 1547—po 1582)—polski historyk i poeta, autor dzieła: *Która przedtym nigdy światła nie widziała, Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi* (1582).

Reprodukcja (z łac.) — kopia, odtwarzanie oryginału sposobem mechanicznym lub chemicznym.

Respekt (z łac.) — szacunek, poważanie.

Rewolucja francuska — rewolucja burżuazyjna przeciw feudalizmowi, której hasłami były: równość, wolność i braterstwo (1789—1804).

Rezerwuar (z franc.) — zbiornik.

Rezonans (z franc.) — oddźwięk, odgłos.

Ribot Teodul (1839—1916) — filozof i psycholog francuski, profesor psychologii doświadczalnej w Sorbonie (1885) i w Collège de France (czyt. kolеż de frans) (1888), autor licznych dzieł, tłumaczonych na wiele języków, m. in. i na polski, np. *O wyobraźni twórczej* (1900, przekł. polski 1900 i 1901 obszerniejszy).

Robinson Kruzoe — powieść przygodowa angielskiego pisarza, Daniela Defoe. Jest to jedna z najsławniejszych książek angielskiego Oświecenia i jedna z największych w literaturze światowej (1719). Bohaterami jej są: Robinson i Piętaszek.

„Robotnik" — tajne czasopismo prawicy socjalistycznej, wydawane, redagowane i drukowane w zaborze rosyjskim w l. 1894—1900 przez J. Piłsudskiego. Ogółem wyszło 36 numerów.

„Roczniki Tygodnia Literackiego" — mowa zapewne o czasopiśmie „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny", wyd. we Lwowie (1874—1881), od 1879 jako „Tydzień Polski". Właścicielem i wydawcą był Józef Rogosz.

Roland — bohater franc. utworu rycerskiego z okresu średniowiecza pt. *Pieśń o Rolandzie*. Ulubiony róg służył mu do porozumiewania się z przyjaciółmi.

Rollissonowa i Sobolewski — postacie z III cz. *Dziadów* Mickiewicza.

Roma (łac. i włos.) — starożytna nazwa Rzymu.

Romanse, romance (z hiszp.) — hiszpańskie krótkie utwory liryczno-epickie, oparte na motywach historycznych, rycerskich, religijnych itp., zbliżone do ballady.

Romańszczyzna — styl romański, właściwy zachodnio-europejskiej sztuce w X—XIII w., odznaczający się prostotą, surowością i masywnością form.

Romeo i Julia — imiona bohaterów dramatu W. Szekspira pt. *Romeo i Julia*, odtwarzającego dzieje nieszczęśliwej miłości młodocianych kochanków, należących do dwu poważnionych rodów (1597).

Rylski Maksym (ur. 1895) — wybitny, współczesny poeta ukraiński, działacz społeczny, nauczyciel, tłumacz *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza i *Eugeniusza Oniegina* A. Puszkina na język ukraiński.

Rytujący, rytować — ryć, rzeźbić.

Rzeka zadumy —słowa z wiersza Wł. Broniewskiego *Mazowsze* zam. w zbiorze pt. *Nadzieja* (1951).

Rzewuski Henryk (1791—1866) — pisarz polski, świetny znawca przeszłości szlacheckiej, jej zwolennik i odtwórca, autor *Pamiątek J. Seweryna Soplicy* (1839, 4 t., Paryż) i *Listopada* (1845). Miał wpływ na powstanie *Pana Tadeusza* Mickiewicza.

Saintsimonista — zwolennik Saint-Simona (1760—1825), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli socjalizmu utopijnego we Francji.

Sajanow Wissarion (ur. 1903) — współczesny radziecki powieściopisarz, poeta i krytyk literacki.

Sakwa — worek, torba.

Sally — Salomea, bohaterka historycznego dramatu J. Słowackiego pt. *Sen srebrny Salomei* (1843) o walce narodowo-wyzwoleńczej ludu ukraińskiego przeciw szlachcie polskiej.

Sammula Caietani — mowa o książce w jęz. łacińskim pt. *Summula de paccatis* (Zbiorek o grzechach) w wyd. weneckim (Venetiis 1565), napisanej przez pisarza włoskiego Caetano Tommaso de Vio (1468—1534), prof. filozofii i teologii na uniwersytecie w Padwie i w Rzymie, autora licznych traktatów religijnych. Sammula pomyłkowo zam. Summula.

Samosierra (właśc. Somosierra) — przełęcz w górach Sierra de Guadamara w Hiszpanii. W 1808 r. podczas wojny hiszp.-franc. szarża szwoleżerów polskich rozstrzygnęła losy bitwy na korzyść wojsk franc., otwierając drogę do Madrytu, stolicy Hiszpanii. Atak szwoleżerów upamiętnił Żeromski w powieści *Popioły* (1904).

Satysfakcja (z łac.) — tu: przyjemność, uciecha.

Schematyzmy (z niem.) — spisy nazwisk i urzędów.

Schiller Fryderyk (1759—1805) — wybitny dramaturg i poeta niemiecki epoki romantyzmu, autor licznych ballad oraz dramatów: *Zbójcy* (1781), *Intryga i miłość* (1784), *Dziewica orleańska* (1801), *Wilhelm Tell* (1804).

„Scriptores historiae Augustae" (łac.) — autorzy historii cesarzy, są to właściwie życiorysy cesarzy rzymskich od r. 117—243 i 258—284, pisanych po łac. (zbiór powstał prawdopodobnie ok. r. 300 n.e.), jednym z autorów jest Flavius Vopiscus.

Segregować (z łac.) — dzielić na różne gatunki.

Sejm szatański — tytuł satyry obyczajowej wydanej po raz pierwszy ok. r. 1615, cieszącej się dużym powodzeniem jeszcze w w. XVIII.

Sekwana — rzeka we Francji, przepływająca przez Paryż.

Seneka Lucjusz (3—65 n.e.) — rzymski filozof, moralista, autor wielu popularno-etycznych pism: *O życiu szczęśliwym*, *O krótkości życia* itp. Należał do tzw. szkoły stoickiej, która surowo żądała stosowania w życiu zasad cnoty.

Senniki egipskie, dewocjonalia, *Tajny detektyw* — bezwartościowa, straganowa literatura.

Sensacyjna (z łac.) — wywołująca silne wrażenia.

Sentencja (z łac.) — mniemanie, sąd.

Sędzieliny, właśc. sędzielizny (gwara mazurska) — szron, sadź, tj. rosa, siadająca na roślinach i na nich zamarzająca.

Sieroszewski Wacław (1860—1945) — powieściopisarz realista, działacz konspiracyjny przeciw caratowi, wieloletni zesłaniec syberyjski, badacz i znawca kraju Jakutów, uczestnik Legionów Piłsudskiego.

Sjerp-Polaczek, właśc. Sjerb (pseud. literacki: Biedaczek — Sjerb — Polaczek, nazw. Julian Walenty Prejs)(1820—1902) — jeden z najczynniejszych postępowych działaczy społecznych i narodowych na Pomorzu, patriota, obrońca i krzewiciel polskości; jeden z pierwszych literatów pomorskich, redaktor, publicysta, wydawca gazet ludowych, kalendarzy i broszur, autor wierszy ludowych.

Skarga Piotr (przydomek) Pawęski (nazw.) (1536—1612) — znakomity kaznodzieja, pisarz i stylista polski, jezuita, autor *Żywotów Świętych* (1579) i *Kazań sejmowych* (1597).

Skrypt (z łac.) — przestarzała nazwa rękopisu.

Słowo — tu: myśl, treść psychiczna.

Smoluchowski Marian (1872—1917) — uczony, fizyk polski. Artykuły o fizyce umieszczał w *Poradniku dla samouków*, wyd. w 1917 r.

Snadnie lub snadno (strp.) — łatwo.

Snadź — widać, widocznie, być może, zapewne, pewnie.

Snobistyczny — popisujący się powierzchownym znawstwem, bezkrytycznie hołdujący modzie.

Snobizm od snob (z ang.) — bezkrytyczne hołdowanie wszystkiemu, co modne, naśladowanie tzw. „wyższego towarzystwa", popisywanie się powierzchownymi wiadomościami, aby wydać się wykształconym. Polski snobizm według Żeromskiego jest przede wszystkim naśladownictwem cudzoziemszczyzny.

Sobolewski zob. Rollissonowa.

Soból i panna — jedna z najwybitniejszych powieści Józefa Weyssenhoffa (1911).

Socjalizm (z łac.) — ustrój państwowy i społeczny, który jest formą dyktatury (władzy) proletariatu i stanowi pierwszą fazę czyli stopień komunizmu.

Socjologia (z łac.) — nauka o społeczeństwie, jego rodzajach, instytucjach, ich roli itd.

Sokrates (469—399 przed n.e.) — starożytny grecki filozof — idealista, który występował przeciwko materializmowi, wiedzy przyrodniczej i bezbożnictwu, głosząc doktrynę religijno - moralną.

Sorel Julian — bohater powieści Stendhala *Czerwone i czarne* (1830). Juliusz jest błędem korektorskim w tekście, z którego zaczerpnięto fragment.

Spartańska polewka — cienka zupka ówczesnego „chudego literata."

Spąg — warstwa skalna, na której leży pokład węgla.

Spencer Herbert (1820—1903) — angielski filozof i socjolog — idealista, wróg rewolucyjnego proletariatu, autor licznych dzieł z dziedziny filozofii i socjologii m. in. *Szkiców filozoficznych* (1883).

Splendor (z łac.) — świetność, wspaniałość, blask, przepych.

Stalaktyty — (z grec.) — tu: sople solne tworzące się u stropu kopalni soli.

Staloryt — rysunek wyryty na płycie stalowej, przeznaczony do odbicia; tu: reprodukcja.

Stare i Nowe — autobiograficzna powieść Lucjana Rudnickiego (t. I-1948, t. II-1950).

Stare Miasto — tu: najstarsza część Warszawy.

Starter (z ang.) — przyrząd do puszczania w ruch motoru spalinowego.

Stempel — podpora drewniana, podtrzymująca sufit, sklepienie.

Stereotypować (z grec.) — przygotowywać formę metalową, gumową lub z masy plastycznej, stanowiącą odbicie złożonego przez zecera tekstu lub kliszy; służy do druku wielkich nakładów.

Strug Andrzej (pseud.), Tadeusz Gałecki (nazw.) (1873—1937) — powieściopisarz, nowelista, działacz społeczno-polityczny, więzień Cytadeli Warszawskiej, zesłaniec syberyjski, uczestnik rewolucji 1905 r. oraz Legionów Piłsudskiego. Do 1926 r. związany z PPS- prawicą. Po zamachu majowym odcina się od przedstawicieli PPS, bierze udział w akcjach „Frontu Ludowego" powstałego z inicjatywy i pod przewodnictwem KPP, współpracuje z redakcją „Oblicza Dnia", stoi na czele Ligi Obrońców Praw Człowieka i Obywatela. Napisał m.in: *Ludzie podziemi* (1908), *Dzieje jednego pocisku* (1910), *Pieniądz* (1921), *Mogiła nieznanego żołnierza* (1922), *Pokolenie Marka Świdy* (1925), *Żółty krzyż* (1933, wznow. w 1956).

Sue Eugeniusz (1804—1857) — drugorzędny pisarz francuski, autor wielu powieści sensacyjnych.

Sugestia (z łac.) — poddawanie się czyimś myślom, poglądom i nastrojom.

Sukcesor (z łac.) — spadkobierca, dziedzic.

Surkow Aleksy (ur. 1899) — współczesny poeta radziecki, krytyk literacki, publicysta działacz społeczny.

Sybarytyzm (z łac.) — życie wygodne, w przepychu i zbytku; od nazwy starożytnej greckiej kolonii Sybaris, której mieszkańcy kochali się w przepychu.

Symetria (z łac.) — harmonia, współmierność.

Syrena (z łac.) — w mitologii greckiej nimfa morska śpiewem wabiąca marynarzy w miejsca niebezpieczne, w których ginęli; przedstawiano ją w postaci półkobiety, półryby.

Syzyfowe prace — powieść St. Żeromskiego (1898). Tytuł pochodzi od nazwy legendarnego króla greckiego, Syzyfa, skazanego za obrazę bogów na wieczne wtaczanie na górę kamienia, który za każdym razem spadał znowu z wierzchołka, stąd praca nużąca, bezcelowa. Taką bezcelowością w powieści Żeromskiego jest praca rusyfikatorska zaborcy w stosunku do młodzieży polskiej.

Szajnocha Karol (1818—1868) — historyk polski, pisarz, współpracownik pism lwowskich, od 1852 r. redaktor „Dziennika Literackiego", w l. 1853—1858 zastępca kustosza Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, autor dzieł: *Szkice historyczne* (1854—1869, 4 t.), *Jadwiga i Jagiełło* (1855—1856, 3 t.), *Pisma* (1887, 2 t.) i in.

Szalbierz — oszust, krętacz, matacz; szalbierstwo — oszustwo, krętactwo, matactwo.

Szczipaczew Stefan (ur. 1899) — współczesny poeta radziecki, autor wierszy lirycznych i poematów.

Szekspir — William Shakespeare (1564—1616) — poeta i dramaturg angielski o światowej sławie. Jego bogata spuścizna literacka obejmuje obok wierszy 37 utworów dramatycznych, w tym 14 komedii. Wywarł ogromny wpływ na pisarzy romantycznych. Do największych jego arcydzieł — tragedii należą: *Romeo i Julia* (1597), *Hamlet* (1603), *Król Lir* (nap. ok. 1606, wyd. 1608), *Otello* (nap. ok. 1604, wyd. 1622), *Makbet* (1623), *Juliusz Cezar* (1623), do komedii: *Sen nocy letniej* (1600), *Kupiec Wenecki* (1600), *Jak wam się podoba* (1600), *Wiele hałasu o nic* (1600), *Wieczór trzech króli* (1602).

Szeląg (z niem.) — dawny polski pieniądz.

Szkice historyczne — dzieło Ludwika Kubali (wyd. 1881, 2 t.).

Sztych (z niem.) — rycina odbita z płyty metalowej.

Szujski Józef (1835—1883) — polski polityk, historyk, powieściopisarz, poeta, dramaturg, publicysta, profesor Uniw. Jagiell., poseł na sejm galicyjski. Początkowo demokrata, potem przeszedł do obozu konserwatywno-katolickiego i ostro krytykował błędy przeszłości. Główne zasługi położył jako historyk. Syntezą jego badań są: *Dzieje Polski* (1862—1866, 4 t.) oraz *Historii polskiej ksiąg dwanaście* (1880).

Szuler (z czes.) — zawodowy gracz w karty, oszukujący w grze.

Szwabacha (z niem.) — jedna z odmian gotyckiego pisma lub czcionki. Zob. Gotyk.

Szychta (z niem.) — czas pracy górników, zmiana robocza w kopalniach.

Szypiała (ros.) — syczała.

Śniadeccy — bracia Śniadeccy: Jan (1756—1830), matematyk i astronom, oraz Jędrzej (1768—1838), lekarz i przyrodnik, głośni uczeni polscy, profesorowie uniwersytetu wileńskiego.

Św. Teresa zob. Autobiografia.

Świątynia Pokoju — tzw. Konkordia w starożytnym Rzymie. Odbywały się w niej posiedzenia senatu.

Świeca — tu: część urządzenia motoru czołgu.

Święcone drzewo — ambona.

T. S. L. — Towarzystwo Szkoły Ludowej, stowarzyszenie oświatowe, założone w 1891 r. z inicjatywy Adama Asnyka dla uczczenia stulecia Konstytucji 3 maja. Zasługą Towarzystwa było zakładanie polskich szkół ludowych w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim.

Tacyt (50—117) — znakomity historyk rzymski. Opisał życie i obyczaje dawnych Germanów.

Tadeusz, Telimena, Robak (Jacek Soplica), Jankiel — postaci z *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Koncert Jankiela — mowa o słynnym koncercie Jankiela (ks. XII) odegranym na powitanie przybyłych na Litwę w 1812 r. legionów gen. Dąbrowskiego.

Talar (z niem.) — srebrna moneta w Polsce przedrozbiorowej.

Tałes (z hebr.) — śmiertelna koszula, którą Żydzi narzucają na siebie podczas modłów pokutniczych.

Tank Maksym (pseud.), Eugeniusz Skurko (nazw.) (ur. 1912) — białoruski poeta, wychowanek wileńskiego gimnazjum, piszący początkowo w jęz. polskim.

Tarnowski Jan (1488—1561) — kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, znakomity wódz i organizator wojska, wysoce wykształcony, był opiekunem sztuk i nauk, odległy przodek dziedziców zamku w Dzikowie.

Tasso Torquato (1544—1595) (czyt. Torkwato) — znakomity poeta włoski.

Taylor Edward (1832—1917) — wybitny etnograf angielski, badacz pierwotnej kultury. Główne dzieła: *Pierwotna Kultura* (1871 r.) i *Antropologia* (1881).

Tercyna (z włos.) — strofa, składająca się z trzech wierszy, z których rymują się pierwszy z trzecim, zaś drugi, środkowy, rymuje się z pierwszym i trzecim strofy następnej. Tercyną posługuje się Dante w swym arcydziele *Boska Komedia*, składającym się z trzech części: Piekło, Czyściec i Raj.

Terminologia (z łac.) — słownictwo, którym się posługuje dana dziedzina wiedzy.

Tetmajer — Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865—1940) — wybitny poeta— liryk, dramaturg, powieściopisarz, nowelista okresu „Młodej Polski". Wiernie oddaje psychikę pokolenia końca XIX wieku. Znaczną część poezji poświęcił przyrodzie tatrzańskiej. Jest autorem znanego cyklu opowiadań podhalańskich w gwarze góralskiej, m.in.: *Na Skalnym Podhalu* (1903), *Maryna z Hrubego* (1909), *Janosik Nędza Litmanowski* (1911). Z nowel wyróżnia się wartościami artystycznymi *Ksiądz Piotr* (1899).

Thiers Adolf (1797—1877) — francuski mąż stanu, historyk, dziennikarz, autor *Historii rewolucji francuskiej* (1823—1827), *Historii Konsulatu i Cesarstwa* i in. Był nacjonalistą. W dziełach swych sławił Napoleona, a ostro krytykował radykalizm rewolucji.

Tłoczony — drukowany.

Traktat (z łac.) — rozprawa naukowa.

Triumphans (łac.) zdała mu się... księga — zwyciężającą zdała mu się... księga.

„Trybuna Ludów" — dziennik o charakterze międzynarodowym, założony w Paryżu (1849) z inicjatywy A. Mickiewicza i pod jego naczelną redakcją. Z powodu prześladowań prasy demokratycznej „Trybuna" istniała zaledwie kilka miesięcy.

Trybunał (z łac.) — w dawnej Polsce sąd najwyższy.

Trylogia Sienkiewicza — utwór składający się z trzech części: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski* (druk. 1883—1888).

„...Tu prze-rwał, lecz róg trzy-mał..." — słowa z *Pana Tadeusza* Mickiewicza, ks. IV.

Tum gotycki (z niem.) — kościół katedralny w stylu gotyckim, właściwym architekturze wieków średnich (XII—XV w.), odznaczał się wysmukłością i strzelistością form.

Turma (z niem.) — więzienie.

Tuz (z niem.) — as w kartach.

Tyber — rzeka przecinająca Kampanię i wpadająca do Morza Tyrreńskiego.

Tynf rudy — w dawnej Polsce drobny pieniądz miedziany.

Tyrada (z franc.) — długa wypowiedź.

Ungler Florian (um. 1543) — drukarz krakowski, u niego wyszło m.in. pierwsze polskie dzieło lekarskie: *Zielnik* Stefana Falimierza. Po jego śmierci wdowa, Helena Ungler, prowadziła drukarnię do r. 1552.

Unikat (z niem.) — rzecz jedyna w swoim rodzaju, nadzwyczajna rzadkość.

Veto (łac.) — nie pozwalam. W dawnej Polsce tzw. liberum veto polegało na tym, że jeden poseł mógł zerwać obrady sejmowe, unieważniając tym samym wszystkie powzięte uprzednio uchwały.

W mądrości mnożyli (strp.) — zwiększali zasób wiedzy.

W pustyni i puszczy — głośna powieść dla młodzieży H. Sienkiewicza (1911). Staś Tarkowski — główna postać tej powieści.

Wacek (strp.) — sakiewka, torebka, worek.

Waćpan, wasze (strp.) — skrót z waszmość pan, wasza miłość, tytuł używany między drobną szlachtą.

Wallenrodom i Dziadom — chodzi tu o utwory Mickiewicza: *Konrad Wallenrod* (1828) i *Dziady* (cz. II, IV-1823, cz. III — 1832).

Walter Skot (Scott, 1771—1832) — znakomity szkocki poeta i powieściopisarz romantyczny, twórca realistycznej powieści historycznej.

Wandy i Lechy — Wanda i Lech, postacie legendarne z zamierzchłych dziejów Polski, podane w kronice Kadłubka (ok. 1160—1223), lekceważonej przez historyków epoki Oświecenia jako zbiór baśni.

Warce — warta, wyrażenie gwarowe.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (1815—1932) — instytucja o charakterze wybitnie dobroczynnym. W okresie caratu w ramach jej kryła się patriotyczna i oświatowa działalność na szeroką skalę, m.in. prowadziła ona czytelnię w Warszawie przy ul. Wilanowskiej.

„Watra" — nazwa restauracji i kawiarni w Zakopanem.

Wazow Iwan Minczew (1850—1921) — wielki pisarz bułgarski, realista, powieściopisarz, poeta i dramaturg. Tu mowa o jego najwybitniejszej powieści *Pod jarzmem* (1889—1890), odtwarzającej powstanie Bułgarów przeciw Turcji w 1876 r., które przeszło do historii Bułgarii pod nazwą „kwietniowego powstania".

Waży lekce (strp.) — lekceważy.

Wądolec, wądoł — dół wąski, jar, parów, wąwóz.

Wendeński podstoli — Wenden, miasto w Inflantach, które od pokoju w Oliwie (1660) przestało należeć do Polski, stąd godność podstolego wendeńskiego była już tylko tytularna.

Wesele — symboliczny dramat St. Wyspiańskiego, dający obraz stosunku inteligencji do ludu na przełomie XIX i XX w. oraz niezdolności społeczeństwa do powstańczego czynu narodowego.

Węgłowski Romuald (ur. 1877) — profesor chirurgii na Uniwersytecie Lwowskim, autor podręcznika *Chirurgia operacyjna.* Przypisanie mu przez ekspedientkę utworu pt. *Oska* świadczy o braku jej orientacji książkowej.

Wielmi (strp.) — wielce, bardzo, nadzwyczaj.

Wiesław — bohater sielanki pod tymże tytułem Kazimierza Brodzińskiego, poety i teoretyka romantyzmu w Polsce.

Wieszcz — prorok, przepowiadający przyszłość, tu: wielki poeta, wieszczami w Polsce nazywamy Mickiewicza i Słowackiego.

„Wijut witry" (z ukr.) — wieją wiatry.

Wileński kalendarz — mowa o Kalendarzu wileńskim politycznym, drukowanym w Wilnie, w drukarni Akademickiej od r. 1768 i stanowiącym przez kilkadziesiąt lat jedyną nieraz strawę umysłową przeważającej części szlachty litewskiej.

Winietka (z franc.) — drobna ozdoba rysunkowa w druku.

Wirgiliusz, Wergiłius (70—19 przed n.e.)—wielki poeta rzymski, autor słynnej łacińskiej epopei narodowej pt. *Eneida* i m.in. sielanek. Wzorowali się na nim poeci różnych epok. Umarł w podróży do Grecji, pochowany koło Neapolu.

Witkiewicz Stanisław (1851—1915) — wybitny malarz i teoretyk sztuki, powieściopisarz, dramaturg, krytyk literacki, myśliciel, społecznik, publicysta. Wprowadził i utrwalił nowe poglądy na sztukę i jej niezależność. Zapoczątkował badania sztuki i obyczajów podhalańskich. Miał znaczenie przełomowe w dziejach narodowej kultury polskiej.

Witryna (z franc.) — tu: okno przeznaczone do wystawiania książek.

Władysław Herman i jego dwór — powieść historyczna Zygmunta Krasińskiego z dziejów narodowych XI w. (1830, 3 t.). Właściwy tytuł: *Władysław Herman i dwór jego.*

Włodarz — zarządzający majątkiem, rządca; włodarzyć — gospodarować.

Włogawy (strp.) — kulawy na tylne nogi.

Wodziński Antoni (1848—1928) — pisarz polski i francuski krytyk literacki, tłumacz utworów Sienkiewicza na język francuski, autor sylwetek pisarzy polskich (Orzeszkowa, Reymont), umieszczanych w pismach francuskich.

Wojna i pokój — wybitna powieść — epopeja napoleońska Lwa Tołstoja (1865).

Wolter (Voltaire, pseud.), Franciszek Maria Arouet (nazw., czyt. Arue) (1694—1778) — słynny pisarz i filozof francuski, historyk, satyryk, poeta, powieściopisarz, dramaturg. Przedstawiciel Oświecenia, zwiastun francuskiej rewolucji burżuazyjnej z k. XVIII w. Współpracował przy wydawaniu *Encyklopedii* francuskiej. Zob. Encyklopedyści.

Wolumin, volumen (z łac.) — tom introligatorski, jednostka introligatorska, mogąca zawierać jedno dzieło lub tom, kilka dzieł lub tomów albo część dzieła czy tomu; tu: tom, książka.

Wsze (strp.) — wszystkie.

Wszytcy (strp.) — wszyscy.

Wszytcy maią tego wielmi mądrego (strp.) — wszyscy mają (uważają) tego za bardzo mądrego.

Wszytkie (strp.) — wszystkie.

Wydeportować — właść. deportować (z łac.) — zsyłać, wywozić.

Wygwizdowskie — od Wygwizdów, nazwy jednego z przedmieść kieleckich.

Wytyczne — dziesięcina płacona zbożem w snopach, które uprzednio wyznaczano na polu tyką, podatek kościelny.

Wyzwolenie — symboliczny dramat narodowy St. Wyspiańskiego, związany z ideą wyzwolenia Polski (1903).

Wżdy (strp.) — wszędzie, przecie, przecież.

Wyspiański Stanisław (1869—1907) — dramaturg, poeta, artysta malarz, teatrolog, witrażysta, jeden z największych artystów — przedstawicieli grupy literacko-artystycznej tzw. „Młodej Polski" (kon. XIX i pocz. XX w.). Do najwybitniejszych jego dramatów należą: *Warszawianka* (1898), *Wesele* (1901), *Wyzwolenie* (1903), *Noc Listopadowa* (1904), *Akropolis* (1904).

Zabawny — tu: zajęty, zatrudniony, pracujący.

Zabojecka Maria (pseud.), Garfein — Garska Maria (nazw.) (1872—1932) — powieściopisarka, autorka m.in. *Gromnic* (1907) i *Powieści o duszy polskiej* (1912), krytyk literatury zagranicznej, tłumaczka literatury skandynawskiej.

Zaduszny — dot. dnia zadusznego.

Zagłoba — postać z *Trylogii* H. Sienkiewicza (1883—1888).

Zakonspirowany (z łac.) — tu: ukryty.

Zawżdy albo zawdy (strp.) — zawsze.

Zaż się precz bierzecie (strp.) — a otóż nieustannie was przybywa.

Zbarbaryzowany (z łac.) — zdziczały, niekulturalny.

Ziber Mikołaj (1844—1888) — ekonomista rosyjski, profesor Uniwersytetu w Kijowie, autor m.in. *Zarysu pierwotnej kultury gospodarczej*, (1883), w tekście: *Zarys kultury pierwotnej*. Nie będąc marksistą i rewolucjonistą, popularyzował dzieła K. Marksa, m.in. *Kapitał*.

Zimie (strp.) — w porze zimowej, w zimie.

Złota Bania — miasto na Węgrzech.

Zodiak (z grec.) — 12 gwiazdozbiorów o nazwach przeważnie zwierząt (Baran, Byk i in.).

Zola Emil (1840—1902) — powieściopisarz francuski, twórca naturalizmu w literaturze, publicysta, autor wielkiego cyklu powieściowego pt. *Les Rougon Macquart*. (1871—1893, 20 t.)

Zygmuntowski okres — czasy panowania w Polsce króla Zygmunta Starego (1506—1548), jedna z najświetniejszych epok na polu rozwoju kultury, związana z wybitnymi nazwiskami pisarzy: Janicki, Kopernik, Modrzewski, Rej, Kochanowski.

Źleb albo żleb — skalisty parów z boku góry lub między dwiema górami, którym spływa woda; rozpadlina w stromej ścianie skalnej.

Żarokow Tair (ur. 1908) — współczesny poeta kazachski.

Żelezie, w żelezie (strp.) — w żelazie.

Żupan (z włos.) — część staropolskiego stroju szlacheckiego, z kosztownego materiału, długa suknia noszona pod kontuszem.

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ AUTORÓW I TŁUMACZY

Andrzejewski Jerzy 179—181, 234

Berent Wacław 78—79
Bieliński Wissarion 237
Bielski Marcin 12
Biernacki Mikołaj [nazw.] zob. Rodoć [pseud.]
Biernat z Lublina 222
Boćko Stanisław 219
Bojko Jakub 200—201
Boy-Żeleński Tadeusz 229
Brandys Kazimierz 184—185
Broniewski Władysław 139—140
Bury Ryszard de 10—11

Chmielewski Józef 219
Cicero Marek 235
Czechowicz Józef 234
Czerwijowski Faustyn 229

Dąbrowska Maria 125—128, 232
Depta Jadwiga 217—218
Dębicki Zdzisław 76—77
Diderot Denis 235
Dobrowolski Antoni Bolesław 229
Dobrowolski Stanisław Ryszard 172—176
Doroszewski Witold 141
Dygasiński Adolf 225, 226

Emerson Ralph Waldo 237
Erenburg Ilja 238
Estreicher Karol (wnuk) 163—166

Fertiault Franciszek 33
France Anatol 237—238
Frycz-Modrzewski Andrzej 222

Gałczyńska Natalia 71
Gałczyński Konstanty Ildefons 154—155
Gardecki Józef 90—93
Gisges Jan Maria 182—183
Głowacki Aleksander [nazw.] zob. Prus Bolesław [pseud.]

Goethe Johann Wolfgang 235
Gomulicki Wiktor 58—59, 227
Gorki Maksym 71—73, 238

Hercen Aleksander zob. Herzen Aleksander
Hertz Paweł 186—188
Herzen Aleksander 237
Hugo Wiktor 27—28, 236

Iwaszkiewicz Jarosław 233
Jachowicz Stanisław 23—24
Jastrun Mieczysław 144—148, 234

Kajsiewicz Hieronim 224
Karski Gabriel 133—134
Kasprowicz Jan 60—61, 228
Klich Jan 207
Klimas Józefa 219
Kochanowski Jan 223
Koczorowski Stanisław Piotr 114
Kołłątaj Hugo 224
Konarski Stanisław 14—15
Kondratowicz Ludwik [nazw.] zob. Syrokomla Władysław [pseud.]
Konopnicka Maria 47—49, 227
Kościuszko Tadeusz 223, 224
Kozłowski Władysław Mieczysław 228
Krasicki Ignacy 21—22
Kraszewski Józef Ignacy 31—32, 224, 225
Krupska Nadieżda 238
Krzemieniecka Lucyna 170—171
Krzemiński Stanisław 226
Krzywicki Ludwik 228
Kubiak Tadeusz 193—195
Kurek Jalu [właśc. Franciszek] 234

Lelewel Joachim 224
Lenartowicz Teofil 36—37

Magryś Franciszek 199
Majakowski Włodzimierz 129—130

Makuszyński Kornel 100—101, 230
Marszak Samuel 112—113
Marycjusz Szymon z Pilzna 222
Marycki Szymon [zob. Marycjusz Szymon z Pilzna]
Michalski Jan 82—84
Michalski Witold 192
Mickiewicz Adam 25—26
Mirandola Franciszek 67
Montesquieu Karol 235
Morcinek Gustaw 120—124, 232
Mortkowicz-Olczakowa Hanna 156—157

Nałkowska Zofia 104—105
Naruszewicz Adam 16—20
Norwid Cyprian Kamil 34—35

Olbrzymek [pseud.] zob. Płochocki Marian [nazw.]
Opałek Mieczysław 95—96
Oppman Artur 69—70
Or-Ot [pseud.] zob. Oppman Artur [nazw.]
Orkan Władysław 80—81
Orzeszkowa Eliza 45—46, 227
Osmańczyk Edmund Jan 234

Parandowski Jan 135—138, 233
Piechal Marian 158—160
Pieszkow Maksym [nazw.] zob. Gorki Maksym [pseud.]
Pigoń Stanisław 107—109
Pik Franciszek [nazw.] zob. Mirandola Franciszek [pseud.]
Płochocki Marian 204—206
Posner Stanisław 229
Potocki Wacław 223
Promyk Kazimierz [pseud.] zob. Prószyński Konrad [nazw.]
Prószyński Konrad 228
Prus Bolesław 52—54, 227
Pruszyński Ksawery 167—169
Przyboś Julian 234
Puszkin Aleksander 236

Rabska Zuzanna 115—116, 231
Radlińska Helena 87—89
Rak Jan 198
Rej Mikołaj 13, 222
Reymont Władysław Stanisław 74—75
Rodoć 42—44
Rolland Romain 67—68
ROM [pseud.] 212—213
Rp. [pseud] 208—211
Rudnicki Lucjan 97—99, 230
Rusinek Michał 149—151
Rygiel Stefan 110—111
Rzymowski Wincenty 27

Sałtykow-Szczedrin Michał 237
Schiller Fryderyk 236
Senftowa Zofia 214—216
Sienkiewicz Henryk 55—57, 227
Sieroszewski Wacław 229
Słonimski Antoni 233
Słowacki Juliusz 29—30
Smreczyński Franciszek [nazw.] zob. Orkan Władysław [pseud.]
Staff Leopold 85—86
Syrokomla Władysław 38—41
Szaniawski Józef Kalasanty 224
Szczedrin N. [pseud.] zob. Sałtykow [nazw.] — Szczedrin Michał
Szelburg-Zarembina Ewa 142—143

Tarczyński Stanisław 219
Tuwim Irena 112
Tuwim Julian 131—132, 232

Uniłowski Zbigniew 234

Verlaine Paul 50—51
Voltaire [pseud.], Arouet Franciszek Maria [nazw.] zob. Wolter Franciszek Maria

Wantuła Jan 202—203, 229—230
Wasilewska Wanda 161—162
Wasowski Józef 102—103, 231
Ważyk Adam 129
Wietor Hieronim 223
Wiktor Jan 117—119, 231, 232
Winkler Kazimierz 189—191
Wolter Franciszek Maria 235

Zagórski Jerzy 177—178
Załuski Józef Andrzej 223
Zbierzchowski Henryk 94
Zechenter Witold 152—153
Zegadłowicz Emil 231
Zieliński Kazimierz 245
Żeleński Tadeusz Boy zob. Boy-Żeleński Tadeusz
Żeromski Stefan 62—66

SKOROWIDZ NAZWISK PISARZY WYSTĘPUJĄCYCH W TEKSTACH

Abaszeli Aleksander 177
Abramow Igor [nazw.] zob. Newerly Igor [pseud.]
Andersen Hans Christian 175
Asnyk Adam 149

Baka Józef 39
Balzac Honoriusz zob. Balzak Honoriusz
Balzak Honoriusz 63, 204
Bentkowski Feliks 40
Boy Tadeusz 153, 184
Brandys Kazimierz 191
Brandys Marian 191
Broniewski Władysław 193, 195
Buckle Henryk 45
Byron Jerzy 34, 139

Caetano Tommaso zob. Caietano Tommaso
Caietano Tommaso 132
Carlyle Tadeusz 63
Cezar Juliusz 69, 164
Cicero Marek 39
Cornelius Nepos zob. Korneliusz Nepos
Czacki Tadeusz 39
Czechow Antoni 184

Dante Alighieri 28, 34, 63, 160
Dąbrowska Maria 181
Dmiterko Lubomir 177
Dołmatowski Eugeniusz 177
Draper Jan William 108
Dygasiński Adolf 183

Emerson Ralph Waldo 34

Flavius Vopiscus 137

Gartein—Garska Maria [nazw.] zob. Zabojecka Maria [pseud.]
Gide Karol 97
Goethe Jan Wolfgang 139
Gogol Mikołaj 63
Grabowski Ambroży 165
Groddeck Godfryd Ernest 39
Guizot Franciszek 45

Hegel Jerzy Fryderyk 129
Hoesick Ferdynand 186
Homer 39, 153
Horacy 38, 69
Horacyjusz 40
Horatius Flaccus zob. Horacy, Horacyjusz
Hugo Wiktor 63, 189, 190

Irzykowski Karol 108
Iwaszkiewicz Jarosław 181

Jasnorzewska-Pawlikowska Maria zob. Pawlikowska Maria
Joachim 41
Józef Flawiusz, Żydowin zob. Józef Izraelita
Józef Izraelita 34

Kętrzyński Wojciech [dziad] 135
Klaczko Julian 165
Kochanowski Jan 149, 150
Konopnicka Maria 87, 153, 190
Korneliusz Nepos 69
Kościelski Władysław 179
Kraszewski Józef Ignacy 41, 186
Kromer Marcin 40
Ksenofont 164
Kubala Ludwik 135

Lecky William 108
Lelewel Joachim zob. Joachim
Lenin Włodzimierz Iljicz 140
Lermontow Michał 177
Lompa Józef 87

Marks Karol 129, 204, 205
Marx Karol zob. Marks Karol

May Karol 184
Miarka Karol 217
Mickiewicz Adam 40, 41, 63, 64, 91, 126, 133, 134, 136, 145, 200, 201
Mignet Franciszek 97
Mill Jan Stuart 97, 98
Mochnacki Maurycy 63
Modrzejewska Helena 163
Morus Tomasz 210

Naruszewicz Adam 45
Newerly Igor 190
Newton Izaak 39
Norwid Cyprian Kamil 139

Ossoliński Józef Maksymilian 96, 135

Paprocki Bartosz 40, 165
Pawlikowska Maria 181
Petrarka Franciszek 33
Platon 28, 38, 103
Plautus Tytus 39
Plutarch 40, 45, 63, 67
Prejs Julian Walenty [nazw.] zob. Sjerp — Polaczek [pseud.]
Prudencjusz Aureliusz 135
Prudentius Aureliusz zob. Prudencjusz Aureliusz
Prus Bolesław 108, 149, 153, 189
Przyborowski Walery 175
Przybyszewski Stanisław 108
Puszkin Aleksander 63, 177

Radliński Ignacy 108
Rej Mikołaj 40
Reymont Władysław Stanisław 87, 109
Ribot Teodul 97
Rylski Maksym 177
Rzewuski Henryk 204

Sajanow Wissarion 177
Schiller Fryderyk 205
Scott Walter zob. Skot Walter
Seneka Lucjusz 103
Shakespeare William zob. Szekspir William
Sienkiewicz Henryk 87, 125, 136, 149, 163, 189
Sieroszewski Wacław 109
Sjerp-Polaczek (właśc. Biedaczek-Sjerb-Polaczek) 87
Skarga Piotr [przydomek] — Pawęski [nazw.] 107
Skot Walter 41
Słowacki Juliusz 63, 87, 88, 136, 140, 153
Smoluchowski Marian 210
Sokrates 98
Spencer Herbert 98
Staff Leopold 122, 133, 134, 153, 181
Strug Andrzej 181
Stryjkowski Maciej 40
Sue Eugeniusz 63
Surkow Aleksy 177
Szajnocha Karol 210
Szczipaczew Stefan 177
Szekspir William 28, 34, 35, 63, 139, 153, 205
Szujski Józef 45, 163

Śniadecki Jan 39
Śniadecki Jędrzej 39

Tacitus Publiusz Korneliusz zob. Tacyt Publiusz Korneliusz
Tacyt Publiusz Korneliusz 34, 40, 45
Tank Maksym 177
Tasso Torquato 36
Taylor Edward 98
Tetmajer [Przerwa] Kazimierz 87
Thiers Adolf 45
Tuwim Julian 163, 181

Virgilius lub Vergilius Publiusz Maro zob. Wirgiliusz, Wergiliusz Publiusz Maro
Voltaire [pseud.] Arouet Franciszek Maria [nazw.] zob. Wolter Franciszek Maria

Walter Scott zob. Skot Walter
Wazow Iwan [Minczew] 173
Wergiliusz Publiusz Maro 69
Węgłowski Romuald 211
Wirgiliusz Publiusz Maro 34
Witkiewicz Stanisław 87
Wodziński Antoni 74
Wolter Franciszek Maria 205
Wujek Jakób 40
Wyspiański Stanisław 109, 149, 153

Xenophon zob. Ksenofont

Zabojecka Maria 87
Ziber Mikołaj 204, 205
Zola Emil 184
Żarokow Tair 177
Żeleński Tadeusz [nazw.] zob. Boy Tadeusz [pseud.]
Żeromski Stefan 87, 109, 133, 134, 149, 153, 181, 182, 183, 190

SKOROWIDZ RZECZOWY

Analfabetyzm a książka i czytanie 27—28, 144, 219, 242
Antykwarnie i antykwariusze 38—41, 66, 82—84, 151, 163—166, 182—183

Biblioteka a czytelnik i czytelnictwo 240
Biblioteka i bibliotekarz w budowie socjalizmu 234, 240
Biblioteka i bibliotekarz w okresie niewoli 90—91, 108, 135, 173—175,
Biblioteka i bibliotekarz w Polsce Ludowej 117—118, 147—148, 214—216, 217—218
Biblioteka i bibliotekarz za granicą 145
Biblioteka klasztorna 21
Biblioteka miejska 104—106
Biblioteka na wsi 60—61, 80—81, 118—119
Biblioteka naukowa 95—96, 135—138, 145, 158
Biblioteka w służbie pokoju 240
Bogactwo książki zob. Wartość i bogactwo książki
Budzenie zamiłowania do czytania w szkole 149—150

Chłop a książka 25—26, 29—30, 36—37, 60—61, 62, 107—109, 118—119, 141, 144, 198, 199, 200—201, 202—203, 219, 226
Ciekawość do książek 45—46, 199, 219
Czytanie klasyków literatury 45—46, 63—64, 69—70, 107—109, 153, 204—206, 241
Czytelnia w okresie niewoli zob. Biblioteka i bibliotekarz w okresie niewoli
Czytelnictwo 240, 241, 242
Czytelnictwo na wsi 219, 233, 242
Czytelnictwo na wsi opolskiej 214—216, 217—218
Czytelnictwo w szkole 242
Czytelnictwo w zakładzie pracy 242
Czytelnik a książka 226, 234, 235, 238, 244
Czytelnik w Polsce Ludowej zob. Książka i czytelnik w Polsce Ludowej

Drukarz a książka 112—113, 223
Działanie ilustracji w książce 186—187, 202
Działanie książki 29—30, 50—51, 56—57, 63—64, 67—68, 71—72, 74—75, 85—86, 92—93, 108—109, 117, 120—121, 123—124, 125—128, 140, 149—150, 173—175, 186—188, 227, 234, 236
Dziecko a książka 23, 24, 47—49, 52—53, 125—128, 156—157, 168—170, 186—188

Głód książki 97—98, 167, 208—211, 224

Katalog 237
Kiermasz książki 154—155
Książka a masy 48—49
Książka a postęp 226, 228, 229, 237, 241
Książka a samokształcenie 71—72, 90—91, 97—99, 172—173, 198, 204—206, 208—211, 212—213, 214—216, 228, 230, 231
Książka dawniej a dziś 60—61, 233
Książka dla dzieci 47—48, 52—54, 101, 125—128, 170—171
Książka dobra i zła 18—20, 60—61, 156—157, 224, 232, 234, 235, 240, 244
Książka dobrem wspólnym 144, 235
Książka fachowa 110, 230, 242
Książka i czytelnik w Polsce Ludowej 117—118, 144, 147—148, 154—155, 194, 219, 233, 234, 242
Książka łącznikiem między ludźmi 73, 104, 229
Książka łącznikiem z przeszłością i z przyszłością 51, 58—59, 104, 114, 202, 225, 230, 231, 237
Książka na wsi 202—203, 214—216, 217—218, 240
Książka naukowa 97—99

Książka podczas pracy 36—37, 64—65, 90
Książka pomocą w życiu 110—111, 241, 242
Książka — przyjaciel 94, 176, 198, 229, 231, 232, 233, 235, 242
Książka ulubiona 102—103
Książka utrwaleniem życia 58, 152, 225, 244
Książka w domu 100, 107, 120—121, 125, 156—157, 172—173, 186—187, 217
Książka w kiosku 195
Książka w obozie i na wojnie 121—124, 167—169
Książka w rękach robotnika 65, 97—99, 120—121, 161—162, 172—173, 204——206, 208—211, 212—213, 219, 242
Książka w rękach rzemieślnika 64—65, 90—93
Książka w szkole 23
Książka w walce o pokój 137—138, 234, 241
Książka w walce o polskość na Śląsku Opolskim 217
Książka w walce o socjalizm 241
Książka w więzieniu 97—99, 204—206
Książka w zakładzie sierot 52—54
Książka we wspomnieniach pisarza 45—46, 74—75, 71—72, 90—93, 97—99, 107——109, 125—128, 139—140, 172—175, 179—181, 184—185, 199, 200—201, 204—206, 229
Książka wykwitem cywilizacji 227, 232
Książka wyrazem współczesności 237
Książka zakazana 62—64, 87—88, 91—92, 121—124, 146, 162, 182—183, 193—194, 217
Księgarnie i księgarze 38—41, 179—181, 210—211
Księgozbiór własny 33, 45, 70, 74, 78—79, 102—103, 133—134, 139—140, 141, 153, 189—191
Kształcąca rola czytania 14—15, 97—99, 222, 223, 228, 233, 236, 241
Kształcąca rola książki zob. Wychowawcza i kształcąca rola książki
Kulturalna i oświatowa rola biblioteki 240
Kulturalna i oświatowa rola książki 154—155, 240
Kulturalna i oświatowa rola księgarni 240
Kulturalna i oświatowa rola świetlicy 240

Lekceważenie książki 12, 231
Lektura Balzaka 204
Lektura Defoe 127—128, 208
Lektura Kochanowskiego 64—65
Lektura książek marksistowskich 129, 140, 161—162, 204—206
Lektura Mickiewicza 25, 37, 55—56, 62, 63—64, 65, 91—93, 126—127, 174—176, 187—188, 200—201
Lektura Plutarcha 67
Lektura Rzewuskiego 204
Lektura Sienkiewicza 125, 150
Lektura Słowackiego 29, 74
Lektura Staffa 121—124
Lektura Szekspira 85—86
Lektura Verne'a 209
Lektura Wyspiańskiego 108—109
Lektura Żeromskiego 149—150
Los książki w Polsce 79, 83, 87—88, 115—116, 141, 146, 158, 175—176, 193, 194— 217,

Miłość do książki 10, 12, 33, 45, 50—51, 58—59, 62—64, 69—70, 72, 78, 95—96, 110, 125—128, 133—134, 135—164, 166, 172, 176, 180—181, 182, 193—194, 214, 228, 232
Młodzież a książka 88—89, 90—93, 104—105, 107—109, 149—150, 155, 184—185, 234, 238
Moc książki 27—28, 29—30, 56, 58—59, 94, 114, 116, 207, 226, 227, 231, 238

Nieposzanowanie i niszczenie książki 10—11, 21, 27—28, 82—83, 158—159, 225, 245

Obcowanie z książką 12, 13, 33, 45, 67, 69—70, 77, 95—96, 102—103, 133—134, 145, 153
Ossolineum zob. Biblioteka naukowa
Oświatowa rola... zob. Kulturalna i oświatowa rola...

Patriotyczna rola książki 55—57, 62—64, 167—169, 240
Piękno zewnętrzne książki 78, 136
Pisarz a czytelnik 236
Pisarz a książka 33, 77, 129—130, 131—132, 133—134, 139—140, 142—143, 224, 234, 235, 237, 238
Polityczna rola książki zob. Społeczna i polityczna rola książki
Poszanowanie i ochrona książki 159—160, 225
Potrzeba czytania 23, 24, 200, 202—203
Powierzchowne czytanie 225, 244
Powszechna rola biblioteki 224

Poznawcza rola książki 225, 229, 237, 241
Pożytek z czytania książek 10, 13, 21—22, 32, 76, 170—171, 202—203, 227, 235, 244
Prześladowanie książki 87, 146, 193, 217, 226

Radość z czytania 13, 45—46, 67—68, 120—121, 133—134, 152—153, 224, 235
Rola biblioteki w kraju 240
Rola książki między narodami 87, 177—178, 240
Rola książki w kulturze socjalistycznej 238
Rola książki w narodzie 87—88, 223
Rola książki w życiu człowieka 110—111, 120—121, 207, 224, 225, 226, 228, 230, 231, 232, 234, 236, 237, 241
Rola książki w życiu wybitnych ludzi 33, 45—46, 71—72, 77, 107—109, 237, 238

Satyra na nie czytających 12, 16—20, 42—44, 80—81, 229, 244
Satyra na nie zwracających książki 189—191
Społeczna i polityczna rola książki 27—28, 48—49, 60—61, 117—118, 228, 229—230
Społeczna rola biblioteki 240
Stara książka 38—41, 50—51, 58—59, 66, 69—70, 78—79, 82—84, 115—116, 131—132, 135—136, 158, 164—166
Sylwetki bibliofilów 33, 69—70, 78—79, 95—96, 135, 141, 131—132, 149—151, 180—181
Sztuka czytania 21—22, 34—35, 76, 77, 89, 102—103, 222, 225, 227, 229, 238

Trudna droga do książki 144, 208—211, 212—213, 223
Trwałość książki 58—59, 94, 193—194, 237, 244

Upodobanie do książek a ruchy społeczne 226
Upowszechnienie książki 31, 88, 154—155, 223, 234, 236, 240, 242
Wartość i bogactwo książki 10, 27—28, 66, 67—68, 71—72, 73, 76, 94, 114, 117—118, 120—121, 142—143, 152—153, 170—171, 192, 202, 227, 228, 232, 233, 234
Współżycie czytelnika z książką 120—121, 125—128, 144
Wybór książki 88—89, 105—106, 102, 156—157, 210—211, 212—213, 224, 225, 226
Wychowawcza i kształcąca rola książki 10, 14—15, 23, 27—28, 45—46, 63—64, 71—72, 76, 90—91, 107—109, 117—118, 144, 157, 198, 202—203, 223—224, 225, 231, 232, 236, 238, 241, 244
Wyczytana książka 31
Wydawnictwa i wydawcy 179—181

Zachęta i wezwanie do czytania 32, 198, 200, 202—203, 222, 223, 224, 229, 230, 234, 241, 244
Zamiłowanie do czytania 107—109, 156—157, 172—173, 184—185, 199, 212—213, 217, 219, 235
Zbieractwo książek 78—79, 84, 135, 151, 223, 232
Złodzieje książek 245
Znaczenie czytania 14—15, 32
Znaczenie wynalazku druku 236
Związek książki z życiem 161, 230, 238
Związek wewnętrzny czytelnika z książką 71—72, 102—103, 110, 227, 233

Życie książki 31, 50—51, 58—59, 66, 67—68, 136, 147, 193—194, 207, 234, 238, 241

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

KSIĄŻKA W LITERATURZE 9

Ryszard de Bury. O miłości do ksiąg to jest Philobiblon 10
Marcin Bielski. Z „Komedyi Justyna i Konstancyi". Mistrz ku swoim książkom mowi 12
Mikołaj Rej. Z „Żywota człowieka poczciwego". Czytanie wielka rozkosz 13
Stanisław Konarski. O znaczeniu czytania książek 14
Ada Naruszewicz. Chudy Literat 16
Ignacy Krasicki. Biblioteka Klasztorna 21
Pan Podstoli 21
Stanisław Jachowicz. Książka, dziecię i nauczyciel 23
Wandzia 24
Adam Mickiewicz. „Pan Tadeusz" (fragment z Epilogu) 25
Wiktor Hugo. Czyja wina? 27
Juliusz Słowacki. List do matki (fragment) 29
Józef Ignacy Kraszewski. Książka 31
Czytanie 32
Franciszek Fertiault. Przyjaciele Petrarki 33
Cyprian Kamil Norwid. O czytaniu (fragment) 34
Teofil Lenartowicz. Tasso 36
Władysław Syrokomla. Księgarz uliczny (Gawęda) 38
Rodoć (Mikołaj Biernacki). Czy sąsiad czasem czyta? 42
Eliza Orzeszkowa. Z „Atobiografii w listach" 45
Maria Konopnicka. Co ja wyczytam w książeczce 47
„Ad astra" (fragment) 48
Paul Verlaine. Bibliofilstwo 50
Bolesław Prus. Żywy telegraf 52
Henryk Sienkiewicz. Latarnik (fragmenty) 55
Wiktor Gomulicki. Ex libris 58
Jan Kasprowicz. Z chałupy (XXXII) 60
Stefan Żeromski. Ach. Gdybym kiedy dożył tej pociechy. Prawie idylla (fragment) 62
Z „Syzyfowych prac" 62
Ze „Snobizmu i postępu" 64
Z powieści „Promień" 66
Romain Rolland. Sam na sam z Plutarchem (fragmenty) 67
Artur Oppman (Or-Ot). Ostatni klasyk (fragment) 69

Maksym Gorki. Z opowiadania „Jak uczyłem" się" ... 71
Władysław Stanisław Reymont. Z listu do A. Wodzińskiego ... 74
Zdzisław Dębicki. Książka i człowiek (fragment z rozdziału: Biblioteka domowa ... 76
Kasprowicz wśród książek (fragment) ... 77
Wacław Berent. Ozimina (fragment) ... 78
Władysław Orkan. Nieco o oświacie (fragment) ... 80
Jan Michalski. W antykwarniach (fragmenty) ... 82
Leopold Staff. Czytelnicy ... 85
Helena Radlińska. Książka wśród ludzi (fragmenty) ... 87
Józef Gardecki. Było nas trzech (fragmenty) ... 90
Henryk Zbierzchowski. Pochwała książki (fragment) ... 94
Mieczysław Opałek. Ossolineum (fragment) ... 95
Lucjan Rudnicki. Stare i nowe (fragmenty) ... 97
Kornel Makuszyński. Sto razy już mówiłem ... 100
Do młodych czytelników ... 101
Józef Wasowski. Księgozbiór własny (fragmenty) ... 102
Zofia Nałkowska. Z „Węzłów życia" ... 104
Stanisław Pigoń. Z Komborni w świat (fragmenty) ... 107
Stefan Rygiel. Czarodziejska moc książki (fragmenty) ... 110
Samuel Marszak. Jak drukuje się książkę (fragment) ... 112
Stanisław Piotr Koczorowski. Gdy jesteś głodny ... 114
Zuzanna Rabska. Nieśmiertelność ksiąg ... 115
Jan Wiktor. Drogi ku szczytom (fragmenty) ... 117
O powieść dla wsi (fragment) ... 118
Gustaw Morcinek. Z „Wyrąbanego chodnika" ... 120
„Staff" w obozie (fragmenty) ... 121
Maria Dąbrowska. Książki (fragmenty) ... 125
Włodzimierz Majakowski. Pełnym głosem (fragmenty poematu) ... 129
Julian Tuwim. Moje zbieractwo (fragment) ... 131
Gabriel Karski. Biblioteka ... 133
Jan Parandowski. Z „Ossolineum" ... 135
Książka i pokój ... 137
Władysław Broniewski. Moja biblioteka ... 139
Witold Doroszewski. Czasu wojny (fragment) ... 141
Ewa Szelburg-Zarembina. Książka ... 142
Mieczysław Jastrun. List Anny Żywioł ... 144
Bibliotekarz Arsenału ... 145
Z „Poematu o mowie polskiej" ... 146
Michał Rusinek. Profesor Korabik (fragmenty) ... 149
Witold Zechenter. W bibliotece ... 152
Szczęście ... 153
K. Ildefons Gałczyński. Kiermasz książki ... 154
Hanna Mortkowicz-Olczakowa. Jak się wszystko zmieniło (fragment z Powieści wierszem dla starszych dzieci ... 156
Marian Piechal. Garść popiołu (fragmenty poematu) ... 158
Wanda Wasilewska. Z „Oblicza dnia" ... 161
Karol Estreicher. Antykwariat Himmelblaua (fragmenty) ... 163
Ksawery Pruszyński. Podrzucona książka (fragmenty) ... 167
Lucyna Krzemieniecka. Książki ... 170
Stanisław Ryszard Dobrowolski. Moja pierwsza czytelnia (fragmenty) ... 172
Jerzy Zagórski. Wymiana ... 177

Jerzy Zagórski. Wymiana 177
Jerzy Andrzejewski. Z „Książki dla Marcina" 179
Jan Maria Gisges. Wspomnienie o Icku 182
Kazimierz Brandys. Pasja czytania (fragment) 184
Paweł Hertz. Ballady i romanse (fragmenty) 186
Kazimierz Winkler. Rozeszło się po gościach 189
Witold Michalski. Książka 192
Tadeusz Kubiak. Do książki polskiej 193
Kiosk na MDM 195

CHŁOP I ROBOTNIK O KSIĄŻCE 197

Jan Rak. Podróżnik książkowy 198
Franciszek Magryś. Ciekawość do książek (fragmenty) 199
Jakub Bojko. Dwie dusze (fragmenty) 200
Z chałupy. W setną rocznicę urodzin Mickiewicza 200
Jan Wantuła. Czytajcie! (fragmenty) 202
Marian Płochocki (Olbrzymek). Ze wspomnień starego robotnika 204
Jan Klich. Prośba książki 207
RP. Pamiętnik robotnika z powiatu jasielskiego, który w całym swym życiu przez jedno półrocze uczęszczał do szkoły (fragmenty) 208
ROM. Metalowiec (fragmenty) 212
Zofia Senftowa. W wiejskiej bibliotece (fragmenty) 214
Jadwiga Depta. Bibliotekarka z Opolszczyzny 217
Wypowiedzi uczestników konkursów czytelnictwa 219

MYŚLI I AFORYZMY O KSIĄŻKACH 221

Pisarze polscy 222
Pisarze obcy 235

HASŁA 239

PRZYSŁOWIA I ZAKLĘCIA 243

Bibliografia (wybór) 246

SŁOWNICZEK WYRAZÓW TRUDNIEJSZYCH, RZADZIEJ SPOTYKANYCH ORAZ NAZWISK AUTORÓW I TYTUŁÓW DZIEŁ 251

SKOROWIDZE 281

Skorowidz autorów i tłumaczy 282
Skorowidz nazwisk pisarzy występujących w tekstach 284
Skorowidz rzeczowy 286
Spis treści 289